

A romantic close-up photograph of a man and a woman. The man, on the left, has a beard and is looking towards the woman. The woman, on the right, has her eyes closed and is leaning in to kiss him on the cheek. The lighting is soft and intimate.

Abbi
Glines
JESZCZE
SIĘ
SPOTKAMY

@kasiul

Abbi
Glines
JESZCZE
SIĘ
SPOTKAMY

przełożyła Katarzyna Bienkowska

Pascal

Dla mojego syna, Austina. Obyś wyrósł na dobrego, troskliwego, liczącego się z innymi, serdecznego mężczyznę, który potrafi naprawdę kochać. Trudno znaleźć takich mężczyzn. Mam nadzieję, że wychowuję jednego z nich.

PROLOG

Reese

– Chodź tutaj, dziewczyno! – wrzask mojego ojczyma rozległ się w całym domu.

Od razu ścisnął mi się żołądek. Ten mdlący ucisk w brzuchu, związany z osobą ojczyma i świadomością tego, co mógł mi zrobić, towarzyszył mi zresztą stale. Powoli wstałam z łóżka i ostrożnie odłożyłam książkę, którą czytałam, a w każdym razie usiłowałam czytać. Matka nie wróciła jeszcze z pracy. Powinna już być w domu. Źle się stało, że tak wcześnie wróciłam z biblioteki. Kiedy przeglądałam książki dla dzieci, podszedł do mnie jakiś mężczyzna z małą córeczką. Zapytał, czy szukam książki dla młodszej siostry. Zawstydziałam się i, jak zawsze, uświadomiłam sobie własną głupotę.

– DZIEWCZYNO! – ryknął ojczym.

Był wściekły. Poczułam, że pieką mnie oczy. Gdyby mnie tylko bił, tak jak kiedyś, kiedy byłam młodsza i przynosiłam ze szkoły słabe oceny. Gdyby wyzywał mnie jedynie i narzekał, jaka to jestem nic niewarta... ale nie. Kiedyś o niczym tak nie marzyłam, jak o tym, by przestał mnie bić. Nienawidziłam tego pasa i pręg, jakie zostawiał na moich nogach i pupie – tak, że z trudem siadałam. Aż pewnego dnia przestał. A ja natychmiast tego pożałowałam. Ślady po pasie były o niebo lepsze niż to. Wszystko byłoby od tego lepsze. Nawet śmierć.

Otworzyłam drzwi mojego pokoju i wzięłam głęboki oddech, przypominając sobie, że zdołam wytrzymać, cokolwiek mi zrobi. Odkładałam pieniądze ze sprzątanania i już niedługo stąd wyjadę. Matka na pewno się ucieszy. Nienawidziła mnie. Nienawidziła mnie od lat. Byłam dla niej ciężarem. Obciągnęłam koszulkę i włożyłam ją do szortów, które miałam na sobie. Następnie obciągnęłam także szorty, żeby bardziej zasłaniały mi nogi. Chociaż to i tak było bezcelowe. Miałam długie nogi, które trudno było zasłonić. W sklepach z tanią odzieżą nigdy nie było dość długich szortów.

Matka wróci do domu w ciągu godziny. Ojczym nie zrobi nic, na czym mogłaby go przyłapać. Chociaż nawet gdyby tak się stało, pewnie uznałaby, że to moja wina. Już cztery lata temu zaczęła mnie oskarżać o to, jak zmieniło się moje ciało. Piersi urosły mi zbyt duże i matka twierdziła, że muszę przestać jeść, bo mam za gruby tyłek. Staralam się nie jeść, ale to nic nie pomagało. Mój brzuch stał się bardziej płaski, przez co piersi wydawały się jeszcze większe. To też ją wkurzało. Więc znów zaczęłam jeść, ale dziecięcy tłuszcz na brzuchu nie wrócił. Kiedy pewnego wieczoru weszłam do salonu w obciętych spodniach od dresu i T-shircie, żeby napić się mleka przed snaniem, uderzyła mnie w twarz i powiedziała, że wyglądam jak dziwka. Wiele razy mówiła mi też, że jestem głupią dziwką, która nie ma niczego poza swoim wyglądem.

Weszłam do salonu i zobaczyłam, że Marco, mój ojczym, siedzi w rozkładanym fotelu wpatrzony w telewizor i trzyma w dłoni piwo. Wrócił wcześniej z pracy. Przeniósł spojrzenie na mnie i powoli omiótł mnie wzrokiem od stóp do głowy, aż wzdrygnęłam się z obrzydzenia. Co ja bym dała za to, żeby być bystra i płaska jak deska. Gdybym miała krótkie i grube nogi, moje życie byłoby idealne. To nie moja twarz przyciągała Marca. Była raczej przeciętna. Nienawidziłam natomiast mojego

ciała. Tak bardzo go nienawidziłam. Poczułam mdłości, serce mi waliło i z trudem powstrzymywałam łzy. On uwielbiał, kiedy płakałam. Stawał się wtedy jeszcze gorszy. Nie będę płakać. Nie przy nim.

– Usiądź mi na kolanach – rozkazał.

Nie mogłam tego zrobić. Od tygodni udawało mi się go unikać, bo trzymałam się z dala od domu, kiedy tylko mogłam. Ta koszmarowa myśl, że znowu miałby mi włożyć ręce pod koszulkę i w majtki, była nie do zniesienia. Wolałabym się zabić. Wszystko, tylko nie to.

Kiedy się nie poruszyłam, wykrzywił twarz w szyderczym grymasie.

– W tej chwili posadź ten twój głupi, tłusty tyłek na moich kolanach!

Zacisnęłam powieki, bo poczułam, że łzy napływają mi do oczu. Musiałam je powstrzymać. Gdyby tylko znowu mnie uderzył. Wytrzymałabym to. Ale nie mogłam znieść dotyku tych jego łapsk. Nienawidziłam dźwięków, jakie wydawał, i słów, które wypowiadał. To był niekończący się koszmar.

Każda sekunda oporu z mojej strony przybliżała mnie do powrotu matki. Kiedy była w domu, wyzywał mnie, ale nigdy nie dotykał. Może ona wolałaby, żebym nie istniała, ale była moim jedynym ratunkiem przed nim.

– Śmiało, płacz, lubię to – szydził.

Jego fotel zaskrzypiał i usłyszałam trzask podnóżka. Gwałtownie otworzyłam oczy i zobaczyłam, że wstaje. Niedobrze. Gdybym nawet rzuciła się do ucieczki, nie zdołałabym go wyminąć. Jedynym wyjściem wydawało się podwórko za domem, ale tam był jego pitbul. Trzy lata temu mnie ugryzł, rana wymagała szycia, ale ojczym nie pozwolił mi pójść do lekarza. Kazał mi zawinąć ranę; nie zamierzał usypiać psa z mojego powodu. Miałam na kości biodrowej brzydką bliznę po psich zębach. Nigdy więcej nie wyszłam na podwórko za domem. Ale patrząc teraz, jak idzie w moją stronę, zastanawiałam się, czy pogryzienie przez jego psa nie jest jednak lepsze. Oto sposób na zakończenie mojej męki: śmierć. To nie wydawało się takie straszne.

Tuż zanim mnie dosięgnął, uznałam, że cokolwiek jego pies miałby mi zrobić, i tak okaże się lepsze niż to, więc rzuciłam się do ucieczki. Usłyszałam za plecami jego rechot, ale nie zwolniłam. Myślałam, że nie wyjdę tylnymi drzwiami. Ale się mylił. Byłam gotowa skoczyć w ogień piekielny, byle tylko przed nim uciec, jednak drzwi były zaryglowane. Potrzebowałam klucza, żeby je otworzyć. Nie. Nie. Chwytał mnie w pasie i przyciągnął do siebie tak, żebym poczuła jego twarde członek. Wymioty podeszły mi do gardła, gdy usiłowałam się mu wyrwać.

– NIE! – krzyknęłam.

Tym razem złapał mnie za piersi i ścisnął boleśnie.

– Ty głupia dziwko. Tylko do tego się nadajesz. Nie udało ci się skończyć szkoły, bo byłaś za tępą. Ale to ciało jest stworzone do tego, żeby uszczęśliwiać mężczyzn. Pogódź się z tym, suko!

Łzy ciekły mi po twarzy. Nie byłam w stanie ich powstrzymać. Zawsze wiedział, co powiedzieć, żeby mnie zranić.

– NIE! – krzyknęłam jeszcze raz, ale tym razem nie zdołałam ukryć bólu. Głos mi się załamał.

– Walcz ze mną, Reese. Lubię, jak się ze mną szarpiesz – syknął mi do ucha.

Jak moja matka mogła być żoną tego człowieka? Czy mój ojciec był od niego gorszy? Nigdy za niego nie wyszła. Nic mi o nim nie mówiła. Nie wiedziałam nawet, jak się nazywa. Ale nikt nie mógł być gorszy niż ten potwór. Nie przeżyję tego kolejny raz. Miałam już dość strachu. Albo zatłucze mnie na śmierć, albo wyrzuci mnie z domu. Tak długo bałam się jednego i drugiego.

Matka powiedziała mi kiedyś, że wszyscy faceci na świecie, patrząc na mnie, będą myśleć wyłącz-

nie o seksie. Będą mnie wykorzystywać przez całe moje życie. Bez przerwy kazała mi się wynosić. Dziś byłam gotowa. Udało mi się zaoszczędzić tylko osiemset pięćdziesiąt pięć dolarów, ale mogłam za to kupić bilet na autobus, który mnie zawiezie na drugi koniec kraju, gdzie znajdę jakąś pracę. Jeśli tylko zdołam żywa wyjść z tego domu, tak właśnie zrobię.

Poczułam, że dłoń Marca wpycha się z przodu w moje szorty i szarpnęłam się z krzykiem. Nie pozwolę, żeby mnie tam dotykał.

– Puszczaj! – wrzasnęłam tak głośno, że sąsiedzi mogli mnie usłyszeć.

Wyciągnął dłoń i gwałtownie odwrócił mnie do siebie, z całej siły wykręcając mi rękę, aż coś w niej chrupnęło. Następnie popchnął mnie na drzwi. Walnął mnie pięścią w twarz z głośnym łupnięciem. Wzrok mi się zmącił i poczułam, że kolana uginają się pode mną.

– Zamknij się, dziwko, i rób, co każę!

Podciągnął mi koszulkę i zsunął stanik. Zaczęłam szlochać, bo nie mogłam powstrzymać tego koszmaru. Już nadchodził, a ja nie mogłam go powstrzymać.

– Trzymaj się z daleka od mojego męża, ty dziwko, i wynoś się z mojego domu! Nie chcę cię tu więcej widzieć! – głos mojej matki powstrzymał Marca, który zdjął ręce z moich piersi. Szybko obciągnęłam koszulkę. Twarz mnie paliła od ciosu jego pięści i poczułam smak krwi na wardze, w miarę jak piekąca rana pod językiem zaczęła puchnąć.

– WYNOCHA, TY GŁUPIA, TĘPA DZIWKO! – wrzasnęła moja matka.

Ta chwila zmieniła wszystko.

Mase

Dwa lata później...

Jasna cholera. Co to za hałas? Z trudem podniosłem powieki, mój umysł powoli wybudzał się ze snu, a ja usiłowałem stwierdzić, co mnie obudziło. Odkurzacz? I... śpiewanie? *Co jest, kurwa?* Przetarłem oczy i jęknąłem sfrustrowany, gdy hałas stał się jeszcze głośniejszy. Teraz byłem już pewien, że to odkurzacz. I coś, co brzmiało jak naprawdę kiepska wersja *Gunpowder & Lead* Mirandy Lambert.

Na moim telefonie była dopiero ósma. Spałem dwie godziny. Po trzydziestu godzinach bez snu zostałem obudzony przez kiepski śpiew i pieprzony odkurzacz? Wzdrygnąłem się. Kobiety głos śpiewał pierwsze dwie linijki refrenu. I to coraz głośniej. Do tego fałszował niemiłosiernie. Żeby tak spartaczyć dobrą piosenkę! Czy ta kobieta nie wiedziała, że o ósmej rano nie wchodzi się, kurde, do cudzych domów i nie wyje na całe gardło? Teraz już nie zasnę w tym harmidrze. Nannette najwyraźniej zatrudniła jakąś idiotkę do sprzątania swojego pieprzonego domu. Ale też, znając Nannette, była wkurzona, że tu jestem, a w dodatku nic nie mogła na to poradzić. Pewnie zapłaciła tej kobiecie, żeby wydzierała się akurat pod drzwiami mojej sypialni. Ten dom nie należał jednak do Nannette, tylko do Kira, naszego ojca. Powiedział nam, że kiedy ona jest w Paryżu, mogę się tu zatrzymać i spędzać trochę czasu z naszą drugą siostrą, Harlow. Pewnie ta suka postanowiła w ten sposób zemścić się na mnie za to, że się tu zatrzymałem. Tamta teraz w kółko wyśpiewywała refren, wrzeszcząc na całe gardło. Boże, to jakiś koszmar. Niech ta baba się zamknie. Musiałem trochę się przespać, zanim pojedę spotkać się z Harlow i jej rodziną. Wiedziała, że tu jestem, i bardzo się cieszyła na nasze spotkanie. Ale ta idiotka bardzo skutecznie zakłócała mi sen.

Odrzuciłem koc, wstałem i ruszyłem do drzwi, dopiero w ostatniej chwili łapiąc się na tym, że jestem goły. W głowie mi huczało z niewyspania, co jeszcze wzmagало moją złość, kiedy szukałem dżinsów, które gdzieś tu cisnąłem. Ledwie widziałem na oczy, w dodatku ciemne zasłony były zaciągnięte. Kurwa mać. Chwyciłem koc, owinąłem się nim w pasie i podszedłem do drzwi. Otworzyłem je z rozmachem, akurat w chwili, kiedy tamta zaczęła śpiewać kolejną piosenkę. Cholera. Tym razem katowała *Cruise Florida Georgia Line*.

Zamrugąłem i przetarłem oczy, teraz raziło mnie światło i nadal ledwo co widziałem. Cholera, czy ta kobieta też mnie nie widzi? Po paru sekundach udało mi się wreszcie odemknąć powieki na tyle, by przez zmrużone oczy dostrzec mały krągły tyłeczek wypięty w moją stronę i kołyszący się rytmicznie.

Powoli całkiem otworzyłem oczy i zobaczyłem najdłuższe nogi, jakie widziałem w życiu. I, jasna cholera, ten jej tyłek. Czy to był pieprzyk, czy znamię pod jej lewym pośladkiem? Wyprostowała się, a smukła talia sprawiła, że jej tyłek prezentował się jeszcze lepiej. W dalszym ciągu kręciła biodrami i śpiewała, okropnie fałszując. Skrzywiłem się, kiedy zapiszczała fałszywie bardzo wysoki dźwięk. Cholera, ta dziewczyna nie potrafiła śpiewać. I nagle odwróciła się, a ja nie zdążyłem nasyć się jej widokiem od przodu, bo zaraz krzyknęła, upuściła rurę od odkurzacza i wyjęła słuchawki z uszu. Wielkie, okrągłe, jasnoniebieskie oczy wpatrywały się we mnie z przerażeniem, a ona

otwierała i zamykała usta, jakby próbowała coś powiedzieć.

Skorzystałem z tej chwili milczenia, żeby przyjrzeć się jej pełnym różowym wargom i idealnemu kształtowi twarzy. Włosy miała upięte w koczek, ale i tak było widać, że mają kolor nocnego nieba. Zastanawiałem się, czy są długie.

– Przepraszam – zdołała pisnąć, a ja przeniosłem wzrok na jej oczy.

Była naprawdę niesamowita. Miała w sobie coś egzotycznego. Zupełnie jakby Bóg wybrał same najlepsze elementy i poskładał je razem, żeby ją stworzyć.

– Nie ma za co – odparłem. Nie miałem jej już za złe, że mnie obudziła. Komu potrzebny sen? No tak. Mnie.

– Nie wiedziałam, mhm... myślałam, że dom nadal jest pusty. To znaczy, nie wiedziałam, że ktoś tu jest. Na zewnątrz nie było samochodu, zadzwoniłam dzwonkiem, ale nikt nie otwierał, więc wstukalałam kod i weszłam.

Nie pochodziła z południa. Może ze środkowego zachodu. Wiedziałem w każdym razie, że nie jest stąd. Nie miała nosowego tonu charakterystycznego dla większości tutejszych. W jej głosie była pewna miękkość.

– Przyleciałem samolotem. Ktoś mnie tu przywiózł – odparłem.

Kiwnęła głową i wbiła wzrok w czubki swoich butów.

– Będę cicho. Na górze mogę posprzątać później. Zejdę teraz na dół i dzisiaj zacznę odkurzanie tam.

Skinałem głową.

– Dzięki.

Unikała mojego spojrzenia, a jej policzki oblał rumieniec, kiedy opuściła wzrok na moją nagą pierś. Następnie odwróciła się i odeszła pośpiesznie, z wrażeń zapominając o odkurzaczu. Kiedy odchodziła, z przyjemnością patrzyłem, jak kołysze biodrami. Cholera, miałem nadzieję, że sprząta tu kilka razy w tygodniu. Następnym razem nie będę taki wykończony i zapytam, jak ma na imię.

Kiedy zniknęła mi z oczu, wycofałem się do pokoju i zamknąłem drzwi. Nie mogłem powstrzymać uśmiechu, kiedy przypomniałem sobie jej twarz i minę, jaką zrobiła na widok mojej nagiej piersi. Skąd Nan wytrzasnęła taką sprzątaczkę? Ta dziewczyna była boska.

Położyłem się z powrotem i zamknąłem oczy. Przed oczami stanął mi ten pieprzyk tuż pod jędrną krągłością. Dosłownie miałem ochotę go polizać. To był najśłodszy pieprzyk, jaki widziałem w życiu.

Reese

– O Boże, o Boże, o Boże – zawodziłam, po czym padłam na najbliższą kanapę i zakryłam twarz dłońmi. Nie zdawałam sobie sprawy, że ktoś jest w domu. Obudziłam go. Wyglądał na zirytowanego. W każdym razie tak mi się wydawało. Boże, sama już nie wiedziałam. Tak bardzo się bałam, że mnie zwolnią. To była moja najlepiej płatna praca, ale nigdy dotąd nie poznałam właściciela domu. Zatrudniłam się w firmie sprzątającej, która dawała mi zlecenia. To był mój największy dom, a jego cotygodniowe sprzątanie wystarczało na kupienie jedzenia, opłacenie wszystkich rachunków oraz miesięcznego czynszu za mieszkanie. Pozostałe domy, które sprzątałam były mniejsze, więc gdybym straciła to zlecenie, ledwie by mi starczało na życie. Nie mogłabym nic zaoszczędzić, nie miałabym jakiegokolwiek zabezpieczenia.

Wciąż miałam przed oczami widok jego nagiej piersi, więc z całej siły zacisnęłam powieki, chcąc się go pozbyć z mojej głowy. Nie ufałam mężczyznom. No, może poza moim sąsiadem Jimmym. To dzięki niemu dostałam tę pracę w firmie sprzątającej. Lubił mężczyzn, nie kobiety, więc przy nim czułam się bezpiecznie. Normalnie widok męskiej piersi wcale mnie nie kręcił. Ale ta pierś... no, była naprawdę pociągająca. Poza tym ten facet miał takie mocne, umięśnione ramiona. Co ja sobie wyobrażałam? Owszem, miał piękne ciało, ale faceci tacy jak on, mieszkający w takich domach, traktowali dziewczyny najwyżej jako jednorazową przygodę. Ten facet był bogaty, niesamowicie przystojny i najpewniej miał w łóżku kobietę, równie bogatą i szalową jak on. Właściwie byłam pewna, że tak jest. W największej sypialni na górze była garderoba wypełniona najpiękniejszymi ciuchami, jakie widziałam w życiu. Uznałam więc, że mieszka tu kobieta, a ten facet mógł być jej chłopakiem. Nie byłam tylko pewna, dlaczego nocował w innym pokoju. Ale to nie moja sprawa. Więc bez względu na to, jak pociągające wydawały mi się jego ramiona i pierś, a także jak pięknie rzeźbioną miał twarz, co widać było nawet mimo kilkudniowego zarostu, nie powinnam zaprzętać nim sobie głowy. Musiałam zadbać o to, by nie stracić tego zlecenia. Dom był na ogół dość czysty, bo nikt w nim nie mieszkał w ciągu tych miesięcy, kiedy tu pracowałam, ale co tydzień pucowałam wszystko tak, jakby aż lepilo się od brudu. Nigdzie nie było choćby pyłku kurzu, posunęłam się nawet do tego, że posprzątałam w spiżarni oraz w schowku na szczotki i środki czyszczące, wyszorowałam wszystkie szafki i wyrzuciłam przeterminowaną żywność.

Wstałam, ostrząsając się z upokorzenia, że obudziłam klienta, śpiewając Bóg wie jak głośno i odkurzając tuż pod jego drzwiami. Może przymknie oko na moją wpadkę, kiedy zobaczy, jak wszystko lśni czystością.

Trzy godziny później parter był nieskazitelny. Po raz kolejny umyłam nawet w środku lodówkę i zamrażarkę, dając klientowi mnóstwo czasu na sen. Poszłam na pierwsze piętro i starannie posprzątałam wszystkie pokoje, a kiedy nie zostało mi tam już nic do pucowania i porządkowania, stanęłam wreszcie u podnóża schodów prowadzących na drugie piętro. Była już pierwsza po południu, a on jeszcze nie wstał. Miałam posprzątać trzy sypialnie i trzy łazienki, a także salę kinową i bawialnię z dużym barkiem. Bawialnia była na tyle oddalona od jego sypialni, że gdybym zacho-

wywała się cicho, mogłabym chyba w niej posprzątać, nie budząc go. Na palcach weszłam po schodach i cichutko przemknęłam pod jego drzwiami. Kiedy już dotarłam bezpiecznie do bawialni, odetchnęłam z ulgą. Zamknęłam za sobą drzwi i popatrzyłam na wielki nietknięty pokój. Barek był zaopatrzony we wszelkie możliwe alkohole i tyle przeróżnych kieliszków, że wołałam nawet nie zastanawiać się, który jest do czego. Przeszłam przez pokój i postawiłam koszyk ze środkami czyszczącymi na podłodze. Postanowiłam, że dzisiaj poświęcę trochę więcej czasu na umycie okien. Wzięłam krzesło, nakryłam je czystą ściereczką i stanęłam na nim. Pokój miał przynajmniej trzy i pół metra wysokości, przez co trudno było dosięgnąć okien. Czasami przynosiłam tu drabinę, ale dzisiaj bałam się, że narobię przy tym za dużo hałasu.

Wyciągnęłam rękę ze ściereczką, żeby zacząć szorowanie okien z góry na dół, i akurat wtedy zadzwoniła moja komórka. Cholera! W pracy zawsze ustawiałam dzwonek jak najgłośniej, żeby go usłyszeć w każdym miejscu domu. Zaczęłam schodzić z krzesła, ale noga mi się obsunęła. Skrzywiłam się z bólu i w tym momencie krzesło się przewróciło, a ja wyciągnęłam ręce, żeby się czegoś przytrzymać. Najbliżej mnie znajdowało się ogromne zdobione lustro.

Rozległ się dźwięk tłuczonego szkła, a zaraz potem klapnęłam tyłkiem na podłogę z ogłuszającym łomotem.

A moja głupia komórka cały czas ryczała na cały regulator. Odwróciłam się, rozpaczliwie usiłując jej dosięgnąć, ale nie zdołałam. Głośnie dzwonienie trwało nadal, a ja czołgałam się po podłodze, kompletnie powykrecana.

Drzwi się otworzyły, a ja zamarłam w bezruchu. Siedziałam teraz wśród potłuczonego szkła i obok przewróconego krzesła. Dobrze chociaż, że mój telefon wreszcie przestał dzwonić.

– Co tu się, u diabła, stało? Nic ci nie jest? – spytał, podchodząc do mnie w białych bokserkach. Przynajmniej nie był kompletnie goły. Oderwałam wzrok od niego i jego niemal nagiego ciała i wzięłam gwałtowny oddech. Stłukłam lustro i znów go obudziłam.

– Bardzo przepraszam. Zapłacę za to lustro. Wiem, że pewnie było bardzo drogie, ale będę pracować za darmo, dopóki nie pokryję tej straty. Mogę nawet przychodzić częściej niż raz w tygodniu.

Zmarszczył czoło, a ja poczułam ucisk w żołądku. Nie był zadowolony.

– Leci ci krew? Cholera, pokaż to.

Przyklęknął i ujął w dłoń moją lewą rękę. No tak, tkwił w niej kawałek szkła, a spod niego wolno sączyła się krew.

– Ta rana wymaga szycia. Zaraz się ubiorę i zawiozę cię do szpitala – powiedział, wstając i kierując się w stronę drzwi.

Popatrzyłam na szkło, a potem znów na drzwi. Zamierzał zawieźć mnie do szpitala. Z takiego powodu? Gdyby w firmie sprzątającej dowiedzieli się o tym, sami by mnie zwolnili. Nie mogłam pozwolić, żeby zrobił z tego wielką sprawę. Potrzebowałam tylko wody utlenionej i czegoś do zawinięcia rany. A potem sprzątnę bałagan, który narobiłam. Wstałam i skrzywiłam się z powodu bólu tyłka. Będę miała niezłego siniaka. Strzepnęłam drobinki szkła, które osiadły mi na ubraniu, ale przez to zrobiłam sobie małe ranki na palcach. Krew, którą rozsmarowałam sobie na nogach, tylko pogorszyła sytuację.

Wstałam ostrożnie z pobojuwiska, które spowodowałam. Kiedy byłam już pewna, że nie roznoszę kawałków szkła, znalazłam w moim koszyku czystą szmatkę i poszłam do najbliższej łazienki, na prawo od bawialni, zmoczyłam ściereczkę i obmyłam sobie nogi.

– Co ty robisz? – usłyszałam za sobą gniewny głos. Podniosłam głowę i cofnęłam się, widząc go

w drzwiach łazienki. Postawiłam stopę na klapie sedesu, teraz natychmiast opuściłam ją na podłogę.

– Przepraszam, że jestem boso. Zamierzałam umyć potem tę klapę.

Zmarszczka na jego czole jeszcze się pogłębiła. Cholera. Ale wdepnęłam.

– Gównu mnie obchodzi kibel. Dlaczego nie zaczekałaś, aż pomogę ci wstać? Mogłaś nastąpić na kolejne kawałki szkła.

Co? Teraz ja zmarszczyłam czoło. Zupełnie go nie rozumiałam.

– Byłam ostrożna – odparłam, nadal niepewna, co go tak rozzłościło.

– Chodź. Wyjmę ci to szkło, oczyszczę ranę i zawinę ją, zanim pojedziemy. Ten odłamek nie powinien tam tkwić. Mogłabyś dostać zakażenia.

– Dobrze – odparłam, bojąc się mu odmówić. Najwyraźniej bardzo chciał mi pomóc.

Odwrócił się do wyjścia, więc ruszyłam za nim. Tylko raz zerknęłam na jego tyłek, bo byłam ciekawa, jak wygląda w dżinsach, które miał na sobie. Z tyłu prezentował się równie imponująco jak z przodu. Te spodnie świetnie na nim leżały. Przeniosłam wzrok wyżej i dopiero teraz zauważyłam, że ma kitkę. Nie była zbyt długa, ale rozpuszczone włosy musiały sięgać chyba co najmniej do ramion. Przedtem nie pozwalałam sobie przyglądać mu się na tyle uważnie, żeby to dostrzec. Wcześniej całą moją uwagę przykuwały jego oczy i silnie zarysowana szczęka.

Dotarliśmy do drzwi jego sypialni, gdzie się zatrzymał i gestem zaprosił mnie do środka.

– Nie mam pojęcia, gdzie Nan trzyma środki pierwszej pomocy, ale przywiozłem ze sobą apteczkę. Leczę się po upadku z konia, którego ujeżdżam, więc mam w torbie to i owo.

Nan? Jaka Nan?

– Nie mieszkasz tutaj? – zapytałam.

Z marynarskiego worka z nadrukiem moro wyjął małą niebieską torebkę i odwrócił się w moją stronę. Kąciki ust rozciągnęły mu się w uśmiechu, w oczach tańczyły rozbawione ogniki.

– Cholera, nie. – Zachichotał. – Poznałaś Nannette? Nikt nie chciałby z nią mieszkać. Ale ponieważ ten dom należy do naszego ojca, mogę się tu zatrzymywać, kiedy tylko mam ochotę. A mam na to ochotę tylko pod nieobecność Nan.

– Och. Nigdy przedtem nikogo tu nie zastałam – oznajmiłam.

– To wiele wyjaśnia – mruknął, po czym zachichotał, jakby to był jakiś niezrozumiały dla mnie żart. Wyciągnął do mnie rękę. – Daj mi tu tę dłoń. Zrobię to najdelikatniej, jak się da, ale i tak będzie piekło.

Nie pozwalałam mężczyznom, żeby mnie dotykali, ale w zatroskanym spojrzeniu, jakie kierował na moją dłoń, było coś takiego, że mu zaufałam. Był miłym facetem, w każdym razie takie sprawiał wrażenie. Nie patrzył na mnie w sposób, który wprawiałby mnie w zakłopotanie.

Położyłam dłoń na jego dłoni, a on rzucił mi przeproszające spojrzenie, jakby to wszystko była jego wina. Patrzyłam, jak ostrożnie wyjmuje odłamek szkła z rany, po czym przykładą do niej wacik nasączony wodą utlenioną. Owszem, piekło, ale zaznałam w życiu znacznie gorszych rzeczy.

Pochylił głowę i zaczął delikatnie dmuchać na oczyszczaną ranę. Jego chłodny oddech łagodził pieczenie, a ja patrzyłam zafascynowana na jego wydęte wargi. Czy on był prawdziwy? A może, spadając z krzesła, uderzyłam się w głowę? Czy to był jakiś dziwny sen?

Kciukiem mocno przyciskał wacik do rany, sięgając jednocześnie po nowy wacik i bandaż.

– Szkoda, że nie mam maści z antybiotykiem, ale rzadko jej używam, więc jej nie wziąłem. Mam natomiast tylenol, który możesz wziąć, żeby uśmierzyć ból, zanim dojedziemy do szpitala.

Kiwnęłam tylko głową. Nie wiedziałam, jak się zachować. Nikt nigdy nie troszczył się tak o mnie, kiedy się zraniłam. A zdarzało mi się to wielokrotnie.

– Mam na imię Mase, tak w ogóle – powiedział, zerkając na mnie przy bandażowaniu mojej dłoni.

– Podoba mi się to imię. Nie znałam takiego.

Zachichotał.

– Dzięki. A ty masz jakieś imię?

Och. Pytał, jak mam na imię. Nikt z osób, u których pracowałam, nie pytał mnie o to, poza jedną klientką. Ale ona była inna od pozostałych.

– Tak, mam. Jestem Reese.

Mase

Pachniała, cholera, jak cynamonowa bułeczka. Słodki śmietankowy lukier i zapach cynamonu, od którego człowiekowi ślinka napływa do ust. Trudno było mi nie zaciągać się głęboko jej zapachem. Ale udało mi się nie zachowywać jak psychol i nie przyciągnąć jej do siebie, żeby wtulić twarz w jej szyję i po prostu oddychać. Nigdy wcześniej nie znałem kobiety, która pachniała jak cynamonowa bułeczka, a cholera, to było diabelnie podniecające.

Zabandażowałem jej rękę i sprowadziłem ją na dół po schodach. Miałem wrażenie, że z jakiegoś powodu jest zmieszana, ale nie mówiła zbyt wiele. Zapytałem, czy ma torebkę, a ona kiwnęła głową i podeszła do stolika przy drzwiach. Większość kobiet nie nazwałaby tego torebką; to był wypłowiały niebieski plecaczek. Przewiesiła go sobie przez ramię i obejrzała się ze zmartwioną miną.

– Nie skończyłam sprzątanania – powiedziała, spoglądając na mnie.

– Nie możesz sprzątać z rozciętą ręką – zauważyłem, nie mogąc powstrzymać się od uśmiechu.

Zmarszczyła brwi.

– To nic takiego. Mogę z tym pracować – stwierdziła, podnosząc zabandażowaną rękę.

Pokręciłem głową i otworzyłem drzwi.

– Nie, nie możesz.

Wyszliśmy na zewnątrz i zobaczyłem, że zgodnie z umową przywieźli już mojego pikapa. To dobrze, wołałem jechać nim niż samochodem tej dziewczyny.

– Gdzie twój samochód? – spytałem.

– Nie mam samochodu.

– Ktoś cię tu przywiózł? – spytałem, z góry zakładając, że pewnie usłyszę, że jej chłopak. A niech to.

– Mój sąsiad pracuje w Kerrington Country Club. Podjeżdżam tam z nim, a dalej idę pieszo.

Sąsiad.

– Nie podwozi cię tutaj?

Potrząsnęła głową i spojrzała na mnie jak na głupiego.

– Nie. To tylko około mili. Lubię ten spacer.

– Kim jest twój sąsiad? – spytałem.

– Ma na imię Jimmy.

Będę musiał porozmawiać z tym Jimmym. To nie było bezpieczne, żeby taka dziewczyna jak ona sama chodziła po okolicy. Rosemary Beach było spokojnym miasteczkiem, ale przejeżdżali tędy inni ludzie, a ci mogli być różni.

– Czy ten Jimmy odwozi cię do domu?

Spojrzała na mnie niepewnie. Jakby nie była przekonana, czy powinna mi odpowiedzieć.

– Czasami. Tak, na ogół tak.

Dlaczego nie miała samochodu? Wyglądała na dwadzieścia jeden, dwadzieścia dwa lata. Nie była dzieckiem. Miała pracę i mieszkanie, jak się domyślałem.

– Jak wracasz do domu, jeśli Jimmy akurat cię nie podwozi? – spytałem, otwierając przed nią drzwiczki pikapa. Wyciągnąłem rękę, żeby ująć jej zdrową dłoń i pomóc jej wsiąść do szoferki.

– Pieszko – odparła, nie patrząc na mnie.

Kurwa mać.

Zerknąłem na jej tanie japonki i zauważyłem, że ma idealne maleńkie paluszki o różowych paznokciach. Nawet stopy musiała mieć seksowne? A niech mnie!

Podwinęła stopy i zorientowałem się, że spostrzegła, że na nie patrzę. Zatrzasnąłem drzwiczki i nieśpiesznie obszedłem pikapa naokoło, żeby usiąść za kierownicą. Ta dziewczyna potrzebowała pomocy, ale ja nie mogłem jej ratować. Przyjechałem tu na tydzień, góra dwa, a potem będę wracał do Teksasu. Przejmowanie się jej problemami nie było mądre z mojej strony.

Zanim zdążyłem zapalić silnik, zadzwoniła moja komórka i domyśliłem się, że to Harlow. Spodziewała się mnie koło drugiej. Spojrzałem na zegarek i zobaczyłem, że właśnie dochodzi druga.

– Hej – odezwałem się do telefonu, przekręcając jednocześnie kluczyk w stacyjce i ruszając w stronę głównej drogi.

– Wypaleś się? – spytała Harlow. W tle słyszałem marudzenie jej córeczki Lili Kate.

– Mmm, tak – odparłem. Nie mogłem jej powiedzieć, jak mało spałem, bo powód mojej wczesnej pobudki siedział obok mnie.

– Będiesz o drugiej? Grant powiedział, że da nam godzinę, a koło trzeciej będzie w domu.

Zerknąłem na zranioną rękę Reese. To trochę potrwa. Na oddziale urazowym zawsze trzeba czekać.

– Rano zdarzył się wypadek. Dziewczyna, która sprząta w domu Nan, przewróciła się i rozcięła sobie dłoń. Wiozę ją do szpitala na szycie rany. Trochę potrwa, zanim do was dotrę.

– O nie! – wykrzyknęła Harlow zatroskanym tonem. To był jeden z wielu powodów, dla których wolałem Harlow od Nan. – Jak ona się czuje?

Reese nawet się nie skrzywiła, kiedy przemywałem ranę wodą utlenioną. Cholera, nawet ja się krzywiłem przy takich skaleczeniach.

– Chyba w porządku. Ale to poważna rana, a ona nie ma samochodu, więc potem będę musiał odwieźć ją do domu. Pewnie przyjadę do was dopiero przed wieczorem. Ale będziesz mnie miała jeszcze przez resztę tygodnia. Do niedzieli zdążę ci całkiem zbrzydnąć – zapewniłem ją.

Harlow się roześmiała.

– Nie sędzę, ale nie ma sprawy. Nie śpiesz się. Niech ją w szpitalu opatrzą, a potem zawieź ją bezpiecznie do domu. Ja się teraz zdrzemnę razem z Lilą Kate. W nocy mało spała. Wyrzynają jej się ząbki.

– No to się zdrzemnij, słoneczko. Do zobaczenia wieczorem – odparłem i zakończyłem rozmowę.

– Nie musisz ze mną czekać. Wróć do domu taksówką – odezwała się Reese.

Nie zamierzałem pozwolić, żeby po szyciu rany wracała do domu taksówką. Czy ja wyglądałem na palanta, który zrobiłby coś takiego?

– Zostanę z tobą – oświadczyłem stanowczo.

– Naprawdę, to bardzo miło z twojej strony, że mnie zabierasz do szpitala. Ale zdarzały mi się już gorsze skaleczenia. Wcale nie potrzebuję szwów. Mogę dokończyć sprzątanie i sama wrócić do domu.

Co? Czy ona mówiła serio?

– Założą ci szwy, a potem odwiozę cię do domu – czułem się sfrustrowany i zaczynało mnie to wszystko wkurzać. To znaczy nie ona. Boże, kto mógłby się wkurzać na osobę o takim wyglądzie? Ale wkurzało mnie to, że ona uważa, że nie potrzebuje szwów.

Tym razem nie protestowała. Zerknąłem na nią, siedziała wyprostowana i wychylona nieco w stronę drzwi, jakby próbowała przede mną uciec. Czyżbym ją przestraszył?

– Posłuchaj, Reese, sprzątałaś w domu mojej siostry i tu się skaleczyłaś. Naszym obowiązkiem jest więc dopilnować, żebyś została otoczona właściwą opieką. Nie pozwolę, żebyś dokończyła sprzątanie dzisiaj albo nawet jutro. Możesz wrócić, kiedy twoja ręka wydobrzeje i nie będzie już boleć. Zostanę tu przez cały tydzień, ale ja, w przeciwieństwie do mojej siostry, sam po sobie sprzątam. Nie potrzebuję sprzątaczk.

Nie popatrzyła na mnie, ale kiwnęła głową. Wyglądało na to, że to jedyna reakcja, jakiej mogę się spodziewać. W porządku. Może się dąsać, ale przecież tak naprawdę prosiłem ją tylko o to, żeby pozwoliła mi się sobą zaopiekować. O co jej chodziło?

Reese

Ten dzień nie mógł być już bardziej upokarzający. W drodze do szpitala Mase dał głośniej radio i nie odezwał się już ani słowem. Wiedziałam, że jest albo zły, albo sfrustrowany. Przeze mnie nie mógł się spotkać z jakąś kobietą, ale przecież próbowałam go od siebie uwolnić. Tylko że on nie chciał mnie słuchać.

Kiedy dotarliśmy na oddział urazowy, kupił mi w poczekalni napój gazowany, chociaż protestowałam, że wcale nie trzeba. Do czasu, aż zabrali mnie na szycie, zamieniliśmy może wszystkiego pięć słów. Chciałam znowu powiedzieć, że może mnie zostawić i że wrócę taksówką, ale bałam się, że na mnie naskoczy. Nie znałam tego faceta. Nie miałam pojęcia, do czego jest zdolny.

Kiedy robili mi zastrzyk, Mase trzymał mnie za drugą rękę i powiedział, że w razie potrzeby mogę ścisnąć jego dłoń. O co mu w ogóle chodziło? Usiłował ulżyć mi w bólu? To był tylko zastrzyk. Kiedy opatrywali mi ranę, która wymagała pięciu szwów, nadal trzymał mnie za rękę. Opowiadał mi dowcipy. Były oklepane, ale i tak się śmiałam. Chyba nigdy wcześniej nikt nawet nie starał się mnie rozśmieszyć. Miałam poczucie, że w ogóle po raz pierwszy ktoś mówi mi dowcip, który nie jest o mnie. W szkole nasłuchiwałam się dowcipów aż nadto, ale to ja byłam obiektem ich wszystkich.

A teraz podjeżdżał pod dom, w którym mieszkałam. Przez całą drogę nie odezwał się do mnie. Parę razy sprawiał takie wrażenie, jakby chciał coś powiedzieć, ale się powstrzymał. W końcu znowu podkręcił radio, a ja zrozumiałam, że to znaczy, że więcej nie będzie ze mną rozmawiał.

Nie mogłam mieć mu za złe tego milczenia. Przełożył spotkanie z dziewczyną, żeby zawieźć mnie do szpitala. Tam przez cały czas był taki miły, a nawet więcej – był dla mnie dobry. Ale teraz myślał o swojej ukochanej, o swoim „słoneczku”, czyli dziewczynie, która na niego czekała.

W przeszłości bywałam nazywana „kotkiem”, „złotkiem” i „gorącą mamuszką”, na wspomnienie czego wciąż się wzdrygam. Określano mnie również innymi, mniej pochlebnymi słowami, ale nikt nie mówił do mnie „słoneczko”. Zastanawiałam się, jakie to uczucie, kiedy ktoś zwraca się tak do ciebie i mówi to z serca. I wiesz, że cię nie skrzywdzi.

Kiedy zatrzymał pikapa, nie pozostało mi nic innego, jak podziękować mu raz jeszcze i wreszcie się pożegnać.

– Jeszcze raz dzięki za zawiezenie do szpitala, za napój i za... mmm... za to, że trzymałeś mnie za rękę. Naprawdę to doceniam. Przepraszam, że zepsułam ci dzień. Przyjdę dokończyć sprzątanie w niedzielę. Nie mam na ten dzień żadnego innego domu. A ty wtedy wyjeżdżasz... prawda?

Mase westchnął i popatrzył na mnie.

– Tak, w niedzielę wracam do domu. W każdym razie taki mam plan. Ale nie przejmuj się domem, dopóki ręka się nie zagoi. Nan nie wróci wcześniej niż za miesiąc. Jest w Paryżu.

W Paryżu. O rety. Nie umiałam sobie nawet wyobrazić, jak to jest wyjechać do takiego miejsca. Zastanawiałam się, jak ta Nan wygląda. Uznałam, że skoro jest jego siostrą, musi być piękna.

– No to dzięki – powiedziałam raz jeszcze, bo jakoś nie mogłam przestać mu dziękować. Chwyciłam mój plecak i otworzyłam drzwi pikapa.

– Zaczekaj. Pomogę ci – powstrzymał mnie Mase. Robił to za każdym razem, kiedy wsiadałam albo wysiadałam. Zupełnie jakby uważał, że sama nie zdołam zeskoczyć tak, by nie zrobić sobie

przy tym krzywdy. Ale też po tym, co dzisiaj widział, pewnie miał mnie za ostatnią offermę.

Stał przede mną i kolejny raz podał mi rękę. Pozwoliłam, żeby mi pomógł, bo byłam pewna, że więcej się nie zobaczymy. On nie zdawał sobie z tego sprawy, ale dał mi nadzieję. I pokazał mi, że nie wszyscy mężczyźni są źli. Ugryzłam się w język, żeby znów mu nie dziękować. Zamiast tego kiwnęłam tylko głową i ruszyłam w stronę mieszkania 1C.

– Reese – zawołał za mną Mase. Zatrzymałam się i odwróciłam. Za jego plecami zachodziło słońce. Byłam pewna, że jeszcze nigdy w historii świata nic nie było tak doskonałe, jak widok, który miałam przed oczami.

– Nie zepsułaś mi dnia – powiedział tylko, po czym otworzył drzwi od strony kierowcy i wsiadł do pikapa.

Chciałam popatrzeć, jak odjeżdża. Ale nie zrobiłam tego.

Nazajutrz rano czułam w dłoni rwący ból. Wzięłam antybiotyk, który zapisał mi lekarz, po czym wyszykowałam się do pracy. Tego dnia miałam do sprzątnięcia kolejny dom w Rosemary Beach. Jimmy znał się z właścicielami i załatwił mi to zlecenie. Nie mogłam go zawieść i zawiadomić ich, że jestem chora.

Jimmy stał pod moimi drzwiami z dwoma kubkami cappuccino na wynos, uśmiechając się. Był nie tylko miły, ale i oszałamiająco przystojny. I wiedział o tym. Co dziwne, nie traktowałam go jednak jak typowego faceta. Był dla mnie raczej jak moja pierwsza przyjaciółka. Powiedziałam mu to kiedyś, a on wybuchnął śmiechem. W dodatku miał w mieszkaniu urządzenie do robienia cappuccino! Zaczynałam kochać tę maszynkę.

– Cześć, ślicznotko. Przyniosłem ci twój nektar na przebudzenie – oznajmił, podając mi kubek. Już wyciągałam po niego chorą rękę, ale szybko zmieniałam ją na zdrową, jednak Jimmy zdążył zauważyć bandaż. – Cholera, dziewczyno, co ci się stało?

Westchnęłam, nie chcąc sobie przypominać zamieszania, jakiego narobiłam wczoraj.

– Spadłam z krzesła przy myciu okna, w locie stłukłam lustro i rozciąłam sobie dłoń – nie chciałam podawać mu więcej szczegółów. Podniosłam zabandażowaną dłoń. – Pięć szwów. Brat właścicielki domu podwiózł mnie do szpitala.

Jimmy się skrzywił.

– Auć. Jesteś pewna, że możesz dziś sprzątać? To musi boleć.

– Dam radę. Będę trochę wolniejsza i na pewno nie będę stawać na krzesłach, żeby umyć okna – zażartowałam.

Nie uśmiechnął się, tylko pokręcił głową.

– Dziwna z ciebie dziewczyna, Reese Ellis. Chodź, podwiozę ten twój seksowny tyłeczek do Cartarów. Mam też dla ciebie nowy kontakt. Blaire Finlay to moja bliska znajoma, która szuka akurat nowej sprzątaczkii. Poprzednia idzie na emeryturę i Blaire chce teraz zatrudnić młodą osobę, zwłaszcza że ma w domu małego urwisa. Tamta starsza pani z coraz większym trudem radziła sobie ze sprzątaniami po nim. Swoją drogą, to uroczy brzdąc – spojrzałam na numer telefonu, który mi podał. – Zadzwoń do niej. Jest przemiła. Będziesz zachwycona.

Kolejne zlecenie bez pośrednictwa agencji. Nieźle. Zamierzałam odkładać wszystkie dochody od klientów, których zdobywałam na własną rękę.

– Dzięki, Jimmy – powiedziałam, chowając do kieszeni karteczkę z numerem. – Zadzwonię do

niej, jak rana mi się zagoi. Nie chcę się jej pokazywać z obandażowaną dłonią.

Jimmy uśmiechnął się promiennie, a jego anielska uroda stała się jeszcze bardziej urzekająca.

– Tak na marginesie, Blaire jest szwagierką Harlow Carter, praktycznie rzecz biorąc.

O co mu chodziło? Co chciał właściwie powiedzieć przez to „praktycznie rzecz biorąc”? Uznałam, że to bez znaczenia. Swoją drogą, naprawdę lubiłam panią Carter. Często była w domu, kiedy sprzątałam, bo miała małe dziecko, więc rozmawiałam z nią kilka razy. Zawsze próbowała mnie namówić, żebym po pracy zjadła z nią lunch. Byłam pewna, że u jej szwagierki też będę lubiła pracować.

– Dziś wieczorem muszę pracować podczas imprezy dobroczynnej. Skończy się dopiero o pierwszej nad ranem. Wolalbym, żebyś wróciła do domu taksówką. Zwłaszcza z tą twoją marną ręką. Po sprzątaniu u Carterów będziesz zmęczona. I pewnie obolała.

Za każdym razem, kiedy Jimmy musiał pracować do późna, odbywaliśmy tę rozmowę. Zawsze chciałam, żebym wracała do domu taksówką, ale mieszkaliśmy zaledwie osiem mil od klubu, tuż pod Rosemary Beach, kilka przecznic od wybrzeża. Przez całe życie chodziłam pieszo do szkoły, do biblioteki, do sklepu. Przywykłam do tego. Jeśli chciałam gdzieś dotrzeć, musiałam iść na piechotę. Pewnie teraz mogłabym sobie pozwolić na samochód, ale nie umiałam zdać pisemnego testu. Kiedyś poprosiłam o pomoc matkę i to był okropny błąd. Dała mi dobitnie do zrozumienia, że leniwe i głupie osoby nie powinny prowadzić samochodu. To byłoby niebezpieczne dla wszystkich innych. Próbowałam dwa razy przebrnąć przez podręcznik przygotowujący do testu pisemnego, ale bezskutecznie. Te wszystkie słowa nie miały dla mnie najmniejszego sensu.

W ten sposób rozumiałam, że wszystkie dzieciaki w szkole i matka z ojczymem mieli rację: byłam głupia. Musiało tak być. Mój mózg nie działał tak, jak u innych. Miałam dwadzieścia dwa lata, a nadal wypożyczałam z biblioteki książki z obrazkami i usiłowałam je czytać.

– Jestem pewien, że Harlow odwiezie cię po pracy, jeśli tylko ją poprosisz. Cholera, sam ją o to poproszę. Trudno o słodszą osobę niż Harlow Carter.

Nie zamierzałam jej prosić o odwiezienie do domu.

– Nie trzeba. W razie czego wezwę taksówkę. Obiecuję, że to rozważę – odparłam, wiedząc, że nawet po głębokim zastanowieniu i tak tego nie zrobię.

Mase

Nie pojechałem do Harlow ubiegłego wieczoru. Wróciłem do domu, posprzątałem rozbite szkło, a potem zadzwoniłem do niej i wyjaśniłem, że jestem wykończony. Nadal byłem niewyspany. Tych kilka godzin dzisiaj rano to wciąż było za mało.

Kiedy dziś rano obudziłem się w ciszy, poczułem dziwny żal. Tym dziwniejszy, że Reese za cholerę nie umiała śpiewać. Nie zamierzałem ponownie się spotykać z tą dziewczyną. Nawet gdybym w niedzielę nie wyjeżdżał, i tak nie byłoby mnie w domu, kiedy przyjdzie sprzątać. Czułem jednak potrzebę, by rozwiązać wszystkie jej problemy. To głupie. Doskonale sobie radziła beze mnie. Ale coś w tych jej wielkich oczach... i, cholera, kogo ja chciałem nabrać? Nie było takiej części jej ciała, która nie domagałaby się mojej uwagi. Bardzo chciałem ofiarować jej tę uwagę.

Taka dziewczyna powinna mieć faceta. Zupełnie nie rozumiałem, dlaczego była sama.

Podjechałem pod dom Harlow, starając się nie myśleć o Reese i wydarzeniach wczorajszego dnia. Owszem, byłem zdania, że zasłużyłem, kurde, na medal za to, że nie pocałowałem tych jej miękkich warg, ale to już było i minęło. Frontowe drzwi otworzyły się i Harlow wybiegła mi na spotkanie uśmiechnięta promiennie jak mała dziewczynka. Dla mnie zawsze będzie moją małą siostrzyczką. Wciąż pamiętałem jej warkoczyki i szparę między przednimi zębami, gdy uśmiechała się do mnie, zadzierając głowę. Wtedy też miała na nosie piegi. Przez długi czas potrzebowała mnie, a ja się nią opiekowałem. Ale teraz tę rolę przejął Grant.

– Przyjechałeś! – wykrzyknęła i rzuciła mi się na szyję.

Zachichotałem, widząc jej entuzjazm i objąłem ją, a ona pocałowała mnie w policzek.

– Przepraszam, że wczoraj nie dotarłem. To był długi dzień – powiedziałem ze skruchą.

– Nie szkodzi. Zaplanowałam dziś dla nas cały dzień. Lila Kate śpi w swoim pokoju, a na górze sprząta dziewczyna, którą uparł się zatrudnić Grant. Już naprawdę nie mam do niego siły. Nie podobalo mu się, że sprzątam, kiedy Lila Kate śpi; uważa, że powinnam spać razem z nią i więcej odpoczywać. Nie chce, żebym sprzątała w domu – przewróciła oczami, jakby to było niedorzeczne. Ale ja zgadzałem się z Grantem. Harlow miała wadę serca, która mogła nam ją zabrać. Wspomnienie tego, że o mało jej nie straciliśmy podczas porodu, nadal było zbyt bolesne. Lila Kate miała kilka dni, kiedy Harlow wreszcie otworzyła oczy.

– Ma rację – odparłem tylko, a Harlow się roześmiała.

– Wejź do środka. Drugie śniadanie gotowe. Ostatnio oglądałam programy kulinarne na Food Network, kiedy w środku nocy podaję Lili Kate butelkę, więc sama też nabrałam ochoty na gotowanie.

Wszedłem do domu za rozszczebiotaną Harlow. Słyszając radość w jej głosie i widząc miłość w jej błyszczących oczach, utwierdziłem się w przekonaniu, że naprawdę lubię Granta. Z początku nie byłem pewien, ale facet przekonał mnie do siebie. Dzięki niemu moja siostrzyczka była szczęśliwa. Uwielbiał ją tak, jak na to zasługiwała.

– Jestem z powrotem, Reese. Nie musisz już czuwać nad Lilą Kate. Mam przy sobie monitor. Dziękuję! – zawołała Harlow u podnóża schodów.

Zanim jeszcze dotarło do mnie imię „Reese”, spojrzałem w górę i zobaczyłem te jasnoniebieskie

oczy wpatrzone we mnie z półpiętra, szeroko otwarte ze zdumienia. A niech mnie. To tyle, jeśli chodzi o niespotykanie się z nią więcej.

– Reese, to jest Mase, mój brat. Mase, to jest Reese, najlepsza sprzątaczką na świecie. Muszę podziękować Jimmy’emu, że mi ją polecił.

Zobaczyłem, że zasłania zabandażowaną rękę zdrową dłonią, a jej usta rozciągają się w wymuszonym, nerwowym uśmiechu. Pracowała następnego dnia po założeniu szwów. Cholera. Czy ona w ogóle mnie nie słuchała? Była taka cholernie uparta. Rana musiała ją piec jak diabli.

– Musi być też bardzo oddana swojej pracy, skoro sprząta u ciebie, mając na dłoni pięć świeżo założonych szwów. Jesteś naprawdę niesamowicie odporna na ból, Reese – powiedziałem.

– Co? – wykrzyknęła Harlow. – Och, to Reese sprząta też u Nan? – Harlow przeniosła spojrzenie na Reese. – Sprzątasz po tym, jak wczoraj rozciąłaś sobie dłoń? Dlaczego mi nie powiedziałaś? Za nic nie pozwoliłabym ci dzisiaj przyjść! Twoja ręka musi się goić. Mogłabyś znów otworzyć sobie ranę – zbesztala ją Harlow.

Patrzyłem, jak Reese prostuje ramiona i chowa zabandażowaną rękę za plecami, jakby w ten sposób problem mógł zniknąć.

– Nic mi nie jest. Naprawdę. Kiedy rano się obudziłam, ręka w ogóle mnie nie bolała. No, może trochę, ale wzięłam lekarstwo i od razu pomogło. Prawie już skończyłam na górze. Jeszcze jakieś trzy godzinki i uporam się ze wszystkim.

Harlow potrząsnęła głową.

– Nie ma mowy. Zjesz z nami drugie śniadanie, a potem Mase może cię odwieźć do domu. I nie chcę, żebyś tu wracała wcześniej niż w przyszłym tygodniu. Nie możesz pracować z ręką w takim stanie.

Widziałem frustrację malującą się na twarzy Reese, ale nie zamierzała spierać się z Harlow.

– Dobrze. Poukładałam tylko złożone ręczniki w łazience i już schodzę.

Cholera, kobieto.

– Zostaw te ręczniki tam, gdzie są. Harlow sama może je poukładać. Zejdź na dół – to zabrzmiało jak rozkaz, ale moja cierpliwość była na wyczerpaniu.

Kiwnęła sztywno głową i powoli zeszła po schodach. Dziś nie miała na sobie szortów, tylko legginsy, które kończyły się tuż poniżej kolan. Leżały na niej jak ulał. Żałowałem, że ma taką obszerną koszulkę i nie mogę zobaczyć jej tyłka.

– Przepraszam za jego ton. Zawsze był apodyktyczny. Typowy samiec alfa – powiedziała Harlow, gdy Reese znalazła się tuż przed nami. – Chodźmy jeść. Przygotowałam coś, czego nigdy wcześniej nie przyrządzałam. Nie mogę się już doczekać waszej reakcji.

Poczekalem, aż Harlow wejdzie do kuchni, po czym spojrzałem na Reese.

– Pokaż mi tę rękę – powiedziałem miękko, starając się złagodzić jej napięcie. Jasne było, że moje wzburzenie wprawiało ją w zdenerwowanie. Zaczęła protestować. Widziałem to w jej oczach, ale potem uległa i wyciągnęła rękę. Ostrożnie odwinąłem bandaż i obejrzałem różową, zmarszczoną skórę. Rana nie uległa zakażeniu, ale była podrażniona. Reese powinna przyłożyć do niej lód i posmarować ją maścią.

– Wyjmę ci trochę lodu. Chodź – powiedziałem, ujmując ją za nadgarstek i popychając, by szła przede mną.

– Naprawdę nie trzeba. Harlow będzie robiła sobie wyrzuty, że sprzątałam dziś u niej.

Martwiła się o Harlow. Dlaczego mnie to nie zdziwiło?

– Nie przejmuj się tym. Harlow będzie chciała, żebyś zatroszczyła się o siebie jak należy.

Weszła do kuchni i usiadła przy stole, do którego gestem zaprosiła ją Harlow.

Moja odprężająca wizyta u Harlow przerodziła się w coś całkiem innego. Podeszedłem do zamrażarki i wyjąłem woreczek z lodem. Harlow usiadła przy stole naprzeciwko Reese, ale czułem na sobie jej wzrok. Moja siostra doszukiwała się w całej tej sytuacji czegoś więcej, niż rzeczywiście było.

Reese

Ale niezręczna sytuacja.

To Harlow była tym „słoneczkiem”, z którym wczoraj rozmawiał. Tyle zdołałam się domyślić. Wspomniała coś o tym, że wczoraj do niej nie dotarł. Zresztą okropnie się czułam z tego powodu. A teraz znów tu byłam i przeszkadzałam im w spotkaniu. Widać było, że Mase uwielbia siostrę, a ona w pełni odwzajemnia to uczucie. Nie miałam rodzeństwa, więc trudno mi było w ogóle sobie wyobrazić łączącą ich więź.

– Kiro dzwonił do ciebie? – zapytał Mase, spoglądając na siostrę i gryząc kanapkę.

Uśmiechnęła się sztywno i kiwnęła głową.

– Tak. Ciężko znosi ten wyjazd.

– Dziwię się, że wytrwał już tak długo. Zamierzasz odwiedzić swoją mamę?

Harlow zmarszczyła brwi i wbiła wzrok w swój talerz. Coś było wyraźnie nie tak. Czyżby ona, tak jak ja, miała trudne relacje z matką? Poza tym Mase powiedział „twoją mamę”. Czyżby mieli inne matki?

– Tata się martwi, że bez niego mogłabym ją zdenerwować. Sądzi, że najlepiej będzie, jeśli zaczekam do jego powrotu.

Mase mruknął coś z irytacją. Nie wyglądał na zadowolonego z tej odpowiedzi. Przeniósł spojrzenie na mnie.

– W porządku? Lód trochę pomaga?

Kiwnęłam głową.

– Nie mówmy teraz o tacie. Niegrzecznie jest rozmawiać o sprawach rodzinnych, kiedy mamy gościa – powiedziała Harlow z uśmiechem, ale jej oczy były poważne. Coś z tego, co powiedział Mase, sprawiło jej przykrość.

– Twój tata ma fajne imię – powiedziałam w nadziei, że choć trochę rozładuję napięcie, które nagle zapanowało w kuchni. – Jedyne Kiro, o jakim słyszałam, to Kiro Manning. Nie znam nikogo innego o tym imieniu.

Harlow i Mase spojrzeli na siebie, po czym twarz Harlow rozświetlił prawdziwy uśmiech, a w jej oczach pojawiły się wesołe ogniki.

– Ja też nie znam nikogo innego o tym imieniu. Oczywiście oprócz Kira Manninga.

Już miałam przytaknąć grzecznie, gdy nagle dotarły do mnie jej słowa. Nie... zaraz... Nie...

– Chyba nie przedstawiłem ci się pełnym imieniem i nazwiskiem – powiedział Mase z uśmiechem.

Aha... zaraz. Myślałam gorączkowo. W okresie, kiedy wyniosłam się z domu, były akurat jakieś wiadomości na temat żony i córki Kira Manninga. Wtedy nie zawsze miałam dostęp do telewizora.

– Nie za często oglądasz telewizję, co? – zapytał Mase z przekornym uśmieszkiem i wypił łyk swojego napoju.

Nie zamierzałam mu wyjaśniać, dlaczego rzadko oglądałam telewizję. Po prostu potrząsnęłam głową.

– Nie, nie za często.

Harlow westchnęła, po czym zaśmiała się cicho.

– Wreszcie poznałam osobę, która nie wiedziała, kim jestem, a ty wszystko zepsułeś, Mase.

Widziałam, że żartuje. Uśmiechnęłam się tylko i usiłowałam przejść do porządku dziennego nad tym, że siedzę przy stole z dziećmi Kira Manninga. W jakim świecie coś takiego mogło się zdarzyć? Czułam się coraz bardziej niezręcznie i o niczym nie marzyłam bardziej, niż o tym, by stamtąd uciec. Nie dość, że przeszkodziłam w rodzinnym spotkaniu, to jeszcze przeszkodziłam w rodzinnym spotkaniu dzieci legendy rocka. O, Boże, czułam się tak okropnie zażenowana.

Patrzyłam na tych dwoje siedzących wraz ze mną przy stole, byli tacy mili, naturalni i uśmiechali się wyrozumiale. Sprawiali wrażenie normalnej, szczęśliwej rodziny. Kto by pomyślał, że to dzieci legendy rocka?

– Muszę już iść. Ja... ręka zaczyna mi dokuczać, a lekarstwo zostawiłam w domu. Bardzo dziękuję za poczęstunek. W przyszłym tygodniu obiecuję popracować dłużej. Proszę sobie nie przeszkadzać i jeść spokojnie, sama znajdę drogę do wyjścia – powiedziałam szybko, zanim któreś z nich zdążyło mi przerwać. Następnie wstałam, uśmiechnęłam się i wyszłam z kuchni tak spokojnie i tak szybko, jak tylko zdołałam.

Ledwie wyszłam na zewnątrz, poczułam, jak wielka dłoń chwyta mnie pod ramię.

– Nie tak szybko. Jeśli chcesz wracać do domu, zawiozę cię. Nie pójdziesz na piechotę.

Mase nie trzymał mnie na tyle mocno, żebym spanikowała, ale uścisk jego dłoni sprawił, że tętno wzrosło mi gwałtownie. Nie lubiłam, gdy mnie tak chwymano. Zdołałam jakoś zapanować nad reakcją.

– Ja... mhm... dobrze. Dziękuję.

Spieranie się z tym człowiekiem było męczące. I tak by wygrał. Równie dobrze mogłam ustąpić. Wydawał się zadowolony, że nie zamierzam robić afery. Opuścił rękę i przesunął ją na moje plecy, jakby chciał mnie poprowadzić w stronę swojego pikapa. Szłam przed nim na tyle szybko, żeby uciec przed jego dłonią. Nie lubiłam być dotykana. Zwłaszcza w taki sposób. Jednak mimo że tak bardzo nie lubię być dotykana, uczucie ciepła i mrowienia na moich plecach, w miejscu, gdzie znajdowała się jego dłoń, wcale nie zniknęło. To nie było niemiłe uczucie, tylko nowe. Bardzo nowe. Takie, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłam.

Mase otworzył drzwi auta, zanim zdążyłam wyciągnąć rękę do klamki, i pomógł mi wsiąść. I znowu byłam w jego samochodzie, ale tym razem wiedziałam już o nim znacznie więcej. Wiedziałam, że jest dobrym i kochanym bratem. Że uwielbia swoją siostrę. I jest, a niech mnie, synem Kira Manninga.

Jasna cholera, to było niesamowite.

Kiedy usiadł za kierownicą, zerknęłam na niego. Miał na sobie flanelową koszulę i spłowiałe, wytarte dzinsy. Przez materiał widziałam napięte mięśnie jego ud.

– Po powrocie do domu posmaruj ranę tą maścią, którą dostaliśmy wczoraj. Zmiękczy skórę wokół rany i złagodzi ból.

– Posmaruję – zapewniłam go.

Kiwnął głową i sięgnął po okulary zatknięte na osłonie od słońca. Jak to możliwe, by wyglądać seksownie podczas wkładania okularów? Aż dotąd wydawało mi się to nie do pomyślenia.

– Może powinnaś zadzwonić do Jimmy'ego, żeby mu powiedzieć, że ktoś inny odwiezie cię do domu?

Pokręciłam głową.

– Nie, dziś i tak miałam wracać piechotą. Jimmy musi pracować do późna.

Mase zmarszczył brwi.

– Wiesz, tutaj można bez problemu zamówić taksówkę.

Ze zwieszoną głową skubałam bandaż. Nie miałam ochoty opowiadać temu facetowi historii mojego życia i tłumaczyć, dlaczego w moim przypadku zamawianie taksówki było bez sensu. Lubiłam chodzić pieszo. Zawsze tak właśnie robiłam. Ponieważ nie odpowiadałam, Mase westchnął.

– Pracujesz jutro? – spytał.

Jutro nie miałam żadnego domu do sprzątnięcia. To był dzień, w którym chodziłam do biblioteki i wymieniałam książki. Zamierzałam też pospacerować po plaży, sprzątnąć mieszkanie i zrobić zakupy. To był czas tylko dla mnie.

– Nie, jutro mam wolne.

– To dobrze.

Mase

Dwa dni po tym, jak odwiozłem Reese do domu, nadal o niej myślałem. Martwiłem się o tę jej cholerną rękę i o to, że wszędzie chodzi pieszo. Usiłowałem jakoś się z tego otrząsnąć. Nie byłem przecież odpowiedzialny za tę dziewczynę.

Harlow wypięła Lilię Kate z fotelika samochodowego i podała mi ją. Ostrożnie przytulilem to cudowne dziecko, które nadal było niewiarygodnie maleńkie. Udzieliło mi się podejście Granta, który tak na nią chuchał, jakby mogła się stłuc. Bardzo uważałem.

– Ty ją zanieś. Ja wezmę torbę z rzeczami do przewijania – powiedziała Harlow, biorąc wielką torbę z podróznymi akcesoriami Lili Kate. Torba była większa niż samo dziecko.

– Zjemy tylko lunch z Finlayami. Czy ona naprawdę potrzebuje aż tylu rzeczy na te dwie godziny? – spytałem, dziwiąc się, po co Lili Kate taka wielgachna torba.

Harlow tylko się uśmiechnęła i przewiesiła sobie torbę przez ramię, po czym zamknęła kosztownego dzipa, którego nasz ojciec podarował jej po narodzinach Lili Kate.

– Chodźmy.

Ruszyłem za Harlow w stronę wejścia.

– Dlaczego nie skorzystaliśmy z pomocy parkingowego? – spytałem, myśląc, że tak byłoby łatwiej.

– Bo wypakowanie Lili Kate i wszystkich jej rzeczy zajmuje trochę czasu. Nie znoszę wstrzymywać kolejki.

Spojrzałem na parkingowego – nie było przy nim nikogo. Ale powstrzymałem się od komentarza.

– Dzień dobry, pani Carter, panie Manning – przywitał nas portier, otwierając szeroko drzwi.

Nie byłem członkiem Kerrington Club, ale Harlow, Rush, mój ojciec, ojciec Rusha i oczywiście Nan, wszyscy do niego należeli. Pewnie większość osób zakładała, że ja też.

– Pani Carter, pan Finlay i jego żona już siedzą w sali z tyłu. Tam będą państwo mieli więcej prywatności – oznajmiła kelnerka, zanim jeszcze do niej podeszliśmy. Poszliśmy za nią przez główną salę jadalną do pomieszczenia z trzema przeszklonymi ścianami wychodzącymi na pola golfowe i korty.

Blaire natychmiast wstała i ruszyła w moją stronę. Wiedziałem jednak, że nie o mnie jej chodzi.

– Daj mi ją – pisnęła, wyciągając ręce do Lili Kate.

– Hej, Mase! – wykrzyknął Nate Finlay, stając na swoim krześle i machając do mnie. Ten dzieciak z każdym moim przyjazdem stawał się coraz bardziej podobny do ojca.

– Witaj, młody człowieku. – Podeszedłem do niego zrobić powitalnego żółwika.

– Buchnij. O tak – powiedział Nate. Po czym buzią wydał dźwięk przypominający wybuch i otworzył piąstkę.

– Szkoła wujka Granta – wyjaśniła Blaire ze śmiechem.

„Buchnąłem” również moją pięść i usiadłem naprzeciwko Nate’a i Rusha.

Rush uśmiechał się promiennie, jakby Nate był najbardziej rozrywkową osobą na świecie.

– Siedzimy na krześle. Nie stajemy. Pamiętaj o tym – upomniał synka. Nate klapnął na pupę, a Rush zmierzwił mu włosy i popatrzył na mnie.

– Dobrze się bawisz w Rosemary Beach? – zapytał.

– Tak. Cieszę się, że Harlow tak dobrze sobie radzi. I jest taka szczęśliwa.

Rush skinął głową.

– Grant też. Ostatnio ciągle się uśmiecha.

– Cieszę się, że tu nie mieszkam. Wszyscy wyglądacie na szczęśliwych i w ogóle, ale to jakiś efekt domina. Ty, Woods, Grant, a teraz Tripp – oparłem się wygodnie i uśmiechnąłem. – To chyba coś w tutejszej wodzie, więc nie mogę za długo tu siedzieć. Nie jestem jeszcze na to gotowy.

Rush zachichotał i spojrział na Blaire, która przemawiała czule do Lili Kate. Blaire była prawdziwą pięknoscią. Bez dwóch zdań. Kiedy już Rush postanowił się ustatkować, wybrał najlepiej, jak mógł. Ale i tak to nie było to, czego chciałem. W każdym razie jeszcze nie teraz. Miałem dopiero dwadzieścia pięć lat. Życie rodzinne nie mogło być tak usłane różami, jak sugerowała ta szczęśliwa gromadka.

– Po prostu jeszcze nie poznałeś tej jedynej – powiedział Rush, spoglądając na Blaire. – A kiedy to się stanie, twoje nastawienie kompletnie się zmieni. Ona stanie się wszystkim, czego pragniesz w życiu.

Byłem pewien, że mówi szczerze, ale ja przez cały dzień pracowałem z końmi na ranczo. Nie miałem zbyt wiele czasu na relacje z kobietami. Byłem zbyt zajęty zarabianiem na życie i budowę na mojej ziemi. Jasne, że miałem swoje potrzeby. Byłem facetem. Ale miałem też przyjaciółkę, która zaspokajała te potrzeby. Bez zobowiązań. Taki układ odpowiadał nam obojgu. Cordelia mieszkała na sąsiednim ranczo przez większą część mojego życia. Rozumieliśmy się nawzajem.

– Och, Rush, ona jest cudowna. Ja chyba też chcę dziewczynkę. Nie jestem pewna, jak długo jeszcze mogę czekać – oznajmiła Blaire, całując Lilę Kate w nos.

– Skarbie, jeśli jesteś gotowa na drugie dziecko, moim życiowym celem numer jeden będzie doprowadzenie do tego jak najszybciej – odparł Rush, mrugając do żony. Policzki Blaire zaróżowiły się, gdy bezskutecznie usiłowała przybrać karcącą minę.

– No, proszę, kogo to mi dziś przydzielono. Domyślałem się, że to muszą być jakieś VIP-y, skoro mnie właśnie do nich przysłano – odezwał się męski głos. Odwróciłem się i zobaczyłem, że jego właściciel uśmiecha się do Blaire. Pochylił się nad Lilą Kate. – Witaj, słodka. Widzę, że dzisiaj nie pilnuje cię ten twój zaborczy tatulek. Może i ja będę mógł cię potrzymać – powiedział.

– Cześć, Jimmy – zawołał Nate i pomachał do niego. Następnie wyciągnął swoją małą piąstkę.

Jimmy wiedział, co robić, i wprawnie dokonał wybuchu.

– Chcesz waniliową colę, bracie? – zapytał chłopca, który kiwnął głową. – A reszta towarzystwa czego się napije? – Jimmy podszedł do Blaire, przyjął zamówienie od niej, a potem od wszystkich innych.

Gdy już odwracał się, by odejść, Harlow zawołała za nim.

– Jimmy, przyjaźnisz się z Reese, prawda?

Gwałtownie przeniosłem wzrok na siostrę, ciekawy, co zamierza powiedzieć. Wcześniej pytała mnie o Reese, niby to od niechcenia, ale wiedziałem, że intryguje ją, dlaczego właściwie pomagam tej dziewczynie. Ukróciłem jednak te jej domysły. W każdym razie tak mi się wydawało.

Jimmy uśmiechnął się promiennie.

– To moja sąsiadka i nowa kumpelka, z którą oglądam *Grę o tron*.

– Czy to nie ta dziewczyna, o której mi wspominałeś w związku ze sprzątaniami domu? – zapytała Blaire.

– Owszem, to ona – odparł Jimmy.

Harlow spojrzała na Blaire.

– Jest cudowna. Będiesz z niej naprawdę zadowolona – moja siostra przeniosła wzrok z powrotem na Jimmy’ego. – Martwię się natomiast o tę jej rękę. Jak ona sobie radzi?

Uśmiech Jimmy’ego zbladł.

– Radzi sobie dzielnie. Do tego stopnia, że dzisiaj poszła do pracy. Chętnie bym jej przetrzepał ten jej seksowny tyłeczek. Ale to uparta bestia. Nie sądzę, żeby miała jakąkolwiek rodzinę. Cholera, ona w ogóle chyba nie ma przyjaciół. Parę tygodni temu powiedziała mi, że jestem jej pierwszą przyjaciółką. Ale to było po tym, jak obaliliśmy butelkę chardonnay, więc może to po prostu wino tak na nią podziało. Tak czy owak, to dobra dziewczyna. Sama słodycz. Nie mam pojęcia, dlaczego nie ma chłopaka. Bóg jeden wie, bodaj każdy facet z naszego budynku usiłował się do niej przystawiać. Nawet ci żonaci – potrząsnął głową ze wstrętem.

– Jakie to smutne – westchnęła Blaire markotnie. – Niełatwo jest być samą. Dobrze, że ma ciebie.

Jimmy mrugnął do Blaire, po czym odwrócił się i wyszedł z naszej salki.

Czułem ciężar w piersi. Usiłowałem się otrząsnąć i skupić na rozmowie przy stole. Ale myśl o tym, że Reese jest zupełnie sama i nie ma rodziny, nie dawała mi spokoju. Tylko Jimmy sprawdził, co u niej słychać. Jak to było możliwe? Ta kobieta bez najmniejszego wysiłku mogłaby wstrzymać ruch drogowy. Do diabła, podobno uderzali do niej żonaci faceci! Można by się zastanawiać, czy ona przypadkiem nie woli dziewczyn, ale widziałem, jak patrzyła na moją nagą pierś. Wiedziałem więc swoje. Nie chciała patrzeć, a jednak nie mogła się oprzeć.

Kiedy Jimmy przyszedł po nasze talerze, widziałem, że Harlow coś chodzi po głowie. Ona też martwiła się o Reese.

– Czy wiesz, jak Reese wróci dziś po pracy do domu? Odwiedzisz ją? – spytała Jimmy’ego.

Zmarszczył brwi i zgarnął ze stołu kolejny talerz.

– Nie. Dzisiaj miała mniejszy dom. Pewnie już skończyła i właśnie w tej chwili wraca.

Harlow odwróciła się w moją stronę.

– Może byś ją znalazł i podwiózł? Lila Kate i ja możemy tu zostać i zjeść jeszcze deser.

Jeszcze zanim skończyła mówić, stałem już na nogach.

– Reese nie za dobrze dogaduje się z mężczyznami. Denerwuje się przy nich. To miłe z twojej strony, że wysyłasz Mase’a, ale ona nie wsiądzie z nim tak po prostu do samochodu – powiedział Jimmy, spoglądając na mnie nieufnie.

– Tym się nie przejmuj. Ona zna Mase’a. Woził ją już do szpitala na zakładanie szwów, a ostatnio zawiózł ją też do domu ode mnie – zapewniła go Harlow.

Obserwowałem twarz Jimmy’ego, gdy przeniósł spojrzenie na mnie. Otworzył szeroko oczy, po czym uśmiechnął się promiennie.

– No, dziewczyna ma przynajmniej dobry gust. Najwyższy czas – mruknął.

– Nie zwracaj uwagi na Jimmy’ego. To romantyk. W takich sprawach zawsze doszukuje się nie wiadomo czego. Po prostu ją podwieź. Proszę – błagała Harlow.

Bała się, że tego nie zrobię z powodu komentarza Jimmy’ego.

Zerknąłem na niego.

– Chciałbym z tobą porozmawiać o tym jej chodzeniu pieszo. To się musi skończyć. Zawoź ją do domów, które sprząta. Nie każ jej iść piechotą z klubu.

Jimmy zrobił wielkie oczy, ale ja nie czekałem już na jego odpowiedź. Wiedziałem, że inni też mnie słyszeli, i łatwo mogłem zgadnąć, co sobie myślą. Ale było mi wszystko jedno. Coś takiego nie

mogło mnie powstrzymać przed kolejnym spotkaniem z Reese. Potrzebowała mnie. Cholera, ona potrzebowała kogokolwiek. I niech mnie diabli, jeśli nie chciałem być tym, który przyjdzie jej z pomocą.

Wszystko przez moją matkę. Tak mnie wychowała. To była moja jedyna wymówka.

Reese

Nie zauważyłam luksusowego dżipa, który zatrzymał się obok mnie, dopóki znajomy męski głos nie zawołał mnie po imieniu. Odwróciłam się i za kierownicą wozu zobaczyłam Mase'a. Nie spodziewałam się, że jeszcze go zobaczę.

Z zaskoczeniem stwierdziłam, że moje serce przyspieszyło i zaczęło walić dziko. Co takiego było w tym mężczyźnie, że wywoływał we mnie uczucia, których nigdy bym się po sobie nie spodziewała.

– Wsiadaj – powiedział Mase, obchodząc wóz naokoło, żeby otworzyć drzwi od strony pasażera. Prawdę powiedziawszy, nie miałam ochoty się z nim spierać. Był tutaj i miałam okazję przez kilka minut pobyc blisko niego. Zamierzałam z niej skorzystać.

Szybko omiotłam wzrokiem jego odziany w dżinsy tyłek i granatowy T-shirt opinający umięśniony tors. Włosy miał ściągnięte w kucyk, ale ich końce kręciły się w taki ponętnie niesforny sposób, aż chciało się ich dotknąć.

Kiedy odwrócił się w moją stronę, otrząsnęłam się z zamyślenia i szybko do niego podeszłam.

– Dzięki – powiedziałam i wsiadłam do środka. Tym razem mi nie pomógł, ale też ten samochód nie był taki wysoki jak jego pikap. To był samochód Harlow. Już przedtem wydał mi się znajomy, a fotelik umieszczony na tylnym siedzeniu niewątpliwie należał do Lili Kate. Widziałam go już wcześniej.

Mase zatrzasnął za mną drzwi, a ja patrzyłam z uznaniem dla jego męskiej urody, kiedy przechodził przed maską dżipa, zakładając za ucho kosmyk włosów. Znów miał na twarzy lekki zarost, a ja doszłam do wniosku, że najbardziej podoba mi się właśnie taki nieogolony.

– Pracowałaś dzisiaj – stwierdził, zerkając na moją dłoń.

– Rana dobrze się goi?

Goiła się doskonale. Dzisiaj prawie wcale mi nie doskwierała. Włożyłam gumowe rękawice i mogłam sprzątać całkiem sprawnie.

– Tak – odparłam. – Wybierasz się dokądś?

Pokręcił głową i zjechał z pobocza z powrotem na drogę.

– Właśnie skończyłem jeść lunch w klubie. Jimmy wspomniał, że dziś pracujesz i będziesz wracać pieszo – wyjaśnił.

A więc Mase wyszedł z klubu specjalnie po to, żeby mnie znaleźć? Gdyby jechał do Carterów, skręciłby kilka przecznic wcześniej. Poczułam łopot motyli skrzydeł w brzuchu.

Zanim zdążyłam coś powiedzieć, rozległ się dzwonek telefonu. Mase wyciągnął z kieszeni płaski smartfon.

– Cześć, wszystko w porządku? – odezwał się, po czym przybrał zmartwioną minę. – Jasne. Wróć do tej pory. Myślę, że jakoś dam radę. Mówili, że na jak długo to by miało być? – starałam się nie patrzeć na jego twarz, gdy skupiał się jednocześnie na drodze i prowadzonej rozmowie. – Dobra, podaj mi go – powiedział, po czym nachylił się i otworzył schowek od mojej strony. – Zobacz, czy tam jest jakiś długopis, Reese.

Szybko zajrzałam do schowka, znalazłam czarny długopis i podałam go Mase'owi. Odepchnął go

z powrotem w moją stronę i sięgnął po kartkę zatknietą pomiędzy siedzeniami.

– Proszę, zapisz na tym – polecił mi.

O nie. Tylko nie to.

On zobaczy, co napisałam. A ja miałam trudności z zapisywaniem rzeczy, które ktoś mi dyktował. Musiałam się skupić. Zdarzało mi się odwracać litery, a często zaczynałam panikować, kiedy czułam presję i miałam za mało czasu na zastanowienie. Musiałam być sama, żeby porządnie się skupić.

– Trzy, trzy, trzy – zaczął, a ja szybko zanotowałam te cyfry. Tyle umiałam zrobić. To nie było trudne. – Berkley Road – ciągnął Mase, a mnie serce zaczęło łomotać tak głośno, że nie słyszałam nic innego. – Fort Worth – dyktował dalej, a ja nie zdążyłam nawet napisać B, czy też tego, co uważałam za B. Ręce tak mi się trzęsły, że nie byłam pewna, czy w ogóle zdołam dopisać coś jeszcze.

Wzięłam głęboki wdech i ze wszystkich sił starałam się opanować. Berkley. Miałam już B. Następne było E. Zaczęłam pisać E, ale wyglądało zupełnie jak 3, które zanotowałam wcześniej. Przerwałam i zaczęłam przyglądać się tym trójkom. Dlaczego wyglądały tak samo? Czułam na sobie wzrok Mase'a. Oblał mnie zimny pot, a ja starałam się zmusić, by pisać dalej. Następne było R. Zamrugalam gwałtownie, litery, które zapisałam, zaczęły wirować mi przed oczami i rozboleła mnie głowa.

– Prześlij mi to esemesem – usłyszałam głos Mase'a. Wiedziałałam, że nie mówi do mnie.

Zacisnęłam powieki, marząc tylko o tym, żeby wyskoczyć z jadącego pojazdu. To nie mogła być prawda. Mieszkałam tutaj już prawie rok i nikt nie zorientował się, jaka jestem głupia. Zostawiłam za sobą to piętno. Przy wypełnianiu na komputerze Jimmy'ego aplikacji do firmy sprzątającej skorzystałam ze sprawdzania pisowni. Od ściskania długopisu zbieleły mi knykcie, zwiesiłam głowę sfrustrowana, czując, że do oczu napływają mi łzy. Mase Manning dowiedział się właśnie, jaka jestem głupia. Dlaczego to musiał być właśnie on? Żeby mieć aż takiego pecha!

Wielka dłoń Mase'a wyjęła długopis z moich palców. Pozwoliłam mu go sobie zabrać. Następnie wrzucił go do schowka i zatrzaskał drzwiczki. Nie byłam w stanie na niego spojrzeć. Nie odzywał się, a ja bałam się napotkać jego wzrok, żeby nie zobaczyć w jego oczach litości albo, co gorsza, odrazy.

Samochód zatrzymał się, wzięłam głęboki oddech i położyłam rękę na klamce. Postanowiłam po prostu uciec. Szanse, że znów spotkam tego człowieka, były bardzo nikłe. Nie odezwał się, gdy wysiadałam z wozu. Bolało mnie to, choć jednocześnie byłam mu wdzięczna. Nie otworzył mi drzwi ani się ze mną nie pożegnał. Po prostu pozwolił mi uciec jak idiotce, którą byłam.

Nie obejrzałam się na niego, gdy szukałam w plecaku klucza do mieszkania. Ręka tak mi się trzęsła, że nie mogłam włożyć klucza do zamka. Nic nie widziałam przez łzy i kiedy po raz kolejny próbowałam otworzyć frontowe drzwi, wyrwał mi się rozpaczliwy szloch. Nagle dłoń Mase'a nakryła moją dłoń i zobaczyłam, że wyjmuję klucz z mojego słabego uścisku. Stałam przerażona i zmieszana, a Mase przekręcił klucz w zamku i pchnięciem otworzył drzwi. Dlaczego wysiadł z samochodu?

Nie poruszyłam się. Stałam w miejscu jak skamieniała. A wtedy jego dłoń dotknęła moich pleców i delikatnie pchnęła mnie do środka. Niezdolna samodzielnie myśleć, weszłam do mieszkania. Nadal trzymał dłoń na moich plecach, a kiedy oboje znaleźliśmy się w środku, cicho zamknął za nami drzwi. Wszedł tu za mną. Będzie zadawał mi pytania. Pytania, na które znał już przecież odpowiedzi. Pokazałam mu w samochodzie, że mój mózg nie działa jak należy. Widział to na własne oczy. Chciałam, żeby sobie poszedł.

– Co się stało? – jego głos był łagodny i miły. W jego pytaniu nie było nic nieprzyjemnego. Czu-

łam się niemal bezpiecznie. Niemal.

Mase

Myślałem gorączkowo, usiłując dojść, co takiego stało się w samochodzie. Nigdy wcześniej nie widziałem, by ktoś zachowywał się w ten sposób. Trudno było mi prowadzić, gdy patrzyłem, jak Reese bezskutecznie zмага się z zanotowaniem prostego adresu. Nie zorientowałem się, że ma z tym jakiś problem, dopóki nie usłyszałem cichego panicznego zachłyśnięcia się, jakby nie mogła oddychać.

Przeniósłem wzrok na jej twarz i zobaczyłem, że zbladła. Spojrzałem na kartkę, którą jej dałem, i zauważyłem trzy „E” zamiast trzech trójek. Odwrócone „B” wystarczyło, żebym się zorientował, że coś jest nie tak. Musiała mieć na to jakieś wytłumaczenie. Sensowne wytłumaczenie.

– Jestem głupia... Mój... mój mózg nie działa jak należy. Chodziłam do szkoły przez dwanaście lat, a i tak jej nie ukończyłam. Nie potrafię zaliczyć żadnego sprawdzianu. Ja nie... Nie potrafię nawet czytać. Ledwie dukam.

Jasna cholera.

Podniosła rękę, żeby otrzeć łzy i zacisnęła te swoje pełne wargi. Była piękna nawet, kiedy płakała.

– Nie jesteś głupia – powiedziałem ostro. Nie mogłem znieść, że tak o sobie mówi. Coś było z nią nie tak, ale nie była głupia.

Westchnęła ze smutkiem i nadal ocierała łzy.

– Jesteś chyba pierwszą osobą, która wie o moim problemie i nie uważa, że jestem głupia.

Cały się spiąłem i poczułem, jak dzika furia ściska mi pierś.

– Czy ktoś ci mówił, że jesteś głupia? – zapytałem, nie umiając ukryć emocji w głosie. Byłem cholernie wkurzony.

Zesztywniała i zerknęła na mnie nieufnie.

– Tak – odparła cicho.

– Kto?

Przyglądała mi się przez chwilę. Moja reakcja przynajmniej powstrzymała jej łzy.

Te jej wielkie oczy dosłownie człowieka hipnotyzowały, ale kiedy były mokre i zaczerwienione od płaczu, stawały się jeszcze bardziej zabójcze. Człowiek chciał zrobić, co w jego mocy, żeby błyszczały od śmiechu.

– Moi rodzice, nauczyciele, inne dzieci... wszyscy – powiedziała. – Ale to prawda. Jestem głupia. Ty po prostu jeszcze nie wiesz... – urwała załamana z pełną żalości miną. Z jej tonu wywnioskowałem, że nie było jej łatwo. Zastanawiałem się, czy ktokolwiek w jej życiu zdawał sobie z tego sprawę.

– W takim razie są idiotami. Ja poznałem cię na tyle, by wiedzieć, że jesteś bystra. Mieszkasz sama i masz pracę. Głupia osoba nie umiałaby być samodzielna.

Zmarszczyła czoło, po czym skrzyżowała ręce na piersi w obronnym geście.

Jacy rodzice robią coś takiego swojemu dziecku? Musiała być rozkoszna jako dziewczynka. Taka, na którą chce się patrzeć, żeby zobaczyć, jak się uśmiecha. Cholera, ja lubiłem nawet, jak się dąsała.

– Proszę, nie mów nikomu – wyszeptala, podnosząc ku mnie wzrok.

Czy ona naprawdę myślała, że mógłbym to zrobić? W przypiływie frustracji przeczesalem palcami

włosy, zapominając, że są spięte w kitkę.

Musiałem jej pomóc. Nie byłem pewien, jak tego dokonam, zważywszy, że za dwa dni musiałem wracać do Teksasu. To mój ojczym dzwonił. Miałem dostać na przechowanie nowe konie. A bardzo potrzebowałem dodatkowych dochodów. Musiałem wracać do domu, żeby się tym zająć.

– Nigdy bym tego nie zrobił. Ale chcę ci pomóc – powiedziałem, przygotowany na to, że zaczniesz protestować i każe mi wyjść. Ale ona wykrzywiła tylko usta, jakby znów miała się rozplakać. Cholera, co ja takiego zrobiłem?

– Jesteś taki... miły. Dlaczego? Sprzątam domy twoich sióstr. Tak naprawdę wcale mnie nie znasz. Ale otwierasz mi drzwi i nie traktujesz mnie, jakbym była idiotką, a teraz jeszcze... chcesz mi pomóc? – to ostatnie powiedziała na zduszonym szlochu. – Nikt nie może mi pomóc. Nie da się naprawić czegoś, czego nie ma. A mnie po prostu brakuje jakiejś części mózgu.

Kurwa mać!

– Nigdy więcej tak nie mów! – ostrzegłem ją. Miałem dość słuchania, jak sama się poniza. Widziałem blask inteligencji w jej oczach. – Nic ci nie brakuje.

W oczach Reese błysnęło coś, czego nie zrozumiałem, a potem pociągnęła nosem i na jej ustach pojawił się nieśmiały uśmiech.

– Jesteś naprawdę miłym facetem. Normalnie nie lubię mężczyzn. Sprawiają... że się denerwuję. Ale ty, ty jesteś inny.

Moje własne emocje były w tej chwili zbyt rozedrgane, żebym mógł to znieść. Woląłem nie zadawać sobie pytania, dlaczego ona nie ufa mężczyznom ani ich nie lubi. Znekane spojrzenie, jakie mi rzuciła przy tym wyznaniu, stanowiło sygnał ostrzegawczy, który nie uszedł mojej uwadze. Ta dziewczyna miała więcej sekretów, mógłbym za to ręczyć własnym życiem. Przede wszystkim dziewczyny o urodzie Reese na ogół dobrze znały mężczyzn. Już jako nastolatki potrafiły nimi rządzić. Faceci ich nie przerażali. Potrafiły ich sobie owinąć wokół małego paluszka. Chyba że... Nie. Nie chciałem o tym nawet myśleć. Ale Boże, miałem nadzieję, że się mylę.

– Za dwa dni muszę wyjechać. Wracam do Teksasu. Mam tam sprawy do załatwienia. Ale chcę ci jakoś pomóc. Możesz do mnie dzwonić po moim wyjeździe, a ja zawsze chętnie cię wysłucham. Potrafię być naprawdę dobrym przyjacielem. Ale musisz mi obiecać, że skorzystasz z tego, co dla ciebie zorganizuję. Że mi zaufasz. Ja z kolei obiecuję, że umieszczę cię w dobrych rękach. Nie pozwolę, by ktokolwiek cię skrzywdził. Wystarczy, że zadzwonisz, a będę przy tobie.

Nie byłem pewien, co dokładnie zdołam wymyślić przez te dwa dni, ale miałem pewne koneksje. Byłem synem Kira Manninga, a to czasami coś znaczyło. Nigdy nie wykorzystywałem tego dla siebie, ale jeśli chodziło o Reese, nie miałem oporów. Kiro mógł żądać tego, co najlepsze, i Reese dostanie to, co najlepsze.

Reese przechyliła na bok głowę, a ja po raz kolejny zastanawiałem się, jakiej długości ma włosy. I jak wyglądały, kiedy opadały jej na ramiona. Czy kręciły się naturalnie, czy były zupełnie proste.

– Dlaczego? – spytała.

– Co dlaczego?

– Dlaczego chcesz mi pomóc?

– Bo jesteś tego warta – odparłem bez wahania.

Reese

Stałam i gapiłam się na drzwi jeszcze długo po wyjściu Mase'a. Nie rozumiałam, dlaczego uważa, że warto mi pomóc, ale tak właśnie było. Ogarnęło mnie nieznane uczucie ciepła. Bałam się porużyć. Nie chciałam, żeby to uczucie zniknęło. Było zbyt przyjemne. Tak więc napawałam się nim, stojąc w całkowitym bezruchu. Nadal ścisnęłam w dłoni telefon. Mase wziął go ode mnie i dodał do kontaktów swój numer. Zrobił nawet zdjęcie swoich kowbojek, żeby wyświetlały się na ekranie, kiedy będzie dzwonił. Dzięki temu nie będę się musiała męczyć z odczytaniem jego imienia. Od razu będę wiedziała, że to on.

Uśmiechnęłam się na myśl o selfie, jakie zrobił sobie Jimmy, kiedy dodawał swój numer do mojego telefonu. Był bardzo przejęty tym fotografowaniem samego siebie. Co za różnica wobec fotki butów Mase'a. Nie wyobrażałam sobie, żeby Mase w ogóle kiedykolwiek robił sobie selfie. Lubiłam Mase'a Manninga. Bardzo go lubiłam. Nawet bardziej niż Jimmy'ego. I zupełnie inaczej. Wiedziałam także, że to nic dobrego. Mase był dla mnie miły, ale nie lubił mnie w takim sensie, jak ja jego. Wiedziałam to po sposobie, w jaki mnie traktował. Może dlatego czułam się przy nim tak bezpiecznie, że lubiłam go właśnie tak, a nie inaczej. Wiedziałam też, że nigdy nie będę musiała się martwić o to, że on mógłby odwzajemnić moje uczucia. W końcu nawet tu nie mieszkał.

Ogarnęło mnie przygnębienie.

Potrząsnęłam głową, żeby odgonić te myśli, odłożyłam telefon na kanapę i poszłam do kuchni. Przejmowanie się takimi rzeczami było głupie. Mase chciał mi pomóc, a chociaż martwiłam się, że to i tak na nic, musiałam podsycać w sobie nadzieję. Bo może ktoś jednak zdoła mi pomóc? Bardzo chciałam w to wierzyć. To by wszystko zmieniło. Mogłabym osiągnąć znacznie więcej. Mogłabym zdać egzamin maturalny, a może nawet pójść do college'u.

Z nową determinacją sięgnęłam po książkę z obrazkami, którą ostatnio wypożyczyłam z biblioteki, i usadowiłam się z nią na kanapie. Przebrnę przez nią dzisiaj. Dam radę. Mase we mnie wierzył. Musiałam tylko sama bardziej uwierzyć w siebie.

Trzy godziny później prawie skończyłam czytać. Głowa mnie bolała, oczy miałam zaczerwienione i podrażnione od wysiłku. Usłyszałam pukanie do drzwi i zaraz potem okrzyk:

– Juhu, skarbie, to ja. Mam lody pistacjowe i dwie łyżeczki.

Uśmiechnęłam się, wsunęłam książkę pod kanapę i poszłam wpuścić Jimmy'ego.

Kiedy otworzyłam drzwi, uśmiechał się trochę zbyt promiennie. Unosząc w górę łyżeczki, wszedł do pokoju rozkołysanym krokiem modelki, co tylko on potrafił robić w taki sposób, że nie wyglądał przy tym śmiesznie.

Zamknęłam drzwi i spojrzałam na niego.

– Przyznaję bez bicia – oznajmił. – To łapówka. Chcę wiedzieć wszystko o twoich relacjach z Mase'em Coltem Manningiem. W najdrobniejszych smakowitych szczegółach. Wyświadc mi, proszę, tę łaskę. Ten facet występuje w kilku moich fantazjach.

Zachichotałam. Jimmy puścił do mnie oko i uwalił się na kanapie.

– Mów, kobieto – popędzał mnie.

Usiadłam obok niego.

– Obawiam się, że jeśli chodzi o pikantne szczegóły, muszę cię rozczarować. Mase jest po prostu miły. Nie mam niestety żadnych materiałów do twoich fantazji.

Jimmy uniósł jedną brew.

– Naprawdę? Nawet jednego małego pocałunku?

– Hmm... nie – wyjąkałam, zaskoczona, że w ogóle o to pyta.

Zanurzył łyżeczkę w lodach.

– To bez sensu. Facet jest hetero. Wiedziałbym, gdyby było inaczej. A żaden heteryk nie przepuściłby takiej okazji – urwał i westchnął ciężko. – Cholera. Więc to tak. Nie jest wolny. O tym nie pomyślałem. Ale wtopa. Miałem nadzieję, że trochę się zabawisz z kawałkiem mięska klasy A.

Skrzywiłam się i zaśmiałam jednocześnie, ale w głębi ducha wcale nie było mi do śmiechu. Zrobiło mi się trochę niedobrze. I nieswojo. Myśl, że Mase mógłby mieć dziewczynę, wcale mi się nie spodobała. Nie żebym myślała, że mam u niego szanse, nie byłam nawet pewna, czy w ogóle bym tego chciała. Ale przy nim czułam się bezpieczna i normalna.

– Uznałem, że dotychczas nie spotykałaś się z nikim, bo jesteś wybredna i nikt nie wydawał ci się na poziomie. Ale Mase to najwyższy poziom, więc pomyślałem, że wreszcie trafił ci się ktoś odpowiedni. Szkoda, że tak nie jest. Tu, u nas, nie ma zbyt wielkiego wyboru. Gorący towar szybko znikają z rynku – Jimmy włożył do ust czubatą łyżeczkę lodów, jakby to on potrzebował pociechy. Ja straciłam apetyt.

– A byłem już taki pewny. Poderwał się, zanim jeszcze Harlow skończyła mówić, że powinien cię znaleźć i odwieźć do domu. Chłopak nawet się z nikim nie pożegnał. Rzucił mi tylko na odchodnym, że chce, żebym zawoził cię do klientów. Najwyraźniej nie podoba mu się, że chodzisz piechotą. I wypadł z sali – Jimmy pomachał łyżeczką. – Gotów byłem postawić swoje lewe jajko na to, że czyha na twoją dupeczkę. A bardzo lubię oba moje jajka dokładnie tam, gdzie są.

Słyszając te słowa, postanowiłam jednak spróbować lodów.

– Śmiało, skosztuj trochę tej śmietankowej rozkoszy i pomówmy o tym, że może ty i ja wybralibyśmy się razem na podwójną randkę. Mój chłopak ma kuzyna, który jest niczego sobie. Mieszka jakąś godzinę stąd i naprawdę bardzo niewiele mu brakuje do klasy A – już otwierałam usta, żeby mu przerwać, ale podniósł dłoń i cmoknął karcąco. – Nie tak szybko. Pozwól, że dokończę moją gadkę. To dobry chłopak. Znam go i będę cały czas przy tobie. Nie pozwolę, żeby stało się coś, na co nie wyrazisz stuprocentowej zgody. On jest bardzo wytworny. Myślę, że by ci się spodobał. Robi teraz staż w szpitalu i właściwie nie ma czasu na cokolwiek innego. A kiedy nawet ma chwilkę wolnego, trudno mu się z kimś umówić. Stara się oddzielać pracę od prywatnego życia. Więc przydałaby mu się randka.

Lekarz? Mowy nie było, żebym umówiła się z kimś tak byстрыm. Nie potrafiłam nawet przeczytać menu w restauracji. Ręce by mi się pocily, wzrok mącił w panice. Nie, nie mogłam. Ale Jimmy patrzył na mnie z taką nadzieją. Okropność. Było mi strasznie przykro, że nie mogę się zgodzić. Że nie stać mnie na to, by poznać nowych ludzi i wierzyć, że nawet jeśli się dowiedzą, nie osądzą mnie ani nie wyśmieją.

– Musisz się zgodzić, a ja będę tuż przy tobie. Nie chcę cię wypytywać o sprawy, którymi nie jesteś gotowa się ze mną dzielić, ale wiem, że w twojej przeszłości stało się coś złego. Widzę to po tym, jak żyjesz. Byłem wystarczająco blisko i obserwowałem cię dość długo. Wszyscy heterycy z tego budynku próbowali przyciągnąć twoją uwagę. A ty uciekasz, jakby goniło cię stado potworów. Przede mną tego nie ukryjesz. Widzę cię. I myślę, że powinnaś jakoś uporać się z tą zmorą

z przeszłości, która tak cię dręczy i zatruwa ci teraźniejszość. Jestem twoim przyjacielem, Reese. Pokonajmy to razem.

Tego już było za wiele. Dwie osoby jednego dnia chciały mi pomóc. I to dwaj mężczyźni. Osobnicy, którym – jak mi się zdawało – nigdy nie zaufam.

– No dobrze – powiedziałam, dochodząc do wniosku, że jakoś będę musiała sobie z tym poradzić. Mase sprawił, że czułam się odważna. Pewnie nie zdawał sobie z tego sprawy, ale jego słowa były balsamem dla mojej zranionej duszy. – Ale muszę zawczasu wiedzieć, dokąd pójdziemy – nie zamierzałam wyjaśniać dlaczego. Nie mogłam tego zrobić. Jeszcze nie teraz.

Jimmy uśmiechnął się promiennie i skinął głową.

– Da się załatwić. Cholera, możesz nawet sama wybrać miejsce. Bylebyś tylko poszła.

Mogłabym wejść na stronę restauracji i wydrukować sobie menu. A wtedy mogłabym z góry wybrać sobie coś, co zamówię. Sama w mieszkaniu zdołałabym się skupić. Może.

Mase

Jeden telefon do Kira i byłem umówiony na następny dzień z psychologiem mającym doktorat z problemów z nauką. Jedynie półtorej godziny od Rosemary Beach. Pan psycholog wstał zza swojego szerokiego, zawalonego papierami biurka, poprawił okulary, które zsunęły mu się na czubek nosa, i podał mi rękę na powitanie. Nie wydawał się specjalnie zachwycony naszym spotkaniem. Pomiędzy jego siwymi brwiami widniała gniewna zmarszczka, nadająca jego twarzy znękaną wyraz.

– Musi mieć pan znajomości na wysokim szczeblu, panie Manning. Jestem, jak może pan sobie wyobrazić, człowiekiem bardzo zajęтым, zwłaszcza że zbliża się koniec semestru.

Tak jak się domyślałem, nie był zadowolony. Znajac Kira, zadzwonił do rektora uczelni i wymusił na nim moje dzisiejsze spotkanie z doktorem Henrym Hornbreckerem.

– Przykro mi, jeśli zgłosiłem się do pana w niekorzystnym dla pana momencie. Jutro stąd wyjeżdżam, a mam pewną sprawę, którą muszę załatwić przed powrotem do Teksasu.

Jego czas był z pewnością cenny, więc nie zamierzałem go trwonić. Wyjąłem zmiętą kartkę, którą Reese upuściła na podłogę, kiedy wysiadała w popłochu z dżipa Harlow. Za każdym razem, gdy na nią patrzyłem, przypominałem sobie jej mękę i aż coś mnie w środku od tego bolało.

Podąłem psychologowi kartkę.

– Poprosiłem osobę, która to napisała, o zanotowanie adresu: trzy-trzy-trzy Berkley Road. Jeśli osoba dorosła, w wieku około dwudziestu dwóch lat, pisze z takim wysiłkiem, co to pańskim zdaniem znaczy? Dlaczego pisze w taki sposób? I dlaczego to dla niej takie trudne, że wpada przy tym w panikę?

Doktor spojrział na kartkę, marszcząc czoło.

– Dwadzieścia dwa, mówi pan? – upewnił się.

– Tak, panie doktorze – odparłem.

– Pyta mnie pan w swoim imieniu czy tej osoby? Z pewnością dwudziestodwulatce, która ma tak duże trudności, została już postawiona diagnoza w szkole i od dzieciństwa wie, na czym polega jej problem.

On wiedział, co to za problem. Serce zaczęło mi walić.

– Nie, ona nie wie. Nie udało jej się ukończyć szkoły średniej. Nie potrafi zaliczyć sprawdzianów. Powiedziano jej, że jest... głupia. Ale to nieprawda. Bynajmniej.

Doktor zaklął pod nosem i z powrotem usiadł za biurkiem, spoglądając na kartkę, którą mu dałem.

– Sądziłem, że w dzisiejszych czasach systemy naszych szkół publicznych są już bardziej biegłe w stwierdzaniu i przeciwdziałaniu trudnościom w nauce. Zwłaszcza tak powszechnym, jak dysleksja. Proszę mi powiedzieć, czy ona czyta?

Dysleksja. A niech mnie!

Miałem w szkole kolegę z dysleksją. Miał specjalne zajęcia i nauczyciela, który codziennie z nim pracował. Ostatecznie skończył szkołę z wyróżnieniem. Reese nikt nie pomógł, a to było takie proste. Miałem gulę w gardle i zacisnąłem dłonie w pięści. Gniew, ulga i frustracja – czułem wszystkie

te rzeczy naraz.

– Nie, nie umie czytać – odparłem. – Próbuje, ale przychodzi jej to z trudem. Muszę załatwić jej jakąś pomoc. Skontaktować ją z kimś, kto pomoże jej czytać i pisać. Codziennie zмага się z rzeczami, które dla wszystkich innych są banalnie proste, i myśli, że to dlatego, że jej mózg nie działa jak należy. Zapłacę każdą cenę. Kurwa mać, miałem ochotę ryknąć. To była jawna niesprawiedliwość. I zaniedbanie.

– Znam pewnego profesora z Panama City. Jest stosunkowo młody, ale ta przypadłość jest bliska i droga jego sercu. Jego ojciec cierpiał na to samo i nauczył się czytać i pisać dopiero w wieku pięćdziesięciu lat. Astor Munroe skutecznie pracował z kilkoma dorosłymi osobami. Kilka popołudni w tygodniu poświęca nawet na nieodpłatną pracę w szkole dla dyslektyków w mniej uprzywilejowanej dzielnicy. Zadzwoń do niego i poproszę, żeby skontaktował się z panem jak najszybciej.

Mężczyzna. Reese miała opory w kontaktach z mężczyznami.

– Czy nie ma jakiejś kobiety, która mogłaby się zająć moją znajomą? Ona się denerwuje przy mężczyznach.

Henry Hornbrecker zmarszczył czoło.

– Nie przychodzi mi do głowy żadna kobieta w tym rejonie, która mogłaby pomóc osobie z tak poważnym problemem i do tego tak zaniedbanym. Ale zapewniam pana, że doktor Munroe to bardzo miły człowiek. Na pewno zdoła sprawić, że pacjentka poczuje się swobodnie.

Może Jimmy mógłby pójść z Reese na pierwsze spotkanie. Jemu ufała. Kurde, powinienem tu zostać. Ale nie mogłem. Moje życie i obowiązki były w Teksasie. Mogłem zrobić tylko tyle. Następny krok Reese musiała zrobić sama. Nie miałem prawa jej do niczego zmuszać.

– Dobrze – powiedziałem. – Dziękuję panu. Jestem bardzo wdzięczny, że znalazł pan czas, by spotkać się ze mną.

Skinął głową. Teraz nie wydawał się już taki rozdrażniony jak na początku naszego spotkania.

– Trzeba będzie wykonać testy, żeby potwierdzić moją wstępną diagnozę, ale sądząc po tym, co mi pan powiedział, a także na podstawie tego – podniósł kartkę, którą mu dałem – mamy do czynienia z dysleksją – podsunął mi bloczek papieru i długopis. – Proszę podać mi dane pana znajomej i swoje. Poproszę doktora Munroe, żeby skontaktował się z panem jeszcze dzisiaj albo jutro, w zależności od czasu, jakim dysponuje.

Reese dostanie szansę. Zrobiłem wszystko, by tak się stało.

Czekałem z telefonem do Reese, dopóki nie porozumiem się z Astorem Munroe. Dwa razy złapałem się na tym, że chciałem wysłać jej esemesa, ale dotarło do mnie, że nie będzie w stanie go odczytać ani mi odpowiedzieć, więc się powstrzymałem. Zamiast tego spędziłem resztę dnia i wieczór na plaży z Harlow, Grantem i Lilą Kate, a potem wróciłem do domu Nan, żeby się spakować. Zamierzałem wyjechać zaraz po tym, jak profesor Munroe do mnie zadzwoni.

Następnego ranka Astor Munroe zadzwonił do mnie przed dziesiątą i powiedział, że jest żywo zainteresowany pomocą dla Reese. Wydawał się wręcz podekscytowany i zaintrygowany jej sytuacją. Cena jego usług nie była mała, wyjaśnił mi jednak, że zgodził się zająć Reese, mimo bardzo napiętego harmonogramu. Zadawał mi pytania, na które nie umiałem odpowiedzieć. Wyjawiała mi bardzo niewiele ze swojej przeszłości. Podałem mu jej dane kontaktowe i zapowiedziałem, że porozumiem się z nią jeszcze dziś. Miałem nadzieję, że po moim wyjeździe sama zadzwoni do profesora, ale na wszelki wypadek ustaliliśmy, że jeśli nie odezwie się do niego w ciągu dwóch dni, to on zadzwoni do niej.

Reese była w domu, kiedy zadzwoniłem z pytaniem, czy mogę wpaść na chwilę i z nią porozmawiać. I teraz znów stałem pod drzwiami jej mieszkania, w nadziei, że skorzysta z tej szansy. Nic więcej nie mogłem dla niej zrobić. Nawet gdybym chciał zostać i trzymać ją za rękę, to nie było możliwe. Musiałem wracać na ranczo i do koni.

Kiedy zapukałem, Reese od razu otworzyła drzwi i uśmiechnęła się nieśmiało, wpuszczając mnie do środka. Dzisiaj miała rozpuszczone włosy. Długie, ciemne, jedwabiste – opadały jej do połowy pleców miękkimi falami. A więc się kręciły. Cholera, wyglądała piękniej, niż sobie wyobrażałem. Musiałem odchrząknąć, żeby opanować przypyływ pożądania.

– Ładnie ci z rozpuszczonymi włosami – palnąłem, zanim zdołałem się powstrzymać.

Policzki Reese poróżnowiały, a na jej wargach pojawił się uśmiech zadowolenia. Chyba ktoś jej to już kiedyś mówił?

– Dziękuję – odparła cicho.

Wszedłem do środka i oderwałem wzrok od jej długich nóg, doskonale widocznych w szortach. Nawet kolorowe pasiaste skarpetki, sięgające do pół łydki nie mogły zaszkodzić tym jej nogom.

– Napijesz się czegoś? – głos jej drżał, jakby była zdenerwowana.

– Mmm, tak, dzięki – odparłem, chociaż wiedziałem, że nie mam na to czasu. Musiałem przekazać jej informacje i pędzić na lotnisko.

Ruszyła w stronę kuchni, która znajdowała się w rogu pokoju.

– Mam sok pomarańczowy i lemoniadę, którą właśnie zrobiłam. Przepraszam, że nie ma większego wyboru – powiedziała, oglądając się na mnie.

– Lemoniada brzmi zachęcająco.

Rozpromieniła się, jakby sprawiło jej przyjemność to, że chcę spróbować jej lemoniady.

Patrzyłem, jak wyjmuje szklankę z jednej z otwartych półek, które zastępowały kuchenne szafki. Wszystko było równo poustawiane. Nawet na półkach z jedzeniem panował porządek. Powinna przyjechać do mnie posprzątać w moich szafkach. To był prawdziwy koszmar. Nigdy nie mogłem w nich niczego znaleźć.

Usłyszałem brzęk lodu o szklankę i znów przeniosłem wzrok na Reese. Nalała mi trochę lemoniady i odstawiła dzbanek z powrotem do wąskiej lodówki. Nie było tam zbyt wiele miejsca.

– Czy kiedy byłeś w szkole, ktoś wspominał coś o tym, że możesz mieć dysleksję? – zapytałem, kiedy szła do mnie z drinkiem. Zatrzymała się w pół kroku. A potem podała mi lemoniadę.

– Nie, ale słyszałam o tym. Tylko nie wiem, co to dokładnie jest.

Wziąłem od niej szklankę i usiadłem na fotelu stojącym naprzeciwko kanapy.

– Specjalista, z którym spotkałem się wczoraj, uważa, że to jest właśnie twoja przypadłość. Dysleksja nie oznacza, że jesteś w jakikolwiek sposób mniej inteligentna niż inni. Dostałem kontakt do profesora, który doktoryzował się z problemów w nauce. Specjalizuje się w dysleksji. Kiedy usłyszał o twoich trudnościach, zgodził się pracować z tobą bezpłatnie. Jego ojcu także nigdy nie postawiono diagnozy i nauczył się czytać i pisać dopiero w wieku pięćdziesięciu lat. Właśnie dlatego ten problem stał się pasją profesora. Pragnie pomagać ludziom. Chce pomóc tobie.

Reese opadła na kanapę, wpatrzona we mnie. Na jej twarzy widać było różne emocje. Dominujący był jednak strach. Nie chciałem, żeby się tego bała. Miałem zamiar dać jej nadzieję.

– Powiedz mi, co myślisz – zachęciłem ją.

Mocno splotła dłonie na kolanach.

– A co... co będzie, jeśli odkryjemy, że to nie to, a ty zadałeś sobie tyle trudu? Może się okazać, że

po prostu jestem głu...

– Nie chcę więcej słyszeć, że mówisz o sobie w ten sposób! To mnie doprowadza do szalu, Reese. Mówię serio. Nic ci nie brakuje, zapewniam cię. A jeśli się okaże, że to nie jest dysleksja, doktor Munroe stwierdzi, na czym polega twój problem. To po prostu jakaś trudność w nauce. I można ją przezwyciężyć.

Z całej siły zacisnęła powieki i wzięła głęboki oddech. Widziałem, że bardzo chce obudzić w sobie nadzieję. Musiałem ją tylko przekonać, żeby skorzystała z tej szansy.

– I on zdoła stwierdzić, co mi dolega, jeśli to nie jest dysleksja? – spytała, patrząc na mnie tymi ogromnymi jasnoniebieskimi oczami, które sprawiały, że w mojej piersi działały się dziwne rzeczy.

– Tak, na pewno zdoła.

Zaśmiała się cicho, po czym zakryła usta dłonią, gdy śmiech przeszedł w szloch. Nie byłem pewien, czy powinienem ją pocieszać, czy raczej odczekać chwilę, ale ona wstała nagle i rzuciła mi się na szyję. Przytuliła się do mnie i cała ta cynamonowa słodycz oszołomiła moje zmysły.

– Dziękuję... Nie wiem nawet... To przecież nie wystarczy... Nie mogę znaleźć właściwych słów. Ale po prostu... dziękuję – wyrzuciła z siebie, po czym znów się rozsłochała, nadal z całej siły obejmując mnie za szyję.

Delikatnie otoczyłem ją ramionami, starając się nie myśleć o tym, jak przyjemnie było czuć jej piersi przyciśnięte do mnie. Była rozemocjonowana i pełna wdzięczności, nie zamierzałem tego wykorzystywać.

– Bardzo proszę. Cieszę się, że jesteś gotowa podjąć to wyzwanie. Myślę, że czeka cię wspaniała przyszłość, Reese. Potrzebowałaś po prostu kogoś, kto poda ci pomocną dłoń.

Odsunęła się, żeby na mnie popatrzeć i uśmiechnęła się przez łzy, po czym przycisnęła czoło do mojej piersi.

– Nie mogę w to uwierzyć. Nie wiem, dlaczego zechciałaś mi pomóc ani co zrobiłam, żeby na to zasłużyć. Obudziłam cię śpiewaniem, a wiem, że śpiewam okropnie, w dodatku strasznie się wydzierałam. Potem zbiłam lustro, narobiłam bałaganu, którego do tej pory nawet nie posprzątałam, i jeszcze całego cię zakrwawiłam. Nie wiem, jak to się stało, że po tym wszystkim zrobiłaś dla mnie coś tak wspaniałego. Ale dziękuję! – wyrzuciła z siebie to wszystko, prawie nie robiąc przerw na oddech.

Uśmiechnąłem się i dotknąłem jej włosów. Walczyłem z ochotą, by to zrobić, odkąd przyszedłem i zobaczyłem, że są rozpuszczone. Tak jak przypuszczałem, były jedwabiste w dotyku.

– Zbiłaś lustro Nan, a ja nie przepadam za swoją siostrą. Poza tym stać ją na kupno nowego. I wcale nie zakrwawiłaś mnie, tylko podłogę, a bałagan już posprzątałem. Nie ma po nim nawet śladu. Natomiast co do twojego śpiewania, to owszem, jest okropne. Ale jest w tobie coś takiego, Reese, co sprawia, że chcę ukoić ten smutek w twoich oczach.

Zamarła w moich ramionach, po czym odchyliła się, żeby na mnie spojrzeć, a następnie zdjęła ręce z mojej szyi i odsunęła się, ale tylko o kilka centymetrów. Jej usta rozciągnęły się w uśmiechu.

– Śpiewam naprawdę okropnie, prawda?! – roześmiała się. – Boże, byłam taka zażenowana, kiedy się odwróciłam i zobaczyłam, że tam stoisz – potrząsnęła głową. – Ale gotuję znacznie lepiej, niż śpiewam. Masz na to moje słowo. Mogę zaprosić cię dziś na kolację? Chcę coś dla ciebie zrobić.

Jeszcze nigdy nie byłem tak zgnębiony koniecznością opieki nad nowymi końmi. Lubiłem konie i potrzebowałem pieniędzy, żeby moje ranczo mogło funkcjonować. Ale, do cholery, teraz akurat byłem z tego powodu diabelnie rozżalony.

– Muszę już iść – powiedziałem.

Blask w jej oczach przygasł, ale tylko na chwilę.

– No tak. Musisz wracać do Teksasu. Zapomniałam.

Kiwnąłem głową.

– Muszę zaraz jechać na lotnisko.

Wstałem, a ona cofnęła się, żeby zrobić mi więcej miejsca. Wcale nie chciałem, żeby się cofała. Zabrała ze sobą ten słodki cynamonowy zapach.

– Doktor Munroe ma twój numer, ale tutaj masz jego dane. Zadzwoń do niego. Spodziewa się twojego telefonu. Sam zadzwoni tylko wtedy, jeśli ty tego nie zrobisz.

Wzięła ode mnie kartkę i kiwnęła głową.

– Zrobię to. Jeszcze dziś – zapewniła.

– To dobrze – musiałem już się śpieszyć, ale stałem tam i patrzyłem na nią.

– Raz jeszcze dziękuję. Naprawdę ci dziękuję. Mogłabym to powtarzać jeszcze milion razy. W jej oczach znów zalśniły łzy.

– Nie musisz tego robić. Ale chciałbym, żebyś do mnie zadzwoniła po spotkaniu z doktorem. Bardzo jestem ciekawy, co z tego wyniknie. Informuj mnie, jak wam idzie.

Uśmiechnęła się promiennie.

– Dobrze. Tak zrobię.

Obrzuciłem ją ostatnim spojrzeniem i ruszyłem w stronę drzwi. Musiałem stąd wyjść, zanim chwycę ją za te lśniące włosy i przyciągnę do siebie, żeby znów poczuć jej cynamonowy zapach i wtulić się w te jedwabiste loki.

– Uważaj na siebie – zawołała za mną.

Otworzyłem drzwi, po czym obejrzałem się i mrugnąłem do niej.

– Jak zawsze.

Reese

Moja podwójna randka musiała zostać przełożona. Ustaliliśmy ją na czwartek, ale w czwartek wypadł akurat pierwszy wieczór, kiedy mogłam spotkać się z doktorem Munroe. Myślałam o tym, żeby zadzwonić do Mase'a i powiedzieć mu, że porozumiałam się z profesorem, ale mówił, żebym zadzwoniła po pierwszym spotkaniu. Nie chciałam mu się narzucać, więc zamiast tego wpatrywałam się ciągle w zdjęcie jego kowbojek w moim telefonie.

Zadurzyłam się. To nie był mój pierwszy raz. W szkole średniej zdarzyło mi się parę takich miłosnych zawrotów głowy, ale wkrótce przekonałam się, że ci chłopcy flirtują ze mną tylko wtedy, kiedy nikogo nie ma w pobliżu. Podczas szkolnych zajęć ignorowali mnie. Byłam dla nich niewidzialna, chyba że znaleźliśmy się akurat sam na sam. Te zauroczenia szybko mi mijały i wkrótce przestałam zwracać uwagę na szkolnych przystojniaków. W ostatniej klasie dziewczyna, która była kapitanem grupy cheerleaderek, przyłapała swojego chłopaka, kiedy przystawiał się do mnie pod szkołą, i wpadła w furję. Chłopak nigdy już się do mnie nie odezwał, co przyjąłam z ulgą, ale niedługo później cała szkoła zaczęła mówić, że jestem lesbijką. Nie widziałam w tym nic złego. Nie interesowałam się dziewczynami – a już zwłaszcza tymi złośliwymi żmijami, z którymi chodziłam do szkoły – ale też z całą pewnością nie szalałam za żadnym z chłopaków ze szkoły. Tak więc pozwoliłam im się przezywać i nie zwracałam na nie uwagi. W końcu przerzuciły się na kogoś innego, kto reagował na ich okrucieństwo.

Rzecz jasna minęło sporo czasu, odkąd tak naprawdę i szczerze kochałam się w jakimś chłopaku. Mój ojczym zadbał o to, żebym trzymała się od mężczyzn na odległość boiska do piłki nożnej. Wzdrygałam się na myśl o tym facecie, który odebrał mi niewinność i naznaczył mnie na całe życie.

Odpychając na bok wszelkie myśli dotyczące Mase'a, poszłam wziąć prysznic. Wróciły wspomnienia o tym, jak mój ojczym zawsze kazał mi szorować całe ciało pod najgorętszą wodą, jaką tylko mogłam wytrzymać, ale przynajmniej już nie wymiotowałam, kiedy o nim myślałam. Nabierałam dystansu do mojej straszliwej przeszłości. Robiłam postępy.

W środę wieczorem telefon zadzwonił akurat w momencie, kiedy wyjmowałam z piekarnika lasagne. Zrobiłam całą blachę w nadziei, że Jimmy wpadnie i zje ze mną. Ale koło trzeciej zadzwonił z informacją, że wieczorem gdzieś wychodzi. Nalegał, żebyśmy umówili się na jakiś inny wieczór, ale jakoś nie mogłam wzbudzić w sobie entuzjazmu. W tej chwili byłam przede wszystkim nastawiona na naukę czytania, więc wciąż wymyślałam jakieś nowe wymówki.

Odłożyłam rękawicę kuchenną i poszłam odebrać telefon. Serce zaczęło walić mi szaleńczo, kiedy na wyświetlaczu zobaczyłam kowbojki. To był Mase.

- Halo? – odezwałam się po trzecim dzwonku.
- Cześć. Nie zadzwoniłaś do mnie – usłyszałam jego głęboki głos i z przejęcia podwinęłam palce u nóg, wtulając je w dywan.
- Och, no bo pierwsze spotkanie będę miała dopiero jutro – wyjaśniłam, ciesząc się, że Mase nie może zobaczyć głupkowatego uśmiechu na mojej twarzy.
- To dobrze, że już się umówiłaś z profesorem. I jak ci się podobał, kiedy rozmawialiście przez

telefon?

Podeszłam do fotela, na którym przedtem siedział Mase, i usadowiłam się w nim, podkulając nogi pod siebie.

– Bardzo. Był bardzo miły. Sprawiał wrażenie, że cieszy się na nasze spotkanie. Zadał mi kilka pytań, a po wysłuchaniu moich odpowiedzi wyraził przekonanie, że to na pewno dysleksja. – Miałam ochotę tańczyć po pokoju, kiedy mi to powiedział.

– Jutro wieczorem będę wolny. Zadzwoń do mnie po spotkaniu. Chcę usłyszeć wszystko ze szczegółami.

To, że tak bardzo się tym ciekawił, jeszcze podsycalo moje zauroczenie. A przecież podkochiwanie się w kimś takim jak Mase Manning było idiotyczne. Pewnie kochały się w nim całe tabuny kobiet. Pomagał mi po prostu i byłby zażenowany, gdyby się dowiedział, co do niego czuję.

– Dobrze, zadzwonię – obiecałam mu.

– Świetnie. Na razie muszę kończyć. Jem dziś kolację z rodzicami. To do jutra.

– Dobrze. To pa – odparłam.

Położyłam telefon na kolanach; miałam ochotę klaskać i pisać. Ale wstałam tylko i nałożyłam sobie solidną porcję lasagne.

Astor Munroe okazał się zupełnie inny, niż się spodziewałam. Profesor kojarzył mi się z mężczyzną o srebrzystych włosach i najpewniej w okularach. Może nawet z małym brzuszkiem pod sztywno wykrochmaloną elegancką koszulą. Nie spodziewałam się natomiast mężczyzny około trzydziesto-pięcioletniego, wysokiego i chudego, ubranego w dżinsy, adidas Nike i koszulkę polo z krótkimi rękawkami. Nie był może zbyt przystojny, ale porównywałam go z Mase'em, a to nie było całkiem fair. Sama nie chciałabym, żeby mnie porównywano z Harlow. Oboje Manningowie byli po prostu piękni. Więc nie powinnam robić tego doktorowi Munroe.

Miał brązowe oczy o łagodnym i przyjaznym spojrzeniu. Wcale się przy nim nie denerwowałam. Kiedy weszłam do jego gabinetu, wstał i z naturalnym uśmiechem poprosił, żebym usiadła. Przy każdym pytaniu i poleceniu zapewniał mnie, że to wszystko po to, żeby pomóc mi w nauce. Widać było, że jest podekscytowany wyzwaniem, jakie dla niego stanowiłam. Opowiedział mi o zmaganiach własnego ojca, a ja byłam pełna podziwu dla człowieka, który w wieku dwudziestu jeden lat nauczył własnego ojca, jak przezwyciężyć coś, co było jego udręką przez całe życie.

Natomiast kiedy już zbierałam się do wyjścia, powiedział coś, czego nie zrozumiałam. Myślałam o tym w taksówce, w drodze powrotnej do domu, podczas gdy taksówkarka paplała o swoich wnukach i o tym, jakiego robiła pysznego kurczaka z kluskami. Kiedy dziękowałam doktorowi, że zgodził się przyjąć mnie tak szybko, powiedział, że powinnam za to podziękować panu Manningowi. Pytanie tylko, co to oznaczało. Czyżby Mase zrobił coś, co wpłynęło na decyzję doktora Munroe? Jeśli tak, to co?

Mase

Następnym razem jak ktoś zapuka do drzwi, wyjrzę najpierw przez okno, żeby sprawdzić, kto to. Czekałem na telefon Reese, ale popełniłem błąd i słysząc pukanie, po prostu otworzyłem drzwi. Cordelia, moja przyjaciółka z łóżkowym bonusem, wparowała do środka, ubrana w opięte dżinsy i koszulkę na ramiączkach. Stukając obcasami o deski podłogi, uśmiechnęła się do mnie szelmowsko i skierowała prosto do mojej sypialni.

– Nie zadzwoniłeś, a ja potrzebuję porządnego rżnięcia – rzuciła przez ramię, po czym ściągnęła koszulkę i ze śmiechem cisnęła ją w moją stronę.

Mój fiut nawet nie drgnął. Cholera.

Miałem nadzieję, że moje... uczucia do Reese były wyłącznie przyjacielskie. Ale, niech mnie diabli, coś takiego się stało, że widziałem wyłącznie wady Cordelii. Po pierwsze miała przekłuty pępek. Swego czasu wydawało mi się to seksowne, ale teraz odniosłem raczej wrażenie, że za bardzo się stara. No i miała za wąskie biodra. Kiedy kołysała tymi nieistniejącymi biodrami, nie widziałem od tyłu żadnej ponętnej krągłości. Jakby w ogóle nie miała tyłka.

To się nie mogło udać. Przyjaźniłem się z Cordelią od dziecka. Dwa lata temu upiliśmy się i poszliśmy do łóżka, więc zamiast robić z tego problem i komplikować sprawy, uzgodniliśmy, że nic się nie stało i że tak jest dobrze. Dlaczego nie mielibyśmy zaspokajać nawzajem swoich potrzeb, skoro obojgu nam to odpowiadało? Tylko raz przerwaliśmy ten układ, kiedy Cordelia na jakieś cztery miesiące poważnie zaangażowała się w związek z facetem, który okazał się żonaty. Zerwała z nim, a my wróciliśmy do dawnych przyzwyczajeń.

Rzadko chodziłem na randki. Miałem na to za mało czasu. Dziewczyny, z którymi się spotykałem, były zbyt zaborcze i po paru nieudanych związkach doszedłem do wniosku, że seks z Cordelią to najlepsze rozwiązanie. Ale teraz przestało mi to odpowiadać. Coś się zmieniło. We mnie.

Jasna cholera! Nie miałem na to czasu.

– Powinnaś była zadzwonić – powiedziałem, odrzucając Cordelii koszulkę.

Nie złapała jej, tylko pozwoliła upaść na podłogę u swoich stóp. Zdezorientowana mina Cordelii nie wróżyła dobrze.

– Nigdy nie dzwonię. Po prostu się zjawiam. Tak samo jak ty – przypomniała mi.

– Czekam na telefon. To ważne. Dzisiaj nie mogę.

Ujęła cycki w dłonie i ścisnęła palcami różowe sutki.

– Chcesz mi powiedzieć, że jakiś telefon jest lepszy niż to?

Znałem kobiety na tyle dobrze, by wiedzieć, że lepiej nie mówić jej prawdy. Więc wzruszyłem ramionami.

– Dzisiaj nic z tego nie będzie. Nie wiem, kiedy uda nam się spotkać. Czeka mnie intensywny tydzień. Na wypadek gdyby to, co w tej chwili czułem do Reese, jednak zbladło, nie chciałem ostatecznie zrywać z Cordelią. Poza tym ona była też moją przyjaciółką.

Schyliła się, chwyciła koszulkę i włożyła ją z powrotem.

– W porządku. Jak sobie chcesz, dupku. Już tu więcej nie przyjdę, więc jeśli będziesz czegoś ode mnie chciał, będziesz musiał sam się pofatygować – rzuciła ze złością.

O rany. Nie dlatego się z nią pieprzyłem. Cordelia nie lubiła dramatyzować. Była łatwa w obejściu. A to było dramatyzowanie. Nie znosiłem takich scen.

– Przepraszam, Cord. Naprawdę. Ale mam w tej chwili za dużo na głowie. To po prostu nie jest dobry moment. Myślam, jestem zupełnie gdzie indziej.

Popatrzyła na mnie piorunującym wzrokiem i wyszła, trzaskając drzwiami. Przy odrobinie szczęścia prześpi się z tym i do jutra jej przejdzie. Lubilem Cordelię. Tyle że lubilem ją jak przyjaciółkę, nic więcej. Pieprzyłem się z nią, bo to było lepsze niż walenie konia w samotności. Powinienem ją przeprosić, ale na razie cieszyłem się, że sobie poszła, nie robiąc już większego zamieszania.

Telefon zadzwonił i natychmiast przestałem przejmować się Cordelią.

– Cześć – odezwałem się, przyciskając aparat do ucha, ciekawy, co Reese mi opowie o pierwszym spotkaniu z profesorem.

– Mam nadzieję, że nie jest za późno. Na trzydziestej pierwszej A był wypadek i ruch został wstrzymany – od jej łagodnego głosu zrobiło mi się przyjemnie ciepło.

– Nie, nie jest za późno. Kto cię zawiózł?

– Wzięłam taksówkę. Niedaleko Panama City mieszka znajoma Jimmy'ego. Od jakichś dwudziestu lat jeździ na tym odcinku wybrzeża. Nie mamy tu zbyt wiele taksówek.

Jechała z kobietą. Od razu poczułem się lepiej. Z obcym mężczyzną w samochodzie czułaby się nie swojo. Przedtem o tym nie pomyślałem. Ciągle zapomniałem, że ona nie ma samochodu. Zaraz...

– Reese, czy ty masz prawo jazdy? – skoro nie umiała czytać, pewnie nie mogła zdać egzaminu pisemnego.

– Nie – odparła.

Kolejne życiowe utrudnienie.

– Następnym razem jak będę w Rosemary Beach, zabiorę cię na jakąś boczną drogę i nauczę cię prowadzić samochód. Przygotujemy się też do testów pisemnych.

Przez chwilę milczała. Pomyślałem, że może się boi się za kierownicą. Usłyszałem w słuchawce jakiś szmer, jakby Reese się poruszyła.

– Dobrze. Bardzo bym chciała.

Ja też.

– Opowiedz mi o spotkaniu.

– Doktor Munroe był bardzo miły. Bardzo chętnie mi pomoże. Zrobiłam kilka testów, z których wynika, że na pewno mam dysleksję. Czyli już wiadomo. Tylko to mi dolega. Doktor powiedział, że moi nauczyciele i rodzice powinni byli się zorientować, kiedy byłam dzieckiem, ale z jakiegoś powodu problem został przeoczony czy też błędnie zdiagnozowany... – zawiesiła głos. Nie chciałem, żeby teraz o tym myślała. Ktoś wmówił jej, że jest głupia, wiedziałem, że jej rodzice również się do tego przyczynili.

– Kiedy zaczniesz z nim pracować?

– W poniedziałki po południu musi przyjeżdżać do Grayton Beach, niedaleko stąd. Jego matka tam mieszka i jedzą razem kolację. Powiedział, że możemy spotykać się w miejskiej bibliotece. A w czwartki po południu będę musiała jeździć na lekcje do jego gabinetu. On uważa, że zacznę sprawnie czytać, kiedy już mi pomoże skupiać się na słowach. Nikt przedtem nie pracował ze mną tak, jak tego potrzebuję.

Była ożywiona. Mówiła coraz głośniejszym i szybciej. To było urocze. Wyobrażałem sobie, że te jej nie-

bieskie oczy błyszczą z radości.

– Kiedy znowu przyjedziesz, może będę mogła coś ci przeczytać – powiedziała, po czym zaśmiała się nerwowo, jakby nie zamierzała mówić tego głośno.

– Dlaczego mielibyśmy czekać do mojego przyjazdu? Możesz mi czytać przez telefon, kiedy będziesz mi opowiadać o kolejnych lekcjach.

Znowu umilkła, a ja pozwoliłem jej oswoić się przez chwilę z tą myślą. Nie chciałem jej spłoszyć. Zależało mi natomiast na tym, żeby czuła się ze mną swobodnie. Nawet przez telefon.

– Chcesz, żebym dzwoniła po kolejnych lekcjach? – spytała.

– Oczywiście, że tak. Jeśli nie masz nic przeciwko temu. Bardzo chciałbym wiedzieć, jak ci idzie.

– Dobrze. Ja... Będę dzwonić. A kiedy się odważę, przeczytam ci coś.

Reese

Przez dwa tygodnie chodziłam na lekcje, a potem dzwoniłam do Mase'a. Po czwartej lekcji uświadomiłam sobie, że bardziej przeżywam to, że usłyszę głos Mase'a niż samą lekcję. A to było coś, bo uwielbiałam moje lekcje. Uwielbiałam to uczucie mocy, kiedy nauczyłam się skupiać na słowach i rozszyfrowywać ich znaczenie.

Nigdy nie będę czytać szybko i – jak to mówią – pożerać książek. Doktor Munroe przestrzegł mnie, żebym się tym nie zniechęcała. To nigdy nie będzie moją mocną stroną, ale dam sobie radę i kłopoty z czytaniem nie będą mnie dłużej powstrzymywać przed prowadzeniem samochodu, pójściem do college'u czy wypełnianiem podania o pracę.

Na początku trzeciego tygodnia wybierałam się na spotkanie z doktorem Munroe w miejskiej bibliotece. Zamierzał wybrać dla mnie książkę, na której mogłabym ćwiczyć czytanie w domu. Ostatnie dwie książki były bardzo proste, miały po jedno, dwa słowa na stronie, to były książki z obrazkami. Na następnej lekcji przeczytałam każdą w pięć minut. Dzisiaj doktor zamierzał dać mi coś bardziej skomplikowanego. Staralam się na to przygotować. Dam radę. A potem zadzwonię do Mase'a i wszystko mu opowiem.

Lila Kate obudziła się z drzemki i zaczęła płakać, więc zaczęłam schodzić po schodach, których poręczce właśnie odkurzałam, żeby zawołać Harlow, ale ona już wyłoniła się zza rogu, uśmiechnięta szeroko. Zawsze miała przy sobie elektroniczną nianię, kiedy nie była przy córeczce. Zapomniałam o tym.

– Pozwoliła mi dokończyć ciasteczka, które piekłam dla Granta – powiedziała Harlow, mijając mnie na schodach. – Może kiedy ostygną, zrobisz sobie przerwę, zjemy kilka i napijemy się mleka?

Harlow zawsze proponowała mi takie rzeczy. Nie ignorowała mnie, jak inne klientki, ani nie traktowała mnie z góry. Zachowywała się tak, jakbym była jej równa. Była mi wdzięczna za pomoc, chociaż płaciła mi za nią.

– Chciałabym i bardzo dziękuję za zaproszenie, ale wieczorem muszę się z kimś spotkać. Więc teraz wolałabym szybko dokończyć sprzątanie, żeby wrócić do domu i wyszykować się przed wyjściem – żałowałam, że muszę jej odmówić. Rano nie zdążyłam zjeść śniadania i byłam głodna.

Harlow uśmiechnęła się do mnie promiennie.

– Wszystko da się pogodzić. Teraz napijemy się mleka i zjemy ciasteczka, a potem odwiozę cię do domu. Dzięki temu dotrzesz tam znacznie wcześniej. I nie chcę słyszeć „nie”. Nie zgodziłaś się, żebym cię odwiozła w zeszłym tygodniu, a mój brat specjalnie dzwonił w tej sprawie. Wyjaśniłam mu, że się nie zgodziłaś, ale on i tak ma mi to za złe, więc odtąd zawsze będę cię odwozić. Koniec dyskusji.

Odwróciła się i popędziła do Lili Kate, która płakała teraz głośniej, ponieważ usłyszała głos mamy.

Potrzebowałam chwili, żeby się uspokoić. Przycisnęłam dłonie do gorących policzków, bo oczywiście musiałam się zaczerwienić. Mase dzwonił, żeby się upewnić, czy Harlow odwiozła mnie do domu. Myślał o mnie niezależnie od naszych rozmów telefonicznych. Poczułam, że na mojej twarzy znowu zagościł ten radosny uśmiech, jak zawsze, kiedy w moich myślach pojawiał się Mase.

Kiedy wróciłam do odkurzania schodów, na ich szczycie zobaczyłam Harlow, która trzymała w ra-

mionach wielkooką uśmiechniętą Lilę Kate. Przy mamie natychmiast wrócił jej humor. Była bardzo pogodną dziewczynką.

– Lila Kate też chce, żebyś zjadła z nami ciasteczka i napiła się mleka. Jej nie możesz odmówić. Nikt nie może. Spytaj jej tatusia – powiedziała Harlow, schodząc po schodach. – Chodź, należy ci się chwila wytchnienia.

Nie zamierzałam się z nią spierać. To byłoby niegrzeczne, a skoro Mase'owi tak bardzo zależało na tym, żeby mnie odwozła, że specjalnie dzwonił w tej sprawie, nie mogłam przecież jej odmówić. Poza tym naprawdę byłam głodna.

Kuchnia Carterów przypominała mi wnętrze z jakiegoś serialu. Była ciepła i przytulna, ale widać też było, że nie szczędzono na nią wydatków. Harlow posadziła Lilę Kate na huśtawce, która stała przy wykuszowym oknie wychodzącym na ogród za domem.

– Ty się pobujaj i popatrz sobie na ptaszki, a ja ci przygotuję twoją butelkę – powiedziała córeczka, jakby miała mogła ją zrozumieć. Następnie zwróciła się do mnie. – Mogę zrobić ci kawę, jeśli wolisz. Mnie wolno pić tylko bezkofeinową i to też w bardzo małych ilościach. Ale mam też normalną. Grant taką pije.

Nie miałam nic przeciwko mleku.

– Lubię mleko – powiedziałam. – Mogę ci w czymś pomóc?

– Po prostu usiądź i odpocznij trochę. Pracowałam przez kilka godzin bez chwili wytchnienia. Powinnaś robić sobie przerwy na lunch.

Zgodnie z regulaminem agencji nie powinnam robić sobie dłuższych przerw niż piętnaście minut co dwie godziny. Poza tym stwierdziłam, że ludziom, u których sprzątałam, nie podobało się, że przerywam pracę. Jeśli byli w domu, chcieli, żebym pracowała, dopóki nie skończę. Więc tak robiłam.

Dom Carterów okazał się inny pod wieloma względami. To była jedna z różnic. Lubiłam go też szczególnie, ponieważ mogłam obserwować tu normalną szczęśliwą rodzinę. Nigdy przedtem nie miałam takiej okazji. Widząc, jak Harlow uwielbia swoją córeczkę, uśmiechałam się, choć jednocześnie czułam bolesne ukłucie żalu, że sama nie zaznałam takiej miłości. I tęsknotę za tym, czego moja matka nigdy mi nie dała.

Cudownie było też patrzeć na Granta Cartera, kiedy przytulał małą Lilę Kate. A nawet kiedy patrzył na nią z drugiej strony pokoju, jego twarz była pełna miłości i całkowitego oddania. Nikt nie mógł mieć wątpliwości, że gotów był bronić córeczki za wszelką cenę. Parę razy przyłapałam się na rozważaniu, czy mój prawdziwy ojciec też byłby taki. Czy on w ogóle wiedział o moim istnieniu?

Otrząsnęłam się z tej myśli i skupiłam się na Carterach. Nie chciałam teraz myśleć o mojej rodzinie i mojej przeszłości. To by mnie tylko wprowadziło w przygnębienie. Ciężko pracowałam, żeby nie zadręczać się tymi sprawami.

To był prawdziwy dom. Radosne, bezpieczne miejsce. Chociaż był jednym z mniejszych domów, które sprzątałam, i tak najbardziej lubiłam przychodzić właśnie tu.

Harlow postawiła przede mną szklankę mleka i talerzyk, na którym położyła dwa duże ciasteczka z czekoladowymi wiórkami.

– Proszę – powiedziała, stawiając taką samą przekąskę przy krześle naprzeciwko mojego. – Spróbuję skubnąć coś z tego, zanim Lila Kate przypomni sobie, że też jest głodna. Jej butelka będzie gotowa za kilka minut. Musi się podgrzać – usiadła.

– Pachną wspaniale – powiedziałam z nadzieją, że to wystarczająca wymówka, by rzucić się na cia-

steczka. Byłam bardziej głodna, niż sądziłam, a ten zapach sprawiał, że trudno by mi było odgryźć małe eleganckie kąski.

– Powinny być smaczne. To przepis mojej babci. Piekła pyszne ciasteczka – odparła Harlow. – Grant je uwielbia.

Tak jak przewidziałam, pochłonęłam pierwsze w trzech kęsach. Harlow przyglądała mi się z uśmiechem. Ona też chrupała radośnie, więc nie było mi aż tak strasznie głupio. Te ciasteczka były naprawdę pyszne.

– Rozmawiałaś z moim bratem po jego powrocie do Teksasu? – Harlow zaskoczyła mnie tym pytaniem.

Przytaknęłam, zastanawiając się, czy powinnam wyjawić jej coś więcej. Czy Mase chciał, żeby wiedziała, że rozmawiamy przez telefon? Mogłaby pomyśleć, że chodzi o coś innego, i źle to wszystko zrozumieć. Czułam się z Harlow swobodnie, ale mówienie jej o mojej dysleksji jednak mnie krępowało. Jak miałam jej wytłumaczyć, że do tej pory nie nauczyłam się czytać i pisać, nie ujawniając jednocześnie bolesnych szczegółów z mojej przeszłości?

– Wydaje się... bardzo tobą przejęty. Mase zawsze był opiekuńczy, ale nie pamiętam, żeby kiedykolwiek aż tak się przejmował osobą spoza rodziny. Dopóki nie poznał ciebie – uśmiechnęła się nieznacznie.

Och, nie. Już rozumiała to wszystko opacznie. Jeśli jej tego nie wyjaśnię, gotowa powiedzieć coś Mase'owi, a tego bym nie chciała. Tak bardzo mi pomógł; byłam mu winna wyznanie Harlow prawdy. Zresztą nie miałam czego się wstydzić. Astor mówił mi to kilkakrotnie. Kazał mi nawet powtarzać za nim: „Nie jestem w niczym gorsza. Nie mam się czego wstydzić. Jestem bystrą i zdolną osobą”.

Wspominając te słowa, odłożyłam drugie ciasteczko na porcelanowy talerzyk. Uniosłam wzrok i napotkałam zaciekawione spojrzenie Harlow.

– Dzwonię do Mase'a po moich lekcjach z doktorem Munroe – przerwałam na chwilę. – Mam... mam dysleksję i dopóki Mase nie skontaktował mnie z doktorem Munroe, nie wiedziałam, dlaczego nie potrafię czytać ani pisać. Słowa są dla mnie bardzo trudne. Twój brat zrobił pierwszy krok i znalazł specjalistę, który pokierował mnie we właściwą stronę. On po prostu mi pomaga, bo jest dobrym człowiekiem.

Harlow patrzyła na mnie jeszcze przez kilka sekund, aż musiałam spuścić wzrok na ciasteczko leżące przed mną. Nie chciałam, żeby wyczytała z mojej twarzy to, czego nie mogłam ukryć.

Mase

– Chodzi o kobietę – oznajmił Major, otwierając moją lodówkę i wyjmując piwo. – Potrafię rozpoznać oznaki. Możesz mi wciskać każdy kit, jaki sobie chcesz, ale ja wiem swoje, stary.

Major stawał się coraz bardziej upierdliwy. Był bratankiem mojego ojczyma i wychowywaliśmy się razem jak kuzyni. Nie łączyły nas więzy krwi, ale to nie miało większego znaczenia. Dzisiaj potrzebowałem jego pomocy przy koniach, ale teraz wołałbym, żeby już sobie poszedł. Wkrótce miała zadzwonić Reese. A Major był ostatnią osobą, której obecności bym sobie życzył przy naszej rozmowie.

– Na dzisiaj skończyliśmy. Weź to piwo i wracaj do domu. Ja wezmę prysznic, a potem uderzam w kimono. Jestem skonany – przeszedłem przez kuchnię, kierując się w stronę mojej sypialni.

– Akurat. Sranie w banię – zawołał za mną. – Chodzi o jakąś babkę jak nic. Znam się na tych sprawach.

Byłem wściekły, że jest tak blisko prawdy. Codziennie przez większość czasu myślałem o Reese. Wyczekiwałem jej telefonów bardziej, niż powinienem. Ale, cholera jasna, jej głos wywoływał uśmiech na mojej twarzy. Cieszyłem się także, kiedy słyszałem, jak przeżywa swoje postępy.

– Wynocha – odkrzyknąłem i zatrzasnąłem za sobą drzwi sypialni.

Ściągałem buty, kiedy Major zaczął walić w moje drzwi.

– Kto to jest? To nie może być Cordelia. Gdyby chodziło o nią, nie ograniczałbyś się do posuwania jej na boku przez tyle lat. Ona jest bardziej niż chętna. Zaraz... Rosemary Beach. Poznałeś tam kogoś, mam rację? Bogata babka? Ma forsę jak lodu? A może ma siostrę? Nie, czekaj, nie interesuje mnie jej siostra. Wołałbym, żebyś mnie spiknął z tą swoją gorącą i wciąż wolną siostrą.

Boże, chyba już nie mógłby być bardziej irytujący.

– Spadaj, Major. Nie mam ci nic do powiedzenia. Nie ma żadnej kobiety. Zostaw mnie i daj mi się wykapać w spokoju. Co za pieprzone utrapienie.

Śmiech Majora przeniknął przez drzwi.

– Coś za bardzo protestujesz – walnął w drzwi jeszcze raz. – Dobra. Niech ci będzie. Ale niedługo i tak się wszystkiego dowiem. Albo sam mi wszystko wyśpiewasz, albo znajdę jakiś inny sposób.

Nie odpowiedziałem mu. Zaczekałem, aż jego kroki skierują się w stronę drzwi frontowych. Kiedy otworzyły się i zamknęły, odetchnąłem z ulgą. Spojrzałem na zegarek i stwierdziłem, że mam jeszcze czterdzieści pięć minut do telefonu Reese. Zdążę wziąć prysznic i coś przekąsić.

Gdyby Major dowiedział się o Reese, wygadałby wszystko mojej matce. A wtedy dopiero by się zaczęło. Kochałem mamę, ale zaczęłaby wypytywać. A ja nie byłem jeszcze na to gotowy. Sam nie miałem jeszcze pewności, dokąd zmierzają sprawy w związku z Reese. Wypieranie się, że jestem nią zauroczony, było bezcelowe. Do tego już się przed sobą przyznałem.

Cholera, myślałem o tym pieprzyku na jej udzie od momentu, kiedy ujrzałem ją po raz pierwszy. Ale teraz to było coś więcej niż zwykłe pożądanie. Lubilem Reese. Lubilem ją jako osobę. Z początku bałem się, że to tylko litość, że po prostu jej współczuję i chcę jej pomóc. Ale już tak nie uważałem. Reese nie potrzebowała litości. I nie zasługiwała na nią. Była twarda. Znacznie twardsza, niż sądziłem. Podziwiałem hart, z jakim znosiła przeciwności losu i walczyła dalej. Mając takie ciało,

mogłaby wykorzystać swoje wdzięki i obrać całkiem inną drogę życia. Taką, że mogłaby opłacać rachunki dzięki swojej urodzie. Ale ona nie zrobiła tego. Woląла ciężko pracować przy sprzątanu cuczycz domów i była dumna ze swojej pracy. Reese była znacznie bardziej skomplikowaną osobą, niż początkowo sądziłem. I znacznie bardziej interesującą, niż mógłbym się spodziewać. Robiła na mnie coraz większe wrażenie, rzucała na mnie coraz silniejszy urok, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Musiałem natomiast wziąć pod uwagę ewentualność, że może ona wcale tego nie chciała. Bardzo możliwe, że Reese nie była zainteresowana zmianą naszej relacji z przyjacielskiej na coś więcej.

I może zresztą tak było lepiej. Po pierwsze dzieliło nas od siebie kilka stanów. Już samo to stanowiło problem. I nie mogłem oczekiwać, że ona rzuci wszystko i przyjedzie tutaj tylko po to, żeby się ze mną spotykać, podobnie jak ja nie mogłem przenieść mojego rancza do Rosemary Beach. Moja praca i moja przyszłość były tutaj, w Teksasie.

Wchodząc pod prysznic, postanowiłem na razie o tym nie myśleć. To nie miało sensu. Trzeba było podchodzić do całej sprawy bardzo powoli. Moje fantazje o Reese musiały pozostać jedynie fantazjami.

Kiedy pół godziny później zadzwonił telefon, stałem właśnie na werandzie przed domem, kończąc piwo i nadal myśląc o Reese.

– Cześć – odezwałem się, odbierając po pierwszym sygnale.

– Cześć. Dzwonię wcześniej niż zwykle. Mam nadzieję, że to ci nie przeszkadza – wydawała się podekscytowana.

Uśmiechnąłem się.

– Nie. Bardzo dobrze. I tak nie robiłem nic innego poza czekaniem na twój telefon.

– Och – odparła tylko.

– Jak dzisiaj poszło? – zapytałem. Astor Munroe również zdawał mi szczegółowe cotygodniowe raporty pocztą elektroniczną. Zgodził się nie wspominać o tym, że płacę mu za pomoc Reese. Uznałem, że nie byłaby taka chętna do pracy z nim, gdyby się o tym dowiedziała. Chciałem, żeby nie przejmowała się niczym, co mogłoby odciągnąć jej uwagę od samej nauki.

– Świetnie. Przeczytałam mu rozdział z książki, którą mi dał w zeszłym tygodniu. To już nie była książka z obrazkami. To moja pierwsza poważna książka z rozdziałami. Nie czytałam szybko, ale nie panikowałam ani się nie myliłam. Napisałam także dyktando. To pierwsze zaliczone dyktando w moim życiu – dodała wyraźnie oszołomiona.

Na myśl, że nigdy dotąd nie udało jej się poprawnie napisać dyktanda, poczułem bolesne ukłucie. Cierpiałem, wyobrażając sobie dziewczynkę, która tak się męczyła, a nikt jej nie pomógł.

– Niesamowite. Jestem z ciebie dumny, ale też wiedziałem, że ci się uda. Nigdy w ciebie nie wątpiłem – zapewniłem ją. – Nadal czekam, aż się odważysz i przeczytasz mi coś.

Po tych słowach Reese zawsze milkła. Wciąż bała się tego czytania przez telefon, ale – cholera – chciałem, żeby mi zaufała. Chciałem, żeby czuła się ze mną całkiem swobodnie. Wiedząc, że czyta Astorowi, zaczynałem być o niego zazdrosny. Było to śmieszne, ale prawdziwe. Już chciałem ją zapewnić, że nie musi tego robić, jeśli nie jest jeszcze gotowa, ale ona odezwała się pierwsza.

– No dobrze. Mmm, pójdę po książkę, którą czytam dzisiaj – powiedziała cicho.

Może to był egoizm z mojej strony, że namawiałem ją do czegoś, co przyprawiało ją o takie zderwowanie, ale naprawdę bardzo tego chciałem.

– Będę zaszczycony – powiedziałem.

Zaśmiała się cicho.

– Powtarzam sobie, że słyszałeś, jak śpiewam, a moje czytanie nie jest jednak aż tak straszne, więc chyba dam radę.

Tylko ta jedna kobieta potrafiła sprawić, że uśmiechałem się przy telefonie jak głupi.

– To prawda – przytaknąłem żartobliwie.

Znów się roześmiała.

– To nie jest jakaś głęboka lektura czy coś. Powiedz mi, jak będziesz miał dość. Nie zranisz moich uczuć. Nie chcę, żebyś się zanudził na śmierć.

Mogła mi przeczytać całą książkę, jeśli chciała.

– Dobrze. Czytaj śmiało.

Przez następne pół godziny siedziałem w bujanym fotelu na werandzie przed domem, trzymając nogi oparte o barierkę, i słuchałem słodkiego głosu Reese czytającej mi przez telefon. Zacięła się tylko kilka razy, a ja szybko jej pomogłem, żeby nie zdenerwowała się i nie przestała czytać. To było najlepsze pół godziny w minionym tygodniu.

Reese

Od czasu, jak pierwszy raz czytałam Mase'owi, rozmawialiśmy przez telefon już nie dwa razy w tygodniu, ale co wieczór. W te dni, kiedy nie miałam lekcji, to Mase do mnie dzwonił. Chciał, żebym poczytała mu na dobranoc. Zastanawiałam się, na ile rzeczywiście chce słuchać, jak czytam. Miałam wrażenie, że próbuje raczej skłonić mnie do tego, żebym ćwiczyła z nim czytanie. W ten sposób chciał się upewnić, że nie będę miała oporów przed czytaniem przy innych.

Miło było słuchać jego głosu przed zaśnięciem. Dziwne, z jaką łatwością zapadałam w sen po tych naszych rozmowach. Zawsze kończył je słowami: „Dobranoc, słodkich snów”. A moje ciało najwyraźniej słuchało jego poleceń. Każdej nocy świetnie spałam i śniłam zawsze o nim. Więc to były bardzo słodkie sny.

Musiałam jakoś zapanować nad moim rosnącym przywiązaniem do tego faceta, i to szybko. Mase był przyjacielem. Najlepszym, jakiego tylko dziewczyna mogłaby sobie wyobrazić. Za nic nie chciałam tego zepsuć. A gdybym wprawiała go w zakłopotanie, to wszystko mogłoby się skończyć. Ta perspektywa była zbyt przygnębiająca, żeby ją rozwijać.

– Ziemia do Reese. Zadałem ci pytanie. Dokąd odpłynęłaś? – Jimmy siedział naprzeciwko mnie na kanapie. Odwiedził mnie niespodziewanie, ale znów przyniósł lody, więc nie mogłam go wyrzucić. Wkrótce jednak miał zadzwonić mój telefon i wołałabym, żeby do tej pory Jimmy już sobie poszedł. Nie chciałam mówić Mase'owi, że nie mogę rozmawiać.

– Przepraszam. Zamyśliłam się. Nie przejmuj się. Jestem po prostu zmęczona.

Jimmy uniósł brew, jakby mi nie wierzył.

– Naprawdę? Zbyt zmęczona na lody czekoladowe z bakaliami?

Nie, nie byłam zbyt zmęczona na lody czekoladowe z bakaliami. Byłam natomiast zbyt podniecona, że wkrótce usłyszę głos Mase'a, żeby rozkoszować się lodami.

– Jasne, że nie – wzięłam łyżeczkę, którą Jimmy zatknął dla mnie w pojemniczku, i nabrałam czubatą porcję.

– Powoli, dziewczyno, żebyś sobie nie zaszkodziła – przestrzegł Jimmy.

Uśmiechnęłam się i odczekałam chwilę, zanim włożyłam do ust kolejny kęs.

– W przyszły weekend. Nie będę dłużej czekać. Spotkasz się z tym doktorem. To będzie podwójna randka. Ty wybierasz wieczór. Piątek albo sobota. Innego wyboru nie masz. Mam już dość czekania na ciebie.

Cholera. Nie zamierzał odpuścić. Wspominał o tym przynajmniej raz w tygodniu. Do tej pory wymigiwałam się od odpowiedzi. Ale może to był dobry pomysł. Mase zbyt mocno przykuwał moją uwagę. Jeśli umówię się z kimś innym, może zdołam odwrócić od niego myśli choć na trochę. Co prawda, wydawało mi się to mało prawdopodobne, ale jeśli Mase nabrał podejrzeń, że jestem nim zainteresowana, może przynajmniej w ten sposób zdołam uspić jego czujność. Nie będzie musiał się martwić moimi uczuciami wobec niego. I dzięki temu nie przestanie do mnie dzwonić.

– Piątkowy wieczór będzie chyba najlepszy.

Jimmy uśmiechnął się radośnie i podniósł w górę zaciśniętą pięść.

– Tak! Zwycięstwo! Udało się!

Nie zdążyłam odpowiedzieć, bo zadzwonił telefon, a kiedy zerknęłam na niego, zobaczyłam na wyświetlaczu kowbojki. Podniosłam telefon, zanim Jimmy je zauważył.

– To ważne. Chodzi o zajęcia, na które chciałabym się zapisać. Może moglibyśmy dokończyć lody jutro?

Patrzył na mnie z zaciekawieniem, wiedziałam jednak, że moja błagalna mina skłoni go do wyjścia. Telefon przestał dzwonić, ale zaraz znów zaczął, a ja tym razem szybko odebrałam.

– Chwileczkę – powiedziałam Mase’owi, po czym wstałam, żeby otworzyć drzwi Jimmy’emu, który przyglądał mi się z jeszcze większą ciekawością.

– Nie wierzę ci, ale na razie ci odpuszczę – wyszeptał Jimmy, kiwając palcem.

Zamknęłam za nim drzwi i odetchnęłam z ulgą.

– Przepraszam. Był u mnie Jimmy. Już poszedł – wyjaśniłam.

– Przeszkodziłem ci w czymś?

– Tylko w jedzeniu lodów czekoladowych i pogawędce ze wścibskim sąsiadem.

Zachichotał.

– Mogłaś mi powiedzieć, że jecie lody. Zadzwoniłbym później.

Och, nie, nie mogłabym. Cały dzień czekałam na te jego telefony.

– Nie szkodzi. Już skończyliśmy – skłamałam.

Nagle naszą rozmowę zagłuszył przeraźliwy pisk opon i zanim zdążyłam się zorientować, co się dzieje za oknem, rozległ się huk wystrzału. Zamarłam. Nie mogłam się poruszyć. To na pewno nie to, co mi się wydawało. Może strzeliło coś w silniku. Okolica była bezpieczna; dlatego właśnie wybrałam mieszkanie tutaj.

Rozległa się jeszcze seria wystrzałów, a ja padłam na kolana za fotelem, przy którym stałam. Na ulicy rozbrzmiewały krzyki i po raz pierwszy żałowałam, że mieszkam na parterze. Czułam się zupełnie bezbronna i bezradna, nie wiedziałam, gdzie się schronić.

– Reese, nic ci nie jest? – wołał Mase w telefonie. Uświadomiłam sobie, że pytał mnie o to raz po raz, ale byłam w zbyt wielkim szoku, żeby jego głos dotarł do mnie od razu.

Zasłaniałam dłonią usta, więc może ja też krzyczałam. Utkwiłam wzrok w oknie; wrzaski na ulicy trwały. Ktoś powinien wezwać gliny. Ja. Ja powinnam to zrobić. O Boże.

– Muszę zadzwonić na policję. Za oknem słychać strzały i krzyki. Muszę wezwać pomoc – powiedziałam Mase’owi, chociaż nie chciałam się rozłączać. Byłam przerażona, a świadomość, że Mase jest po drugiej stronie linii, dodawała mi pewnej otuchy. Mimo że nie mógł nic zrobić.

– O kurwa! Padnij na ziemię. Połóż się płasko za kanapą. Nie ruszaj się i nie otwieraj nikomu drzwi. Dzwon na policję już teraz. A zaraz potem do mnie – polecił Mase i się rozłączył.

Ręce mi się trzęsły, a za oknem rozległ się kolejny wystrzał. Oprócz krzyków słyszałam głosy wołające niezrozumiałe słowa. Podpełzłam do kanapy i położyłam się za nią na podłodze, a potem próbowałam zadzwonić pod 911, ale ogarnęła mnie panika. Cyfry w moim telefonie zaczęły falować i się rozmywać. Do oczu napłynęły mi łzy frustracji.

Szloch szarpnął moim ciałem, gdy usiłowałam rozeznąć się, gdzie jest dziewiątka, ale nagle do hałasów na zewnątrz dołączyły syreny policyjne, a za oknem rozbłysły niebieskie światła. Upuściłam telefon na dywan i zakryłam twarz dłońmi. Brałam głębokie oddechy, żeby się uspokoić, i słuchałam ryku kolejnych policyjnych syren, a zaraz potem dźwięków karetki. Ale się nie poruszyłam. Ani razu.

W miarę jak tak leżałam, przeraźliwe wrzaski ustały, ale nadal dało się słyszeć wołanie i płacz. Na-

dal bałam się poruszyć, chociaż wiedziałam, że pod domem jest już policja.

Zdrętwiałam cała, gdy nagle rozległo się pukanie do drzwi.

– Policja! – zawołał donośny męski głos.

Policja. Pod moimi drzwiami. O Boże. Musiałam wstać. Nogi trzęsły mi się okropnie, serce nadal waliło.

Znowu rozległo się pukanie.

– Policja! – zawołano raz jeszcze.

Uchwyciłam się klamki i wyjrzałam przez wizjer. Za drzwiami rzeczywiście stał policjant. Jego stanowcza mina przeraziła mnie jeszcze bardziej – jeśli to w ogóle było możliwe.

Otworzyłam drzwi i wpatrywałam się w niego spłoszona.

Błysnął odznaką.

– Posterunkowy Milton, proszę pani. Muszę zadać pani kilka pytań.

Mnie? Dlaczego mnie? Kiwnęłam głową i zmusiłam się do tego, by wziąć kolejny wdech.

– Widziała pani coś? – spytał, stojąc w progu, a za jego plecami błyskały światła i wyły syreny.

Zobaczyłam ciało nakryte plastikową płachtą. Żółć podeszła mi do gardła, z całej siły ścisnęłam klamkę, żeby się nie przewrócić, bo kolana ugięły się pode mną.

– O Boże – zdołałam wyszeptać.

– Zna pani Melanie i Jacoba Sandersów? Mieszkają troje drzwi od pani.

Pokręciłam głową. Nie znałam nikogo z sąsiadów. Poza Jimmym. Odgrodziłam się od wszystkich innych. Ale troje drzwi ode mnie mieszkało małżeństwo. Miałam niestety okazję poznać męża. Przyprawiał mnie o gęsią skórkę. Kiedyś, gdy wychodziłam z mieszkania, gwizdnął i powiedział, że mam „ponętny tyłeczek”.

– Nie znam ich. Znam tylko Jimmy’ego... Jimmy’ego Morrisona. Mieszka w apartamencie dwa D. Był u mnie, tuż zanim... O Boże! Jimmy dopiero, co tu był. Musiał dojść do schodów, żeby wrócić do swojego mieszkania. To się stało zaraz po tym, jak stąd wyszedł.

Mina gliniarza złagodniała.

– Jimmy’emu Morrisonowi nic się nie stało. To on zgłosił strzelaninę. Widział większą część zdarzenia i właśnie składa zeznania. Znał ofiarę.

Rozległ się dzwonek mojej komórki. To Mase oddzwaniał.

– Jeśli coś sobie pani przypomni, proszę zadzwonić na posterunek. Jimmy z pewnością potwierdzi, że właśnie wyszedł z pani mieszkania. Jeśli tego nie robi, wrócimy, żeby ponownie z panią porozmawiać. Muszę zanotować pani nazwisko.

– Reese Ellis – odparłam, a mój telefon umilkł i zaraz znów się rozdzwonił.

– Dziękuję, panno Ellis.

Skinęłam głową i zamknęłam drzwi, a gliniarz skierował się do sąsiedniego mieszkania. Zarygłowałam drzwi i odebrałam telefon.

– Była tu policja – wyjaśniłam Mase’owi. – Zadali mi kilka pytań.

– Nic ci nie jest – odetchnął z ulgą.

– Nie. Jimmy widział, co się stało. Składa teraz zeznania. Nie jestem pewna, co właściwie zaszło; policjant nie powiedział mi nawet, kim jest ofiara, ale w sprawę zamieszane jest małżeństwo mieszkające w tym samym budynku. Słyszałam tylko strzały i krzyki. Nic więcej. Ale Jimmy tam był. Mógł zostać postrzelony.

– Ale nie został. Nie myśl już o tym – powiedział Mase stanowczym tonem.

Kiwnęłam głową, chociaż nie mógł mnie zobaczyć. Miał rację. Nie powinnam zamartwiać się czymś, co się nie zdarzyło.

– Zamknęłaś drzwi na klucz? – spytał.

– Tak, na zasuwkę.

– Kiedy Jimmy skończy rozmawiać z glinami, przyjdzie powiedzieć ci, co się stało. A teraz usiądź i postaraj się odprężyć. Porozmawiam z tobą, dopóki Jimmy nie przyjdzie. Wszystko będzie dobrze. Wiem, że jesteś zdenerwowana i przerażona – samo brzmienie jego głosu uspokajało mnie. Usiadłam na kanapie i patrzyłam na światła, wciąż migające za oknem. – Poczytaj mi, Reese. W ten sposób oderwiesz myśli od tego, co się stało.

Nie byłam pewna, czy zdołam to zrobić. Kiedy próbowałam dzwonić na policję, miałam mgłę przed oczami. W panice trudno było mi się skupić.

– Nie wiem, czy dam radę – przyznałam.

– Spróbuj – poprosił łagodnie.

A ponieważ chciałam mu sprawić przyjemność, spróbowałam.

Mase

Słuchanie jej łagodnego głosu było jedyną rzeczą, jaka mogła mnie uspokoić. Stałem na werandzie przed domem, na nogach miałem kowbojki, a w ręku kluczyki. Kiedy nie oddzwoniła i nie odbierała telefonu, byłem gotowy jechać do niej. Gdyby nie odebrała również i tym ostatnim razem, zamierzałem zadzwonić do Granta i Rusha z prośbą, żeby do niej zajrzeli, a potem chciałem poprosić ojca, żeby natychmiast podesłał mi prywatny odrzutowiec, i poleciałbym do Rosemary Beach. Cholera, nogi omal nie ugięły się pode mną, tak mi ulżyło, kiedy wreszcie odebrała. Chciałem, żeby Jimmy przyszedł do niej i powiedział jej, co się stało, żeby nie trwała w niepewności. No i żeby nie była sama.

Ale do tej pory nie zamierzałem zostawiać jej samej. Kurde, nie zamierzałem jej zostawiać nawet po przyjściu Jimmy'ego. Poważnie rozważałem zatelefonowanie do Rusha i Granta z prośbą, żeby nad nią czuwali, dopóki nie przyjadę do Rosemary Beach. Od tygodni tak się nie zacięła przy czytaniu. Okropnie się czułem, wiedząc, że jest przerażona i pozbawiona wsparcia. Nie podobało mi się też, że mieszka tam sama. To nie było bezpieczne. Dzisiejsze zajście stanowiło dowód.

– Jimmy jest pod drzwiami – powiedziała.

– Chcę usłyszeć, co powie – odparłem. Nie chciałem, żeby się rozłączała.

– Dobrze. Tylko, mmm, odłożę na chwilę telefon.

Czekałem, aż otworzy drzwi. Jimmy zapytał, czy nic jej nie jest, a potem chyba ją przytulił. Zalkała cicho i teraz ona go spytała, czy nic mu się nie stało, a on ją zapewnił, że nie.

– Co tam właściwie zaszło? – zapytała Reese.

– Nie wiem dokładnie. Kiedy szedłem w stronę schodów, usłyszałem pisk opon, a potem wrzaski Jacoba, który oskarżał Melanie, że jest dziwką. Melanie też zaczęła go wyzywać, a potem on po prostu wyciągnął broń zza paska i strzelił do niej. Z krzykiem rzuciła się do ucieczki, a ja gorączkowo usiłowałem zadzwonić pod 911, kiedy rozległa się kolejna seria strzałów. Widziałem... – Jimmy urwał – muszę usiąść. Cholera, chyba będę musiał napić się czegoś mocniejszego.

– Nie powinieneś być sam – powiedziała Reese.

– Mój chłopak już jedzie. Będzie dzisiaj ze mną – odparł Jimmy.

– To dobrze.

Mnie to nie pomogło. Reese też nie powinna być dzisiaj sama. Zwłaszcza że mieszkała na parterze. To było niebezpieczne.

– Widziałem, jak padła na ziemię. Po prostu się osunęła. Wokół niej pojawiła się kałuża krwi, a ona się nie ruszała. To nie było mądre, ale podbiegłem do niej. A wtedy ten skurwiel strzelił do mnie. Spudłował i rzucił się do ucieczki, ale i tak nie wiem, czy kiedykolwiek uwolnię się od widoku wymierzonej we mnie spluwy.

Cholera.

– Och, nie, Jimmy!

– Facet, z którym Melanie miała romans, wyleciał z jej mieszkania w samych gaciach. Ale gliny go złapały. Nie uciekł daleko. Był przerażony. Jacoba też dopadli. Za długo zwlekał z odjazdem, a potem wpakował samochód do rowu, bo się nie wyrobił na zakręcie. Policja złapała go, kiedy uciekał

z auta. Na ulicy zrobił się, kurwa, istny cyrk. Ludzie otwierali drzwi, wrzeszczeli i krzyczeli. Nikt nie próbował pomóc; wszyscy tylko panikowali. On tak po prostu... ją zabił. Zastrzelił. Pieprzony psychol. Trzy lata byli małżeństwem.

– To okropne – Reese miała stłumiony głos. Była zdenerwowana. A on zamierzał, kurwa, zostawić ją samą, podczas gdy będzie się migdalił ze swoim chłopakiem?

– Muszę wziąć prysznic i golnąć sobie tequili. Cokolwiek, byle tylko wymazać to potworne wspomnienie. Zarygluj dobrze drzwi. Ale nic się nie bój. Gliniarze będą tu krążyć przez większość nocy. Więc będziesz bezpieczna. Ale gdybyś mnie potrzebowała, to po prostu zadzwoń.

Usłyszałem, że Reese wstaje i odprowadza go do drzwi.

– Cieszę się, że nic ci się nie stało – powiedziała i głos jej się załamał.

– Aj, dziewczyno. Nie martw się o mnie – uspokoił ją. – Po prostu trudno mi się otrząsnąć po tym, co widziałem. Nie byłem blisko z Melanie. Mało ją znałem, ale, cholera, to bez znaczenia. Patrząc, jak ktoś umiera, to wstrząsające doznanie. Wstrząsające jak diabli.

Pozegnali się, a potem usłyszałem, jak Reese zamyka drzwi na zasuwkę.

– Hej. Słyszałeś wszystko? – zapytała mnie. Czułem napięcie w jej głosie. Jakby starała się nie rozpłakać.

– Tak. Okropna historia. Ale to był przypadkowy akt przemocy. Nikt już nie będzie strzelać. Jesteś bezpieczna – zapewniłem ją.

Nie odpowiedziała od razu. Pomyślałem, że może boi się pójść spać. Po tym wszystkim potrzebowała kogoś, kto by przy niej był i ją przytulił.

– Przygotuj się do spania. Odłóż telefon. Poczekam. A potem zabierz mnie ze sobą do łóżka. Będę tuż przy twoim uchu. Możemy rozmawiać, dopóki nie zaśniesz. Dobrze?

– Dobrze... Naprawdę mógłbyś to zrobić?

I tak nie zdołałbym dzisiaj zasnąć. Za bardzo się o nią martwiłem. Ale ona nie musiała o tym wiedzieć.

– Chcę tego. A teraz szykuj się do spania. Zaczekam.

– Dziękuję – wyszeptała.

Kiedy poszła się szykować, ustawiłem w komórce opcję głośnego mówienia, wsunąłem telefon do kieszeni i wszedłem do domu. Wrzuciłem puszkę po piwie do kosza na śmieci do recyklingu i pozmywałem naczynia. Kiedy już się z tym uporałem, poszedłem do swojego pokoju. Umyłem zęby i zdjąłem ubrania, które włożyłem w popłochu, kiedy byłem gotowy jechać do Reese. A potem położyłem się do łóżka. W ciągu paru minut usłyszałem jej głos.

– Już jestem – powiedziała, a ja usłyszałem szelest jej pościeli.

Podłożyłem rękę pod głowę i wyciągnąłem się na plecach, spoglądając na wentylator pod sufitem. Wizje Reese leżącej w łóżku podziały na mnie piorunująco. Powinienem mieć z tego powodu poczucie winy, ale to było silniejsze od mnie.

– Chcesz mi jeszcze coś przeczytać? – spytałem, żeby powiedzieć cokolwiek, co odwróciłoby moje myśli od dociekań na temat tego, co ona ma na sobie.

– Nie bardzo... Mój mózg jest zbyt zmęczony, żeby czytać – odparła.

Znowu się wierciła. Słyszałem stłumiony szelest pościeli.

– Co włożyłaś do spania? – zapytałem, zanim zdążyłem się powstrzymać. Musiałem to wiedzieć. To mnie doprowadzało do szaleństwa.

Zaśmiała się cicho.

– Nic specjalnego. Spodnie od dresu z obciętymi nogawkami i koszulkę na ramiączkach. Jest miękka i stara i uwielbiam w niej spać.

Bardzo chciałem zobaczyć ją w tej miękkiej, starej koszulce. Staralem się wyobrazić ją sobie, a to podziałało pobudzająco na mojego fiuta. Obudził się do życia. Ale to ja ją spytałem, co ma na sobie, więc sam byłem sobie winny.

– W jakim jest kolorze? – spytałem, zdumiony własnymi słowami. Cholera jasna, co ja wyprawiałem.

– Różowa... w każdym razie była. Teraz jest wypłowiała. Róż trochę wyblakł – odparła niepewnie.

– Musi być wygodna.

– Mhm – mruknęła tylko.

Już chciałem zmienić temat – dla swojego własnego dobra – ale nie dała mi szansy.

– A ty śpisz w samych bokserkach? – spytała tak cicho, że ledwie ją usłyszałem.

Sądziłem, że wie, że sypiam całkiem goły, po tym, jak wyszedłem na korytarz owinięty kocem tamtego dnia, kiedy się poznaliśmy.

– Nie – odparłem, zaskoczony, że mnie o to spytała.

– Och, po prostu uznałam, że skoro wtedy, kiedy rozciąłam sobie rękę, wpadłeś do bawialni w samych bokserkach, to pewnie w nich sypiasz.

Uśmiechnąłem się. Wyjąłem je wtedy z mojego worka podróżnego i wciągnąłem w pośpiechu, zanim do niej pobiegłem tamtego ranka.

– Włożyłem je, zanim przyszedłem zobaczyć, co ci się stało – wyjaśniłem.

W odpowiedzi usłyszałem jedynie, że gwałtownie zaczerpnęła powietrza.

– Sypianie nago nie jest takie złe. Powinnaś kiedyś spróbować – postanowiłem się z nią podrozczyć, żeby ją rozluźnić, bo wyraźnie zabrakło jej słów.

Zachichotała. Misja wykonana.

– Nie jestem pewna, czy bym mogła – powiedziała rozbawionym tonem.

Ja byłem pewien, że tak. W mojej głowie pojawiły się obrazy potwierdzające to przypuszczenie. Następnie dołączyłem do niej w wyobraźni i zrobiło się jeszcze ciekawiej. Pierwsze przykułyby moją uwagę te długie nogi i ten mały pieprzyk tuż pod jej pośladkiem. Wizja Reese leżącej w moim łóżku, z wypiętym tyłeczkiem, żebym mógł go tulić i całować ten pieprzyk, sprawiła, że mój ptak poderwał się do lotu. Ująłem go w dłoń i ścisnąłem, usiłując go uspokoić. Był gorący w dotyku i nie wyglądało na to, że ochłonie w najbliższym czasie. Zwłaszcza jeśli będę słuchał podniecającego głosu Reese.

– Reese, przepraszam cię na chwilkę. Zaraz wrócę – powiedziałem.

– Och, dobrze – odparła.

Byłem na siebie wściekły z powodu tej słabości, ale musiałem jakoś nad sobą zapanować, jeśli miałem z nią rozmawiać, dopóki nie zaśnie. Musiałem albo wskoczyć pod zimny prysznic, albo dokończyć tę fantazję w zaciszu mojej łazienki. Sprawa była pilna, bo wizja Reese i tego jej seksownego tyłeczka w moim łóżku doprowadzała mnie do szaleństwa.

Zamknąłem drzwi łazienki, oparłem się o ścianę i znów ująłem w dłoń pulsującego ptaka. Zacząłem gładzić go powoli, wyobrażając sobie jednocześnie, że liżę tyłeczek i pieprzyk Reese, a potem rozchylam jej nogi i czuję jej gorącą, śliską w dotyku cipkę. Drugą ręką głaszczę jej pupę, a potem przesuwam dłoń wyżej na stwardniałe sutki i ciężkie piersi, zwieszane nad materacem.

Reese krzyczy, kiedy przesuwam językiem po jej czułym miejscu, a jej piersi kołyszą się i podska-

kuję w mojej dłoni. Cholera, nie trzeba mi było niczego więcej. Krzyknąłem, gdy nasienie wypłynęło ze mnie, pokrywając moją dłoń, nadal zaciśniętą wokół ptaka. Odkąd poznałem Reese, robiłem to coraz częściej. Próbowałem brać zimny prysznic, ale nie znosiłem tego. To było łatwiejsze rozwiązanie. I mniej bolesne. Poza tym moje fantazje dotyczące Reese stawały się coraz lepsze.

Reese

Następnego ranka Jimmy przyszedł mi powiedzieć, że na resztę tygodnia wziął w pracy zwolnienie i wybiera się na miniwakacje, żeby oderwać się od wszystkiego. W nocy nie mógł spać i teraz był w płaczliwym nastroju. Przejmował się głównie moimi dojazdami do pracy. Chociaż zapewniałam go, że mogę chodzić piechotą, stwierdził, że nie będzie w stanie się odprężyć i zapomnieć o wszystkim, jeśli będzie się o mnie martwił. Umówił się z kolegą, do którego miał zaufanie, że tamten będzie mnie zawoził do pracy i odwoził do domu. Zapewnił mnie, że zna tego chłopaka od zawsze, poza tym jest on bliskim przyjacielem pana Kerringtona. Musiałam obiecać Jimmy'emu, że podczas jego nieobecności będę jeździć z tym jego kolegą, Thadem. Obiecałam, ponieważ nie chciałam, żeby się denerwował, jednak wcale nie byłam z tego zadowolona. Wolałabym zamawiać taksówkę. Ale Jimmy nie zgodził się na to.

Więc teraz stałam pod moim mieszkaniem i czekałam, aż podjedzie „czarne bmw z lśniącymi srebrnymi kołami, którego nie można przeoczyć”. Jimmy powiedział także, że Thad ma długie jasne włosy i wygląda, jakby urodził się na desce surfingowej.

Trzy mieszkania dalej żółta taśma policyjna zabezpieczała drzwi i chodnik przed wejściem. Skuliłam się na myśl o horrorze, który tu się zdarzył. Jimmy wszystko widział. O niego też się martwiłam. Jak on się po czymś takim otrząśnie?

Wczorajszego wieczoru zasnęłam, nie rozłączając rozmowy z Mase'em. Zaskoczył mnie tą propozycją. Dzięki świadomości, że on jest przy mnie, przynajmniej przez telefon, zdołałam się zrelaksować. Poza tym odbyliśmy dziwną rozmowę o tym, w jakim stroju sypiamy. Mase sypiał nago. Czulałam podniecenie na myśl o nim bez ubrania. Mogło to się okazać niezręczne, kiedy znów spotkamy się twarzą w twarz.

Rzeczywiście trudno było nie zauważyć luksusowego bmw, które wjechało na parking. Nawet jeszcze nie widząc kół ani blondyna za kierownicą, wiedziałam, że to on. Nikt w naszym budynku nie jeździł takim samochodem. Zarzuciłam plecak na ramię i wzięłam głęboki wdech. Jimmy nie przysłałby po mnie kogoś, kto stanowiłby zagrożenie. Dam sobie radę. Dam radę.

Drzwi od strony kierowcy otworzyły się i wysoki chłopak o jasnych włosach wijących się tuż poniżej uszu uśmiechnął się do mnie. Miał ciemne okulary, więc nie widziałam jego oczu. Ale wydawał się godny zaufania. Miał miły uśmiech, no i Jimmy mu ufał.

– Ty jesteś Reese? – spytał.

Kiwnęłam głową i zeszałam z chodnika, podchodząc do samochodu.

– Tylko Jimmy – powiedział Thad, kręcąc głową i chichocząc.

Nie zapytałam, co miał na myśli.

– Dziękuję, że po mnie przyjechałeś. Oddam ci za benzynę – powiedziałam, wsiadając do samochodu.

Thad zmarszczył brwi.

– Nawet o tym nie myśl. Chętnie podwożę piękną dziewczynę do pracy i z powrotem.

Nie spałam się, kiedy nazwał mnie piękną dziewczyną. To był pozytywny znak. Robiłam postępy. Nie wszyscy mężczyźni byli źli. Jimmy, Mase i doktor Munroe przekonali mnie o tym. No i widzia-

łam, jak Grant Carter uwielbia żonę i córeczkę. Moje nastawienie do mężczyzn zmieniało się powoli. Im dłużej mieszkalam w Rosemary Beach, tym więcej dostrzegałam dobrych stron u ludzi.

– Czy Jimmy prosił, żebyś mnie zawiózł do Kerrington Club? Stamtąd mogę już pójść pieszo.

Ostatnio Jimmy odwoził mnie bezpośrednio do domów, w których pracowałam, więc nie musiałam nigdzie chodzić pieszo. Wiedziałam, że to Mase poprosił go o to.

– Powiedział, że mam cię dzisiaj zawieźć do Nan. Słyszałem, że za dwa tygodnie wraca. Co za radość – powiedział Thad, zerkając na mnie w taki sposób, jakbym rozumiała, co ma na myśli.

Nigdy nie spotkałam Nan, ale z tego, co wszyscy, w tym również jej brat, mówili o niej, nie byłam pewna, czy mam na to ochotę. Lubiałam sprzątać jej dom. Potrzebowałam tej pracy. Ale ona sama zaczynała mnie przerażać. Będę jej musiała powiedzieć o lustrze, kiedy wróci. Bałam się tego.

– Chyba nie za bardzo mam ochotę ją poznać – przyznałam się Thadowi. – Mam wrażenie, że nikt zbytnio jej nie lubi.

Thad wybuchnął śmiechem.

– Niedopowiedzenie roku!

O rany! Żalowałam, że ta Nan nie może zostać w Paryżu na zawsze.

– Słyszałaś wczoraj te strzały? – zapytał Thad, zmieniając temat. – Na widok taśmy policyjnej zawsze mam ciarki.

Kiwnęłam głową, starając się odepchnąć od siebie wspomnienia z minionej nocy.

– Tak – odparłam tylko i skupiłam uwagę na widoku za oknem. Nie chciałam rozmawiać o tej strzelaninie.

– Wybacz. Jeśli to była twoja przyjaciółka albo coś. Nie chciałem cię urazić.

Nadal wyglądałam przez okno.

– Nie znałam jej – powiedziałam Thadowi.

Thad milczał. Pewnie powinnam coś powiedzieć, żeby rozładować sytuację, ale jakoś nic nie przychodziło mi do głowy. Poczulałam ulgę, kiedy podjechalismy pod dom Nan. Cieszyłam się na dzisiejsze sprzątanie i możliwość pobycia sam na sam ze sobą.

– Przyjadę po ciebie koło trzeciej.

– Tak, dziękuję.

Thad posłał mi krzywy uśmiech.

– Nie ma sprawy.

Chociaż dziwnie było mi jechać z obcym facetem, doceniałam to, że szybciej dotarłam do pracy.

Wieczorem powiedziałam Mase'owi o wyjeździe Jimmy'ego i o tym, że teraz Thad mnie podwoził. Nie wydawał się zachwycony, ale nie drążyłam tematu. Byliśmy przyjaciółmi, nic ponadto, więc przeczytałam mu po prostu dwa kolejne rozdziały. Tuż zanim się rozłączyliśmy, zapytał mnie, czy jestem już w piżamie.

– Tak – odparłam, patrząc na ucięte spodnie od dresu i koszulkę na ramiączkach.

Westchnął, a potem zachichotał.

– Wybacz. Nie mogłem się powstrzymać. Dobranoc, Reese.

– Dobranoc, Mase.

Słodkich snów.

Nie miał pojęcia, jak słodkie okażą się moje sny.

Mase

Parzyłem sobie kawę i miałem na sobie tylko dżinsy, kiedy pukanie do drzwi naruszyło mój poranny rytuał. Rozdrażniony, myśląc, że to Major przyjechał godzinę za wcześnie, podszedłem do drzwi i otworzyłem je gwałtownym szarpnięciem, gotów go zwymyślać. Tymczasem to była Cordelia.

Nie zadzwoniła ani się nie pokazała, odkąd odesłałem ją do domu prawie przed miesiącem. Nie cofnąłem się, żeby ją wpuścić do środka, ponieważ w przeszłości wszystkie nasze kontakty ograniczały się do seksu, a ja nie byłem już tym zainteresowany. Nie, skoro nasza relacja z Reese pogłębiała się z dnia na dzień.

– Kocham cię – palnęła Cordelia, a jej oczy wypełniły się łzami.

Kurwa mać, nie potrzebowałem dzisiaj takich scen. Ani też żadnego innego dnia. Cordelia nie miała się we mnie zakochiwać. Uprawialiśmy tylko seks. Nic więcej. Nigdy się nie przytulaliśmy ani nie całowaliśmy, tylko się pieprzyliśmy.

Jasna cholera.

– Cordelio, przykro mi. Ale weszliśmy w tę relację, wiedząc, że chodzi wyłącznie o seks. Nie wiedziałem, że czujesz, czy też zaczęłaś czuć do mnie coś więcej. Inaczej przerwałbym to już dawno temu.

Pociągnęła nosem i zwiesiła żałośnie ramiona.

– Więc ty naprawdę nic nie czujesz? Zupełnie nic?

Cholera, czułem rozkosz, kiedy miałem orgazm. Poza tym, owszem, jej ciało było ładne i przyjemne w dotyku, było mi z nią miło, ale nic więcej. Nie angażowałem w to emocji. Potrząsnąłem głową, chociaż czułem się okropnie, że muszę ją zranić.

– Nie. Dla mnie to był tylko seks. Myślałem, że dla ciebie też.

– Czy jest ktoś inny? – spytała. – Czy to dlatego ze mną zrywasz?

Nie byłem pewien, co na to odpowiedzieć. Moje relacje z Reese to nie była jej sprawa, ale to z powodu Reese nasz układ przestał mi odpowiadać.

– Żywię pewne uczucia do innej osoby, tak – no i proszę, powiedziałem to.

Zakryła usta, żeby stłumić szloch.

– Związałeś się z inną kobietą, podczas gdy cały czas pieprzyłeś się ze mną?

Pokręciłem głową i wydałem jęk frustracji. Miałem ochotę napić się kawy, a nie prowadzić takiej rozmowy.

– Nie związałem się z nią... jeszcze – odparłem. – Ale to bez znaczenia. Bo chcę tego. Czekał na nią.

Cordelia zaśmiała się gorzko i otarła łzy, które płynęły jej po twarzy.

– A więc kobieta gotowa dać ci wszystko nie jest dla ciebie dość dobra. Pragniesz tej nieprzystępnej, tak? Boże, nienawidzę mężczyzn! Wszyscy jesteście dupkami! – to ostatnie Cordelia wykrzyczała. Wymierzyła we mnie palec. – Będiesz tego żałował. Kiedy będę ci potrzebna, pożałujesz tego. Ten gorący seks, który nas łączył, był fantastyczny i dobrze o tym wiesz. Zapragniesz jeszcze mojej cipki i dupeczki, ale ja ci ich nie dam. To koniec, Mase. Miałeś już swoją ostatnią szansę.

Na to nie znalazłem odpowiedzi. Patrzyłem, jak się odwraca, idzie do swojej furgonetki i wsiada

do środka. Zamknąłem drzwi, mając nadzieję, że dotrzyma słowa i że to naprawdę koniec. Następnym razem nie byłbym już taki miły. Nie chciałem jej ranić, ale naprawdę przeginała.

Mój telefon zaczął dzwonić, a ja tęsknie spojrzałem na kawę w dzbanku. Tak bardzo chciałem się jej napić. Sfrustrowany sięgnąłem po telefon. Dlaczego ci ludzie nie mogą zostawić mnie w spokoju. Cholera, to miał być spokojny poranek.

Na wyświetlaczu zobaczyłem imię Harlow.

– Wszystko w porządku? – spytałem, zaniepokojony, że coś się stało. Nigdy nie dzwoniła tak wcześniej rano.

– Uznałam, że już wstałeś. Przed wyjściem do pracy Grant powiedział mi o czymś, co usłyszałem wczoraj, i wydało mi się to ciekawe. Chciałam się z tobą podzielić tą wiadomością.

Niemal bałam się to usłyszeć. Wyraźnie coś kombinowała. Słyszałem to w jej głosie. Nie wiedziałem jeszcze, co to za informacja, ale Harlow była coś za bardzo zadowolona z siebie.

– Harlow, jest siódma rano. Dopiero wstałem i muszę napić się kawy – burknąłem, nalewając sobie kawy do kubka.

– To się napij, ponuraku. Mogę ci przekazać nowiny, kiedy będziesz pił kawę.

– Dobra – zgodziłem się, słuchając tylko jednym uchem. Byłem bardziej skupiony na gorącym napoju w kubku przede mną.

– Thad, wiesz, ten kumpel Woodsa Kerringtona, podwoził Reese do pracy i z powrotem przez cały tydzień.

To były te jej nowiny? Przewracając oczami, wyszedłem przed dom, żeby rozkoszować się swoją kawą.

– Już o tym wiem – powiedziałem.

– Och, no, ale czy wiesz, że wczoraj zapytał, czy nie umówi się z nim podczas weekendu, a ona się zgodziła?

Moja ręka z kubkiem kawy zamarła w pół drogi do ust. Co jest, kurwa?

– Reese umówiła się na randkę z Thadem? – spytałem, odstawiając kubek, nadal niepewny, czy dobrze usłyszałem. Mężczyźni wprawiali Reese w zdenerwowanie. A Thad to był lepszy numer. Wiedziałem tego kolesia w akcji. Wiedziałem, że to dokładnie taki facet, z jakim Reese nie chciała się zadawać. Więc co, u diabła?

– Skąd Grant to wie? – zapytałem, czekając na puentę. Bo to musiał być, kurde, jakiś dowcip.

– Od Thada. Kiedy wczoraj rano odwoził ją do pracy, zapytał, czy się z nim umówi, a ona się zgodziła. Grant mówił, że wyglądał jak mały chłopiec, który dostał nową błyszczącą zabawkę. Chciał, żebym pogadała z Reese o Thadzie. On jest taką trochę męską dziwką, no wiesz, i Grant nie chce, żeby skrzywdził Reese. Ale postanowiłam najpierw zadzwonić do ciebie. Skoro się przyjaźnicie, może mógłbyś do niej zadzwonić i ostrzec ją przed nim.

Co za pieprzenie. Wiedziała, że to mnie wkurzy. Za dobrze mnie знаła. Akurat pozwolę, żeby Reese umówiła się z Thadem. Jeśli chciała iść na randkę, to, na Boga, pójdzie na randkę ze mną.

– Dzięki. Muszę kończyć. Zadzwonię później.

– No dobrze. Czyli co, porozmawiasz z nią?

Omam się nie zaśmiałem z jej udawanej troski. Doskonale wiedziała, że nie dopuszczę do tej randki.

– Porozmawiam – odparłem i się rozłączyłem.

Wychyliłem kawę do końca, pozwalając, by parzyła mi gardło. Musiałem zarezerwować bilet na sa-

molot, a potem zadzwonić do Majora z prośbą, by przejął wszystkie moje obowiązki, które porzucałem, żeby mieć pewność, że Thad będzie trzymał te swoje łapy playboya z daleka od mojej dziewczyny.

Reese

Dlaczego przyjąłem propozycję Thada? Jasne, rozśmieszał mnie i był miły, ale nie chciałem się z nim umawiać. Nie bardzo również umiałam odmówić. Nie chciałem być nieuprzejma. Służył mi pomocą przez cały tydzień, a po tym pierwszym niezręcznym dniu dogadywaliśmy się już całkiem naturalnie.

Na szczęście dziś nie pracowałem, więc nie musiałam się z nim spotykać. Ale jutro będę musiała, kiedy przyjedzie zabrać mnie na randkę. Ubiegłego wieczoru omal nie powiedziałam o tym Mase'owi, coś mnie jednak powstrzymało. To, że ja się w nim podkochiwałem, nie oznaczało jeszcze, że on odwzajemnia moje uczucia. Nawet jeśli lubił mnie pytać, czy jestem w piżamie, nie musiał od razu mieć ochoty oglądać mnie w niej. Ta myśl wywołała rumieniec na moich policzkach.

Przestań! – zbesztalam samą siebie. Powinnam raczej pomyśleć, na co się zgodziłam w związku z Thadem. Na randkę. Prawdziwą randkę. Z bogatym, atrakcyjnym facetem. O nie. Co ja zrobiłam? Nie dam rady.

Aż do tamtej strzelaniny Jimmy planował, żeby z nim dzisiaj poszła na podwójną randkę. Ale potem wyjechał i miał wrócić dopiero w niedzielę. Rozmawiałam z nim przed dwoma dniami. Kiedy uświadomiłam sobie, że mnie to ominie, poczułam ulgę. A potem sama tak się wpakowałam.

Wieczorem zadzwoni Mase. Czy powinnam o tym wspomnieć? Chyba nie. On mi nie opowiadał o swoich randkach. Czy on w ogóle chodził na randki? A co, jeśli ostatnio z kimś się spotykał? Jeśli nawet, to wcześniej wracał do domu, bo co wieczór rozmawialiśmy najpóźniej o dziesiątej.

Spojrzałam na moją koszulkę i obcięte spodnie od dresu i westchnęłam. Były naprawdę znoszone, ale za to miękkie i wygodne. Kobiety ze świata Mase'a ubierały się w kosztowne jedwabie i koronki. Nie miałam do spania nic, co byłoby choć trochę seksowne. Dopóki nie poznałam Mase'a, nigdy nie zależało mi na takich strojach. On zmienił wiele rzeczy. Może to nawet z jego powodu zgodziłam się na randkę z Thadem.

Nagle przestraszyło mnie głośne, energiczne pukanie do drzwi i odłożyłam telefon na kanapę, żeby zobaczyć, kto to. Nikogo się nie spodziewałam i naprawdę miałam nadzieję, że to nie Thad przyszedł w odwiedziny. Nie, skoro za chwilę zamierzałam rozmawiać przez telefon z Mase'em.

Wyjrzałam przez wizjer i aż mnie zatkało. Zupełnie jakbym go sobie wymarzyła, stał właśnie pod moimi drzwiami. Miał stanowczą minę, włosy ściągnięte w kitkę tak, że widziałam jego zaciśniętą szczękę. Był tutaj. W miejsce szoku pojawił się niepokój, kiedy przekręcałam zasuwkę i otwierałam drzwi.

– Mase, wszystko w porządku? – spytałam.

Wpatrywał się we mnie. Zrobił krok w moją stronę, ale potem się zatrzymał.

– Nie. Mogę wejść? – zapytał z napięciem w głosie.

Kiwnęłam głową i cofnęłam się, żeby go wpuścić.

– Co się stało? – spytałam, bojąc się odpowiedzi, jaką usłyszę. Zdenerwowałam się.

Mase wszedł do środka, powoli omiół spojrzeniem całe moje ciało, po czym znów podniósł wzrok. Równie wolno. Kiedy znów popatrzył mi w twarz, zobaczyłam w jego oczach błysk, od którego przeszedł mnie dreszcz.

– To wygląda nawet lepiej, niż sobie wyobrażałem. A uwierz mi, kotku, wiele razy wyobrażałem sobie siebie w tym stroju.

Powiedział to takim tonem, jakby pieścił słowa, a nie po prostu je wypowiadał. Znowu przeszedł mnie dreszcz. Nie mogłam mówić. Nie teraz. Jego głos i spojrzenie odebrały mi mowę.

– Nie chcę, żebyś umawiała się z Thadem – powiedział stanowczo, wrywając mnie z tego dziwnego otumanienia. Znowu zacisnął zęby i wrócił ten błysk w jego oczach.

– Skąd o tym wiesz? – zapytałam. *I dlaczego tak cię to obchodzi?*, dodałam w myślach.

– Powiedział Grantowi – odparł. To wszystko wyjaśniało. – Chciałem dać ci czas. Sprawiałaś wrażenie spłoszonej. Nie chciałem cię naciskać. Ale skoro już masz umawiać się z kimś na randkę, to będę to ja, Reese. A nie pieprzony playboy Thad.

To ostatnie dosłownie warknął, aż się wzdrygnęłam.

– On nic o tobie nie wie. Nie będzie umiał zinterpretować twojego wyrazu twarzy, żeby rozpoznać, czy coś ci się podoba, czy nie. Nie zorientuje się, że wprawia cię w zakłopotanie albo że trzeba ci pomóc w przeczytaniu czegoś. Nie ma pojęcia, że masz dwa rodzaje śmiechu. Jeden jest prawdziwy, a drugi to oznaka zdenerwowania. On nic nie wie. Ale ja tak.

Czyżby Mase Manning naprawdę usiłował mnie przekonać, żebym się z nim umówiła? Czyżby myślał, że musi mnie namawiać, żebym się zgodziła?

– I popełni błąd. Zrobi coś, czym cię zrani, a wtedy ja go zabiję. Nie jestem gwałtowny z natury, ale, do kurwy nędzy, gdyby cię skrzywdził, przestałbym nad sobą panować, kotku. Odbiłoby mi. Więc ja to widzę tak: powinnaś odwołać randkę z Thadem i zrobić nowe plany. Ze mną.

Zanim zdążył powiedzieć coś więcej, uśmiechnęłam się.

– Dobrze.

Otworzył usta, po czym je zamknął. W jego oczach błysnęło coś, co można by jedynie nazwać przyjemnością, po czym zrobił krok w moją stronę.

– Dobrze? – spytał.

Kiwnęłam głową.

– Tak. Dobrze – powtórzyłam.

Jeden kącik jego pięknych ust uniósł się w uśmiechu.

– Czy to „dobrze” oznacza, że zgadzasz się odwołać randkę z Thadem i zrobić nowe plany ze mną? Na cały weekend?

Cały weekend. Przyjechał na cały weekend. Kiwnęłam głową, nie mogąc powstrzymać szerokiego uśmiechu. Miałam spędzić cały weekend z Mase'em. Przyjechał, żeby się ze mną zobaczyć.

Ze mną!

Mase pokonał dzielącą nas odległość i ujął w dłonie moją twarz. Moje ciało napięło się, ale niemal natychmiast znowu rozluźniło. Poczułam jego zapach i się odprężyłam.

– Pocałuję cię teraz, Reese. Nie wytrzymam ani chwili dłużej – wyszeptał, a ja poczułam na wargach jego oddech, po czym jego pełne miękkie usta dotknęły moich.

Był taki delikatny, kiedy muskał wargami kąciki moich ust, a potem przesunął językiem po mojej dolnej wardze, jakby prosił, żebym rozchyliła usta. Widziałam, jak ludzie się całują. Wiedziałam, że otwiera się przy tym usta, ale to mi się wydawało takie intymne. Nie byłam pewna, czy jestem na to gotowa. Ani czy będę umiała to zrobić.

– Proszę, rozchyl je dla mnie – błagał tuż przy moich ustach, a ja uświadomiłam sobie, że najpewniej zrobiłabym wszystko, o co by mnie poprosił.

Rozchyliłam usta – i z trudem złapałam oddech, kiedy jego język wślizgnął się do środka i musnął mój język, jakby zapraszał go do zabawy. Smakował miętówką. Z mojej piersi wyrwał się cichy jęk, a on jedną ręką objął mnie w pasie i przyciągnął bliżej do siebie, a drugą wsunął mi we włosy i podłożył z tyłu pod głowę. Nikt mnie tak nigdy nie trzymał. Był bardzo ostrożny i delikatny.

Jego język nadal zachęcał mój do zabawy, więc i ja zaczęłam badać ten miętowy smak w jego ustach. Kiedy przesunęłam językiem po jego dolnej wardze, zacisnął w pięść dłoń, którą obejmował mnie w pasie. Wziął gwałtowny wdech i cały zadrżał. Więc zrobiłam to jeszcze raz. Tym razem wydał gardłowy pomruk przyjemności, po czym przerwał pocałunek i przyłożył czoło do mojego.

– Wiedziałem, że będziesz słodka. Ale, cholera, kotku, smakujesz jak mój własny mały raj.

Wydełam pierś i się uśmiechnęłam. Nie zrobiłam nic niewłaściwego. On miał z tego taką samą przyjemność jak ja.

– Możemy zrobić to jeszcze raz? – zapytałam, kładąc dłonie na jego bicepsach.

Zaśmiał się chrapliwie.

– Tak. Możemy się całować, ile tylko chcesz.

Jego wargi znów musnęły moje, po czym przycisnęły się do nich mocniej i rozchyliły. Rozkoszowałam się dotykiem go w taki intymny sposób. Obejmował mnie teraz w pasie obiema rękami, a kiedy dotykałam językiem jego podniebienia i warg, zaciskał na chwilę dłoń.

Czułam mrowienie na całym ciele, miałam ochotę usiąść mu na kolanach i całować się z nim przez całą noc. Sprawiało mi to taką przyjemność, że sama się dziwiłam. Piersi mnie bolały, a moje ciało instynktownie przycisnęło się mocniej do jego ciała, żeby zaznać ulgi. Z chwilą, gdy to robiłam, Mase odsunął mnie od siebie na kilka centymetrów, przerywając pocałunki.

Obserwował mnie, jakby nie był pewien, jak ze mną postępować. Trzymał mnie na odległość ramienia. Dosłownie.

– Muszę wiedzieć, co mogę, a czego nie mogę dotykać – powiedział zdyszany. – Wiem, że z jakiegoś powodu jesteś ostrożna i spięta. Obserwowałem cię uważnie, a potrafię dobrze czytać język ciała. Ale nie mogę cię do końca rozgryźć, Reese.

Nie pytał mnie o moją przeszłość, ale dawał mi do zrozumienia, że czegoś się domyśla. Wiedział, że dręczą mnie jakieś zmyślenia. I uważał, żeby mnie nie przestraszyć. Straciłam władzę nad tym ostatnim skrawkiem serca, który, jak mi się zdawało, wciąż jeszcze należał do mnie. Teraz Mase Manning skradł je już całe.

– Podobało mi się to, co robiliśmy – wyznałam mu, mając nadzieję, że miłość, jaką czułam do tego mężczyzny, nie lśni na mojej twarzy niczym jasny promień słońca, ogrzewający te wszystkie obszary we mnie, które tak długo były zimne.

Mase uśmiechnął się i pokręcił głową.

– Tak, zorientowałam się, że podoba ci się całowanie. Ale kiedy przycisnęłaś do mnie te słodkie... – zawiesił głos i przeniósł wzrok na moje piersi, po czym jęknął cicho i znów popatrzył mi w oczy. – Moje dłonie same się do nich wrywają. Fantazjuję o twoim ciele już od jakiegoś czasu, muszę wiedzieć, gdzie moje dłonie mogą wędrować, a gdzie nie.

Fantazjował o mnie? O rany!

Gdzie mógł mnie dotykać? Moje serce pragnęło go wszędzie, wiedziałam jednak, że moja głowa może mieć inne zdanie. Problem polegał na tym, że sama nie wiedziałam, co może na mnie źle działać. Do tej pory to, co robiliśmy, w niczym nie przypominało koszmaru, który przeżyłam. Było cudownie. Pomogło mi to odgonić złe wspomnienia. Pragnęłam więcej takich doznań w nadziei, że

wymażą przeszłość.

– A gdzie chciałbyś mnie dotknąć? – spytałam.

Znów spojrzał na moje piersi.

– Chciałbym zacząć tutaj – odparł chrapliwym szeptem.

Piersi zaczęły mnie mrowić, a sutki boleć, jakby wiedziały, że przykuły uwagę tego pięknego mężczyzny, i podobało im się to. Były równie bezwstydne jak ja. Skinęłam głową, a on opuścił powieki i wbił roznamiętniony wzrok w moją falującą teraz gwałtownie pierś. Z trudem łapałam oddech, taka byłam podniecona tym, że zaraz poczuję dotyk dłoni Mase'a.

Zrobił krok w moją stronę, a jego ocienione rzęsami spojrzenie znów napotkało mój wzrok. Chyba przestałam oddychać w chwili, gdy dłoń Mase'a uniosła się i poczułam ciepło jego skóry, bo otoczył ją moją spragnioną pierś.

Gwałtownie złapałam oddech, a on przyglądał mi się uważnie. Nie poruszył się, dopóki znów nie zaczęłam oddychać normalnie. Czy też na tyle normalnie, na ile to możliwe, kiedy pierś kobiety jest pieszczona przez mężczyznę, którego ona kocha. Musnął kciukiem mój sutek, a ja chwyciłam go za ramię, żeby nie upaść. Wpatrywał się teraz w moje piersi. Opuszkami kciuka zataczał kółka wokół sutka, sprawiając, że wydawałam dźwięki, jakie nigdy dotąd nie wydobyły się z moich ust. Kiedy jego druga dłoń poruszyła się w moją stronę, musiałam zamknąć oczy i odetchnąć głęboko, bo bałam się, że zemdleję. Tak samo jak przy tamtej piersi – drugą też ujął delikatnie, a potem całą uwagę skupił na sutku. Nagle znienawidziłam koszulkę, w której tak uwielbiałam spać. Przeszkadzała. Ale myśl, że Mase mógłby zdjąć ze mnie koszulkę i zobaczyć moje nagie piersi, była równie przerażająca, jak podniecająca.

– W porządku? – wyszeptał niemalże z czcią.

– Tak – odparłam.

– Chcę znów cię pocałować, dotykając cię jednocześnie – powiedział, wpatrując się w moje usta. – Możemy położyć się na łóżku?

Na łóżku. To było coś więcej. Znacznie więcej.

Ale Mase co wieczór był w moim łóżku. Nawet jeśli tylko przez telefon.

– Tak – odparłam, zanim zdążę spanikować i zmienić zdanie.

Zsunął lewą dłoń na mój brzuch i biodro, a potem wziął mnie za rękę. Nic już nie mówił, prowadząc mnie w stronę sypialni. Lampka przy łóżku była tu jedynym światłem.

Puścił moją rękę i usiadł na brzegu łóżka. Patrzyłam zafascynowana, jak zdejmuje kowbojki i stawia je na podłodze, ani na chwilę nie spuszczając ze mnie wzroku.

– Chodź tutaj – powiedział, kiwając na mnie swoim długim palcem.

W tym momencie mógłby mi kazać skoczyć z mostu, a ja spytałabym tylko, z którego.

Chwycił mnie za obie dłonie i posadził sobie na kolanach. Musiałam sięść na nim okrakiem, opierając kolana o łóżko. Przechylił głowę, żeby dopasować swoje usta do moich, a kiedy mnie pocałował, całe zdenerwowanie zniknęło. Ależ on dokonywał cudów czubeczką swojego języka. Objęłam go za szyję i przywarłam do niego... gdy nagle poczułam tę twardość, którą pamiętałam z przeszłości. I cała zamarłam.

Bez ostrzeżenia wróciły wspomnienia i zaczęły ze mnie szydzić. Wzdrygnęłam się i zerwałam z jego kolan, po czym zaczęłam się wycofywać, bojąc się, że Mase zobaczy przerażenie w moich oczach. I że się dowie, jaka jestem brudna. Nie chciałam zbrukać również jego. Co ja sobie myślałam? Nie mogłam tego zrobić. Mase był taki dobry, miły i cudowny. On mnie nie znał. Wydawało

mu się tylko. Ale nie miał pojęcia, jaka jestem naprawdę.

– Wróć do mnie, Reese. Nie odchodź – powiedział, łapiąc mnie za obie ręce i trzymając. – Spójrz na mnie, kotku.

Mase

Na widok jej załamanej, przerażonej miny poczułem się dosłownie chory. Nie chciałem być powodem tego nawiedzającego ją mroku.

– Proszę, Reese, spójrz na mnie. Popatrz mi w oczy. Skup się na mnie. Na niczym innym – przemawiałem do niej, mocno trzymając ją za rękę, zachowując jednak między nami pewną odległość. W pierwszym odruchu chciałem przytulić ją do siebie. Ale wyraz jej oczu powstrzymał mnie.

Zamrugła kilkakrotnie i jej spojrzenie rozjaśniło się, gdy zrobiła, o co ją prosiłem. Znów była tu ze mną. Demony, które ją dręczyły, zostały przegnane.

– Przepraszam – wyszeptała głosem schrypniętym z emocji.

– Nie. Nie przepraszaj. To nie twoja wina. Mnie nigdy za nic nie musisz przepraszać – zapewniłem ją.

Zwiesiła ramiona i wyglądała tak, jakby miała się rozplakać. Nie zamierzałem na to pozwolić. Nie teraz. Nie po tym, kiedy tyle mi ofiarowała, tak bardzo mi zaufała.

– Czy mogę cię przytulić? Nic więcej. Pozwól mi tylko się przytulić – to miało być pytanie, ale przerodziło się w błaganie.

Kiwnęła głową i zbliżyła się do mnie o krok. Otoczyłem ją ramionami i przytuliłem. Powoli objęła mnie w pasie, ściskając równie mocno. Nic nie mówiliśmy ani się nie poruszaliśmy. Po prostu staliśmy tak objęci przez kilka minut. Uspokajałem się w myślach, że Reese jest tu ze mną i że wszystko będzie dobrze. Będę przy niej i damy sobie radę ze wszystkim. Cokolwiek to było. Pocałowałem ją w czubek głowy, po czym przyłożyłem policzek do jej jedwabistych loków. Ten słodki cynamonowo-śmietankowy zapach, który tak uwielbiałem, spowił mnie całego, a ja zamknąłem oczy, żałując, że nie mogę wymazać całego zła, które kiedykolwiek ją spotkało.

– Nienawidzę go. Nie wiem, kim on jest, ale każdą komórką ciała czuję do niego wstręt – wyszeptałem w jej włosy.

Zdrętwiała na chwilę w moich ramionach, a potem jej ciało rozluźniło się i objęła mnie jeszcze mocniej, jakby szukała we mnie bezpieczeństwa i pokrzepienia. Mogłem jej to dać. Nawet jeśli nie była gotowa, by ofiarować mi inne rzeczy, ja mogłem zapewnić jej spokój.

– Już późno. Powinnaś się położyć – powiedziałem, niczego bardziej nie pragnąc, niż leżeć w łóżku razem z nią. Nawet gdybyśmy mieli tylko spać.

– Czy... czy zostaniesz tu dzisiaj? – spytała z twarzą wtuloną w moją pierś.

– Nigdzie indziej nie pragnę się znaleźć.

Odsunęła się ode mnie, a ja ją puściłem. Podeszła do łóżka, odchyliła przykrycie i wsunęła się pod nie. Następnie poklepała materac obok siebie.

– Śpij tutaj. Przy mnie.

Jej życzenie było dla mnie rozkazem. Położyłem się obok niej, ale się nie nakrywałem. Byłem całkowicie ubrany, więc i tak nie potrzebowałem przykrycia. Wyciągnąłem rękę i spojrzałem na nią. Leżała skulona na boku i przyglądała mi się.

– Chodź tutaj – powiedziałem, a ona natychmiast przysunęła się i wtuliła we mnie. Objąłem ją ramieniem. Patrzyłem w sufit i zastanawiałem się, jak ja w niedzielę rano wrócę do domu. Niełatwo

będzie mi ją zostawić. Nie mogłem znieść myśli, że będzie tutaj sama.

Ta potrzeba, by ją chronić, przerodziła się we mnie w coś gwałtownego i zaborczego. Myślałem o niej bez przerwy i pragnąłem wyłącznie tego, by zadbać o jej bezpieczeństwo. Chciałem, by była ze mną. Nie wyobrażałem sobie, żeby ktokolwiek inny dotykał ją czy pocieszał. Tylko ja. To ja miałem rozwiązać wszystkie jej problemy. Ja powinienem ją przytulać, kiedy płakała. Dostawałem szału na myśl, że ktoś inny robiłby dla niej coś, co uważałem za swój obowiązek i przywilej.

Ta dziewczyna doprowadzała mnie do szaleństwa. Przy niej traciłem grunt pod nogami. Nie wiem, skąd brało się to zwariowane pragnienie, żeby ją teraz ubrać i uciec z nią gdzieś. To nie mogło być zdrowe. Zawsze byłem opiekuńczy wobec Harlow i matki. Ale poza nimi dwiema nikt nie był dla mnie aż tak ważny.

Aż do teraz. A tak gwałtownych uczuć nie wzbudził dotąd we mnie absolutnie nikt.

Dlaczego ona? Dlaczego tak na mnie działała? Widziałem już inne seksowne ciała i olśniewające uśmiechy. To było coś więcej niż jej wygląd zewnętrzny. Piękne kobiety interesowały mnie dotychczas tylko z jednego względu. Reese wydobyła ze mnie coś więcej i zawładnęła mną od chwili, kiedy wbiegłem do tamtego pokoju i zobaczyłem ją siedzącą na podłodze wśród odłamków szkła. Byłem wręcz wkurzony na to lustro, że ją skaleczyło. Kto się, do licha, wścieka na przedmioty?

– Mase? – usłyszałem przy piersi jej cichy głos.

Krew we mnie zawrzała i zaczęła szybciej krążyć w moich żyłach na dźwięk mojego imienia na jej ustach. W każdym razie takie miałem uczucie. Reagowałem na nią całym ciałem.

– Tak? – odparłem, delikatnie owijając kosmyk jej włosów wokół palca.

– To był mój ojczym – powiedziała tak cicho, że omal jej nie usłyszałem.

Poczułem, że wszystko w mojej piersi zaciska się w węzły. Bolał mnie oddech. Kurwa mać, co za straszny ból. Musiałem siłą wtłaczać tlen do płuc w miarę, jak z całą mocą docierało do mnie straszliwe wyznanie Reese. Ogarnęła mnie furia, jakiej nie zaznałem nigdy wcześniej i po raz pierwszy w życiu miałem ochotę zamordować innego człowieka. Nie, najpierw chciałem torturować go powoli. Słuchać, jak wrzeszczy w agonii. A potem patrzeć, jak kona.

– Mase? – głos Reese znów wypowiedział moje imię, a ja wziąłem gwałtowny wdech, odkładając na bok pragnienie zemsty i nienawiść do mężczyzny, którego nawet nie znałem. Moja dziewczyna mnie potrzebowała. Nie mogłem stracić panowania nad sobą teraz, kiedy powierzyła mi swoją mroczną tajemnicę.

– Tak, kotku? – odparłem.

– Ja też go nienawidzę.

Te cztery słowa dosłownie mnie poraziły.

– Zmyję z ciebie to wszystko. Przysięgam na Boga, Reese. Pewnego dnia będziesz widziała i pamiętała tylko mnie i to, co czujemy razem. Przysięgam.

Obróciła głowę i pocałowała mnie w pierś, po czym przytuliła się do mnie jeszcze mocniej.

– Wierzę ci.

Reese

Kilka sekund trwało, zanim obudziłam się w pełni i przypomniałam sobie, że nie jestem w mieszkaniu sama. Nie musiałam otwierać oczu, żeby wiedzieć, że Mase'a nie ma w łóżku obok mnie. Od razu wyczułam jego nieobecność. Jego ciepło zniknęło. Ale był w drugim pokoju. Małe mieszkanko przepelniał zapach kawy. No i przez zamknięte drzwi przenikał głos Mase'a, chociaż mówił cicho.

Szybko umyłam zęby i wyszczotkowałam włosy, zanim poszłam do salonu, by po minionej nocy stawić czoło Mase'owi. Wciąż nie mogłam wyjść ze zdumienia, że on tu jest. Przyjechał, żeby mnie powstrzymać przed pójściem na randkę z Thadem. A w zamian za to ja spanikowałam przy zwykłym całowaniu i dotykaniu się.

Otworzyłam drzwi i weszłam do salonu, gdzie natychmiast ujrzałam pod oknem wysoką, idealną męską sylwetkę stojącego plecami do mnie Mase'a. Rozmawiał przez telefon. Nadal miał na sobie te same džinsy i koszulkę co wczoraj, ale na kanapie leżał jego worek marynarski. Przyjechał dobrze przygotowany.

– Wolalbym tam nie iść, Harlow. Lubię Trippa i w ogóle, ale nie planowałam, że będę tu w ten weekend, i nie przyjechałem przecież ze względu na jego imprezę. Wolalbym spędzić ten wieczór inaczej – mówił sfrustrowanym tonem, chociaż nadal nie podnosił głosu.

Zaciskał szczękę, słuchając tego, co mówiła jego siostra. Wyglądało na to, że naprawdę jej zależy, żeby poszedł dziś na jakąś imprezę. Już chciałam powiedzieć, że powinien pójść, ale on odezwał się pierwszy.

– W porządku. Jeśli Reese będzie chciała, to przyjdziemy. Ale jeśli nie będzie miała ochoty, zrobimy coś innego. Koniec dyskusji. No dobrze, kocham cię, ale muszę kończyć. Zamierzałem właśnie zrobić jakieś śniadanie, zanim ona się zbudzi.

Zamknęłam usta i wpatrywałam się zdumiona w jego plecy. Chciał mnie tam zabrać? Na imprezę z jego znajomymi? I zamierzał zrobić mi śniadanie? Musiałam się powstrzymać, żeby nie palnąć, że go kocham, bo po tym, co usłyszałam, miałam ochotę otworzyć okno i ogłosić wszystkim sąsiadom, że kocham tego faceta.

Odwrócił się i napotkał mój wzrok. Na jego ustach pojawił się leniwy seksowny uśmiech, a ja byłam pewna, że zaraz po prostu zemdleję.

– Muszę kończyć. Obudziła się – powiedział do telefonu i rozłączył rozmowę.

Stałam bez ruchu i czułam na sobie żar jego spojrzenia, gdy z błyskiem w oku wodził wzrokiem po moim ciele.

– Ty nawet tuż po przebudzeniu jesteś olśniewająca – powiedział łagodnie.

– Dziękuję – odparłam głupio. Nie wiedziałam, co jeszcze mogłabym powiedzieć.

– Jesteś głodna? Właśnie miałem się rozejrzeć po twojej kuchni i zrobić nam jakieś śniadanie – powiedział, przechodząc do części kuchennej. – Zaparzyłem już kawę.

– Świetnie, ale może ja jednak zrobię śniadanie. Przyrzędam naprawdę smaczne domowe gofry – weszłam za nim do małego aneksu kuchennego.

Obejrzał się przez ramię.

– Domowe gofry? Sprzedane! Ja potrafię robić tylko jajecznicę i grzanki.

– To usiądź sobie tam, bo oboje się nie zmieścimy w tej kuchni.

Dolał sobie kawy, po czym odwrócił się i wyszedł z mojego kącika kuchennego. Nie wiem, ale chyba zerknęłam na jego tyłek w tych dzinsach. Gwałtownie podniosłam głowę, kiedy znowu odwrócił się do mnie. Na jego twarzy pojawił się porozumiewawczy uśmiezek, zrobił kilka kroków w moją stronę i postawił na barku kubek z kawą.

– Muszę ci się do czegoś przyznać. Jestem trochę jaskiniowcem. Bardzo mnie kręci to, że dla mnie gotujesz – przy ostatnim zdaniu zniżył głos, po czym pochylił głowę i delikatnie pocałował mnie w usta.

Byłam gotowa na kolejną rundę całowania, jeśli on też. Ochoczo wspierałam się na palce. Miałam metr siedemdziesiąt pięć wzrostu, ale Mase miał co najmniej metr dziewięćdziesiąt. Przy nim czułam się niska. Objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie, po czym rozchylił usta i znowu poczułam ten cudowny miętowy smak.

Przeniosłam ręce z jego ramion na szyję, żeby jeszcze bardziej się podciągnąć. Mase położył mi dłonie na pupie i na chwilę oboje zamarliśmy. Ale nie ogarnęła mnie panika, więc przysunęłam się bliżej, a Mase gwałtownie złapał powietrze, po czym uniósł mnie w górę, cały czas trzymając za pupę.

Gdy już się szykowałam, żeby nieco bardziej zagłębić się w jego usta, przerwał pocałunek i wziął głęboki wdech.

– Reese, kotku. Uwielbiam twój tyłeczek. Zachwycam się nim od pierwszego dnia. A teraz, kiedy już trzymam na nim ręce, potrzebuję minutkę, żeby trochę ochłonąć, i wołałbym, żeby te twoje seksowne usteczka nie podniecały mnie przy tym do granic wytrzymałości – powiedział chrapliwym głosem, od którego przeszedł mnie dreszcz.

Pochyliłam głowę, żeby ukryć uśmiech. Podobał mu się mój tyłek. Był za gruby, ale jemu się podobał. Nie mogłam się powstrzymać od uśmiechu.

– Widzę ten uśmiech – stwierdził żartobliwie, po czym ścisnął mój tyłek i jęknął. – Rany... jak miło – wyszeptał mi do ucha. – Albo zaniosę cię na kanapę i nadal będę trzymać w dłoniach najcudowniejszy tyłeczek na świecie, całując cię przy tym, albo cię teraz puszcze, żebyś mogła zrobić te gofry. Wybór należy do ciebie. Chcę, żebyśmy robili to, przy czym będziesz się dobrze czuła.

Ten facet i jego słowa sprawiały, że w środku cała się rozpływałam. Topiłam się jak lody. Zresztą, na co komu śniadanie?

– Kanapa – wyszeptałam, a Mase wydał pomruk satysfakcji i podniósł mnie z podłogi. Objęłam go w pasie nogami, a on cały czas trzymał dłonie na mojej pupie. Trzema długimi krokami pokonał pokój i usiedliśmy na kanapie. Poczułam pod sobą jego sztywność i Mase znieruchomiał.

Nie będę panikować. To Mase. To Mase.

Nie spuszczałam wzroku z jego przystojnej twarzy i patrzyłam z fascynacją, jak w jego oczach migocze coś tak seksownego i namiętnego, że aż poczułam mrowienie między nogami.

– Możesz podkulić nogi i usiąść wyżej na moich kolanach, jeśli się denerwujesz, czując, jak na mnie działasz – głos miał napięty, jakby go coś bolało.

Podwinęłam nogi tak, że na wpół klęczałam, na wpół siedziałam mu okrakiem na kolanach. Tak samo jak wczoraj. Gdybym zjechała niżej, poczułabym jego erekcję. Ale teraz pojawiło się to bolesne mrowienie, którego wcześniej nie było. Podniecała mnie myśl, że to mogłoby przerodzić się w coś więcej.

Mase zacisnął dłonie na mojej pupie i głośno wypuścił powietrze przez nos, cały czas patrzyliśmy

sobie w oczy. Powoli opadłam niżej i całkiem usiadłam mu na kolanach. Twarda wypukłość jego penisu wpasowała się idealnie w szczelinę między moimi nogami i z trudem złapałam powietrze, gdy od tego zetknięcia przeszedł mnie jakby prąd, tak rozkoszny, że niemal bolesny.

Mase głośno przelknął ślinę. Oddychał teraz ciężiej, a jego dłonie mocniej ścisnęły mój tyłek.

– Wszystko w porządku? – zapytał takim tonem, jakby go coś bolało.

– Zabolalo cię? – spytałam przerażona. Dotąd nawet nie pomyślałam o tym, co on może czuć. Zaczęłam się podnosić, ale jego ręce natychmiast przeniosły się na moje uda, żeby mnie przytrzymać.

– Nie. Nie. Nie wstawaj. To... cholera, kotku. Nie mam słów – powiedział, po czym zaśmiał się chrapliwie, oparł głowę o kanapę i zapatrzył się w sufit. – Potrzebuję jeszcze jedną minutkę.

Zacisnął dłonie na moich udach i po prostu tak siedział. Podziwiałam grubość jego szyi. Wydawała się wręcz umięśniona. Czy w szyi są mięśnie?

W przyplwywie śmiałości pochyliłam się i pocałowałam go w tę szyję. Znowu zacisnął dłonie na moich udach, ale poza tym się nie poruszył. Więc jeszcze raz go pocałowałam i zaciągnęłam się jego zapachem. Miałam wrażenie, że pachnie świeżym powietrzem i czymś skórzanym. Moje ciało najwyraźniej lubiło te dwa zapachy, bo musiałam mocniej przycisnąć się do Mase'a, żeby ulżyć boleśnemu pulsowaniu między nogami.

– Kotku – powiedział cicho.

– Tak? – spytałam, muskając jego skórę koniuszkiem języka.

– Boże – jęknął, i poczułam, że oddalam się od niego. Złapał mnie w pasie i posadził na kanapie, a sam odszedł w pośpiechu. Byłam tak oszołomiona, że nie zorientowałam się, co się dzieje, dopóki nie zobaczyłam, że staje i opiera dłonie na kolanach. Patrzyłam, jak bierze kilka głębokich oddechów i dopiero wtedy znowu się prostuje. Bałam się o cokolwiek go pytać. Czekałam, aż sam coś powie.

Miałam wrażenie, że minęły wieki, aż wreszcie odwrócił się i popatrzył na mnie. Podciągnęłam nogi pod brodę i objęłam je rękami. Coś było nie tak. Czekałam, aż Mase mi powie, o co dokładnie chodzi.

– Przepraszam. Ja... Ty... – urwał i zaśmiał się sam z siebie, po czym potrząsnął głową sfrustrowany. – Chcę cię rozebrać, Reese. Chcę dotykać rękami i ustami całego twojego cudownego ciała. Chcę cię odwrócić i całować ten pieprzyk, który, wiem o tym, znajduje się tuż pod twoim lewym pośladkiem, ten, który widziałem, kiedy zobaczyłem cię po raz pierwszy. Przywitał mnie właśnie ten twój idealny wypięty tyłeczek i od tej pory ciągle o nim marzę. Ale najbardziej ze wszystkiego pragnę, żebyś zawsze czuła się przy mnie bezpieczna. Chcę, żeby sprawy rozwijały się ostrożnie i powoli, żebym już nigdy nie musiał oglądać udręki ani przerażenia w twoich oczach. Ale może się zdarzyć więcej takich chwil, kiedy będziesz tak napierać – zamknął oczy i z wysiłkiem oddychał przez nos – kiedy będziesz tak na mnie napierać i dotykać mnie w taki sposób, który doprowadzi mnie do szaleństwa, i obawiam się, że nie wytrzymam i dotknę cię tam, gdzie nie jesteś jeszcze na to gotowa.

Serce zaczęło mi walić, kiedy słuchałam, że chce całować i dotykać mnie naga. Tymi słowami wywołał we mnie mieszaninę strachu i pożądania. Bolesne pulsowanie między moimi nogami nie ustawało. Przypominało mi doznanie sprzed lat, kiedy chłopak, w którym podkochiwałam się w szkole, dopadł mnie w kącie i zaczął dotykać, mówiąc, że jestem piękna. Po tym, jak następnego dnia ignorował mnie i pozwolił, by jego dziewczyna wyzywała mnie okropnie, to pulsowanie nigdy już nie wróciło. A potem zdarzyły się inne rzeczy, które sprawiły, że wszelkie podniecenie w tej

części mojego ciała zniknęło. Samo wspomnienie przeszłości skutecznie zgasiło ten żar rozpalony przez Mase'a.

Czułam ulgę, że pulsowanie ustało i jednocześnie smutek, że to już koniec całowania. Wstałam.

– W takim razie chyba pora na śniadanie – powiedziałam, zmuszając się do uśmiechu.

Mase przyglądał mi się uważnie, a ja nie chciałam, żeby choć przez chwilę myślał, że mnie zde-nerwował. Robił to dla mnie. Tak mu na mnie zależało, że odłożył na bok własne potrzeby i był wobec mnie delikatny. Dzięki temu kochałam go jeszcze bardziej.

– Rozumiesz? – zapytał z troską w głosie.

Spojrzałam na niego i na moich ustach pojawił się prawdziwy uśmiech.

– Rozumiem. I dziękuję. Dzięki temu, co powiedziałaś, ufam ci jeszcze bardziej.

Mase

Nie tak chciałem spędzić mój ostatni wieczór z Reese. Nie byłem pewien, kiedy nadarzy mi się następny weekend, podczas którego będę mógł do niej przyjechać. Przez większość poranka patrzyłem w sufit, przytulając ją i rozmyślając nad tym, jak ją przekonać, żeby przyjechała do Teksasu. Byłem gotów na to, żeby zamieszkała w moim domu. Wpadłem po uszy, a nawet jeszcze nie uprawialiśmy seksu.

Na szczęście narzeczona Trippa Newarka Montgomery'ego, Bethy, nie należała do tych sztywniar z Rosemary Beach, które zawsze i wszędzie wymagają strojów wieczorowych. Przez wiele lat pracowała ze swoją ciotką w Kerrington Club. Dzisiejsza impreza została zorganizowana pod jej nadzorem, więc wszyscy byliśmy w strojach plażowych.

Spojrzałem na Reese, która z całej siły trzymała mnie pod rękę. Pod plażową sukienką miała bikini, widziałem paseczki na jej szyi. Sugerowanym ubiorem były kostiumy kąpielowe. Po symbolicznym otwarciu budowy nowego pięciogwiazdkowego hotelu Trippa wszyscy mieliśmy się przenieść nad basen Kerrington Club, który bardziej przypominał tropikalną wyspę z wodospadami i palmami.

– Wygląda na to, że moja żona ciebie też potrafi skłonić do tego, żebyś stosował się do jej życzeń – oznajmił z uśmiechem Grant Carter, podchodząc do nas. – Witaj, Reese. Cieszę się, że mój szwagier ma dobry gust.

– Dzień dobry, panie Carter – odparła głosem, który zdradzał jej zdenerwowanie.

Grant zmarszczył brwi.

– Spotykasz się z Mase'em i jesz ciasteczka z moją żoną. Możesz mówić do mnie Grant. Proszę. – Przeniósł uwagę na mnie. – Długo zostaniesz w mieście? – poczułem, że Reese spięła się obok mnie, ale tylko na sekundę. Gdybym nie był taki wyczulony na jej każdy ruch, mógłbym to przeoczyć. – Jutro muszę wracać. Zostawiłem wszystko w lekkiej rozsypce – przyznałem.

Grant zachichotał i zerknął w moją lewą stronę.

– Tak, słyszałem, że wpadłeś tu jak szalony i zepsuleś Thadowi randkę. W tej chwili pije na umór obwieszony dziewczynami. Więc chyba dochodzi do siebie.

Nawet nie spojrzałem w tamtą stronę. Wierzyłem Grantowi na słowo.

– Gdzie Harlow? – spytałem, żeby zmienić temat.

– Karmi Lilę Kate. Sam chciałem to zrobić, ale stwierdziła, że to ja mam się tutaj prezentować, nie ona.

– Muszę powiedzieć, że podoba mi się ta swobodna atmosfera. Nie jestem pewny, czy Harlow zdołałaby mnie namówić do przyjścia, gdyby to było formalne przyjęcie.

Grant zachichotał, jakby mi nie wierzył.

Pojawił się kelner z tacą kieliszkami z szampanem. Wziąłem dwa i podałem jeden Reese.

– Napijesz się?

Uśmiechnęła się i popatrzyła na kieliszek, a potem na mnie.

– Co to?

– Szampan – odparłem, nie mogąc oderwać oczu od jej twarzy. Chciałem wyryć w pamięci każdy

jej wyraz.

– Jeszcze nigdy nie piłam szampana – powiedziała cicho.

– Myślę, że ci się spodoba. Weź mały lyczek.

Przyłożyła kieliszek do ust i nie spuszczać ze mnie wzroku, spróbowała różowego płynu. W jej oczach pojawił się błysk przyjemności i podniecenia. Smakowało jej. A przyglądanie się jej przy tym nowym dla niej doświadczeniu było dla mnie czymś niesamowitym. To był tylko drink, ale ona sprawiała, że wszystko stawało się przygodą.

– Naprawdę dobry. Łaskocze mnie w nos.

Miałem ochotę połaskotać ją jeszcze w parę innych miejsc. Ale zachowałem to dla siebie. Zerknąłem w bok, bo uświadomiłem sobie, że zupełnie zapomniałem o Grancie, ale już i tak oddalił się od nas.

– Cześć, jestem Della. Ty musisz być Reese.

Odwrociłem się i zobaczyłem Dellę Kerrington, żonę Woodsa, która uśmiechała się do Reese. Della była miłą osobą. Reese nie miała powodu do żadnych obaw z jej strony. Ona też nie pochodziła z tego środowiska, chociaż teraz była żoną właściciela Kerrington Club.

– Tak, to ja. Bardzo mi miło – odparła Reese, tym razem mniej nerwowo. Wyglądało na to, że wycofywała się tylko przy mężczyznach.

– Mnie również bardzo miło cię poznać. Słyszałam od Harlow dużo dobrego na twój temat.

Reese otworzyła szeroko oczy i zerknęła na mnie szybko, po czym uśmiechnęła się do Delli.

– Och, lubię pracować u pani Carter. To naprawdę miła rodzina.

Harlow nie byłaby zadowolona, gdyby wiedziała, że Reese nadal nazywa ją panią Carter. Nie poprawiłem jej jednak, chociaż widziałem zmieszanie w oczach Delli. Nie spodziewała się, że Reese będzie tak oficjalnie traktować relacje z moją siostrą.

– To prawda – powiedziała Della z uśmiechem. – Mam nadzieję, że w przyszłości będziemy miały więcej okazji do spotkań – rzuciła mi porozumiewawcze spojrzenie. – Bawcie się dobrze. Muszę uwolnić męża od pana Hobesa. Przepraszam na chwilę – pośpieszyła w stronę Woodsa, który słuchał potoków mowy starszego pana i miał taką minę, jakby wołał być wszędzie, tylko nie tam.

– Jest piękna – powiedziała Reese, patrząc za oddalającą się Dellą.

– Nie zauważyłem – odparłem, przyciągając ją bliżej do siebie.

W naszą stronę szedł Thad z dwiema dziewczynami, każdą z jednej strony. Nie byłem pewien, co on kombinuje, ale nie zamierzałem pozwolić, żeby powiedział albo zrobił coś, co wprawiłoby Reese w zakłopotanie.

Musiał także zrozumieć: ona była moja.

Thad założył włosy za uszy, nie miał jeszcze szklanego spojrzenia ani przekrwionych oczu od nadmiaru alkoholu. Dziewczyny u jego boków były w bikini. W przeciwieństwie do reszty gości zdjęły już wierzchnie stroje.

Na widok Thada Reese mocniej ścisnęła moje ramię. Przyciągnąłem ją do siebie i rzuciłem Thadowi ostrzegawcze spojrzenie. Uśmiechnął się tylko z taką miną, jakby uważał, że reaguję przesadnie.

– Reese, Mase, mam nadzieję, że dobrze się bawicie – powiedział z tym swoim głupim uśmieszkiem, od którego robiły mu się dołeczki w policzkach. Miałem nadzieję, że nie robiły wrażenia na Reese.

– Tak, dziękuję. To piękne miejsce na hotel – odparła Reese szczerze.

– Nie zamierzałem tu przychodzić, ale skoro moje plany na wieczór wzięły w łeb, pomyślałem, że

zaproszę parę dziewczyn, żeby mi dotrzymały towarzystwa – powiedział, puszczając do nas oko, po czym zrobił coś dziewczynie ze swojej prawej strony, na co ona pisnęła i zachichotała.

– Widzę, że jesteś zdruzgotany koniecznością zmiany planów. A teraz przepraszam, chciałbym przedstawić Reese Blaire i Rushowi – powiedziałem, zaborczym gestem obejmując Reese w pasie.

Nie czekałem na reakcję Thada. Spostrzegłem kilka minut temu, że Rush i Blaire przyjechali, a wiedziałem, że Blaire jest osobą, z którą bezpiecznie będziemy mogli porozmawiać; poza tym w pewnym sensie należała do mojej rodziny. Obaj z Rushem mieliśmy ojców w zespole rockowym Slacker Demon. Chociaż Rush dorastał w tym środowisku w większym stopniu niż ja, obaj rozumieliśmy, jak to jest mieć ojców, którzy są idolami dla całej reszty świata. No i Rush nie będzie patrzył na Reese takim wzrokiem, jakby chciał ją polizać. Bo chyba bym udusił Thada, gdybym choć przez sekundę dłużej musiał patrzeć, jak się ślini na widok Reese.

Reese

Kiedy Mase przedstawił Rusha Finlaya, wszystko stało się jasne. Manning i Finlay. Rush był synem Deana Finlaya. Stąd Mase go znał. Przez ich ojców. Rany!

Podczas gdy Mase nie wyglądał na syna bożyszcza rocka, Rush zdecydowanie tak. Kolczyk w języku, którym błyskał, kiedy mówił, tatuaże na rękach i szyi, cała jego nonszalancka postawa, wszystko to krzyczało, że jest potomkiem członka Slacker Demon.

Jego żona, Blaire, była tego rodzaju pięknnością, na widok której człowiekowi na chwilę odbierało mowę, bo nie był pewien, czy ona jest prawdziwa. Białoblond włosy nadawały jej wygląd niemalże anielski. Łagodny uśmiech sprawiał, że wydawała się jeszcze bardziej niebiańska, ale potem otworzyła usta i usłyszałam jeszcze silniejszy nosowy akcent z Południa, niż miała Harlow. Nie mogłam się nie uśmiechnąć. Nie była modelką ani gwiazdą filmową, chociaż takiej właśnie dziewczyny można by się spodziewać u boku Rusha Finlaya. Ale olśniewała w taki sposób, że mogłaby być jedną i drugą, więc nie powinnam się dziwić. Pasowała do niego. Chyba bardziej niż ktokolwiek inny.

Rozmawiałam z Blaire o Harlow i Lili Kate. Spytała mnie też o Jimmy'ego, bo to on dał mi jej numer po tym, jak jej sprzątaczką przeszła na emeryturę, ale nic nie wspomniała o mojej pracy u niej. Z jednej strony cieszyłam się, bo to by mi tylko przypomniało o tym, jak bardzo tu nie pasuję. Z drugiej jednak zaczęłam się martwić, że może zatrudniła już kogoś innego. A naprawdę przydałaby mi się ta praca.

Natomiast coraz trudniej było mi ignorować kobiety, które flirtowały z Mase'em. On zdawał się na to nie zważać, ale nawet kelnerki rzucały mu takie spojrzenia, jakby chciały mu powiedzieć, że są do wzięcia.

Skoro znalezienie kobiety było dla Mase'a takie łatwe... dlaczego był ze mną?

Dwie godziny później uroczystość symbolicznego rozpoczęcia budowy hotelu została zakończona i impreza przeniosła się do Kerrington Club. No i niestety teraz, kiedy wszystkie dziewczyny paradowały w bikini, jeszcze otwarciej flirtowały z Mase'em. Kilka z nich podeszło do niego i zapytało wprost, czy nie chciałby popływać albo zatańczyć. Bez mrugnięcia okiem odrzucił ich propozycje, ale one zachowywały się tak, jakby mnie tam w ogóle nie było. Nie zdjęłam jeszcze sukienki, bo nie czułabym się swobodnie w kostiumie przy tych wszystkich ludziach. Ale zaczęłam myśleć, że będę musiała się rozebrać, żeby zatrzymać uwagę Mase'a.

Po drugiej stronie basenu dostrzegłam Blaire, która też nadal była w bluzce i krótkiej letniej spódniczce. Nie paradowała w kostiumie. I najwyraźniej nie przejmowała się kobietami, które rzucały jej mężowi pożądliwe spojrzenia.

Ale ona była żoną Rusha.

A ja byłam na pierwszej randce z Mase'em.

– Chcesz się czegoś napić? – zapytał mnie Mase. Objął mnie w pasie i nachylił się, żeby wyszeptać mi to pytanie do ucha.

– Tak, proszę – odparłam, bo potrzebowałam zająć czymś uwagę.

– Zostań tutaj. Ja przeprawię się do baru. Jeszcze szampana? Czy masz ochotę na coś innego?

Nie chciałam tu zostać. Nie moglibyśmy poczekać, aż kelner podejdzie do nas z jedną z tych tac?

Ale pewnie on nie miał ochoty na owocowe drinki, które roznosili w ten sposób.

– Może być szampan – odparłam.

Uściskał mnie w pasie.

– Zaraz wracam.

Tak jak się obawiałam, kobiety wykorzystały okazję i obstały go, jak tylko oddalił się ode mnie. Był uprzejmy i nie wyglądał na zainteresowanego, ale i tak trudno było mi na to patrzeć. Bo te dziewczyny nie denerwowałyby się, kiedy by ich dotykał. Uprawiałyby z nim seks za najbliższą palmą, gdyby tego chciał. Z tym musiałam rywalizować. Poza tym w mojej przeszłości był straszliwy mrok, o którym nigdy nie będę w stanie powiedzieć Mase'owi w pełni. One nie miały takich problemów. Mogły śmiało korzystać ze swoich ciał i uszczęśliwiać mężczyzn. Zrobiło mi się niedobrze.

Jakaś blondynka objęła Mase'a i pocałowała go w policzek. Odsunął ją łagodnie, ale nadal z nią gawędził, zamawiając nasze drinki. Nie mogłam na to patrzeć. Odwróciłam wzrok w inną stronę. Harlow i Grant pojechali już z Lilą Kate; nie zostali długo na imprezie. Nie miałam z kim rozmawiać. Mase przedstawił mi kilku osobom, ale tak naprawdę ich nie znałam.

Bałam się patrzeć na Mase'a. Rozważałam także zdjęcie sukienki. Ale te kobiety miały ciała znacznie ładniejsze od mojego. Były szczupłe, nie miały takich dużych tyłków. A ich piersi były takie ładne i krągłe, i idealnie rozmieszczone. Ani za duże, ani za małe. Zdjęcie sukienki mogłoby okazać się jednak złym pomysłem. Tak przynajmniej Mase nie będzie mógł zobaczyć wszystkich niedoskonałości mojego ciała. Boże, nienawidziłam tego uczucia. Nigdy nie porównywałam się z innymi kobietami. Dawniej nie miałam takiej potrzeby. Ale teraz to właśnie robiłam. Odszukałam wzrokiem Mase'a. Niósł teraz dwa kieliszki i zmierzał w moją stronę. Blondynka zniknęła. Wyglądał na rozdrażnionego. Miałam nadzieję, że nie dlatego, że był tutaj ze mną, a mógł w tym czasie uprawiać seks z którąkolwiek z tych chętnych i pięknych kobiet.

Mogłam go stracić.

Tak bardzo łatwo.

A dopiero co go zyskałam.

Kiedy wreszcie do mnie dotarł, podał mi szampana.

– Czy kiedy wypijesz, moglibyśmy już iść? Bardzo bym chciał pobyć z tobą sam na sam. Już wypełniłem swój obowiązek, byłem tu chyba dość długo.

Miałam ochotę przechylić kieliszek i wysączyć do końca musujący napój. Ja też chciałam już iść – zanim Mase otrzyma jakąś propozycję nie do odrzucenia. Cieszyłam się, że ma ranczo w Teksasie. Zakładałam, że tam nie rzucają się na niego na każdym kroku oszalałymi piękne, szczupłe jak modelki dziedziczki fortuny.

– Tak. Chciałabym iść, jeśli ty też masz już dość – przyznałam.

Mase przypatrywał mi się przez chwilę, po czym wyjął mi kieliszek z dłoni.

– Kupię ci w sklepie butelkę, jeśli będziesz chciała jeszcze się napić. Chodźmy – powiedział, odstawiając kieliszek na najbliższy stolik, na którym zostawił także nietkniętą szklaneczkę bursztynowego płynu, który przyniósł dla siebie.

Objął mnie w pasie i poprowadził mnie przez tłum do wyjścia, gdzie czekał parkingowy. Kiedy siedzieliśmy już w pikapie, Mase ujął moją dłoń i splótł palce z moimi.

– Dziękuję, że byłaś tu ze mną. Przyszedłem tylko dlatego, że Harlow uważała, że powinienem się pokazać, skoro jestem w mieście. Przyjaźni się z Bethy i Trippem. Cieszę się, że miałem cię przy sobie. Dzięki temu wytrzymałem jakoś ten wieczór.

Ten facet i jego słowa. Sprawily, że niemal zapomnialam, jak trudno bylo mi patrzec na te wszystkie kobiety flirtujace z nim co chwila. Co prawda on nie odwzajemnial ich umizgow. Zreszta Mase w ogole nie byl typem flirciarza. To nie bylo w jego stylu. Co nie oznaczalo jeszcze, ze zainteresowanie tych dziewczyn nie sprawialo mu przyjemnosci. Dlaczego mialoby byc inaczej? Byly piekne i chetne.

– Miło mi było poznać twoich przyjaciół – powiedzialam.

Ucisnal moja dlon.

– A im bylo miło poznac ciebie.

Mialam ochote go zapytac, skad zna blondynke, ktora go usciskala i pocalowala. Ale nie spytalam. Ugryzlam sie w jezyk.

– Chcesz, zebym sie gdzieś zatrzymal i kupil jeszcze szampana? – zapytal z nutka rozbawienia w glোসie.

Potrzasnelam glowa i sie rozesmialam.

– Lubię sluchac, jak sie smiejesz. Dzisiaj wieczorem nie mialem zbyt wielu okazji – powiedzial, glaszczac kciukiem moja dlon. – Czesciej sie smialas wczesniej, kiedy byliśmy tylko we dwoje.

– Bylam zbyt pochlonieta tym wszystkim.

– Dziękuję, że nie zdjelas sukienki.

Dlaczego to powiedzial? Niepokoil sie, jak wygladalam bez niej?

– Gdybys ja zdjela, obawiam sie, ze wyszlibyśmy jeszcze wczesniej, bo by mnie wyrzucono. Nie moglbym znieśc tego, ze inni faceci patrza na to, co jest moje.

Zaraz. Jak to? Wiec bylam jego? Och... rany!

– Caly czas myslalam, jak zareagowalbym, gdybys chciala poplywac. Na wszelki wypadek szukalem dobrych powodow, zeby ten slodki tyleczek pozostal zakryty.

Znowu poczulam to pulsowanie miedzy nogami. Najwyrazniej czulam podniecenie, slyszac, ze nazywa moja pupę slodkim tyliczkiem. Podobalo mi sie tez, kiedy mnie tam dotykal. Poruszylam sie w fotelu, a on mocniej scisnal moja dlon.

Juz nic wiecej nie mowilismy. Kiedy podjechalismy pod budynek, w ktorym mieszkalam, atmosfera w samochodzie byla tak goraca, ze z trudem oddychalam. Zerknalam na Mase'a i zobaczylam, ze zaciska szczeka. Nadal mocno trzymal mnie za reke.

Kiedy wylaczyl silnik i wreszcie puscił moja dlon, otworzyl drzwi od swojej strony i wyskoczyl z pikapa tak szybko, jakby ten sie palil. Patrzylam, jak zamaszystym krokiem przechodzi na moja strone i otwiera drzwi. Zaczalam wysiadać, ale on przypadl do mnie, wciskajac mnie z powrotem w fotel. Nozdrza mu sie rozszerzily, a oczy, rozumialam to juz, palaly pozadaniem. Mialam poczucie, ze cale ciało mam rozpalone, ale on zaledwie polozyl mi reke na biodrach. Pochylil glowe do mojego ucha i wodzil nosem po mojej szyi.

– Boze, tak cudownie pachniesz. Moglbym cie wachac do konca swiata i bylbym szczesliwy.

Chwycilam go za ramiona, zeby sie czegos przytrzymac. Kiedy Mase mowil takie rzeczy, dziewczynie moglo sie zakrecic w glowie.

– Kiedy wejdziemy do domu, chce, zebys zdjela te sukienke. Pozwól mi sie zobaczyc w kostiumie. Proszę. Nie bede prosil o nic wiecej. Pozwól mi tylko popatrzec na siebie i dotknac cie... Tylko troszke.

Czulam sie taka rozpalona, ze bylam gotowa zdjac z siebie wszystko tu i teraz, wiedzialam jednak, ze gdybym to zrobila, ogarnelaby mnie panika. Dopadlaby mnie rzeczywistosc. Udaló mi sie

skinąć głową i pozwoliłam, żeby Mase wyprowadził mnie z pikapa. Pocałował mnie w usta, mocno i gwałtownie, bardziej agresywnie niż przedtem. Trzymałam się go, kiedy mnie całował. To już nie był delikatny, słodki pocałunek, ale wydał mi się podniecający.

Kiedy oderwał wargi od moich, zaklął pod nosem, po czym podprowadził mnie do drzwi mojego mieszkania, otworzył je i szybko wepchnął mnie do środka.

Zanim zdążyłam złapać oddech, jego dłonie ujęły brzeg mojej sukienki.

– Zdejmę ci ją tylko. Nic więcej. Po prostu muszę cię zobaczyć – wyszeptał mi do ucha, ale nie poruszył się, dopóki nie kiwnęłam głową.

Kiedy uzyskał moje przyzwolenie, powoli uniósł moją sukienkę. Gdy odsłonił pupę, jęknął. Podniosłam ręce, a on ściągnął mi sukienkę przez głowę. Nie poruszyłam się. Wiedziałam, na co patrzy, i mocno zacisnęłam powieki. Od bardzo dawna nie oglądałam swojej pupy w lustrze. Możliwe, że miałam cellulit. Chociaż liczyłam na to, że nie. Nadal sporo chodziłam pieszo. Byłam przekonana, że dzięki temu nawykowi chodzenia wszędzie piechotą mój tyłek nie stał się gigantyczny.

Czubkiem palca musnął dolną część mojego lewego pośladka, a ja zachłysnęłam się, ale się nie poruszyłam. Dotykał mnie. Ledwie wyczuwalnie.

– Masz tu pieprzyk. Kocham ten pieprzyk. To najcudowniejszy pieprzyk na świecie – powiedział głębkim chrapliwym głosem.

Następnie usłyszałam, że się porusza, a kiedy się obejrzałam, zobaczyłam, że przyklęka. Zaczęłam się odwracać, ale obiema rękami złapał mnie w pasie i przytrzymał.

– Proszę, Reese. Nie. Jeszcze nie – błagał. Więc znieruchomiałam.

Ciepły oddech Mase'a owiewał mi skórę, aż przeszedł mnie dreszcz. Świadomość, że jego twarz jest tak blisko mojego ciała, była podniecająca, ale to już było niemal za wiele. A wtedy jego usta musnęły to samo miejsce, które wcześniej dotykał, a ja pod wpływem szoku i przyjemności wydałam zduszony okrzyk.

– Po prostu musiałem go pocałować – powiedział, znów przyciskając usta do tego samego miejsca. Potem chwycił moją pupę w obie dłonie i ścisnął delikatnie.

– Przysięgam, Reese, ten tyłeczek jest idealny – oznajmił pełnym czci tonem. – Cieszę się jak diabli, że nie pokazałaś się w tym kostiumie przy innych facetach na imprezie. To mój tyłeczek. Nie chcę, żeby ktokolwiek inny oglądał ten cudowny kawałek nieba.

Mocno zacisnęłam powieki. Czy ja naprawdę pozwoliłam, żeby klęczał za mną i bawił się moją pupą? Serce mi waliło, a moje rozgorączkowanie osiągnęło rekordowy poziom.

Mase odchylił odrobinę majtki od mojego kostiumu, odsłaniając większą część pośladka i całując mnie również tam. O, Boże, całował mnie w pupę.

– Nawet tutaj pięknie pachniesz. Czuję zapach twojego podniecenia. Doskonale się łączy z tą słodką cynamonowo-śmietankową wonią, którą wydzielasz.

Naprawdę powinnam przytrzymać się czegoś, zanim całkiem się rozpląnę. Nogi ugięły się trochę pode mną, a Mase mocniej chwycił mnie w pasie i podniósł się z kolan. Nie zasłonił mojego pośladka i stanął za mną wyprostowany.

Pocałował mnie w ramię, a potem odgarnął mi włosy z szyi i przyłożył nos no mojego ucha.

– Nie chcę zrobić niczego, na co nie jesteś jeszcze gotowa. Ale chcę cię dotykać. Tylko tyle. Nic więcej. Czy mi pozwolisz? Jeśli nie, nic nie szkodzi. Mogę po prostu patrzeć. – Miałam wrażenie, że to ostatnie dodał jakby niechętnie.

Te wszystkie piękne kobiety rzucały się na niego, a on pragnął mnie. Wybrał mnie. Mogłam po-

zwolić, żeby trochę mnie podotykał. Nie zaczęłam jeszcze panikować i na razie myślałam tylko o nim i o tym, co dzięki niemu czuję. Co czuję, kiedy mnie dotyka.

– Tak – powiedziałam bez tchu.

Powiódł opuszkami po mojej szyi i nawinął sobie na palec kosmyk moich włosów.

– Dziękuję. Za to, że mi zaufałaś. Wcale nie musisz, a świadomość, że lubisz, jak cię dotykam, to najcudowniejszy prezent, jaki kiedykolwiek otrzymałem.

Nie zaczął natychmiast mnie dotykać. Na razie po prostu staliśmy, a on bawił się moimi włosami i nadal wodził nosem i ustami po mojej szyi i uchu. Powoli oparłam się o niego, gdy moje ciało odprężyło się pod jego delikatną pieśczętą.

– Masz włosy jak jedwab – wyszeptał. – I skórę – przesunął dłonią po moim nagim ramieniu i położył tę samą rękę na moim odsłoniętym pośladku. – Chyba mam obsesję na punkcie jedwabiu – dodał.

Zaczęłam się wiercić, kiedy jego dłoń przesunęła się w górę po moim ciele, przenosząc się do przodu i zatrzymując na moim brzuchu.

– Odwróć się, żebym mógł na ciebie patrzeć – poprosił, odsuwając się trochę ode mnie.

Oddychałam ciężko i miałam świadomość, że on to widzi. Ale jeśli się do niego odwrócę, wszystko stanie się bardziej rzeczywiste. Będę mogła zobaczyć, jak on na mnie patrzy.

Powiódł wzrokiem w dół mojego ciała i z powrotem w górę. W jego spojrzeniu było takie uwielbienie, że poczułam się kochana. Ważna. Chroniona.

To były trzy rzeczy, których nigdy nie czułam.

Staralam się nie rozplakać.

Podszedł bliżej i przyłożył opuszki palców do mojego brzucha, zataczając kółka wokół pępka. Następnie dotknął mnie obiema dłońmi, przesuwając je powoli w górę, aż musnął od spodu moje piersi. Jednym palcem powiódł po moim dekolcie i zanurzył go we wgłębienie między piersiami.

– Chciałbym je odkryć i wziąć w ręce – powiedział, unosząc ku mnie oczy w niemym błaganiu.

Gwałtownie złapałam powietrze, ale nie ze strachu. Ja też tego chciałam. Okolice wokół moich sutków stały się nieznośnie bolesne.

– Dobrze – powiedziałam, wiedząc, że Mase nie zrobi nic, dopóki się na to nie zgodzę.

Przesunął dłonie na moje plecy i rozwiązał bluzkę i troczki stanika. Opadły na podłogę, uwalniając moje piersi.

– Cholera, są niesamowite – wyszeptał, ujmując je w dłonie i muskając kciukiem moje sutki. – Mogę ich posmakować? – znów mówił błagalnym tonem.

– Tak – odparłam niemal bezgłośnie, chwytając go za ręce, na wypadek, gdyby kolana całkiem się pode mną ugięły.

Mase jęknął i opuścił głowę. A potem jego język dotknął mojej prawej piersi. Wydał gardłowy dźwięk, po czym włożył cały sutek do ust i zaczął go ssać.

Nogi ugięły się pode mną i krzyknęłam, gdy rozkosz targnęła moim ciałem.

Mase chwycił mnie, zanim upadłam na podłogę i zaniósł mnie na kanapę, gdzie usiadł, sadzając mnie sobie na kolanach. Pocałował mnie w usta, które rozchyliłam, dysząc ciężko, wciąż oszołomiona od dotyku jego ust na mojej piersi.

Jedną dłonią nadal ugniatał moje piersi, a ja pragnęłam znów poczuć na nich jego usta.

– Mogę znów ich posmakować?

Przytaknęłam, mając wielką ochotę przycisnąć jego głowę do moich piersi i tak ją trzymać do

końca świata.

Ciepłe wargi Mase'a zamknęły się na moim drugim sutku, a ja znów krzyknęłam, zaciskając dłonie na jego włosach. Martwiłam się, że go to boli, ale czegoś musiałam się przytrzymać. Ugniatał dłońmi moje piersi, całował je, a nawet kąsał lekko. Zaskomlałam i wykrzyknęłam jego imię, przyciskając do siebie jego głowę. Chciałam, żeby to trwało wiecznie.

Pulsujący ból między moimi nogami był tak intensywny, że musiałam się wiercić i zaciskać nogi. Cokolwiek, byle poczuć ulgę. To było nie do wytrzymania.

– Rozchyl nogi. Zaraz coś na to poradzę – oznajmił Mase stanowczym tonem, który mnie przestraszył.

Nie byłam pewna, co robić. Wiedziałam, że jeśli rozchylę nogi, on będzie mnie tam dotykał. Moje ciało krzyczało „tak”, pragnęło tego, ale mój mózg mówił, że to będzie bolało. Byłam tam brudna.

– Proszę, kotku. Pozwól mi się zająć tą cipką. Jest taka mokra, że czuję jej zapach, Reese. Doprowadza mnie do szaleństwa. Pocałuję ją, jeśli mi pozwolisz. Wszystko, kotku. Zrobię dla ciebie wszystko. Absolutnie wszystko – wydawał się zdesperowany.

Kochałam go.

Nie chciałam go stracić na rzecz jakiejś kobiety, której nie musiałby błagać.

Chciałam go uszczęśliwić.

Przewyciężyłam lęk i rozchyliłam nogi na tyle, by mógł wsunąć pomiędzy nie dłoń. Delikatnie rozsunał je jeszcze trochę, a ja wstrzymałam oddech, gdy jego dłoń sunęła po moim udzie.

Walczyłam z paniką. Starłam się ją powstrzymać. To był Mase. Był dla mnie dobry. Kochałam go.

Wtedy poczułam palec wślizgujący się pod kostium, pulsowanie w kroku ustało i zaatakowały mnie wspomnienia. Zemdlilo mnie.

Nie mogłam tego zrobić. O, Boże, nie mogłam.

Odepchnęłam dłoń Mase'a, poderwałam się i pobiegłam do łazienki. Nie mogłam wymiotować tutaj.

Odkręciłam kran, kilka razy spryskałam twarz zimną wodą i powtarzałam sobie raz po raz, że wszystko jest dobrze.

Mase

Nigdy nikogo nie nienawidziłem tak bardzo, jak samego siebie w tym momencie. Jedynym człowiekiem, którego nienawidziłem jeszcze bardziej, był jej przeklęty ojczym. Bojąc się ją dotknąć, stałem za nią, gdy spryskiwała twarz zimną wodą i powtarzała cicho: „Wszystko dobrze. Nic ci się nie stanie. Wszystko dobrze. Nic ci się nie stanie”.

Słuchając, jak Reese uspokaja samą siebie, miałem poczucie, jakby ktoś żywcem wyrwał mi serce. Moja głowa mówiła mi, żebym się zatrzymał. Żądałem od Reese zbyt wiele. Ale nie mogłem przestać jej dotykać. Była taka cudowna. Patrzenie na jej twarz, gdy dawałem jej przyjemność, było niczym narkotyk. Chciałem więcej i więcej.

Ale ostatecznie tylko ją wystraszyłem. Prosiłem o zbyt wiele.

Nie mogłem jej stracić. Byłem gotów zrobić wszystko, czego zażąda. Byle tylko jej nie stracić.

Miałem wrażenie, że minęła wieczność, zanim wreszcie zakręciła wodę i sięgnęła po ręcznik, by wysuszyć twarz. Wzięła kilka głębokich oddechów, po czym puściła ręcznik i odwróciła się do mnie. Już zaczynałem ją przeproszać, gdy nagle wykrzywiła usta i wybuchnęła płaczem. Cholera!

Nie czekając ani chwili dłużej, chwyciłem ją w ramiona. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Nie wiedziałem, czy płacze przeze mnie, z powodu tego, co zrobiłem, czy może raczej z powodu własnej reakcji.

– Już dobrze, słonko. Jestem przy tobie. Już dobrze – mówiłem, usiłując jakoś ją ukoić. Czujęm się okropnie, gdy wstrząsał nią szloch i cała dygotała w moich ramionach.

– Prze-pra-a-a-szam – zaskakała głośno.

Niech to diabli. Wziąłem ją na ręce, zanieśliem do łóżka i usiadłem, cały czas ją trzymając. Oparłem się o wezgi i tuliłem ją do piersi jak małe dziecko.

– Mówiłem ci, żebyś mnie nie przeproszała. Nigdy. To ja cię przeproszam, Reese.

Zacisnęła pięść na mojej koszulce i rozplakała się jeszcze głośniej.

– Je-e-e-stem ska-a-a-żona – szlochała. – Nie m-u-u-u-sisz za-a-a-dowalać się t-a-a-a-ką f-e-e-elerną dziewczy-y-y-ną – zaczęła zawodzić żałośnie, jakby opłakiwała kogoś zmarłego.

Boże, przysięgłem sobie, jeśli kiedyś dopadnę mężczyznę, który jej to zrobił, zapłaci za to.

Oparłem podbródek na jej głowie i objąłem ją mocniej.

– Jesteś doskonała. Taka doskonała, że aż mi zapiera dech. Mam obsesję na twoim punkcie. Świata poza tobą nie widzę, Reese. Nie jesteś skazona ani felerna pod żadnym względem. Proszę, nie chcę nigdy więcej słyszeć, że tak o sobie mówisz. Chcę, żebyś widziała się taką, jaką ja cię widzę. Oszalamiającą piękną, którą jestem absolutnie zafascynowany. To wojownicza. Jest silna. Dowcipna, dobra i uczciwa. Nie osądza innych. Akceptuje ludzi takimi, jacy są. Niczego nie oczekuje, ale hojnie rozdaje swoje piękno światu wokół siebie. Oto, kogo ja widzę, Reese. Oto kim jesteś. Chciałbym, żebyś też to zobaczyła, słonko. Postaraj się, proszę.

Jej płacz przeszedł w cichy szloch, ale jeszcze mocniej zacisnęła pięść na mojej koszulce. Wreszcie przechyliła głowę, żeby popatrzeć na mnie zaczerwienionymi, podpuchniętymi oczami. Nawet teraz wciąż była niesamowita.

– Naprawdę tak myślisz... o mnie?

Pocałowałem ją w czoło.

– Naprawdę.

Zacząła coś mówić, ale nagle spięła się cała. Wiedziałem, że dopiero teraz zdała sobie sprawę, że nadal jest prawie goła. Szybko zdjąłem koszulkę i włożyłem ją Reese przez głowę. Nie chciałem, żeby się poruszyła. Jeszcze nie teraz.

Pomogła mi włożyć ręce w rękawki. Koszulka była na nią za duża, ale zaborcze zwierzę we mnie poczuło się mile polectane, widząc ją w moim ubraniu.

– Dziękuję – powiedziała, krzyżując ręce na brzuchu, jakby chciała się przytulić do mojej koszulki. To też mi się podobało.

– Prosiłem cię o zbyt wiele. To moja wina. W przyszłości będę bardziej uważał. Przysięgam. Proszę, nie przestawaj mi ufać – powiedziałem, chcąc, żeby mi uwierzyła.

Zmarszczyła czoło.

– Cały czas mnie pytałeś. Mogłam powiedzieć: nie. To nie twoja wina.

Owszem, moja.

– Następnym razem jak będziesz chciała czegoś więcej, to ty będziesz musiała o to poprosić. Nie będę więcej naciskać. Przysięgam.

Wtedy oboje będziemy wiedzieli, że naprawdę tego chcesz.

Westchnęła i zakryła twarz obiema dłońmi.

– Chciałabym być inna.

Ja też. Ale z innych powodów. Chciałem, żeby nie dręczyły jej koszmary z przeszłości. Nie mogłem znieść, że cierpi z powodu czegoś tak straszego. Cholera, nie mogłem znieść, że w ogóle cierpi.

– Czy dzisiaj też możemy spać przytuleni?

– O to nigdy nie musisz mnie pytać, Reese. Odpowiedź zawsze brzmi: tak.

Dosyć późno następnego ranka zostawiłem Reese stojącą w drzwiach w mojej koszulce. To było najtrudniejsze ze wszystkiego. Nie chciałem jej zostawiać. Chciałem, żeby była cały czas przy mnie.

– Śpij w mojej koszulce. Podoba mi się, że będziesz miała coś mojego pod moją nieobecność.

Kiwnęła głową i pozwoliła mi się pocałować, a potem wzięłem mój podróżny worek i wróciłem do Teksasu.

Reese

W poniedziałek rano Jimmy stał pod moimi drzwiami z dwoma kubkami cappuccino. Tak się ucieszyłam na jego widok, że uściskałam go mocno, zanim odebrałam od niego kawę.

– Wróciłeś! Lepiej się czujesz? Możesz spać?

Uśmiechnął się promiennie. Uwielbiał zainteresowanie swoją osobą.

– Tak, jest nieźle. Miałem kilka ciężkich nocy, ale już jest lepiej. Widzę, że zdjęli taśmę.

Kiwnęłam głową. Staralam się nie myśleć o strzelaninie. Z wiadomości, które oglądałam sporadycznie, wiedziałam, że Jacob był w więzieniu bez możliwości wyjścia za kaucją. Czekał go proces o morderstwo. A rodzice Melanie przyjechali zabrać jej ciało i pochować córkę w Iowa.

– Cieszę się, że wróciłeś.

– Tęskniłaś za mną, co? To dobrze. Słyszałem, że pod moją nieobecność zламаłaś Thadowi serce. Ale skoro z powodu Mase'a Manninga, muszę powiedzieć, że to było sprytne posunięcie, złotko. Thad może i jest ładniutki i ma najzgrabniejszy tyłeczek, jaki kiedykolwiek widziałem, ale lubi zaturzać kutasa w nowej babce każdej pieprzonej nocy. To absolutnie nie jest twój typ.

Skrzywiłam się, po czym roześmiałam z tego opisu Thada.

– To więcej informacji, niż było mi trzeba, ale w porządku.

– Wypij to cappuccino, kochana, bo ci się przyda. Słyszałem, że zła czarownica wróciła do Rosemary Beach. Wczoraj późnym wieczorem przyleciała z Paryża. Przygotuj się na to. Nannette to wstrętna, wredna suka. W dodatku tylko rzuci na ciebie okiem i od razu się wkurzy. Niezbyt dobrze znosi widok kobiety seksowniejszej od niej samej, a ty, kotku, jesteś wyjątkowo gorąca.

Skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie ciekawiła mnie ta Nan. Była siostrą Mase'a. Ale musiałam jej też powiedzieć o lustrze. Mase nie poruszył więcej tego tematu, wiedziałam jednak, że muszę wyjaśnić Nan, co się stało. Za każdym razem kiedy sprzątałam w tamtym pokoju, widziałam pustą ścianę i drżałam na myśl, że będę musiała do wszystkiego się przyznać. Istniała możliwość, że Nan mnie zwolni. Na tę ewentualność również starałam się przygotować. Po południu zamierzałam natomiast zadzwonić do Blaire Finlay i zapytać o sprząatanie u niej. Gdybym straciła pracę u Nan, to miałabym przynajmniej coś zamiast tego. Wzięłam plecak, zarzuciłam go na ramię i ruszyłam za Jimmym do jego samochodu.

– Skąd wiesz o Thadzie? – spytałam.

Jimmy uśmiechnął się, jakby znał największy sekret na świecie.

– Wczoraj wieczorem zadzwonił do mnie Mase. Chciał się upewnić, czy jestem już w domu i czy zawiozę cię do pracy. Wyjaśnił mi także, że chce wiedzieć, jeśli następnym razem będę wyjeżdżał albo z innych powodów nie będę mógł cię podwozić. Nie chciał, żebym w pierwszej kolejności dzwonił do Thada. Powiedział, że coś załatwi – Jimmy poruszył brwiami. – Więc naturalnie po tym przerażającym telefonie zadzwoniłem do Blaire i zapytałem, o co tu właściwie chodzi. Nie znała szczegółów, więc zadzwoniła do Harlow, która, oczywiście, wszystko wiedziała. Następnie Blaire oddzwoniła do mnie i wtajemniczyła mnie w sprawy.

Nie mogłam się nie roześmiać.

– Nie mogę uwierzyć, że zadzwoniłaś do Blaire Finlay i zapytałaś, co wie.

Jimmy zaśmiał się i włączył silnik.

– Blaire była moją kumpelą, zanim jeszcze stała się panią Finlay. I nawet jako żona seksownego, boskiego Rusha Finlaya nadal jest moją kumpelą.

Widziałam, w jaki sposób Rush patrzy na żonę i nie mogłam sobie wyobrazić, że byłby zadowolony, gdyby ktokolwiek nazywał Blaire „moją kumpelą” – nawet Jimmy, który wyraźnie pożądał ciała Rusha, bez względu na to, że był mężem jego przyjaciółki.

– No to teraz, powiedz, zdradzisz mi jakieś smakowite szczegóły dotyczące twoich relacji z Mase’em?

Pomyślałam o ubiegłej nocy i o tym, jak cudownie się dzięki niemu czułam. Nawet kiedy straciłam panowanie nad sobą i wszystko zepsułam, był taki delikatny i słodki.

– Kocham go.

I proszę, powiedziałam to. Komuś musiałam. Jimmy gwałtownie wcisnął hamulec i popatrzył na mnie. Na szczęście nie wyjechaliśmy jeszcze z parkingu.

– Chyba się przesłyszałem!

Wzruszyłam ramionami.

– Nic na to nie poradzę. Nie powiem mu o tym. Ale nie mogę go nie kochać. On jest... jest face-tem, o jakim marzy każda dziewczyna. Sprawia, że wszystko jest dobrze, nawet kiedy wydaje się, że wszystko jest źle.

Jimmy oparł głowę o zagłówek i wydał jęk frustracji.

– Dziecino, co ty sobie myślisz? Nie możesz się w nim zakochiwać. Po pierwsze on tu nawet nie mieszka. Związki na odległość się nie sprawdzają. To dorosły, w pełni zdrowy mężczyzna. Ma swoje potrzeby, a kobiety w Teksasie na pewno rzucają się na niego. Nie możesz go kochać. To facet, którego można doceniać i cieszyć się jego towarzystwem. Ale nie kochać.

Mój dobry humor wyparował. Zrobiło mi się niedobrze.

Czy Jimmy miał rację? Pewnie tak. Wiedział o związkach znacznie więcej ode mnie.

– Pewnie ma w Teksasie jakąś babkę albo nawet parę i korzysta z ich usług. Musisz o tym wiedzieć, skarbie. A założę się, że ty nie uprawiałaś z nim seksu, co? Nie musisz odpowiadać, i tak wiem. Miałabyś to wypisane na twarzy, gdyby było inaczej. A to oznacza, że wrócił do Teksasu na- palony. I będzie musiał coś z tym zrobić, Reese. Takie są fakty i nie chcę, żebyś cierpiała.

Cierpiała? Byłam zdruzgotana.

– Ale ja go kocham – tyle tylko potrafiłam powiedzieć. Jimmy wyciągnął rękę i ścisnął mnie za udo.

– Przykro mi. Nie chciałem cię zdenerwować. Ale nie możesz trwać w nieświadomości. Czy powiedział ci, że cię kocha?

Pokręciłam głową.

Jimmy westchnął.

– I co ja mam z tobą zrobić, dziewczyno? Miłość to jedna z tych rzeczy, z którymi trzeba uważać. Strzeż się. Ta podwójna randka nadal jest aktualna.

Mase powiedział, że jestem jego. Nie chciał, żeby ktokolwiek inny widział mnie w kostiumie kąpie- lowym. Nie wiedziałam, czy to znaczy, że nasza relacja jest na wyłączność, ale najwyraźniej w ogóle niewiele wiedziałam. Nie chciałam jednak umawiać się z kimś innym. I nie wydawało mi się, żeby Mase sobie tego życzył.

Skoro byłam jego, nie spałby przecież z inną... prawda?

Mase, którego znałam, nie zrobiłby tego. Nie wierzyłam, że uprawiałby seks z kimś innym. Nie powiedział, że mnie kocha, ale mówił rzeczy, dzięki którym poczułam, że należę do niego... i że on należy do mnie. Że chce być mój.

– Powiedział, że jestem jego – powiedziałam Jimmy’emu.

Jimmy uniósł brwi.

– Naprawdę? Tak powiedział? Ale jak to zrobił? Powtórz mi to słowo w słowo. To znaczy, no wiesz, wiem, że nie chciał, żeby Thad gdzieś cię zabierał, ale uznałem, że po prostu chroni cię przed męską dziwką, której wpadłaś w oko. Nie sądziłem, że to dlatego, że już rości sobie do ciebie prawa.

Nie miałam ochoty dzielić się z nikim moimi intymnymi chwilami z Mase’em. Ale nie chciałam także popełnić błędu i skończyć w tak kompletnej rozsypce, że nigdy już nie zdołam się pozbierać.

– Powiedział, że się cieszy, że nie rozebrałam się do kostiumu przy wszystkich na przyjęciu, bo nie chciał, żeby inni faceci patrzyli na coś, co jest jego.

Jimmy gwizdnął cicho.

– Może lepiej na razie nie umawiaj się z nikim innym. Może źle oceniłem sytuację. Nie chcę, żeby do Rosemary Beach przyjechał rozjuszony kowboj, gotowy kogoś zabić. Ale po prostu uważaj. Staraj się nie kochać go za bardzo. Strzeż swego serca, jeśli zdołasz.

Ja już oddałam Mase’owi Manningowi moje serce. Nie zostało mi nic, czego mogłabym strzec. Ale nie powiedziałam tego Jimmy’emu.

Mase

Kiedy wróciłem z lunchu, który jadłem z rodzicami, na podjeździe przed moim domem zastałem pikapa Cordelii. To nie było to, z czym chciałem się dzisiaj zmagać, kiedy indziej zresztą też. Miałem tylko wziąć torbę i iść do zwierząt. Już byłem spóźniony.

Otworzyłem drzwi do domu, przeklinając samego siebie, że nie zamknąłem ich na klucz. Najwyraźniej będę musiał zmienić nawyki, bo moja sąsiadka nie chciała mnie posłuchać i zostawić w spokoju.

– Cord, gdzie jesteś? – zawołałem, kiedy zobaczyłem, że w salonie nikogo nie ma.

– Znajdź mnie – odkrzyknęła prowokacyjnie.

Cholera. Niedobrze.

Ściągnąłem robocze rękawice i kopnięciem zdjąłem kowbojki, żeby nie nanieść błota do domu. Następnie skierowałem się do sypialni, żeby wyrzucić nieproszonego gościa. I oczywiście tam była, leżała nago w moim łóżku. Będę musiał wyprać pościel, żeby pozbyć się jej zapachu. Miałem już dość tych jej akcji. Tym razem posunęła się za daleko.

– Ubierz się i wyjdź.

– Nie bądź taki, Mase. Popatrz na mnie. Kiedyś tego chciałeś. Było nam razem tak dobrze. Pragnę cię. Tak bardzo cię pragnę – powiedziała, rozchylając nogi, wsuwając rękę pomiędzy nie i dotykając się.

– Posuwasz się za daleko, Cordelio. Chcę, żebyś wyszła z mojego domu. Jeśli będę musiał zadzwonić do mamy, żeby skłonić cię do wyjścia, zrobię to – zagroziłem. Uznałem, że na myśl, że moja mama miałaby ją zastać w moim łóżku, każda kobieta zebrałaby się do wyjścia.

– Mase, nie rób tego. Proszę. Tęsknię za tobą. Tak bardzo cię potrzebuję. Chcę, żebyś mnie zerznął, jak tylko zechcesz. Dam ci wszystko, czego będziesz chciał. Zrobię ci loda. Możesz mi go wsadzić do gardła, tak jak lubisz.

– Przestań! – mój wściekły ryk wreszcie ją uciszył. – Kocham kogoś. Ona jest wszystkim, czego pragnę. I czego kiedykolwiek będę pragnął. A teraz chcę tylko, żebyś się ubrała i wyszła z mojego domu, Cord. I to już.

Odwróciłem się i zostawiłem ją tam, nie mogąc znieść jej widoku w moim łóżku. To Reese powinna w nim leżeć. Słodka, seksowna Reese. Będę musiał kupić nową pościel i nowy materac, zanim sprowadzę tu Reese. Pozbyć się tego, na którym pieprzyłem się Cordelią i kilkoma innymi dziewczynami. Reese była zbyt dobra, żeby dotykać tego, gdzie one leżały. Była wyjątkowa.

Kroki Cordelii uświadomiły mi, że wreszcie dała za wygraną. Kiedy podniosłem wzrok, niosła pod pachą swoje ubrania, idąc na golasa przez mój dom. Do diabła, czy ona w ogóle nie miała wstydu? Odwróciłem się do niej plecami, żeby nie myślała, że na nią patrzę i mam z tego jakąkolwiek przyjemność.

Kiedy drzwi zatrzasnęły się za nią i usłyszałem warkot silnika jej pikapa, wreszcie odetchnąłem z ulgą i wróciłem do sypialni, żeby ściągnąć tę cholerną pościel. Na szczęście moja matka zadbała o to, żebym miał dwa komplety. Twierdziła, że trzeba mieć zapasową. Jak zawsze miała rację.

Kiedy się z tym uporałem, dotarło do mnie, że zmarnowałem zbyt wiele czasu. Będę musiał iść

do zagrody jutro z samego rana. O czwartej miał przyjść facet, żeby obejrzeć klacz, którą chciałem sprzedać. Musiałem ją jeszcze wyczyścić przed jego przyjściem.

Kiedy wyszedłem na werandę, zobaczyłem, że od strony domu moich rodziców nadchodzi Major.

– Nie jedziesz do zagrody? – zawołał ze zbocza.

– Nie, zaczekam do jutra rana. Muszę wyczyścić tę klacz, którą chcę sprzedać.

Major kiwnął głową.

– No to ja spadam. Jutro muszę być w San Antonio. Tata chce się ze mną spotkać.

Nie zazdrościłem mu. Miał trudną relację z ojcem, odkąd w zeszłym roku przespał się ze swoją macochą.

– Powodzenia – odparłem.

Pokazał mi środkowy palec i zawrócił w kierunku domu moich rodziców.

Uśmiechnąłem się pod nosem, po czym podszedłem do pikapa i wsiadłem do środka. Wciąż nie mogłem uwierzyć, że ten głupi palant przespał się ze swoją macochą. Nawet jeśli była tylko trzy lata starsza od niego. Z tego, co słyszałem ostatnio, nie była już jego macochą. A z powodu umowy przedmałżeńskiej, którą podpisała, została na lodzie.

Reese

Bardzo uważałam, żeby nie wchodzić na górę i być cicho podczas sprzątanania. Nie chciałam obudzić kobiety, przed którą przestrzegało mnie całe Rosemary Beach. Ale dzisiaj naprawdę miałam co sprzątać; była okropną bałaganiarą.

Przez ponad godzinę sprzątałam coś, co wyglądało, jak butelka wina, która wybuchła na całą kuchnię. Wszędzie natrafiałam na odłamki szkła i lepkie zaschnięte ślady wylanej cieczy. Na szafkach, podłodze, blatach – wszędzie. Kiedy już wreszcie się z tym uporałam, mogłam pozmywać naczynia i kieliszki, porozstawiane na parterze gdzie popadnie. Następnie znalazłam stosy ubrań na podłodze pralni. Większość wyglądała na czyste, poza tym byłam pewna, że sporo z nich powinno się czyścić chemicznie. Miałam wrażenie, że ta Nan po prostu wysypała na podłogę zawartość swoich bagaży. Kolejną godzinę zajęło mi oddzielanie ubrań wymagających czyszczenia chemicznego od tych, które można było prać normalnie, a potem wstawiłam pranie z białymi rzeczami.

Minęło południe, kiedy wreszcie na parterze wszystko już lśniło i miałam pranie pod kontrolą. Uznałam, że mogę po cichutku zacząć sprzątać na pierwszym piętrze w pokojach najbardziej oddalonych od jej sypialni na drugim piętrze. Wiedziałam, która należy do niej.

Pokoje, z których nikt nie korzystał, łatwo było ogarnąć. Musiałam tylko odkurzyć meble, zamieść i przetrzeć mopem podłogi. Rutynowa sprawa. Wchodząc do bawialni, zdrętwiałam na myśl o lustrze, o którym będę musiała jej powiedzieć. Tutaj także stały puste kieliszki. Czyli zapewne zorientowała się już, że nie ma lustro. Musiała podejmować tu gości. Na talerzach leżały resztki jedzenia, a w kieliszkach widać było resztki różnych alkoholi. Na podłodze wały się śmieci. Najgorsza była zużyta prezerwatywa w kącie koło skórzanej kanapy. Obrzydlistwo. Włożyłam rękawiczki, które kupiłam, kiedy miałam szwy na ręce, i podniosłam prezerwatywę przez gruby zwitek papieru toaletowego. Dobrze, że ten, kto jej używał, zawiązał ją chociaż.

Kiedy uporałam się z bawialnią, dochodziła trzecia. Normalnie o tej porze już kończyłam, ale dzisiaj zostało mi jeszcze drugie piętro. A ona ciągle spała.

Zeszłam z powrotem na dół, wyniosłam wszystkie śmieci, powrzucałam segregowane do odpowiednich pojemników, a potem wróciłam do środka i rozważałam uporządkowanie spiżarni, kiedy usłyszałam kroki na schodach. Wreszcie.

Wyrównałam ubranie i założyłam za uszy rozpuszczone włosy. Kiedy Nannette weszła do kuchni, zmarszczyła brwi na mój widok i przerzuciła włosy przez ramię. Tak jak przypuszczałam, była oszałamiająco piękna. Długie rudawoblond włosy opadały jej na plecy. Miała na sobie jedynie krótką jedwabną czarną koszulę nocną, która znakomicie podkreślała jej idealną bladą skórę.

– Ty jesteś tą sprzątaczką? – spytała zirytowanym tonem.

– Tak, proszę pani – odparłam.

– Dlaczego jeszcze tu jesteś? Już po trzeciej. Zawsze tak się guzdrzesz?

– Skończyłam już wszystko poza drugim piętrzem. Czekałam, aż pani się zbudzi.

Zmarszczyła nos.

– No to idź tam sprzątnąć. Już się obudziłam. Przestań tu sterczeć i się na mnie gapić.

Powinnam jej powiedzieć o lustrze, ale miałam wrażenie, że nie ma jeszcze ochoty na rozmowę.

Więc szybko poszłam na górę i skupiłam się na sprzątaniu wszystkiego, co się dało. Nie chciałam, żeby miała jakiegokolwiek powody do narzekań. Poza tym lustrem.

Posprzątanie na górze zajęło mi kolejne dwie godziny. W jej sypialni panował niemożliwy rozgardiasz. W porównaniu z nim reszta domu wydawała się wprost nieskazitelna.

Kiedy uznałam, że już wystarczy, zeszłam na dół, gdzie zastałam Nannette zwiniętą w kłębek na kanapie, w dłoni trzymała pilota od telewizora, na stoliku obok stała filiżanka kawy. Teraz wyglądała na bardziej obudzoną.

– Trochę ci to zajęło. Jesteś powolna. Musisz się bardziej sprężyć albo stracisz tę pracę – warknęła.

– Dobrze, przepraszam – odparłam, myśląc jednocześnie, że to nie fair z jej strony wymagać, żebym sprzątała szybciej jej bałagan.

Przewróciła oczami i odprawiła mnie machnięciem ręki. Ale ja musiałam jej powiedzieć o lustrze. Nie mogłabym spać po nocach, gdybym tego nie zrobiła.

– Podczas pani nieobecności zdarzył się wypadek, kiedy myłam okna w bawialni. Spadłam z krzesła i pociągnęłam za sobą lustro wiszące obok okna wychodzącego na zatokę. Roztrzaskało się i pękła rama. Pokryję jego koszt na raty, z moich zarobków. Naprawdę bardzo mi przykro...

– Jeszcze czego. Zapłacisz mi od razu. To lustro kosztowało ponad pięć tysięcy dolarów. Przyjechało z Paryża, podobnie jak większość wyposażenia tego domu.

Nie miałam pięciu tysięcy dolarów. Dotąd udało mi się usklądać dwa tysiące oszczędności, ale to było wszystko. Jak to możliwe, żeby jedno lustro kosztowało tyle pieniędzy? Nie spodziewałam się takiej sumy.

– Przepraszam, ale nie mam tyle. Mogę zapłacić pani od razu dwa tysiące, a resztę odpracować. Nie przychodzi mi do głowy inne rozwiązanie – wyjaśniłam w nadziei, że ta kobieta ma w sobie jednak odrobinę empatii.

Spiorunowała mnie wzrokiem; te zielone oczy nie znały litości. Miałam kłopoty. Poważne kłopoty.

– Nie ma mowy. Skontaktuję się z agencją i oni mi zapłacą. Przysłali mi kretynekę, więc będą musieli ponieść konsekwencje.

Kiedy zaczęłam dla nich pracować, musiałam podpisać zobowiązanie, że odpowiadam za wszystkie szkody, które spowoduję. Jakoś nie przyszło mi do głowy, że zbiję lustro warte pięć tysięcy dolarów.

– Oni nie pokryją straty. Kazań mnie to zrobić. Ja za nią odpowiadam. A mam tylko...

– Nawet nie połowę. Słyszałam. Idź się poskarżyć komuś innemu. Ja chcę moje pieniądze, więc albo coś wymyślisz, albo zadzwonię na policję i już oni się rozprawią z twoim złodziejskim dupkiem.

Policja. O Boże, pójdę do więzienia przez to lustro.

– Nie ukradłam go. Stłukło się – zaczęłam wyjaśniać.

– Zamknij się! I wynocha z mojego domu. Nie ma dowodu, że się stłukło. Lustro zniknęło. Chcę za nie moje pięć tysięcy albo możesz tłumaczyć glinom, że go nie ukradłaś. A teraz wynoś się stąd.

Nic już nie powiedziałam. Bałam się, że Nannette eksploduje, jeśli znów się do niej odezwę. Nie tak to sobie wyobrażałam. Zupełnie nie tak. Przypuszczałam, że będzie zła, ale myślałam, że przynajmniej się zgodzi, żebym oddała jej pieniądze na raty.

Ruszyłam do drzwi, zabrałam mój plecak i wybiegłam na drogę. Byle dalej stąd. Wieczorem miałam lekcję z doktorem Munroe, ale nie czułam się na siłach, by na nią iść. Musiałam wrócić do

domu i zastanowić się, co robić. Zadzwoiłam do profesora i powiedziałam mu, że źle się czuję, po czym zgnębiona powlekłam się do domu.

Mase

Kiedy minęło w pół do jedenastej, a nadal nie doczekałem się telefonu od Reese, sam do niej zadzwoniłem. Coś było nie tak. Odezwałaby się do tej pory, gdyby wszystko było w porządku. Telefon dzwonił tak długo, aż włączyła się poczta głosowa. Rozłączyłem się i spróbowałem ponownie. To samo.

Starając się nie panikować, wybrałem numer Jimmy'ego.

Odebrał po trzecim sygnale.

– Hal...

– Widziałeś się z Reese? – zapytałem, nie czekając, aż dokończy.

– Tak, wracała do domu później, niż zwykle, więc ją podwiozłem. Mówiła, że boli ją głowa i zamierza wziąć prysznic i się położyć.

Ból głowy to normalna sprawa. Nie było powodu do paniki, ale, jasna cholera, wołałbym wiedzieć, czy wszystko w porządku. Źle się czułem z tym, że nie mogę usłyszeć jej głosu.

– Zajrzyj do niej. Nie odbiera telefonu, a ja muszę wiedzieć, czy nic jej nie jest. Może źle się poczuła.

Jimmy westchnął.

– Domyślam się, że za tym rozkazem kryje się również to, że zostaniesz na linii, dopóki go nie wypełnię.

Nie przejąłem się jego sarkazmem. Chciałem się tylko dowiedzieć, czy Reese nic nie jest.

– Tak, to właśnie miałem na myśli.

– W porządku. Ale jeśli śpi, to będę musiał ją obudzić.

Myślałem o tym, ale nie mogłem nie wiedzieć. Bez przerwy sobie wyobrażałem, że wymiotuje w łazience, zbyt słaba, by wezwać pomoc, albo leży zemdlona na podłodze. Moje lęki wzmagaly się z każdą sekundą.

– Bardzo się o nią troszczysz. Można by pomyśleć, że jesteście w poważnym związku – stwierdził Jimmy z rozbawieniem.

– Jesteśmy w poważnym związku na wyłączność. Nie mówiła ci o tym?

Jimmy odchrząknął.

– Nie była pewna, jak ty to traktujesz. Ale mówiła, że nie może iść ze mną na podwójną randkę, bo chyba by ci się to nie podobało.

Jeszcze jak! Jak niby Reese interpretowała ten weekend? Przyjechałem specjalnie po to, żeby ją powstrzymać przed randką z innym facetem. Bardzo jasno wyraziłem moje zainteresowanie i to nie-raz.

– Miała rację – powiedziałem tylko. To nie były sprawy, które chciałem omawiać z Jimmym.

– No to chyba... jeśli nie masz tam czegoś na boku...

– Jimmy, czy ty usiłujesz wybadać, czy posuwam jakieś inne babki, kiedy jestem w Teksasie? Bo jeśli o to chodzi i próbujesz chronić Reese, to musisz zrozumieć jedno: nie chcę żadnej innej poza Reese. Nigdy. Więc przestań mnie wkurzać i idź sprawdzić, co z moją dziewczyną. Ale już.

Jimmy zachichotał.

– No dobrze, skoro tak. Da się załatwić.

Odetchnąłem z ulgą. Reese wcale nie zamierzała umawiać się z innymi. Jimmy chciał tylko sprawdzić, czy ja przypadkiem nie chcę. Wkurzyłbym się, gdybym nie wiedział, że on się o nią troszczy. Próbował jej strzec. Podobnie jak ja.

Czekałem przy telefonie, podczas gdy Jimmy poszedł do mieszkania Reese i zapukał do drzwi.

– Reese, skarbie. Jeśli nie śpisz, czy mogłabyś otworzyć? Mam tu wściekłego kowboja w telefonie, który przeszkadza mi oglądać serial.

Cały czas czekałem. Usłyszałem, że Jimmy puka ponownie.

– Słyszę szcęk zasuwki – powiedział Jimmy, a moja panika zaczęła powoli opadać.

– Hej – rozległ się cichy głos z wnętrza jej mieszkania.

– Chcesz z nim porozmawiać? – zapytał Jimmy.

Usłyszałem stłumione szepty. Jimmy zasłonił pewnie mikrofon dłonią. Nie mogłem tego znieść. Coś było nie tak. Będę musiał znowu rzucić wszystko i wracać do Rosemary Beach.

– Cześć, przepraszam. Spałam. To był długi dzień – usłyszałem schrypnięty od snu głos Reese. Nie kłamała. Wstała z łóżka. Nic jej się nie stało.

– Źle się czujesz? Niech Jimmy zmierzy ci gorączkę – powiedziałem, nadal niespokojny.

– Nic mi nie jest. Nie mam gorączki, przysięgam. Jutro do ciebie zadzwonię. Po prostu dzisiaj musiałam się wcześniej położyć. Ale nie jestem chora. Czuję się dobrze.

Coś było nie tak. Czulem to.

– No dobrze. To śpij, kotku. Ale rano chcę usłyszeć twój głos. Nie będę mógł się na niczym skupić, dopóki się nie dowiem, że czujesz się lepiej.

– Zadzwonię – obiecała.

– Dobranoc. Słodkich snów – szepnąłem jeszcze, zanim się rozłączyłem.

Jasna cholera, ja już teraz nie zasnę. Coś było nie tak, a ona nie chciała mi powiedzieć co. Sprzedałem dziś tę klacz, ale musiałem być jutro na miejscu, kiedy jej nowy właściciel po nią przyjedzie. Miał też przywieźć czek, żebyśmy mogli dokończyć formalności. A potem musiałem jechać po bydło. Powinienem był to zrobić już wczoraj. Wszystko mi się ostatnio sypało.

Ale Reese mnie potrzebowała, a ja nie mogłem być przy niej. To był kolejny powód, dla którego chciałem, żeby przeprowadziła się tutaj. Niech to diabli, przecież jeszcze nie mogłem jej tego powiedzieć. Nie była nawet gotowa, żebym dotknął jej cipki. Odłożyłem telefon i poszedłem do lodówki po piwo. Czekała mnie długa noc, a jeśli zacznę myśleć o cipce Reese, stanie się jeszcze dłuższa.

Reese

Po tym jak Jimmy zapukał do moich drzwi, nie zmrużyłam już oka. Kiedy usłyszałam głos Mase'a i jego troskę o mnie, dostałam ataku płaczu. A potem usiadłam i zaczęłam rozmyślać nad wszelkimi dostępnymi dla mnie sposobami zarobienia pieniędzy, i to szybko.

Kiedy w tym tygodniu dostanę wypłatę, będę miała wszystkiego dwa tysiące osiemset dolarów. Nadal będzie mi brakowało dwóch tysięcy dwustu. Bałam się starać o wieczorną pracę kelnerki. Pod wpływem stresu czy paniki nadal miałam kłopoty z odczytaniem słów. I wciąż jeszcze nie pisałam najlepiej. Wątpiłam, czy w ogóle zdołałabym wypełnić podanie o pracę. Patrzyłam, jak słońce wschodzi, i doszłam do wniosku, że będę musiała po prostu poczekać na rozwój wydarzeń. Jeśli Nannette zgłosi kradzież lustra, nie będą mogli mnie aresztować bez dowodu. A ja miałam na poparcie mojej wersji zdarzeń dowód w postaci rozciętej dłoni.

W najgorszym razie sędzia każe mi zapłacić za lustro, co ja już i tak jej zaproponowałam. Wiedziałam, że niedługo będę musiała zadzwonić do Mase'a. Martwił się o mnie, ale wczoraj nie czułam się jeszcze gotowa, żeby z nim rozmawiać.

To wszystko razem strasznie mnie przygnębiało. Bałam się, że jeśli mu powiem, czym zagroziła mi jego siostra, pomyśli, że chcę, żeby to on zapłacił jej za mnie. Nie mogłam pozwolić, żeby to zrobił, czy nawet pomyślał, że tego oczekuję. To był mój problem, a nie jego, i sama musiałam go rozwiązać.

Wybrałam numer Mase'a, a on odebrał natychmiast, zanim jeszcze wybrzmiał pierwszy sygnał.

– Dzień dobry. Lepiej się już czujesz? – jego głos sprawił, że wszystkie moje udręki zbladły. Tęskniłam za nim. Uwielbiałam nasze wieczorne rozmowy. Wczoraj wieczorem bardzo chciałam z nim porozmawiać, ale wiedziałam, że nie mogę. Od razu by rozpoznał, że jestem czymś zgnębiona, nie zdołałabym tego przed nim ukryć.

– Tak. Znacznie lepiej. Dziękuję. Przepraszam za wczoraj – odparłam.

– Najważniejsze, że już czujesz się lepiej. Chociaż nie będę kłamał, tęskniłem wczoraj za twoim głosem. Trudno mi zasnąć, jeśli nie czytasz mi na dobranoc.

Uśmiechnęłam się po raz pierwszy od tego straszego wczorajszego spotkania z Nan. Przy nim czułam się szczęśliwa, nawet jak wszystko było źle.

– Normalnie to mi się nie zdarza. Ale jeśli kiedyś się powtórzy, obiecuję, że zadzwonię, zanim się położę. Powinnam była pomyśleć i zadzwonić wcześniej, żeby cię uprzedzić – siliłam się na normalny ton, co nie było łatwe. Ale starałam się jak mogłam.

– Nie będę cię zatrzymywał, bo pewnie musisz się szykować do pracy. Miłego dnia, kotku.

Pożegnałam się i zakończyłam rozmowę. A uczucie ciepła, które mnie ogarnęło, kiedy powiedział do mnie „kotku”, towarzyszyło mi przez większość poranka.

Dochodziło południe, kiedy zadzwonili do mnie z agencji sprzątającej. Wylali mnie. Nan zadzwoniła do nich i teraz nie chcieli mieć ze mną nic wspólnego. Miałam odebrać czek i nie iść już do tych dwóch domów, które miałam wyznaczone w tym tygodniu. Po południu udało mi się jakoś dokończyć sprzątanie domu Carterów i całkiem się nie załamać.

Dam sobie radę. Zadzwonię do Blaire Finlay. Dzięki tym dwóm domom zapłacę jakoś rachunki.

Nie zostanie mi nic na dodatkowe wydatki czy oszczędności, więc trudno mi będzie spłacić Nan. Będę musiała znaleźć przynajmniej jeszcze jeden dom do sprzątanania albo inną pracę.

Zanim wrócę do domu, zamierzałam zanieść Nan czek na dwa tysiące czterysta dolarów. To było wszystko, co miałam w tej chwili. Nie będę na razie myśleć o czynszu; zacznę się tym martwić w przyszłym tygodniu. Na razie musiałam pokazać, że staram się pokryć koszt lustra. Nie chciałam, żeby nasłała na mnie gliny.

Myśl o kolejnym spotkaniu z Nan była przerażająca. Ale kiedy wreszcie dotarłam pod jej dom, na podjeździe stały dwa samochody, mały drogi sportowy samochód Nan i czarny dżip. To, że nie była sama, mogło okazać się korzystne. Chyba nie będzie dla mnie nieprzyjemna przy gościach.

Dopingując się w myślach, weszłam na frontowe schodki i wcisnęłam dzwonek. Dam jej czek, jeszcze raz przeproszę i obiecuję kolejną ratę jak najszybciej. A potem sobie pójdę. Dam radę.

Drzwi otworzyły się szybciej niż się spodziewałam, a Nan natychmiast przybrała szyderczą minę.
– Co ty tu robisz? Zadzwoiłam do agencji i zostałam zwolniona. Czy mam jeszcze zadzwonić po gliny?

Przepowiedziałam sobie w myślach przygotowaną wcześniej przemowę.

– Proszę, to jest czek na sumę, którą w tej chwili mam. Zapłacę więcej, jak tylko będę mogła. Bardzo mi przykro z powodu tego lustra – wyrecytowałam, a głos tylko raz mi się załamał ze zdenerwowania.

Za plecami Nan pojawił się Rush Finlay. Nie uśmiechał się. Co on tutaj robił?

– Nan? Co tu się dzieje? Czyżbyś właśnie przyznała, że... – urwał i spojrzał na mnie. – Reese, prawda? – kiwnęłam głową. – Przez ciebie Reese straciła pracę?

– Ukradła z mojego domu lustro warte pięć tysięcy dolarów! Owszem, sprawiłam, że ją wylali. Przyniosła mi czek na niecałą połowę jego wartości i uważa, że wszystko w porządku – wypaliła.

Rush miał taką minę, jakby jej nie wierzył. Znowu zwrócił się do mnie.

– Reese, ukradłaś lustro?

Potrząsnęłam głową.

– Nie. Ale przeze mnie się zbiło. Przewróciłam się. To był wypadek. Wyjaśniłam wszystko, ale...

– Ona kłamie! To sprzątaczką, Rush! Boże! Czy ty zawsze musisz trzymać stronę wszystkich innych, tylko nie moją? Nie było mnie kilka miesięcy i co mnie tu czeka na powitanie? Sprzątaczką złodziejka i mój brat, który znowu obraca się przeciwko mnie? – wrzeszczała teraz.

Zdumiałam się natomiast, że nazwała Rusha bratem. Jak Rush mógł być jej bratem? Była siostrą Mase'a, a Rush i Mase nie byli przecież braćmi.

– Przyniosła ci czek i obiecuje spłacić resztę, jak tylko będzie mogła. Czy tak się zachowuje osoba, która ukradła ci lustro? Chyba nie. Uspokój się, kurwa, i na przyszłość najpierw pomyśl, zanim zaczniesz się awanturować. Nie masz, kurde, dziesięciu lat, Nan. Dorośnij wreszcie – Rush był wyraźnie zirytowany.

– Pójdę już. Wrócę z resztą pieniędzy, jak tylko będę mogła – powtórzyłam jeszcze, po czym zbiegłam ze schodków.

Prawdopodobnie powinnam zostać i dalej się bronić. Istniała możliwość, że Rush jednak zacznie jej wierzyć, a wtedy nie będę mogła sprzątać w jego domu. Będę musiała się wstrzymać z tym telefonem do Blaire w sprawie pracy. Ale przynajmniej miałam świadka, który widział, że zapłaciłam część sumy za lustro i obiecałam spłacić resztę.

Miałam stąd do domu ośmiomilowy spacer. Czyli dość czasu, żeby pomyśleć, co mam robić przez

resztę tygodnia, skoro nie miałam już żadnych domów do sprzątnia.

Mase

Telefon zadzwonił, kiedy podjeżdżałem pod dom po długim dniu spędzonym w zagrodach dla bydła.

To był Rush.

– Halo? – odebrałem, nieprzyzwyczajony, że do mnie dzwoni.

– Nan wróciła – powiedział niezbyt chyba uradowany z tego powodu. Trudno było go z tego powodu winić, ale z drugiej strony wydawało mi się, że kocha siostrę.

– Aha – odparłem, zastanawiając się, co to ma wspólnego ze mną.

– Wiesz coś o lustrze w domu Nan?

Cholera! Zupełnie zapomniałem o tym lustrze. A Nan wróciła do domu. Kurwa mać! Reese miała tam wczoraj sprzątać. Nagle ten jej ból głowy nabrał głębszego sensu.

– Tego ranka, kiedy poznałem Reese, spadła z krzesła, myjąc okno, i to pieprzone lustro roztrzaskało się obok niej. Rozcięła sobie dłoń. Musiałem ją zawieźć do szpitala na zakładanie szwów. Zupełnie zapomniałem o tym cholerstwie. Uznałem, że Nan nawet nie zauważy. – Ale najwyraźniej zauważyła. Inaczej Rush by do mnie nie dzwonił. Jeśli była wredna dla Reese, złożę jej wizytę i nie będzie to miła wizyta.

– I pewnie by nie zauważyła. Tyle że Reese powiedziała jej o wszystkim i obiecała, że pokryje stratę – powiedział Rush podenerwowanym tonem.

– Cholera! Powinienem był wymienić to cholerstwo. Ale jakoś... zająłem się innymi rzeczami i zapomniałem.

– Owszem, powinieneś. Reese przyniosła dzisiaj Nan czek na dwa tysiące czterysta dolarów i to po tym, jak przez Nan straciła pracę w agencji. Podejrzewam, że straciła wszystkie zlecenia. A teraz jest spłukana. Chciałem zabrać Nan ten czek, ale bałem się, że wniesie oskarżenie przeciwko Reese albo zrobi jakąś inną głupotę tego typu. Wydaje mi się, że Reese potrzebuje drobnej pomocy...

– Dwa tysiące? Co, u diabła! Ile niby Nan chce za to cholerne lustro?

To była najwredniejsza, najbardziej mściwa suka, jaką kiedykolwiek spotkałem. Kiedy zaofiarowała się, że odda krew dla Harlow, która po urodzeniu Lili Kate potrzebowała transfuzji, przez chwilę myślałem, że ma jednak serce. Najwyraźniej jednak nie.

– Twierdzi, że kosztowało pięć kawalków i pochodzi z Paryża. Myślę, że to bzdura, ale ona się wzięła, żeby odzyskać te pieniądze. Sam bym to załatwił, gdybyś ty nie mógł. Ale wiem, że gdyby ktoś dręczył Blaire, to, kurwa, chciałbym osobiście dochodzić sprawiedliwości. A nie wyręczać się kimś innym.

– Będę tam z samego rana. Nie pozwól, żeby Nan zbliżała się do Reese. Załatwię tę sprawę i zabiorę Reese ze sobą do Teksasu. I tak nie mogę tu nic zdziałać, bo cały czas o niej myślę.

– Na razie Nan będzie się od niej trzymać z daleka. Dałem jej odczuć moje niezadowolenie. Poinformowałem ją także, że zadarła z twoją dziewczyną. Nie najlepiej to przyjęła. Zdaje się, że jak wychodziłem, gardłowała coś o tym, że „kurwa, nie wierzy” – Rush zachichotał.

Ale ja myślałem już o moim kolejnym kroku. Musiałem zrobić pewne plany i przekonać pewną dziewczynę, żeby przeprowadziła się do mnie do Teksasu. Kiedy zakończyłem rozmowę z Rushem,

zacząłem się pakować i zadzwoniłem do ojczyzna oraz Majora. Powiedziałem im, że mam pewne sprawy do załatwienia poza miastem i przekazałem listę rzeczy, przy których będę potrzebował ich pomocy podczas mojej nieobecności.

Następnie udałem się na lotnisko i kupiłem bilet na najbliższy lot. Trudno było mi nie jechać od razu do Reese. Ale najpierw musiałem się rozprawić z moją „drogą siostrą”. Samolot wylądował tuż przed północą. Umówiłem się z Rushem, że podeśle mi na lotnisko pikapa, którego zwykle wypożyczałem w Rosemary Beach.

Było już po drugiej nad ranem, kiedy podjechałem pod bramę Nan i otworzyłem ją, korzystając z kodu. W domu nadal paliło się światło. Jeszcze nie spała. Świetnie. Nie będę musiał jej budzić.

Nie zwracałem sobie głowy pukaniem, wpisałem kod i wszedłem do środka. Słyszałem telewizor i śmiechy dochodzące z sali multimedialnej. Przeszedłem przez hol i skierowałem się od razu w tamtą stronę.

Nan siedziała na kanapie, w dłoni trzymała kieliszek wina i opowiadała dziewczynie siedzącej naprzeciwko niej coś, co musiało być szalenie zabawne. Nigdy bym nie pomyślał, że Nan potrafi być dowcipna. Ani że w ogóle potrafi opowiadać.

Dostrzegła mnie i podskoczyła, a zaraz potem jej oczy rozblęły gniewnie.

– Nie możesz tak się ładować do mojego domu, Mase. Dzwonię po gliny – warknęła.

– Bardzo proszę. A wtedy ja zadzwonię do ojca i poproszę, żeby z nimi porozmawiał, bo to w końcu jego dom. Wielokrotnie mi powtarzał, że mogę z niego korzystać, kiedy tylko zechcę.

Tak jak się spodziewałem, to zamknęło jej usta. Nie znosiła dawać Kirowi powodów, by wtrącał się w jej życie. Poza tym wiedziała, że mam rację. To nie był jej dom. Nie zapłaciła za niego ani za żaden element wyposażenia. Tego ostatniego dowiedziałem się, kiedy zadzwoniłem do Kira, czekając na samolot. Kupił dom z całym wyposażeniem. Ona w ogóle nie kupiła tego lustra.

Suka.

Wredna suka.

– Nie mogę uwierzyć, że jesteś tu z jej powodu. Ona była moją sprzątaczką, Mase. Chyba stać cię na coś więcej. To trochę marnie jak na syna Kira. Czy Najdroższy Tatulek wie, że posuwałeś pomoc domową, kiedy tutaj byłeś?

Nie znałem drugiej osoby w wieku Nan, która byłaby taka zgorzkniała i zawzięta. To ją zjadało od środka. Dlatego była okrutna i nieczuła. I cholernie powierzchowna.

– To twoje jedyne ostrzeżenie, siostrzyczko. Jeśli powiesz jeszcze jedno niemile słowo na temat Reese, sprawię, że będziesz tego żałować latami. Rozumiesz? Bo przysięgam na Boga, że mówię śmiertelnie poważnie.

Wykrzywiła wargę w nienawistnym grymasie, po czym zwróciła się do koleżanki.

– Przepraszam cię za to, Laney. Na pewno zaraz sobie pójdzie, jak już przestanie zrzędzić.

Ledwie rzuciłem okiem na tę rudą, ale wystarczyło, żebym wiedział, że bardziej jest zainteresowana moją obecnością tutaj niż Nan.

– Dzwoniłem do Kira. Kupił ten dom z całym umeblowaniem. To cholerne lustro nie kosztowało pięciu kawalków. Co więcej, trochę poszperałem. Reese upadła i rozcięła sobie dłoń w twoim domu i o twoje lustro podczas pracy. A potem jeszcze została z tego powodu wylana. Jestem jej świadkiem, ponieważ byłem tutaj i to ja zawiozłem ją do szpitala na założenie szwów. Ten zabieg jest udokumentowany w jej aktach medycznych. I ja to widzę tak: Reese potrzebuje adwokata, bo ma wszelkie powody, żeby wnieść oskarżenie. Ta cała historia to gotowy materiał do sprawy sądowej.

Została ranna w pracy, a potem jeszcze zwolniona z tego powodu. Może pozwać agencję sprzątającą i może, kurwa, pozwać ciebie. Coś takiego na pewno trafi na pierwsze strony gazet, nie sądzisz?

Nan otworzyła szeroko oczy, a ja rozkoszowałem się każdą minutą jej reakcji na moje słowa.

– Poradzę jej nawet, żeby domagała się odzyskania pieniędzy, które już ci dała, a do tego wniosła o milion dolarów odszkodowania za cierpienia fizyczne i moralne, których doznała. W końcu jesteś córką Kira Manninga. Może mierzyć wysoko. Będzie cię stać.

Nan parsknęła wymuszonym śmiechem.

– Ona nie może sobie pozwolić na cholernego adwokata. Nic z tego.

– Nie będzie musiała mu płacić. Już dzwoniłem do mojego.

Nan gwałtownym ruchem odstawiła kieliszek na stolik i wstała.

– Naprawdę, Mase? Ty też. Cała przeklęta rodzina mnie nienawidzi. A teraz jeszcze ty stajesz po stronie jakiejś cizi, którą posuwasz?

Zrobiłem krok w jej stronę, przypominając sobie, że nie mam zwyczaju bić kobiet. Ale, do diabła, z trudem nad sobą zapanowałem. Miałem ochotę skrócić jej kark.

– Nigdy. Więcej. Nie. Mów. W. Ten. Sposób. O. Reese. Ona jest dla mnie kimś więcej, niż w ogóle jesteś sobie w stanie wyobrazić. I w ogóle nawet nie wie, że tu jestem, bo wcale mi nie powiedziała o tej hecy z tobą. Wiem o tym od Rusha – czekałem, aż to do niej dotrze. Po czym dodałem jeszcze. – Sama sprowadzasz na siebie nienawiść wszystkich, Nan. Przestań być taką suką.

Powiedziałem, co miałem do powiedzenia. Odwróciłem się i skierowałem w stronę drzwi.

– Rush do ciebie dzwonił? – jej głos stał się cichszy i bardziej piskliwy. Nawet brat, którego uwielbiała i który kochał ją bodaj jako jedyny, miał dość jej numerów. Wreszcie to do niej dotarło.

– Owszem. Dzwonił. On też nie może patrzeć, że Reese cierpi przez twoje wredne zagrania – odparłem, oglądając się na nią.

Nie wyglądała już na taką wściekłą. „Zgnębiona” byłoby lepszym słowem. Niestety mnie nic to nie obchodziło. Mieliśmy wspólnego ojca, ale nienawidziłem tej kobiety. Nie tylko za to, co zrobiła Reese, ale również za to, jak traktowała Harlow zaraz po jej przyjeździe do Rosemary Beach. Nie byłem skory do nienawiści, ale Nan wyraźnie stawiała sobie za punkt honoru wzbudzenie w ludziach tego uczucia.

– Czeka. Proszę, weź ten cholerny czek. Nie chcę już od niej żadnych pieniędzy. Ale nie mam też ochoty więcej jej oglądać. Nie odzyska już tej pracy.

Odwróciłem się i wziąłem czek z jej wyciągniętej ręki. Położyła wszystkie oszczędności życiowe Reese na stoliku do kawy, pod misą z owocami, jakby to była serwetka. Schowałem go ostrożnie do kieszeni i rzuciłem Nan ostatnie litościwe spojrzenie.

– Mam nadzieję, że pewnego dnia zrozumiesz, że zgorzknienie i zawziętość to nic atrakcyjnego. Z czasem wszystkich zrazisz do siebie na dobre. Otrząśnij się z tego, co rządzi twoją głową, i postaraj się zmienić. Wszystkich innych już straciłaś. Uważaj, żebyś nie straciła również Rusha.

Ból, który odmalował się na jej twarzy, wystarczył mi za odpowiedź.

Wyszedłem.

Teraz byłem gotowy zaopiekować się moją dziewczyną.

Reese

Jakieś odległe dzwonięcie wdarło się w moje sny i zaczęłam kręcić się w kółko w poszukiwaniu źródła dźwięku. Wokół siebie nie widziałam nic, tylko chmury. Dzwonięcie ustało, ale zaraz zaczęło się znowu. Sfrustrowana tupnęłam nogami, aż do mnie dotarło. To był sen.

Podniosłam powieki i zrozumiałam, że to dzwoni moja komórka. Przetarłam oczy, usiadłam na łóżku i rozejrzałam się za nią, nadal nieco zdezorientowana. Słońce jeszcze nie wzeszło, na zewnątrz wciąż było bardzo ciemno.

Wieczorem długo nie mogłam zasnąć.

Mój telefon nadal dzwonił, aż wreszcie zobaczyłam świecący w ciemności ekran. Wychyliłam się z łóżka i podniosłam go z podłogi, gdzie upadł. Kowbojki. Mase.

– Halo? – odezwałam się chrapliwym szeptem.

– Ktoś stoi pod twoimi drzwiami. Mogłabyś otworzyć, żebyście oboje mogli wrócić do łóżka i pójść spać – powiedział tym swoim głębokim, seksownym, melodyjnym głosem po drugiej stronie linii.

Zmarszczyłam brwi, a zaraz potem usłyszałam pukanie. Kilka sekund trwało, zanim do mnie dotarło, że to Mase stoi pod moimi drzwiami. Upuściłam telefon na łóżko i popędziłam otworzyć. Co on tu robił? Wieczorem rozmawiał ze mną tak krótko, że trochę się martwiłam. Nawet mnie nie poprosił, żebym mu poczytała.

Teraz wyjaśniło się dlaczego. Przyjechał się ze mną zobaczyć.

Otworzyłam szeroko drzwi, a on wszedł do mieszkania, jak zwykle wyglądając doskonale. W tym momencie uświadomiłam sobie, że włosy sterczą mi pewnie na wszystkie strony. Nawet się nie przejrzałam.

Ale był tutaj. Wszystko inne przestało się liczyć.

– Przepraszam, że cię obudziłem, ale nie chciałem spać całą noc w pikapie, skoro mogę położyć się do łóżka i wziąć cię w ramiona.

Chyba zaraz zemdleję. Ten facet i jego słowa.

Uśmiechnęłam się. Nie mogłam się powstrzymać, taka byłam szczęśliwa, że go widzę. Wiedziałam, że na mojej twarzy maluje się głupi upojny uśmiech. Ale mając Mase'a tutaj, byłam upojona. Nie spodziewałam się, że zobaczę go tak szybko, a po tym okropnym tygodniu bardzo tego potrzebowałam.

Sama jego obecność dodawała mi otuchy.

Pokonał dzielącą nas odległość i powiódł dłonią po moich włosach, uśmiechając się z rozbawieniem.

– Podoba mi się, że widzę cię taką.

Miałam ochotę wtulić się w niego.

– Jesteś tu – tyle tylko byłam w stanie wyksztusić.

Kiwnął głową

– Jestem. Porozmawiamy o tym jutro. A teraz chcę, żebyś wróciła do łóżka.

Razem z nim. To było... o rany. Chyba śniłam. To na pewno był sen. Innego wytłumaczenia nie

znajdowałam. Nie chciałam, żeby to był sen. Chciałam tu Mase'a naprawdę!

– Uszczypnij mnie – poprosiłam, kiedy objął mnie w pasie.

Zmarszczył czoło.

– Po co miałbym to robić?

– Żeby mi udowodnić, że to nie jest sen – wyjaśniłam.

Zachichotał gardłowo, a mnie aż ciarki przeszły.

– A może raczej zrobię to – powiedział i przyłożył wargi do moich ust. Już zaczęłam je rozchyłać, kiedy delikatnie przygryzł moją dolną wargę i kłapnął żartobliwie zębami, aż podskoczyłam.

– Widzisz, kotku? Nie śpisz – zapewnił mnie, zsuwając dłoń na moją pupę, żeby ją ścisnąć, po czym znów objął mnie w pasie.

Chciałam więcej tych uścisków, ale on już prowadził mnie do sypialni.

– Dlaczego przyjechałeś? – spytałam, kiedy wyrównał skłębione przykrycie i odchylił je, żebym mogła się położyć.

– Bo chciałem się z tobą zobaczyć – odparł po prostu.

Patrzyłam, jak zdejmuje buty, rozpina flanelową koszulę i rzuca ją na krzesło. Miał tak opięty podkoszulek, że widziałam mięśnie rysujące się pięknie na jego piersi i plecach. Kiedy odwrócił się, żeby położyć się obok mnie, ja też odchyliłam przykrycie. Nie chciałam, żeby myślał, że nadal musi spać na wierzchu. Wciąż miał na sobie dżinsy. Pewnie było mu niewygodnie.

– Możesz zdjąć spodnie. Będzie ci się lepiej spało – zaproponowałam, zanim się położył.

Zawahał się tylko na moment, po czym zaczął rozpinać dżinsy. Czułam na sobie jego spojrzenie, ale byłam zbyt zaabsorbowana, żeby popatrzeć mu w oczy. Jego duże dłonie szybko rozpięły suwak i zsunęły spodnie, odsłaniając mocne, muskularne uda. Gwałtownie złapałam powietrze. Zapomniałam oddychać.

– Na pewno nie masz nic przeciwko temu? Mogę spać w dżinsach, kotku.

Martwił się, że źle zniosę jego widok w bieliźnie. Owszem, trudno było mi to znieść, ale z całkiem innego powodu. Białe bokserki wyglądały na nim naprawdę smakowicie. Kiedy zbiłam lustro, byłam w panice, więc wtedy nie bardzo mogłam mu się przyjrzeć. Ale teraz...

– Nie mam, nie mam. To znaczy, nic przeciwko temu. Jestem... To znaczy ty jesteś... Och, po prostu wskakuj do łóżka – plątałam się.

Tym razem Mase nie zdołał ukryć uśmiechu. Położył się obok mnie, ale bardzo uważał, żeby mnie nie dotknąć. Ostatnim razem tak źle zareagowałam na dotykanie, że teraz był przesadnie ostrożny. Ale ja nie byłam pewna, czy odważę się pierwsza go dotknąć albo poprosić, żeby on to zrobił. Stresowała mnie myśl, że to ja muszę zrobić pierwszy krok. Ale to nie miało znaczenia. Nie teraz. Mase był obok mnie, choć nadal nie wiedziałam, dlaczego właściwie przyjechał. Przytuliłam się do niego, a on objął mnie mocno, ale nie zrobił nic więcej. Zerknęłam w górę i zobaczyłam długie rzęsy ocieniające jego kości policzkowe. Już zamknął oczy. Uśmiechając się z zadowoleniem, zrobiłam to samo.

Kiedy otworzyłam oczy, przez rolety sączyło się światło słońca, a Mase leżał teraz na boku i trzymał mnie w ramionach. Odchyliłam głowę, żeby zobaczyć, czy śpi. Oczy miał nadal zamknięte, ale objął mnie mocniej i uśmiechnął się nieznacznie.

– Obudziłaś się? – zapytał zasnany głosem, po czym powoli uniósł powieki i odwzajemnił moje spojrzenie.

– Tak – odparłam, czując zdecydowanie nadmierną euforię jak na dziewczynę bez pracy i pieniędzy.

dzy.

– Hmm... kiedy chcesz mi opowiedzieć, jak ci minął tydzień, teraz czy przy kawie i gofrach?

Uśmiechnęłam się i pocałowałam go w ramię.

– Czy w ten sposób chcesz mnie poprosić, żebym zrobiła ci gofry?

Wzruszył ramionami i uśmiechnął się tak, jakby wiedział, że mógłby mnie nakłonić do wszystkiego

– Może.

Znowu pocałowałam go w ramię.

– W takim razie musiałbyś mnie puścić, żebym mogła wstać.

Opuścił głowę i delikatnie powiódł ustami po moim czole.

– Ale to takie miłe, kiedy leżysz w moich objęciach.

Mogłabym się zgodzić, że to moje ulubione miejsce na ziemi.

– To może teraz mi opowiesz, jak ci minął tydzień? – zaproponował bardziej poważnym tonem.

Pytał w taki sposób, jakby już znał odpowiedź.

– Wczoraj wieczorem rozmawialiśmy przez telefon. Już wszystko wiesz – odparłam, chcąc go sprawdzić.

– Nie... wiem tylko to, co mi powiedziałaś. Chcę usłyszeć wszystko. Niczego nie pomijaj – wszelka żartobliwość zniknęła. On już wiedział. Dlatego przyjechał.

– Kto ci powiedział? – spytałam, odsuwając się trochę, a w każdym razie próbując.

Jego uścisk nie zelżał.

– Sama powinnaś była to zrobić – odparł.

– To nie był twój problem.

Tym razem zareagował gwałtowniej. Otworzył szeroko oczy i się poderwał. Przez chwilę myślałam, że wstaje, ale on przekręcił mnie na plecy i pochylił się nade mną, opierając dłonie po obu stronach mojej głowy.

– Wszystko, co dotyczy ciebie, jest moim problemem. Jesteś moja. Nawet gdybym nie wiedział, co się stało tamtego dnia. Nawet gdyby Nan nie była moją siostrą. To nadal byłby mój problem, ponieważ zostałam skrzywdzona. Cierpiałaś – to ostatnie powiedział łagodniejszym tonem. Opuścił się niżej, ale nie przycisnął mnie do materaca. Przez chwilę muskał ustami moją szyję i całe moje ciało się ożywiło. Poczułam przyjemne ciepło.

– Kiedy cierpisz, ja też cierpię. A kiedy jesteś szczęśliwa, czuję się, kurde, królem świata.

Ten facet był niesamowity.

– Prowadzisz ranczo i masz swoje życie w Teksasie. Nie chciałam zawracać ci głowy.

Mase westchnął i pocałował mnie w brodę, po czym wyprostował ręce, żeby spojrzeć na mnie z góry.

– Prowadzę ranczo, które znajduje się w Teksasie. Ale ty przebijasz wszystko. Kiedy mnie potrzebujesz, zawsze jesteś na pierwszym miejscu.

Na końcu języka miałam słowa „Kocham cię”. Chciałam, żeby miał tego świadomość. Ale on nie wypowiedział tych słów. Bałam się, że pomyśli, że jestem naiwna i źle interpretuję naszą relację. Więc zachowałam je dla siebie. Wykrzyczałam je natomiast w sercu i w duchu. Kochałam tego faceta.

– Twój czek jest w kieszeni moich dzinsów. Nan oddała mi go wczoraj. Nie jesteś jej nic winna. Ona nie kupiła tego lustra. Kiro kupił dom z całym umeblowaniem. W całości należy do niego,

a on ma gdzieś to lustro.

Patrzyłam tylko na niego. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Widziałam wściekłość w twarzy Nan. Nie byłam pewna, czy zgodzi się na to. Być może, kiedy Mase wyjedzie, gliny przyjadą mnie aresztować. Pieniądze, które dałam Nan, stanowiły dowód na to, że zamierzam jej zapłacić.

– Wolałabym, żeby ona wzięła te pieniądze, Mase.

Potrząsałam głową.

– Już wszystko załatwione. Nie będzie ci się więcej naprzykrzać.

Będzie, kiedy on wyjedzie.

– Nie możesz mnie przed wszystkim chronić.

– Przed moją siostrą mogę. Zresztą, cholera, mogę cię chronić przed wszystkim. Możesz na mnie zwalić każde cholerstwo. Uporam się ze wszystkim – uśmiechał się, ale spojrzenie miał poważne.

– Mase – zaczęłam, ale położył mi palec na ustach.

– Nie martw się. Wszystko załatwione. Nan boi się, że ją pozwiesz do sądu. Ucierpiałś podczas pracy w jej domu, a potem zostałaś z tego powodu zwolniona. Nie będzie cię już nękać. Do diabła, myślę, że przez dłuższy czas będzie cię omijać z daleka. Bardzo wyraźnie dałem jej do zrozumienia, co zrobię, jeśli jeszcze kiedyś z tobą zadrze.

– Nie pozwałabym jej do sądu z tego powodu, że upadłam i zbiłam lustro.

– Ale ona o tym nie wie, kotku. I tylko to się liczy.

Zsunął się ze mnie i wstał. A ja znów mogłam podziwiać jego tyłek w tych białych bokserkach. Boże, błogosław Amerykę i tyłek Mase'a Manninga.

– To co, podniesiesz ten słodki tyłeczek i zrobisz mi parę gofrów? Bo, kotku, jeśli nadal będziesz patrzeć na mnie takim wzrokiem, jakbyś to mnie chciała zjeść, nie oprę się pokusie i wrócę do łóżka, żeby się przekonać, co dokładnie chodzi ci po głowie.

Bardzo bym chciała, żeby wrócił do łóżka i robił ze mną różne rzeczy. Ale nie chciałam go o to prosić. Nie bardzo wiedziałam, jak miałabym to zrobić. Rozumiałam, dlaczego chciał, żebym go prosiła, ale mimo wszystko... wydawało mi się to zbyt krępujące. No bo jak poprosić faceta, żeby dotknął twojej waginy?

Wzdrygając się na tę myśl, wstałam i posłałam mu promienny uśmiech.

– Zrobię ci te gofry. Włóż dzinsy, żebyś mnie nie rozpraszał.

Mase się roześmiał, a ja popędziłam do łazienki wyszczotkować włosy i umyć zęby.

A potem poszłam do kuchni, żeby zrobić śniadanie mojemu chłopakowi, podczas gdy on stał po drugiej stronie barku i mi się przyglądał.

Mase

Jeśli ona jeszcze raz się schyli i pokaże mi ten pieprzyk, chyba oszaleję. Zjadłem gofry i wytrzymałem jakoś to, że ubijała ciasto, nie mając stanika pod tą koszulką na ramiączkach. A to był, kurczę, niezły widok. Ale teraz sprzątała kuchnię i co chwila się pochylała. Zaproponowałem, że ja posprzątam, ale wypędziła mnie z kuchennego kącika, twierdząc, że sama robi to szybciej, bo wie, gdzie wszystko jest. Więc teraz miałem widok na jej tyłek i ten pieprzyk. Mój pieprzyk.

Uwielbiałem go.

Cholera, ale byłem napalony. Strasznie mnie podniecała, a tak bardzo się starałem być grzeczny. Ale wiedziałem już, jaki cudowny jest w dotyku ten jej tyłeczek i jak twardnieją te jej słodkie sutki pod moim językiem.

Z jękiem odwróciłem się od najpiękniejszego widoku, jaki kiedykolwiek oglądałem, i poszedłem usiąść na kanapie.

Kiedy się usadowiłem, musiałem poprawić mojego cholernego ptaka. Dżinsy nagle stały się za ciasne, bałem się, że suwak mi się odciśnie, jeśli zaraz nad sobą nie zapanuję. Musiałem pomyśleć o czymś innym, nie o ciele Reese.

Pierwsze, co mi przyszło do głowy i co mogło skutecznie zgasić mój zapal: moja matka. Będzie chciała wiedzieć, dokąd pojechałem. Powinienem do niej zadzwonić i wszystko jej wyjaśnić. Zawiadomiłem jedynie ojczyma. Jej nic nie mówiłem. To oznaczało, że będzie mi zadawać mnóstwo pytań. Byłem gotowy powiedzieć jej o Reese. Chciałem o niej porozmawiać. A mama była najprawdopodobniej właśnie tą osobą, która będzie chciała mnie wysłuchać.

– Nic ci nie jest? – głos Reese wyrwał mnie z zamyślenia i zobaczyłem, że idzie w moją stronę. Te długie nogi... i, a niech to, te rozkołysane cycuszki. Powinna włożyć stanik. Ze względu na mnie. Pobudzenie, które z takim trudem zdołałem stłumić, wróciło ze wzmożoną siłą. Jasna cholera.

– Wszystko w porządku – zapewniłem ją, a ona usiadła obok mnie, podciągnęła nogi i przytuliła się do mnie. Pod dotykiem jej miękkiego ciała mój ptak zaczął pulsować. Poczulem ten cynamonowy zapach i wyprostowałem nogi w nadziei, że w tych cholernych dżinsach zrobi się trochę więcej miejsca.

– Nie wydaje mi się. Krzywisz się – stwierdziła Reese, wyciągając rękę i dotykając mojej twarzy. Była taka słodka.

– Staram się być grzeczny, kotku. Ale kiedy na ciebie patrzę, jest mi ciężko – przyznałem.

– Och – odparła cicho. Niemalże szeptem. A potem przeniosła wzrok niżej i gwałtownie wciągnęła powietrze. Nie sposób było ukryć faktu, że byłem twardy jak skała. Od czasów szkoły średniej nie przytrafiło mi się coś takiego. Teraz wzwody miewałem jedynie w bardzo konkretnych sytuacjach. Tymczasem wystarczyło jedno spojrzenie na Reese, a mój ptak stawał w pozycji na baczność.

– Chyba ci tam ciasno – powiedziała, nadal szeptem, jakby mógł ją usłyszeć ktoś oprócz mnie.

– Owszem.

Wzięła jeszcze jeden szybki oddech, po czym opuściła rękę na moją nogę. Byłem bliski błagania jej, żeby mnie dotknęła. Z mojego mózgu odpływała krew z sekundy na sekundę i wszystko zmierzało na południe.

– Mógłbyś go wyjąć i pozwolić mi. To znaczy, mogę go dotknąć?

O tak!

Sięgnąłem do rozporka i rozpiąłem go w rekordowym tempie, następnie zsunąłem dżinsy z bioder na tyle, żeby mój ptak wyrwał się na wolność. Przyglądała mi się w takim skupieniu, że – przy sięgam – omal nie eksplodowałem pod wpływem samego jej spojrzenia.

Opuszkami palców powoli powiodła wzdłuż twardej wypukłości przez moje bokserki. Nie zsunąłem ich, bo nie byłem pewny, czy jest gotowa oglądać mnie w całej okazałości.

– Mogę go wyjąć? – spytała, unosząc wzrok ku mojej twarzy i znów opuszczając na mojego ptaka.

Pytała mnie o to tak, jakbym mógł jej odmówić. Mój ptak już ponad miesiąc temu zadecydował, że chce występować jedynie dla niej. Należał do niej, podobnie jak reszta mnie.

Zawahałem się i obserwowałem jej twarz, żeby mieć pewność, że jest na to gotowa, a potem opuściłem bokserki i pozwoliłem jej zobaczyć to, o co prosiła. Naprawdę nie chciałem, żeby na widok mojego ptaka poderwała się i pobiegła do łazienki spryskać twarz wodą. Załamałbym się, gdybym ją w ten sposób przestraszył.

Jej dłoń poruszyła się jakby w zwolnionym tempie, aż opuszek jednego palca musnął twardą narbrzmią główkę i przesunął się wzdłuż żyłek na całej długości. Nie mogłem oddychać. Tlen nie docierał do moich płuc.

– Powiedz mi, jak go dotykać – powiedziała, cofając palec z powrotem w stronę czubka.

Chciała, żebym teraz, kurde, mówił?

– Weź go – powiedziałem, po czym musiałem złapać oddech. – Weź go w stuloną dłoń i przesu-
waj ją w górę i w dół.

Zrobiła dokładnie, jak powiedziałem, a mnie pokazały się gwiazdy przed oczami. Musiałem kilka razy zamrunąć. Wpatrywałem się w jej małą rączkę na moim penisie i zobaczyłem kropelkę preejakulatu. Zamarła. Przeniosła wzrok na moją twarz.

– Podoba ci się to? – spytała, oddychając ciężko. To ją podniecało. Cholera, sutki jej stwardniały i wypychały cienki materiał koszulki.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo – odparłem z wysiłkiem.

Zacisnęła dłoń, przesuując ją w górę, i otworzyła szeroko oczy, gdy na koniuszku pojawił się przejrzysty płyn.

– Booóże – jęknąłem i oparłem głowę o kanapę. Byłem w stanie swego rodzaju nirwany i nie chciałem z niego wychodzić.

– Za mocno? – spytała niewinnie.

– Boże, kotku, nie. Jak dobrze – wydyszałem.

Nie zwolniła uścisku i zaczęła energiczniej przesuwać dłoń po moim penisie. Usta same mi się rozchyliły i złapałem się poręczy kanapy, żeby się przytrzymać.

– Czy to był wytrysk, czy... będzie jeszcze więcej? – spytała, gdy mój penis pokrył się preejakula-
tem pod jej dłonią. Nie odstręczyło jej to, użyła tej wydzieliny jako lubrykantu.

– Jeśli nie przestaniesz, za chwilę... eksploduję.

Ta mała bestyjka się uśmiechnęła. Świetnie się bawiła. Niech mnie diabli, tego już było naprawdę za wiele. Chciałem się powstrzymać i rozkoszować się tym dłużej. Bałem się też, że ją wystraszę, jeśli wystrzelę nasienie na jej dłoń. Ale prosić, żeby przestała, i dokończyć samemu... wcale mi się to nie uśmiechało.

Obróciłem głowę, by na nią popatrzeć i to był błąd. Przygryzła dolną wargę, a przy każdym szarp-

nięciu jej dłoni jej piersi podskakiwały. Byłem załtwniony.

– Zaraz dojdę – powiedziałem, odsuwając jej dłoń.

– Czekaj, nie – odparła i znów mnie objęła.

– Kotku, za chwilę...

Szarpnęła dłonią w górę i równocześnie poczułem jej zapach. Wykrzyknąłem jej imię i stało się dokładnie to, przed czym ją uprzedzałem. Nadal przesuwiała dłoń, a ja strzelałem nasieniem. Oparłem się o kanapę i chyba wręcz skomlałem. Nie miałem pewności. Czulem zamęt w głowie, a moje ciało tętniło taką rozkoszą, że bałem się, że już nigdy nie będę mógł chodzić. A potem jej dłoń zatrzymała się, a ja gwałtownie złapałem oddech.

– Jasna cholera, to było... niesamowite! – powiedziałem, patrząc na jej drobną rączkę pokrytą moim nasieniem.

Ten widok sprawił, że mój ptak znów zaczął budzić się do życia. Do diabła, przy niej zmieniałem się w zwierzę. Właśnie pod dotykiem jej dłoni przeżyłem najlepszy orgazm w życiu.

– Umyję cię – powiedziałem, podciągając bokserki i wstając, żeby wciągnąć spodnie. – Przyniosę myjkę.

Zacząłem iść do łazienki, ale ona wstała z uśmiechem.

– Sama się umyję – zapewniła mnie i pchnęła z powrotem na kanapę. – Mam wrażenie, że potrzebujesz chwili, żeby dojść do siebie.

Moja dziewczyna umiała żartować. Roześmiałem się, a ona obejrzała się i puściła do mnie oko. Coś podobnego! Puściła do mnie oko!

Reese

Umyłam ręce pod ciepłą wodą i popatrzyłam w lustrze na głupi uśmiech na mojej twarzy. To ja zrobiłam. Sprawiałam, że Mase jęczał i krzyczał, a nawet trzymał się kanapy, jakby zależało od tego jego życie. Ja. Ja to zrobiłam. I ani na chwilę nie przeniosłam się w mrok. Byłam całkowicie skupiona na moim chłopaku i świadomości, że to ja daję mu tę rozkosz. To było jak narkotyk. Byłam tym zupełnie upojona.

I to jak na mnie patrzył, pełen czci, jakbym była jakimś wspaniałym prezentem. Przy nim zawsze czułam się wyjątkowa, ale w tamtym momencie czułam się jak bogini. Jego bogini.

– Jesteś zdecydowanie zbyt zadowolona z siebie – usłyszałam jego głęboki głos i zobaczyłam w lustrze, że podchodzi do mnie od tyłu. Na twarzy miał uśmiech leniwej satysfakcji i to ja go wywołałam. Miałam powody do samozadowolenia.

– Owszem, jestem – przyznałam.

Odgarnął mi włosy i pocałował mnie w szyję.

– Mmmm... taka słodka i seksowna – wyszeptał. – I taka cholernie gorąca.

Poczułam, że mam gęsią skórkę, kiedy wysunął język i polizał mnie po szyi.

– Ale mam mały problem – dodał, skubiąc wargami moje ucho.

– Tak?

Położył mi dłoń na brzuchu i przycisnął mnie do siebie.

– Tak. Ty dałaś mi rozkosz swoją dłonią, teraz ja chcę zrobić to samo tobie – powiedział, bawiąc się gumką moich szortów.

Próbowaliśmy już tego. Wpadłam w panikę. Nie chciałam zepsuć tego poranka.

– A jeśli nie jestem jeszcze gotowa? – spytałam, chociaż nie mogłam zaprzeczyć, że od dotyku jego palców, które wsunęły się pod moje szorty, cała drżałam z podniecenia.

Odczekał chwilę, po czym zaczął całować mnie po szyi i po ramieniu.

– Myślałem o tym. Dużo o tym myślałem. Muszę sprawić, że zostaniesz cały czas ze mną, kiedy będę cię dotykał. Więc chcę spróbować jeszcze raz, ale tym razem nie przestanę do ciebie mówić. Przez cały czas będę cię uspokajał i zapewniał, że to ja. Możemy spróbować?

Piersi mnie bolały i miałam wrażenie, że między nogami dosłownie płonę. Chciałam tego. Moje ciało tego chciało. I kochałam Mase'a. A on tego pragnął.

– Dobrze – odparłam.

– Dzięki Bogu – mruknął. Podniósł mnie jak dziecko, zaniósł do łóżka i położył się obok mnie.

– Tak ładnie pachniesz. Kiedy jestem w domu, leżę wieczorem w łóżku i czuję twój zapach. To mi nie daje spokoju. Chcę, żebyś była tam ze mną – szeptał mi do ucha, powoli wsuwając dłoń w moje szorty. Pod dołem od pizamy nie miałam majtek, a on wkrótce to odkryje.

Kiedy wsunął dłoń na tyle głęboko, by się zorientować, zamarł.

– Kotku, nie masz majtek – powiedział chrapliwym głosem.

Obróciłam głowę, żeby na niego popatrzeć. Spojrzenie miał zupełnie takie jak wtedy, kiedy go dotykałam. To go tak bardzo podniecało. Wilgoć między moimi nogami stała się jeszcze większa i krępowałam się, że on zobaczy, jaka jestem napalona.

– Rozchyl nogi. Proszę, zrób to dla mnie. Pozwól mi się dotknąć. Chcę zobaczyć twoją rozkosz. Poczuc na dłoni, jaka jesteś mokra. Możesz mi to dać, Reese? Tak bardzo tego pragnę.

Nerwowo przelknęłam ślinę.

– Już jestem mokra – powiedziałam, potwornie zażenowana, że musiałam to zrobić.

W jego oczach rozblęskło coś tak intensywne, że moje serce na chwilę przestało bić. Jego palce zsunęły się z mojego wzgórek na fałdki poniżej. To bolesne mrowienie, które czułam przez cały ranek, teraz stało się tak gwałtowne, że musiałam złapać go za rękę, żeby nie spaść z łóżka.

– O cholera – mruknął chrapliwie i wtulił głowę w moją szyję. – Najśłodsza cipka na świecie zrobiła się dla mnie taka mokra.

Cieszył się z tego. Odetchnęłam z ulgą, ale jego palce zaczęły się poruszać i mogłam już tylko jęczeć, chwytając się jego ręki albo zaciskać dłonie na prześcieradle.

– To wszystko ja. Moja ręka między twoimi nogami. Moje palce dotykające twojej cipki. To ja, kotku. Ja. To wszystko jest moje. Zawsze będę się o ciebie troszczył. Nic ani nikt nie może cię skrzywdzić – słyszałam jego cichy głos tuż przy moim uchu. Drżałam i tuliłam się do niego. Chciał, żebym była z nim tu i teraz, i szło mu znakomicie. Nie wiedziałam, jak mogłabym być gdziekolwiek indziej.

– Kiedy będziesz gotowa, dotknę cię tu ustami – powiedział, muskając palcem moje najczulsze miejsce. – Będę lizal ten pączuszek, aż z rozkoszy zaczniesz krzyczeć i wbijać mi paznokcie w plecy. Będziesz zachwycona. Obiecuję. Będziesz mnie trzymać za głowę i błagać, żebym nie przestawał, bo to będę ja.

Narastało we mnie doznanie, które rozpoznałam. Kiedyś sama doprowadziłam się do takiego stanu, zanim... stało się... tamto. Wieczorem w łóżku fantazjowałam o chłopcach ze szkoły. Ale teraz to doznanie było silniejsze. Podobne, ale bardziej intensywne. Pragnęłam tego. Chciałam przeżyć to z Mase'em.

– Właśnie tak, kotku. Pozwól, żebym sprawił ci przyjemność. Zrób to dla mnie. Chcę zobaczyć, jak odlatujesz. Chcę zobaczyć, że mojej dziewczynie jest dobrze w moich ramionach. Jesteś taka piękna.

Po tych słowach naprawdę odleciałam, wykrzykiwałam jego imię i cała dygotałam, a on trzymał mnie mocno. Cały czas mnie trzymał, unosząc się wraz ze mną na falach rozkoszy. Skandowałam jego imię. Słyszałam je w oddali. Mówił do mnie „kotku” i zapewniał, że jestem niesamowita. Nie chciałam stamtąd wracać. To był lot, który mógłby trwać wiecznie. W końcu jednak się skończył, a ja powoli opadłam na ziemię. Mase nadal obejmował mnie mocno, a jego dłoń wciąż mnie dotykała. Oddychał ciężko, oczy miał pociemniałe i rozplamione zarazem, gdy patrzył na mnie z góry.

– Boże, jesteś olśniewająca – wyszeptał, a ja mrugałam i starałam się skupić na nim wzrok. Nie mogłam jeszcze mówić. Wtedy, jak byłam młodsza, nie doświadczyłam czegoś takiego. Moje własne palce nie doprowadziły mnie do tego. Czy to w ogóle było zdrowe? To było tak cudowne, że musiało być niebezpieczne. A ja chciałam to przeżyć jeszcze raz. Teraz, zaraz.

– Nie chcę zabierać dłoni. Jest cała w twoim soku i chcę, żeby tak zostało – powiedział Mase, nachylając się nade mną, żeby pocałować mnie w nos. – To był najbardziej erotyczny widok, jaki w życiu widziałem. Przysięgam na Boga, jestem tak tobą oszołomiony, że ledwie widzę na oczy. Mogłbym zostać w tym łóżku i raz po raz doprowadzać cię do rozkoszy, gdybyś mi pozwoliła.

Pozwoliłabym. Ta myśl bardzo mi się podobała. Bardzo, bardzo.

Mase

Mógłbym teraz umrzeć jako człowiek szczęśliwy. Było mi żal innych mężczyzn na świecie, bo oni nie wiedzieli, jak wygląda Reese, kiedy przeżywa rozkosz. Ja wiedziałem. Była moja. Miałem wielką ochotę uderzać się w pierś z satysfakcją. Zwalczyłem to jakoś. Ale, na Boga, bardzo tego chciałem.

Reese wyszła z sypialni ubrana w dżinsowe szorty i jasnożółtą bluzkę wiązaną w pasie. Wyglądała młodo i świeżo. Miałem ochotę zaprowadzić ją z powrotem do łóżka i przeżyć to wszystko jeszcze raz. Patrzeć, jak przestaje nad sobą panować i ujeżdża moją dłoń, jakby zależało od tego jej życie.

Ale dzisiaj ofiarowała mi już dosyć. Nie mogłem zbyt jej naciskać. Nie po tak udanym poranku. To, że cały czas do niej mówiłem, nie tylko okazało się skutecznym sposobem, by zatrzymać ją przy mnie tu i teraz, ale jeszcze bardziej ją podnieciło. Im więcej mówiłem, tym bardziej stawała się napalona.

To było naprawdę dużo.

– Kiedy musisz wyjechać? – spytała, wrywając mnie z zamyślenia i przypominając, że będę musiał ją opuścić.

– Chciałem o tym z tobą porozmawiać – powiedziałem, zastanawiając się, jak mam ją poprosić, żeby przeprowadziła się do mnie, taki kawał stąd. Ten pomysł wydawał się trochę szalony, ale szczerze mówiąc, nie obchodziło mnie to. Była moją jedyną.

Zmarszczyła czoło i przechyliła głowę, czekając, co powiem.

– Chcę, żebyś przeprowadziła się... do Teksasu... do mnie... do mojego domu.

Wcale nie poszło mi gładko.

Po tym, że opadła jej szczęka, a oczy zrobiły się jak spodki, zorientowałem się, że źle się do tego zabrałem. Cholera!

– C-c-co? – wyjąkała.

Potarłem twarz dłońmi i stłumiłem jęk frustracji. Z tego wszystkiego kompletnie zawałem sprawę. Zupełnie oszalałem na jej punkcie i umysł mi się mącił. Po prostu palnąłem to, co myślałem. Nigdy niczego tak nie pragnąłem, jak tego, by przez resztę życia spać z tą kobietą w jednym łóżku.

– Poza sprzątaniami u Harlow nie masz w tej chwili pracy, nie masz też tutaj żadnej rodziny. Nie widzę powodu, żebyś tu została. Mogę znaleźć innego nauczyciela, żeby pracował z tobą nad czytaniem w Forth Worth. To jest jedyna rzecz, która cię tu trzyma. Chcę, żebyś była przy mnie, Reese. Nie mogę znieść naszej rozłąki.

Te jej wyraziste oczy powiedziały mi wszystko. Podobała jej się ta myśl, ale również ją przerażała. Nasz związek był czymś nowym. Przyjaźniliśmy się prawie od dwóch miesięcy, ale jako para byliśmy ze sobą bardzo krótko.

– Chcesz, żebym przeprowadziła się tam... do ciebie – powiedziała w oszołomieniu.

– Tak – odparłem stanowczo.

Chwyciła kosmyk włosów i rozejrzała się nerwowo po pokoju. A potem zaczęła chodzić w kółko po pokoju. Prawie tak, jakby odmierzała go krokami.

Czekałem. Myślała, a ja chciałem, żeby dobrze się zastanowiła. I żeby ostatecznie powiedziała „tak” i poszła się spakować.

– Ty nie... jest tyle spraw. Potrzebuję czasu. Oboje potrzebujemy czasu. Zdomowiłam się tutaj, mam tu przyjaciół. Mam Jimmy'ego. Mam swoje mieszkanie. Nie możesz... nie możemy tak po prostu zamieszkać razem. Ja też nie znoszę, kiedy wyjeżdżasz, ale... ale, Mase – przestała chodzić i zwiesiła ramiona, jakby dźwigała na plecach cały świat. – O tylu rzeczach nie wiesz. A ja nie jestem jeszcze gotowa, żeby ci powiedzieć. Chodzi o to, co jest we mnie. To mroczne miejsce i... nie chcę cię tam zabierać. Potrzebuję czasu. My potrzebujemy czasu. Właśnie takiego, kiedy przyjeżdżasz do miasta i możemy spędzać go razem. I naszych wieczornych rozmów, i mojego czytania. Poza tym lubię doktora Munroe. Bardzo mi pomaga, przy nim czuję się swobodnie. Nie mogę tak po prostu z tobą jechać, tylko dlatego, że chcę być przy tobie.

W pierwszym odruchu miałem ochotę się z nią spierać. Byłem dobry w dyskusjach. Mógłbym znaleźć taki argument, że wszystko inne przestałoby się liczyć.

Ale powstrzymało mnie jej błagalne spojrzenie. Ona nie chciała, żebym ją przekonywał. Chciała, żebym odpuścił.

Więc zrobię to. Dla niej. Na razie.

– No dobrze. Ale wiedz, że kiedy będziesz gotowa, ja też będę – powiedziałem wreszcie.

Westchnęła ciężko, po czym uśmiechnęła się do mnie nieśmiało.

– Dziękuję, że mnie pragniesz.

Te słowa zabiorę ze sobą do Teksasu i będą ciężarem w mojej piersi, ilekroć je sobie przypomnę. Moja dziewczyna nie powinna nigdy nikomu dziękować za to, że jej pragnie. Gdzieś w głębi ducha uważała, że nie jest tego warta. I to mnie bolało najbardziej.

Zabrałem ją na lunch, a potem całowałem przez ponad godzinę, ale teraz znów stałem w drzwiach jej mieszkania i wiedziałem, że muszę ją zostawić. Znowu. Wzywały mnie mój świat i moje obowiązki. Musiałem zająć się ranczem i życiem, które wokół niego zbudowałem.

Raz jeszcze przytulilem ją mocno i wyszeptałem jej do ucha:

– Uważaj na siebie. Chcę, żebyś była bezpieczna i żebyś za mną tęskniła.

Reese

Wzięłam łyżeczkę, którą podał mi Jimmy, i zachłannym gestem wbiłam ją w karmelowe lody. Potrzebowałam antydepresyjnych smakołyków. Po porannym wyjeździe Mase'a byłam w dołku. Mogłam jechać razem z nim. Prosił mnie o to.

Ale gdybym się zgodziła, straciłabym go znacznie szybciej. Nie był ze mną na tyle długo, żeby naprawdę mnie poznać. Dostawał tylko małe dawki mnie. Ale co będzie, jeśli wspomnienia wydostaną się na powierzchnię, a ja będę stała pod gorącym prysznicem, krzycząc i szorując się zapamiętałe? On tego jeszcze nie widział. Pomyślałby, że oszalałam. I pewnie miałby rację. Czasem kiedy przeszłość dochodziła do głosu, trochę mi odbijało.

Ukrywałam to przed nim. Znał tylko to, co było na powierzchni, i to też nie wszystko. Wiedział tyle, ile trzeba. Moja przeszłość mnie naznaczyła.

Zniszczyła we mnie zdolność bycia z kimkolwiek naprawdę blisko. Poza Mase'em. Jego dopuściłam bardzo blisko. Dzisiejszy dzień był tego dowodem.

– Chcesz o tym pogadać? Czy tylko to zająć? – zapytał Jimmy z zatroskaną miną.
– Nie chcę o tym rozmawiać – odparłam i włożyłam do ust kolejną czubatą łyżeczkę lodów.
– Facet przyleciał z Teksasu we wtorek wieczorem, żeby odzyskać twoje pieniądze od złej czarownicy i upewnić się, że nic ci nie jest, mimo że następnego dnia musiał wracać do pracy. Mnie się zdaje, że powinnaś być cała uśmiechnięta i rozchichotana. A nie naburmuszona ładować w siebie pół kilograma lodów.

Nie zamierzałam nic mówić Jimmy'emu. Gdybym to zrobiła, musiałabym powiedzieć mu więcej, a nie chciałam dopuszczać do głosu mojej przeszłości. Nie dzisiaj.

– Po prostu nie znoszę, kiedy on wyjeżdża – powiedziałam więc tylko.
– Mmmmm, dziewczyno, podobnie jak reszta świata. Na niego to naprawdę miło popatrzeć – zgodził się Jimmy.

Rozbawił mnie tym, ale śmiech szybko zamarł na moich wargach. Dziewczyny z Fort Worth nie musiały się z nim żegnać. Był na miejscu. Z nimi. Mogły go widywać i rozmawiać z nim. Nie musiał przelatywać przez kilka stanów, żeby rozwiązać ich problemy.

– Nie wiem, dokąd odbiegłaś myślami, ale wracaj tu zaraz, proszę – odezwał się Jimmy, wymierzając we mnie łyżeczkę. – Ten facet przyleciał tu wczoraj do ciebie. Wszystkim innym daje figę z makiem. Cholera, wątpię, czy on się w ogóle uśmiecha w tym Teksasie. Za dużo uśmiecha się do ciebie. Musi kiedyś dać odpocząć tej swojej seksownej buźce.

Zaśmiałam się w głos.

Jimmy rozparł się na kanapie i uśmiechnął z satysfakcją. Był zadowolony z siebie.

Na dźwięk mojej komórki wstał i zasalutował.

– To ten twój seksowny kowboj. Pogadamy jutro.

Spojrzałam na wyświetlacz, spodziewając się, że zobaczę kowbojki, ale to był niezidentyfikowany numer. Nie powiedziałam Jimmy'emu.

– Pa, Jimmy. I dzięki! – zawołałam za nim.

Przesłał mi całusa i zamknął za sobą drzwi.

Odczekałam chwilę, aż odejdzie, i dopiero wtedy odebrałam.

– Halo?

– Myślisz, że go masz, ale to nieprawda. Pieprzył się ze mną przed tobą i będzie się ze mną pieprzył po tobie.

Trzymałam telefon w dłoni jeszcze długo po tym, jak tamta kobieta się rozłączyła.

Godzinę później Mase zadzwonił, żeby mi powiedzieć, że dotarł bezpiecznie do domu, ale jest wykończony. Obiecał zadzwonić jutro.

Następnego ranka postanowiłam nie myśleć o tym dziwnym telefonie. To mogła być pomyłka. Ta kobieta nie wypowiedziała imienia Mase'a. Staralam się o tym zapomnieć i wreszcie zadzwoniłam do Blaire Finlay, żeby się z nią umówić na przyszły tydzień w sprawie sprzątania jej domu. Następnie poszłam do sklepu, zrobiłam zakupy i popłaciłam rachunki za ten tydzień. Wróciłam do mieszkania i wysprzątałam je od góry do dołu. Kiedy szłam na spotkanie z doktorem Munroe, czułam się już lepiej. Wzięłam się w garść i wiedziałam, że kiedy wieczorem zadzwoni Mase, wszystko będzie dobrze.

Po prostu za nim tęskniłam.

To wszystko.

Mase

Rozebrałem się i położyłem na łóżku, słuchając, jak Reese czyta mi swoją najnowszą książkę. Miałem wrażenie, że źle się czuje albo jest zdenerwowana. Nie byłem pewien, które z dwojga. Kilka razy musiałem jej pomagać. Kiedy dokończy drugi rozdział, pozwolę jej przerwać. Ta książka była trudniejsza, a Reese wydawała się zmęczona.

– Mam czytać dalej? – spytała.

– Tyle wystarczy. Radzisz sobie coraz lepiej, kotku. Jestem z ciebie bardzo dumny.

Bo byłem. Czytała już na poziomie klasy czwartej. Doktor Munroe twierdził, że to dlatego, że w szkole bardzo się starała uczyć i uczyła się. Po prostu nikt jej nie pokazał, jak ma sobie radzić ze swoimi trudnościami. Teraz kiedy nad nimi pracowała, szybko wszystko nadrabiała i wykorzystywała to, czego nauczyła się wcześniej.

– Z pisanem nadal nie idzie mi najlepiej, ale dzisiaj napisałam list. Nie taki prawdziwy. Miałam napisać udawany list do kogoś, komu dziękuję za prezent. Zrobiłam błędy tylko w dwóch słowach. Doktor Munroe był zadowolony – słysząc dumę w jej głosie, poczułem ucisk w piersi. Cieszyłem się, że jest dumna ze swoich osiągnięć. Powinna być.

– Czekam, aż do mnie napiszesz list – powiedziałem. – Mógłbym go cały dzień nosić w kieszeni i wyjmować wieczorem, kiedy będę potrzebował mojej działki Reese.

Roześmiała się cicho.

– Jeszcze nie jestem gotowa. Musisz poczekać, aż będę w tym lepsza. Nie chcę, żeby doktor Munroe poprawiał mój list do ciebie. Więc musiałabym ci wysłać niepoprawiony.

Cokolwiek by mi dała, byłoby doskonałe. Bo pochodziłoby od niej. Ona by to napisała. Gdyby pomyliła wszystkie litery w każdym słowie, to, kurde, tak właśnie należałoby je odtąd pisać. Bo to ona napisałaby je dla mnie.

– Nieważne, ile będzie w nim błędów, Reese. To będzie list od ciebie. A tylko to się liczy – powiedziałem.

Westchnęła cicho.

– Mówisz mi takie słodkie rzeczy.

Mógłbym jej powiedzieć jeszcze słodsze, gdyby mi pozwoliła. Kusilo mnie, żeby spróbować. Przyśięgam na Boga, wciąż czułem na dłoni jej zapach. Przykładałem palce do nosa i wąchałem je przez cały dzień.

– Co masz na sobie, Reese? – spytałem.

– Twój T-shirt, tak jak się umawialiśmy – odparła. Słyszałem rozbawienie w jej głosie.

– Zrób to dla mnie i połóż się na łóżku – chciałem ją wypróbować. Dam sobie spokój, jeśli choć raz poczuję, że się wzbrania.

– Dobrze – szepnęła. – Już jestem na łóżku.

Jasna cholera. Weszła w tę grę.

– Leżysz? – chciałem, żeby leżała na plecach z rozchylonymi nogami.

– Tak. – Jej odpowiedź była szybka i jakby niespokojna. Wiedziała, do czego zmierzam.

– A rozchylisz dla mnie te swoje piękne nogi, kotku? – Czekałem, niepewny, czy posunie się tak

daleko.

Po kilku zaledwie sekundach odparła:

– Tak.

Wyjąłem z bokserek twardego ptaka i objąłem go dłonią. Wizja Reese leżącej na łóżku z rozchylonymi dla mnie nogami sprawiła, że byłem gotowy znów wsiadać do cholernego samolotu.

– Wiesz, co chcę, żebyś zrobiła, prawda?

– Tak – szepnęła.

– Zrobisz to? Mogę usłyszeć, jak sprawiasz sobie przyjemność?

Oddychała ciężko.

– A ty?

– Co ja, kotku?

– Ty też to zrobisz?

Uśmiechnąłem się i pogłaskałem go po całej długości. Świadomość, że Reese leży na łóżku w mojej koszulce i rozchyła nogi, tak mnie cholernie podnieciła, że aż bolało.

– Już to robię.

– Och – odparła, po czym wydała cichy jęk.

Niech mnie diabli... robiła to.

– Gdzie są twoje palce?

– Na mojej... tam na dole – odparła.

O tak. Zamknąłem oczy i pozwoliłem, by jej głos i wizja tego, co robiła, wyparły wszystkie inne myśli.

– Zrobiłaś się mokra dla mnie?

– Taaak – odparła, oddychając nierówno.

– To teraz bardzo delikatnie spraw, żeby mojej słodkiej cipce zrobiło się dobrze. Ja nie mogę się dzisiaj nią zająć. Więc chcę, żebyś ty to zrobiła, i chcę cię usłyszeć. Chcę usłyszeć dźwięki, które wydajesz.

– Aaach! – wykrzyknęła. Tak na nią podziałały moje słowa.

– Pocieraj tę twardą nabrzmiąłą lechtaczkę. Chcę ją pocałować. Tak bardzo... Musnąć językiem twoje najczulsze miejsce, a potem ssać ten gorący pączuszek, aż złapiesz mnie za włosy i będziesz wykrzykiwać moje imię.

– Oooh, Boże – wyjęczała.

– Właśnie tak. Pomyśl o mojej głowie między twoimi nogami. Rozchylonymi dla mnie szeroko. Mogę cię lizać i spijać twoją słodycz. Tylko ja. Jestem tam z tobą. Tylko my, kotku. Zaciskasz pięści na moich włosach, a moje dłonie... moje dłonie rozchylają te twoje kremowe gładkie uda. I wdycham twój zapach.

– Mase! Och... aaach!

Jej rozkosz połączyła się z moją. Słuchałem, jak Reese to przeżywa, i żalowałem tylko, że nie ma mnie przy niej i nie mogę tego również zobaczyć.

Reese

W ciągu następnego tygodnia nie tylko czytałam Mase'owi na dobranoc. Kończyliśmy wieczorne rozmowy, robiąc inne rzeczy... Uśmiechając się na myśl o naszej tajemnicy, ze szczególną starannością szcztokowałam włosy.

Dwa razy sprzątałam dom Harlow i spotkałam się z Blaire Finlay. Potrzebowała kogoś trzy razy w tygodniu. Będę musiała porozmawiać z Harlow, że mogę pracować u niej dwa dni w tygodniu, a u Blaire trzy, żeby pogodzić potrzeby wszystkich. Obecna sprzątaczką Blaire jeszcze nie przeszła na emeryturę, więc było dość czasu, żeby wszystko ustalić. Ta pani miała pracować jeszcze przez dwa tygodnie.

Jimmy dowiedział się kilka dni temu, że dzisiaj są moje urodziny. Postanowił mnie gdzieś zabrać. Przez większość życia świętowałam urodziny samotnie. Pamiętałam, że raz, kiedy miałam siedem lat, mama upiekła tort i zaprosiła dzieci z sąsiedztwa. Myślałam, że zrobiła to dla mnie i przez krótką chwilę czułam się ważna i wyjątkowa.

Ale później tamtego dnia zastałam ją w łazience, klęczącą przed jednym z tatusiów zaproszonych dzieci. Mówił rzeczy, których nie chciałam pamiętać, a ona ścisnęła go za uda i robiła mu loda. Ten facet mieszkał po drugiej stronie ulicy, z żoną i dwójką dzieci.

Zrozumiałam wtedy nie tylko to, że w postępowaniu mojej matki jest coś złego, ale również, że urządziła to przyjęcie, żeby zbliżyć się do tego faceta. Nie dla mnie. To był mój pierwszy i ostatni tort urodzinowy.

Po dzisiejszym dniu będę miała nowe wspomnienie. Jimmy chciał, żebyśmy poszli potańczyć i zjeść ciasto. Taki był plan. Będę świętować dwudzieste trzecie urodziny z kimś, komu na mnie zależało.

Cofnęłam się o krok i przeglądając się w lustrze, uznałam, że wyglądam ładnie. Miałam na sobie sukienkę w delikatnym pomarańczowym odcieniu, która przypominała mi zachód słońca. Była bez ramiączek, a w talii spięta plecionym brązowym paseczkiem, i sięgała mi do połowy uda. Włożyłam kowbojki, które kupiłam, żeby zrobić przyjemność Mase'owi. Jeszcze ich nie widział, ale użyłam na nie część moich oszczędności. Udało mi się je kupić na wyprzedaży za pół ceny, więc wydałam na nie tylko trochę za dużo, ale nie tak strasznie.

Usłyszałam pukanie do drzwi, a zaraz potem okrzyk:

– Otwieraj, jubilatko!

Uśmiechnęłam się i poszłam mu otworzyć.

Gwizdnął przeciągle i zakręcił palcem młynka, żebym się obróciła dookoła.

– Będę dzisiaj musiał odgrywać heteryka, żeby odstraszyć od ciebie facetów. Jasna cholera, kobieto, widać, że zajmujesz się sprzątaniami, bo naprawdę wymiatasz.

Śmiejąc się, chwyciłam małą kopertówkę, którą w zeszłym roku kupiłam w sklepie z używanymi rzeczami, ale nie miałam jeszcze okazji jej użyć. Była w złotym odcieniu, ale prosta, z łańcuszkiem na rękę.

– Chodźmy potańczyć – powiedziałam, a Jimmy wziął mnie za rękę i położył ją sobie w zgięciu łokcia.

– Jestem boskim tancerzem, dziewczyno. Poczekaj tylko.

Nie miałam co do tego żadnych wątpliwości.

Ruszyliśmy w stronę centrum, ale ja wiedziałam, że w Rosemary Beach nie ma gdzie potańczyć. Zmarszczyłam brwi i spojrzałam na Jimmy'ego, który śpiewał *Born in the U.S.A.* i postukiwał w kierownicę, jakby grał na perkusji.

– Gdzie będziemy tańczyć? – zapytałam.

– Och, w takim lokalu, który się nazywa FloraBama – odparł, rzucając mi zbyt promienny uśmiech. Coś było nie tak.

– Ale nie wyjeżdżamy z miasta – zauważyłam.

Skinął głową na zgodę.

– No nie. Muszę najpierw zawieźć coś do klubu.

Aha, to miało sens. Oparłam się wygodnie i patrzyłam na miasteczko, które mijaliśmy, aż wreszcie wjechaliśmy tylną bramą na teren klubu, gdzie parkowali pracownicy. Jimmy jechał dalej w stronę drogi, która prowadziła chyba nad wodę. Czy chciał coś zawieźć na plażę?

– Jesteśmy – oznajmił, uśmiechając się do mnie i otwierając mi drzwi. Podjechaliśmy tak blisko plaży, jak tylko się dało.

– Musisz pójść tą drewnianą kładką w stronę tamtego światła – powiedział Jimmy, wskazując coś, co stąd wyglądało jak czubek małego namiotu. Palmy zasłaniały trochę widok.

– Chcesz, żebym coś tam zniosła? – spytałam, zastanawiając się, o co właściwie mnie prosi.

– Tak. Tylko ty możesz tam zanieść samą siebie. Wszystkiego najlepszego, Reese. Wyglądasz niesamowicie. A teraz pójdz tą kładką – powiedział, mrugając do mnie, po czym wsiadł z powrotem do samochodu i odjechał. Stałam tam, popatrując to w stronę kładki, to w ślad za samochodem Jimmy'ego. Powoli zaczynało do mnie docierać, co właściwie się stało. Jimmy mnie tu przywiózł. Mnie. Odwróciłam się i zaczęłam iść drewnianą kładką. W połowie drogi nie mogłam już dłużej wytrzymać i zaczęłam biec. Wiedziałam, kogo spotkam na końcu kładki. Wiedziałam, do kogo Jimmy mnie tu przywiózł. I chciałam dotrzeć tam jak najszybciej.

Kiedy pokonałam obsadzoną palmami kładkę, zobaczyłam go.

Miał na sobie zapinaną na guziki białą koszulę z podwiniętymi do łokci rękawami i szorty khaki. Stał wewnątrz białego namiotu oświetlonego światłem świecy, a obok niego znajdował się trzypoziomowy tort. Był w ślicznym jasnorożowym odcieniu i skrzył się w przyćmionym świetle. Cały namiot wypełniały srebrne balony.

– Wszystkiego najlepszego, Reese – odezwał się Mase z uśmiechem.

Zaśmiałam się zaskoczona, a zaraz potem wybuchnęłam płaczem i pobiegłam do niego.

Ruszył mi naprzeciw, wziął mnie w ramiona i ukrył twarz w mojej szyi.

– Niespodzianka!

Odchyliłam się i mocno go pocałowałam. Nie wiedziałam, jak inaczej wyrazić targające mną emocje. Obezwładniały mnie, bałam się, że oszaleję ze szczęścia. Zrobił to wszystko dla mnie. Tort i balony. I przede wszystkim on sam.

– Skąd wiedziałeś, że mam urodziny? – spytałam, chociaż odpowiedź była oczywista: Jimmy. Myślałam o tym, żeby powiedzieć Mase'owi, ale bałam się, czy nie pomyśli, że chcę, żeby znowu przyjechał. Nie chciałam tego, więc zachowałam ten fakt w tajemnicy.

– To ty powinnaś mi powiedzieć, nie Jimmy. Nie chcę przegapić żadnych twoich urodzin. Nigdy.

Otarłam łzy i uśmiechnęłam się promiennie do tego cudownego mężczyzny, który z jakiegoś po-

wodu chciał być ze mną.

– Ty i te twoje słowa – powiedziałam i znów go pocałowałam.

Objął mnie w pasie tymi dużymi silnymi rękami i trzymał tak, gdy smakowaliśmy się nawzajem. To, że mogłam być z nim tak blisko, było najwspanialszym prezentem, jaki mogłam dostać. Nawet bez tortu i balonów. Mase był doskonały.

– Chodź, musisz zdmuchnąć świece, a potem nakarmię cię tortem – wyszeptał z ustami tuż przy moich.

– Jest za duży tylko dla nas dwojga – powiedziałam, nawet nie próbując udawać, że nie jestem zachwycona tym, że zamówił dla mnie taki ogromniasty tort.

Zachichotał.

– Zjemy, ile damy radę, trochę możesz zabrać do domu, a resztę rozdamy przyjaciółom.

Spodobał mi się ten pomysł.

– Chyba zjem za dużo – powiedziałam, patrząc na śmietankowy lukier i już oblizując wargi. Będę musiała chodzić przez kilka dni non stop, żeby spalić te wszystkie kalorie.

Mase puścił do mnie oko.

– To dobrze. Cieszyłbym się, gdyby ten seksowny tyłeczek stał się jeszcze bardziej rozkołysany.

Naprawdę powinnam się powachlować.

Wbił świeczkę w najwyższe piętro tortu i wzruszył ramionami.

– Chciałem kupić dwadzieścia trzy świece, ale Harlow słusznie zauważyła, że tu za bardzo wieje. Nie zdołałbym sprawić, żeby wszystkie naraz pozostały zapalone. Więc musimy poprzestać na tej jednej.

Zapalił zapałkę i nachylił się nad świeczką, żeby osłonić ją przed wiatrem.

– Pomyśl życzenie, kotku.

Nie przychodziło mi do głowy nic, czego bym mogła jeszcze chcieć... poza jednym. Ale wiedziałam, że i tak nie da się zmienić przeszłości. To, co się stało, już się nie odstanie. Więc zamiast tego podziękowałam tylko w myślach za to, co dostałam, i zdmuchnęłam świeczkę.

Mase ukroił wielki kawał tortu, po czym wziął widelczyk i popatrzył na mnie.

– Usiądźmy – skinął w stronę białego szezlongu, stojącego w kącie namiotu z widokiem na zatokę.

Usiadł i rozchylił ramiona, zapraszając mnie, żebym usiadła mu na kolanach. Kiedy to zrobiłam, objął mnie mocno.

– To za duży kawał – powiedziałam, popatrując na czerwone nadzienie.

– Podzielimy się nim – odparł. – Otwóź buzię.

Zrobiłam, o co prosił, a Mase wsunął mi do ust kawałek tortu. Słodka śmietanka i malinowe nadzienie były pyszne.

– Mmm – mruknęłam z uznaniem.

– Lubię patrzeć, jak jesz. I karmić cię – powiedział Mase, nabierając na widelczyk następny kawałek. Zbliżył go do moich ust, ale potrząsnęłam głową.

– Teraz twoja kolej – poinformowałam go.

– Patrzenie, jak wysuwasz język, żeby oblizać wargi, i słuchanie pomruków, jakie wydajesz, jest znacznie lepsze niż jedzenie tego tortu – odparł, po czym posmarował mi wargi odrobiną lukru.

Otworzyłam usta, starając się nie roześmiać, gdy wsunął do środka kolejny kawałek tortu.

– O tak, jest języczek – stwierdził, pochłonięty bez reszty patrzeniem, jak jem mój urodzinowy

tort.

Skończyłam przeżuwać i przelknęłam, po czym znowu potrząsnęłam głową.

– Muszę robić przerwy pomiędzy kęsami – powiedziałam, śmiejąc się, gdy podsunął mi kolejny kawałek.

– Podobają mi się twoje kowbojki – stwierdził, zamiast się ze mną spierać. – Chciałbym cię zobaczyć tylko w nich, bez niczego innego.

Mój zakup okazał się zdecydowanie wart swojej ceny.

– Proszę, zjedz jeszcze. Dla mnie. To takie cholernie seksowne – błagał, pocierając nosem wzdłuż mojej szyi.

Zachichotałam i odwróciłam się do niego.

– Jak może być seksowne to, że jem?

Mase uśmiechnął się, zsunął mi rękę w dół po plecach i ścisnął mój tyłek.

– Z kilku powodów.

– Teraz ty zjedz kęs – powiedziałam, biorąc widelec i podsuwając mu do ust.

Zjadł posłusznie, a ja scalałam mu lukier z ust.

– Teraz widzę pewne plusy tego, że ja też jem – oświadczył, kiedy się odsunęłam.

Uśmiechnęłam się, oparłam o jego pierś i rozkoszowałam widokiem fal bijących o brzeg. Nasze nogi splotły się ze sobą, a on nadal mnie karmił. Pozwalałam mu na to.

Bo kochałam tego faceta.

Mase

Reese nie chciała już więcej tortu, więc w końcu odłożyłem talerzyk. Musiałem przyznać, że patrzenie, jak je, sprawiało mi satysfakcję, bo to był urodzinowy tort, który sam dla niej wybrałem.

Zmieniłem pozycję, żeby mogła mi usiąść między nogami. Przyciągnąłem ją do siebie tak, żeby oparła się o mnie plecami, i dałem jej pierwszy prezent.

– Wszystkiego najlepszego – powiedziałem, podnosząc największe pudełko stojące obok mnie.

Gwałtownie złapała oddech, odbierając jej ode mnie. Obejrzała się na mnie, po czym znów popatrzyła na pudełko.

– Kupiłeś mi prezent? – spytała zdumiona. – To znaczy, myślałam, że to ty jesteś moim prezentem, ale to...

Uśmiechnąłem się i pocałowałem ją w skroń.

– Nie, to twoje przyjęcie urodzinowe, a ja jestem jedynym gościem, bo jestem samolubny i chciałem cię mieć tylko dla siebie. A to jest twój pierwszy prezent.

– Pierwszy? – spytała, a ja kiwnąłem głową.

Wtedy mnie zaskoczyła. Rzuciła się na prezent, jakby miała pięć lat. Patrzenie, jak go otwiera, było jeszcze bardziej fascynujące niż karmienie jej tortem, a już tamto cholernie mnie podniecało. Kiedy zdjęła pokrywę z pudełka, wyjęła bladoniebieską torebkę Michaela Korsaa, którą pomogła mi wybrać Harlow.

– W środku jest też portfel do pary.

Dotknęła torebki z czcią, jakby była zrobiona z czystego złota, a nie ze skóry.

– Była chyba droga, co?

Nie tak bardzo. Mogło być gorzej. Ale poprosiłem Harlow, żeby wybrała praktyczną. Reese potrzebowała codziennej torebki, a nie czegoś, co bałaby się nosić.

– To ładna torebka, którą będziesz mogła nosić zamiast plecaka – wyjaśniłem.

Uśmiechnęła się i odłożyła ją z powrotem do pudełka, po czym odwróciła się do mnie i delikatnie pocałowała mnie w usta.

– Dziękuję. To najładniejszy prezent, jaki kiedykolwiek dostałam.

To jeszcze nie był koniec. Schyliłem się i sięgnąłem po kolejny prezent.

– Jeszcze coś? Myślałam, że żartujesz.

– Lepiej w to uwierz.

Znowu rzuciła się na niego jak mała dziewczynka, a ja zacząłem żałować, że nie nagrałem tego, żeby móc raz po raz oglądać jej reakcję. Otworzyła pudełko i znalazła w nim trzy piżamy z francuskiego jedwabiu. Wzięła spodenki od jednej z nich, podniosła i przyłożyła do twarzy. Następnie odłożyła je i sięgnęła po koszulkę. Bładoróżową i wykończoną białą koronką.

– Są takie delikatne w dotyku – powiedziała z zachwytem.

Powinny. Były najlepszej jakości.

– Lubię, jak śpisz w moim T-shircie. Ale wiem także, że lubisz twoje szorty i koszulkę, bo są takie miękkie. Więc kupiłem ci jeszcze coś miękkiego do spania. Bo skoro jesteś ze mną, nie będziesz potrzebowała otulać się moim T-shirtem.

Odłożyła koszulkę do eleganckiego opakowania i westchnęła radośnie.

– Mając coś takiego, już chyba nigdy nie będę umiała spać w czymś innym.

Nie ma sprawy. Jeśli będzie chciała, będę jej kupował kosztowne francuskie jedwabie, kiedy tylko zechce.

Znowu mnie pocałowała i wyszeptała słowa podziękowania tuż przy moich ustach.

Sięgnąłem po trzeci prezent. Ten był najmniejszy. I bardziej dla mnie niż dla niej.

– To już ostatni – powiedziałem, podając jej prostokątne pudełeczko.

Otworzyła je z większą ostrożnością, jakby się bała, że zgubi to, co znajdowało się w środku.

W środku był pojedynczy klucz owinięty w kawałek aksamitu.

– To klucz do mojego domu. Jak tylko będziesz gotowa, możesz się wprowadzić w każdej chwili.

Wyjęła go i przez kilka chwil trzymała w dłoni, nic nie mówiąc. Wreszcie uniosła wzrok i popatrzyła mi w oczy.

– Pewnego dnia, kiedy będziesz znał mnie już całą, możesz znów mi go dać. Ale na razie nie wiesz jeszcze wszystkiego. Nie mogę tego przyjąć.

Sądziła, że jej mroczna przeszłość może zmienić to, co do niej czułem. Ale to się nie mogło zmienić, bez względu na to, czego bym się od niej dowiedział. Kochałem ją.

Nie mogłem jednak użyć tych słów, by ją przekonać. Będzie musiała sama podjąć decyzję w stosownym czasie. Nie chciałem jej zmuszać. Pragnąłem mieć ją w swoim łóżku i w swoim domu. Chciałem, żeby to był nasz dom. Ale dopiero wtedy, kiedy będzie na to gotowa. Kiedy będzie mnie chciała.

Na zawsze.

Reese

Zachowywał się tak, jakby to, że nie przyjął klucza, nie było wielką sprawą. Jednak ja czułam co innego. Odkąd oddałam mu klucz, nie przestawało boleć mnie w piersi. Ale Mase ani razu już o tym nie wspomniał ani nie sprawiał wrażenia zmartwionego. Trzymał mnie za rękę i poszliśmy na spacer wzdłuż plaży. Namówił mnie, żebym zjadła jeszcze parę kęsów tortu, a potem przytuliliśmy się na szezlongu i obserwowaliśmy blask księżyca na wodzie.

Niepokojące było tylko to, że już mnie nie pocałował. Nie patrzył na mnie wzrokiem pełnym pożądania. Zupełnie jakby trzymał mnie na dystans, mimo że był tuż obok. Przedtem flirtował ze mną i żartował. Po tym, jak oddałam mu klucz, wszystko się zmieniło. On się zmienił.

Kiedy wróciliśmy do mojego mieszkania, powiedział, żebym pierwsza poszła do łazienki. On przygotowuje się do spania po mnie. Ani razu nie ogarnęło go pożądanie i nie wziął mnie w ramiona. Był miły i uprzejmy, ale to wszystko. Nic więcej.

Włożyłam jedną z nowych piżam, które od niego dostałam. Ta była biała ze srebrnymi lamówkami. Wydała mi się najbardziej seksowna. Chciałam zobaczyć błysk w jego oczach i stwierdzić, że nie straciłam go przez to, że nie wzięłam klucza.

Dlaczego tego nie zrobiłam? Przyjęcie go nie oznaczało jeszcze, że musiałabym go użyć. Nie dał mi go z myślą, że się przeprowadzę do Teksasu w tej samej chwili, w której go dostałam. Sam mi to powiedział. Wyraźnie dał mi do zrozumienia, że to propozycja, którą mogę przyjąć, jak będę gotowa.

Powinnam z nim porozmawiać.

Źle to rozegrałam.

Otworzyłam drzwi łazienki i weszłam do sypialni.

– Nie, Cordelio. Nie ma mnie w domu. Jestem poza miastem. Pewnie wrócę w niedzielę. Może wcześniej. Nie jestem pewien.

Zawahałam się w progu. Kim była Cordelia? Poczułam, że żołądek mi się ściska, a kiedy usłyszałam, że może wróci wcześniej, ogarnęło mnie okropne przygnębienie. Naprawdę zawałam sprawę.

– To nie moja wina, że je zostawiłaś. Nie, nie możesz wchodzić do mojego domu, kiedy mnie tam nie ma. Zamknąłem go na klucz... Daj spokój, Cord. Przestań się ze mną bawić w te gierki. Nie bądź taka.

Był rozdrażniony. I powiedział do niej „Cord”.

– Jak mówiłem, będę w domu w niedzielę – warknął, po czym z westchnieniem schował telefon do kieszeni.

Wycofałam się do łazienki i wzięłam kilka uspokajających oddechów. To nic nie znaczyło. Ta Cordelia mogła być jego współpracownicą albo krewną. Albo po prostu znajomą.

– Kto to był? – spytałam, szeroko otwierając drzwi.

Nie zamierzałam pytać, ale musiałam wiedzieć.

Mase przeniósł uwagę z podłogi na mnie. Powoli pożerał mnie wzrokiem, oglądając mnie w nowej piżamie. Kiedy wreszcie dotarł do mojej twarzy, w jego oczach zobaczyłam żar, którego wcześniej tak mi brakowało.

– Naprawdę lubię francuski jedwab – powiedział i podszedł do mnie.

Poczułam taką ulgę, że omal się nie popłakałam.

Położył dłoń na moim biodrze, po czym zsunął ją niżej i chwycił mnie za pupę.

– Nie lubisz spać w majtkach, prawda, kotku?

– Nie.

Patrzyłam, jak jego oczy pociemniały i rozplómiły się zarazem.

– Jedwab pokrywający ten tyłek to coś, czego nie wytrzymałby żaden mężczyzna. Chcę pocałować mój pieprzyk. Wyobrażam sobie, jak się wychyla spod koronki – odwrócił mnie tyłem do siebie. – Połóż dłonie na oparciu kanapy i wypnij na chwilę tę słodką dupeczkę. Zrób to dla mnie.

Proszę, Reese – wyszeptał to tak blisko mojego ucha, że jego dotyk połąskotał mi skórę.

Zrobiłam dokładnie to, o co mnie prosił, a słysząc jego zduszony jęk, wiedziałam, że było warto.

Uklęknął za mną i wodził dłońmi po moich biodrach i udach. Czułam też na skórze dotyk jego miękkich ust i szorstkiego zarostu. Całował mnie po obu udach, aż dotarł do tego pieprzyka, którego nigdy nie widziałam, a który Mase z jakiegoś powodu uwielbiał.

Od gardłowego pomruku, który wydał, całując to właśnie miejsce, kolana ugięły się pode mną. Trzymałam się kanapy, a on smagał językiem punkcik tuż pod moim pośladkiem.

– O Boże! – Przechyliłam się, żeby lepiej się zaprzeć, bo inaczej spadłabym na podłogę.

– Czuję twój zapach. Chcę rozchylić te nogi i pocałować cię tam. Tylko ja, Reese. To ty i ja, kotku. – Czułam napięcie w jego głosie i wiedziałam, że daje mi wybór. Dlatego właśnie tak mu ufałam. Zawsze bardzo uważał, żeby nie posunąć się za daleko i nie skłonić mnie do zrobienia czegoś, na co nie byłam gotowa.

– Tak – tylko tyle byłam w stanie w tej chwili z siebie wydusić.

Spodziewałam się, że rozchyli mi nogi tam, gdzie stałam, ale Mase podniósł się z kolan i wziął mnie na rękę. Uśmiechnął się, widząc moje zdziwienie, i zaniósł mnie do sypialni.

– Moja dziewczyna zasługuje na to, żeby leżeć w łóżku – powiedział cicho, po czym położył mnie delikatnie na moim niepościelonym łóżku. – Cały czas na mnie patrz. Chcę, żebyś cały czas patrzyła tutaj – polecił, wskazując swoje oczy.

Kiwnęłam głową.

Z wielką dbałością pieścił wnętrze moich łydek. Miałam trudności ze złapaniem oddechu, kiedy bawił się moimi nogami. Co będzie, kiedy naprawdę umieści głowę między moimi nogami?

Miałam orgazm, kiedy mówił mi przez telefon, że chce to zrobić. Ale w rzeczywistości trochę mnie to przerażało. Zacisnęłam pięści na pościeli i patrzyłam, jak dłoń Mase'a mija moje kolana i dociera do ud, najczulszą pieczęcią zachęcając moje nogi do tego, by się rozchyliły.

– Patrz mi w oczy, Reese – głos miał głęboki i ochryply. To go podniecało.

Wróciłam spojrzeniem do jego twarzy, a on mrugnął do mnie.

– Tak lepiej. Chcę, żeby te śliczne błękitne oczy patrzyły na mnie. Nie zamykaj ich, kiedy cię pocałuję. Cały czas patrz mi w oczy, zgoda?

– Tak – wydyszałam.

Kąki jego ust uniosły się, kiedy opuścił głowę, cały czas spoglądając mi w oczy.

– Rozchyl je szerzej – wyszeptał, całując mnie w kolano.

Szerzej. O Boże.

Zaczęłam zamykać oczy, ale leciutkie ukąszenie we wnętrzu mojego uda sprawiło, że zaraz znów je otworzyłam.

Uśmiechał się do mnie.

– Patrz mi w oczy – powtórzył. – Jeśli znowu je zamkniesz, przewrócę cię na brzuch i ugryzę w pupę. A mam na to naprawdę wielką ochotę. Więc mnie nie prowokuj.

Więc zamierzał mnie ugryźć, jeśli zamknę oczy? O Boże.

Mase całował mnie teraz po wewnętrznej stronie ud. Opuścił nieco powieki, a od jego ocienionego rzęsami seksownego spojrzenia przeszedł mnie dreszcz. Wydawałam ciche okrzyki, których w ogóle nie kontrolowałam. Ale widok głowy Mase'a zbliżającej się coraz bardziej wywoływał niesamowite doznania w moim ciele.

Jęknął przeciągle, kiedy jego usta dotarły do celu, oczy rozbłysły mu pożądliwie, a zaraz potem jego język musnął punkt, który pulsował najboleśniej. Kiedy zacisnął wargi na tym punkciku i zaczął go ssać, nie zdołałam się powstrzymać, szarpnęłam biodrami i wykrzyknęłam jego imię.

– Oczy, Reese. Patrz mi w oczy, kotku.

– Nie mogę... nie przestawaj! – błagałam.

Jego język znów musnął moją lechtaczkę i zaczął zataczać kręgi wokół niej.

– Wcale nie chcę przestawać. Mogę to robić do końca świata, jeśli będziesz chciała, ale musisz na mnie patrzeć. Obserwuj mnie. Chcę, żebyś widziała, kto ci robi dobrze. Bądź tutaj ze mną cały czas.

Zmusiłam się do otwarcia oczu i natychmiast napotkałam jego spojrzenie. Uwielbiałam jego oczy.

– Są te piękne oczy, o których wciąż marzę – wyszeptał, nadal sprawiając mi językiem taki rodzaj przyjemności, którego istnienia nigdy sobie nawet nie wyobrażałam.

Z każdym pociągnięciem jego języka czułam wewnątrz mnie narastające napięcie. Zbliżała się eksplozja. Nogi mi dygotały, wzrok się mącił. Raz po raz wypowiadałam imię Mase'a, to było silniejsze ode mnie.

– Właśnie tak – zachęcał mnie. Jego seksowny szept tylko pogarszał sprawę, a ciepły oddech laskał miejsce, którego dotykał językiem. – Poddaj się temu. Zrób to dla mnie. Chcę, żeby ci było dobrze.

Po tych ostatnich słowach odpłynęłam w rozkosz.

Mase

Byłem pewien, że nigdy w życiu nie zaznam już niczego piękniejszego. Podniosłem głowę i pocałowałem wewnątrz jej uda. Zanim jeszcze całkiem wróciła na ziemię ze swojego upojenia, położyłem się obok niej, by móc wziąć ją w ramiona i przytulić.

Nie opuściła mnie ani na chwilę. Jej spojrzenie było pełne pożądania. Ani razu nie dojrzałem w jej oczach strachu, a przyglądałem się uważnie. Kiedy ją spytałem, czy pozwoli mi się tam pocałować, zdawałem sobie sprawę, że proszę o wiele. Byłem gotowy przestać z chwilą, gdy ogarnie ją panika. Ale ona została ze mną. Żaden mrok z jej przeszłości nie odebrał nam tej cudownej chwili. Kiedy krzyczała moje imię i cała dygotała pode mną, czułem się królem świata.

Zamrugła i otworzyła oczy. Nie nalegałem, żeby miała je otwarte, przeżywając orgazm. Zatraciła się we własnej przyjemności i nie chciałem jej przeszkadzać. Cieszyłem się, że to było takie silne doznanie i na chwilę odleciała.

Przytuliłem ją mocno i pocałowałem w obie powieki. Wydała cichy dźwięk, który przywiódł mi na myśl małego kociaczka. To było niemal mruczenie.

– Co ty mi zrobiłaś, Reese Ellis?

Odchyliła głowę i spojrzała na mnie.

– Wydaje mi się, że to ty zrobiłaś coś m n i e – odparła z nieśmiałym, acz zadowolonym uśmiechem na ustach.

Chichocząc, wtuliłem twarz w jej włosy i zaciągnąłem się ich zapachem.

– Boże, kotku, nie masz pojęcia. Zupełnie straciłem dla ciebie głowę. I nawet już się tym nie przejmuję.

Reese odwróciła się w moją stronę i pogłaskała mnie po głowie, wsuwając palce pod rzemyczek, którym je wiązałem. Jednym pociągnięciem rozpuściła mi włosy, po czym owinęła sobie moje loki wokół palców i bawiła się nimi, nadal uśmiechając się tak, jakby знаła tajemnicę wszelkiego szczęścia.

– Uwielbiam twoje włosy – wyszeptała.

– Kiedy następnym razem będę całował twoją słodką cipkę, chcę, żebyś dotykała moich włosów – powiedziałem, zamykając oczy, bo zaczęła masować mi skórę głowy.

– Obawiam się, że mogłabym się zapomnieć i pociągnąć cię za nie.

– To byłoby cholernie podniecające.

Uśmiechnąłem się, słysząc jej cichy chichot.

Przez kilka minut przytulaliśmy się w milczeniu. Nadal bawiła się moimi włosami i masowała mi głowę. Nigdy nie było mi tak przyjemnie.

– Dziękuję ci za ten wieczór. O ile pamiętam, tylko raz w życiu miałam tort i przyjęcie urodzinowe. A tamten dzień skończył się tak, że raczej wolałabym o nim zapomnieć. Ale dzięki tobie miałam urodziny jak z bajki. Czuję się wyjątkowa.

Jej słowa sprawiły, że przeszył mnie ból. Cholera. Nie mogłem znieść myśli, że ta piękna kobieta była tak krzywdzona i zanedbywana. Zasługiwała na życie jak z bajki, tymczasem przeżyła piekło. Zamierzałem przez resztę życia dbać o to, żeby miała przyjęcia urodzinowe godne, kurde, królowej.

Kiedy będziemy starzy i siwi, będzie miała tyle dobrych wspomnień, że nie będzie pamiętała tych złych. Zamierzałem spędzić życie na wymazywaniu tego koszmaru z jej pamięci.

– Ty byłeś moim najwspanialszym prezentem – powiedziała, całując mnie w brodę.

Cała moja złość na jej niesprawiedliwe życie zniknęła. Reese była bezpieczna i leżała w moich ramionach. Była moja.

Reese

Obudził mnie dzwonek telefonu. Usiadłam na łóżku i rozejrzałam się wokół, mrużąc oczy od wpadającego przez okno słonecznego światła. Dzwonienie ustało i usłyszałam szum prysznic w łazience. Mase zostawił szeroko otwarte drzwi.

Czy to było zaproszenie, żebym zajrzała do środka? Bo naprawdę miałam ochotę zobaczyć go nagiego i mokrego.

Uśmiechnęłam się, odrzuciłam przykrycie i zaczęłam wstawać, a wtedy telefon znów zadzwonił i zawibrował na łóżku. Rozejrzałam się i zobaczyłam wąski srebrny telefon Mase'a leżący tuż obok jego poduszki. Podniosłam go. Będę mogła wykorzystać go jako pretekst, by wejść do łazienki, podczas gdy on brał prysznic. Chociaż on na pewno nie oczekiwał ode mnie żadnych wyjaśnień.

Znając Mase'a, miał nadzieję, że wejdę.

Zasłoniłam usta, żeby stłumić chichot, a jego telefon znowu zaczął dzwonić i wibrować. Ktoś naprawdę się starał z nim skontaktować. Przestałam się uśmiechać, bo nagle dotarło do mnie, że to może być coś ważnego.

Zerknęłam na wyświetlacz i zobaczyłam esemesa od jakiegoś Majora. Nie zamierzałam go czytać, ale skupiłam akurat wzrok na słowach „zostawiła majtki” i nie mogłam się powstrzymać. Przesuwając palcem po ekranie otworzyłam całą wiadomość. Major: *Przyszła Cord, twierdząc, że poprzedniej nocy zostawiła majtki pod twoim łóżkiem. Uparła się, że chce je zabrać. Wpuściłem ją. Ale, stary, wydawała się wkurzona na ciebie. Nie chcesz jej już pieprzyć?*

Czytałam ten tekst raz po raz. To nie był esemes do mnie. Naruszałam prywatność Mase'a, ale nie mogłam przestać. Cord. Cordelia. Przedtem rozmawiał z nią przez telefon. Czy on... czy on ją... pieprzył?

Zostawiła majtki...

Poprzedniej nocy...

O Boże. Chyba zwymiotuję.

Pragnienie, by rzucić tym telefonem o ścianę i wrzeszczeć tak długo, aż ból w mojej piersi ustanie, było bardzo silne. Jak on mógł? Mój Mase był dla mnie taki dobry. Był czuły i uważny. Okazywał mi cierpliwość i troszczył się o mnie.

I był... kłamcą.

Ufałam mu.

Czułam odrętwienie w całym ciele. Poza sercem, które pękało mi w piersi.

Prysznic ucichł, a ja wreszcie ruszyłam się z miejsca, gdzie zamarłam. Przeciągnęłam palcem po esemesie i zawahałam się tylko na sekundę, zanim wcisnęłam „usuń”. Następnie odłożyłam jego telefon tam, gdzie go zostawił. Nie patrząc w stronę łazienki, wyszłam z sypialni i udałam się w najodleglejszy kraniec mieszkania. Stałam w najdalszym kącie i czekałam.

Na pewno przyjdzie mnie szukać. Nie chciałam, żeby się do mnie zbliżał.

Nie mogłam myśleć o wszystkich tych miejscach, gdzie mnie dotykał. Kiedy stąd wyjeżdżał, dotykał jej. Uprawiała z nim seks.

Teraz wszystko nabrało sensu. To, że był wobec mnie taki cierpliwy. Nie potrzebował ode mnie

seksu. Dostawał go regularnie w Teksasie. Zakryłam usta dłonią, żeby nie krzyczeć z rozpaczy.

To już było za wiele. Nie wiedziałam, że można czuć coś takiego.

Nagły, brutalny koniec miłości.

Nigdy przedtem nie kochałam, ale teraz gdy wszystko się skończyło, ból był nie do wytrzymania.

Już nigdy więcej nikogo nie pokocham. Szczęście, jakie dawała miłość, było ulotne. Niewarte tej udreki.

Jego sylwetka wypełniła drzwi. Miał ręcznik owinięty wokół bioder, z włosów wciąż ściekała woda i spływała po jego nagiej piersi.

– Reese? – przemówił zatroskanym głosem.

Wciąż się o mnie troszczył. O zagubioną dziewczynę, która potrzebowała pomocy. Nie byłam w stanie czytać, pisać ani uprawiać seksu. Postanowił mnie uzdrowić. Czy tym byłam dla niego? Wyzwaniem? Projektem do zrealizowania?

– Co się stało, kotku? – zapytał, ruszając w moją stronę. Nie mogłam pozwolić, żeby mnie dotknął. Już nigdy więcej.

– Nie! – krzyknęłam, podnosząc w górę ręce, żeby go powstrzymać. – Nie zbliżaj się do mnie – ostrzegłam go.

Zatrzymał się, a w jego oczach dostrzegłam coś, co wcześniej uznałabym za strach. Teraz już tak nie uważałam. On nie wiedział, co to strach. Ani ból.

– Reese, co się stało? – zapytał ponownie, przyglądając mi się uważnie.

– Odejdź. Chcę, żebyś stąd odszedł. I nie wracał. Nie chcę cię tutaj – trzymałam ręce w górze, ale spuściłam wzrok. Nie mogłam na niego patrzeć, bo moje serce zupełnie się pogubiło. Sądziło, że widzi cierpienie w jego oczach. Ale to nie była prawda. Wiele rzeczy mi się wydawało, kiedy na mnie patrzył, ale to wszystko były złudzenia.

– Kotku, co się stało? Nie rób tego. Nie odpychaj mnie. Pozwól mi do siebie podejść.

Myślał, że to z powodu mojej przeszłości. Słyszałam to w jego głosie. Przemawiał do skrzywdzonej dziewczyny. Tej, której tak współczuł. Nad którą się litował.

– Chcę, żebyś stąd wyszedł! Ubieraj się i wynoś! – to ostatnie wrzasnęłam. Nie słuchał mnie. Chciałam, żeby sobie poszedł. Nie mogłam tu tak dłużej stać. Byłam zdruzgotana, miałam ochotę zwinąć się w kłębek, żeby jakoś się ukoić.

– Nie zostawię cię, Reese. Musisz mi powiedzieć, co się stało. Mogę ci pomóc...

– Nie! Nie jestem twoją osobistą akcją dobroczynną. Przedtem radziłam sobie bez ciebie, to i teraz sobie poradzę. Ale musisz stąd wyjść! Jeśli nie wyjdiesz za pięć minut, zadzwonię na policję!

Mase znów zaczął iść w moją stronę, ale wtedy wrzasnęłam na całe gardło.

– Jezu, Reese! Co się stało? – On też teraz krzyczał.

Spojrzałam mu w oczy.

– Ty. Ty się stałeś. I to był błąd. Wielki błąd. Nie chcę cię tutaj. Chcę, żebyś zostawił mnie w spokoju. Zmusiłeś mnie do robienia rzeczy, których nie chciałam robić. Dotykałeś mnie tam, gdzie nie lubię być dotykana. Nie chcę cię więcej widzieć. Już nigdy. Idź już!

Bolało mnie, kiedy mówiłam te słowa. To było kłamstwo. On na pewno o tym wiedział, ale byłam zdesperowana. Nie chciał wyjść. Nie słuchał mnie.

Kiedy zobaczyłam, że odwraca się i odchodzi, omal nie upadłam na podłogę. Więc jednak mnie zostawił.

Świadomość, że Mase wyjdzie z mojego mieszkania i nigdy nie wróci, zniszczyła do reszty to, co

jeszcze ze mnie zostało.

Nie powinnam była się zakochiwać. Nie było mi pisane kochać ani być kochaną. Powinnam była to zrozumieć do tej pory.

Chciałam, żeby odrętwienie objęło mnie całą, ale ono słabło. Ogarnęło mnie poczucie straty. Gdybym tylko nigdy nie poznała, jak to jest być kimś wyjątkowym dla drugiej osoby.

Mase znów się pojawił, w ręce trzymał swój podróżny worek. Szedł w stronę drzwi, nie patrząc na mnie, ale zatrzymał się tuż przed nimi. Zacisnął powieki i wypuścił powietrze z cichym westchnieniem.

– Przepraszam – powiedział tylko.

Następnie podszedł do drzwi i otworzył je. Znów się zawahał i stał tak chwilę. Czekałam, aż wyjdzie i zostawi mnie tu samą. Znowu.

– Kiedy uświadomisz sobie, co powiedziałaś i co zrobiłaś, zadzwoń do mnie. Będę czekał. Niczego teraz tak nie pragnę, jak przytulić cię i jakoś ci pomóc, ale nie pozwalasz mi do siebie podejść. Zrobię to, czego chcesz, bo nie dam rady naprawić wszystkiego w twoim życiu. Tym razem musisz zrobić to sama. Ale kiedy zrozumiesz, że nie masz racji, zadzwoń do mnie, Reese. Będę czekał. Będę czekał do końca świata, jeśli będzie trzeba.

I tak Mase Manning wyszedł z mojego mieszkania i odszedł z mojego życia.

Mase

Kiedy drzwi zamknęły się za mną, rzuciłem worek na ziemię i pochyliłem się, opierając ręce na kolanach, żeby złapać oddech. Świadomość, że Reese będzie musiała sama przez to przejść, była bardzo bolesna.

Zostawić ją... O Boże, nie mogłem jej tak po prostu zostawić. Stała w tym kącie i wyglądała na kompletnie zdruzgotaną, a ja nie wiedziałem dlaczego.

Bolał mnie każdy oddech. Czułem ucisk w piersi, jakby ktoś ścisnął mi płuca w imadle. Zostawiłem serce w jej mieszkaniu. Jak miałem odejść bez niego? Ale jeśli miałem mieć jakąś szansę na wspólne życie z Reese, musiała mnie do siebie dopuścić. Prześladowały ją demony przeszłości. Kontrolowały jej życie. To ten pieprzony skurwiel jej to zrobił. Sądziłem, że jeśli ją przytulę i dam jej całą swoją miłość, zdoła jakoś to wszystko przezwyciężyć. Ale widziałem te demony w jej oczach.

Ja tylko pomagałem jej udawać, że ich tam nie ma. Nie pomagałem jej ich zniszczyć i pokonać. Moja miłość nie wystarczała do tego. Chciałem, żeby tak było. Boże, chciałem, by moja miłość wystarczyła, by ją ocalić. Ale ona musiała znaleźć siłę w sobie. Kiedy to robi, może zdoła przyjąć to, że ją kocham. Uwielbiam. Że pragnę jej z całą tą jej zagmatwaną przeszłością. Pragnę jej całej.

Wyprostowałem się, krzywiąc się z bólu.

Nie poszedłem do mojego pikapa. Skierowałem się do mieszkania Jimmy'ego. Nie mogłem jej zostawić, nie mając pewności, że ktoś będzie nad nią czuwał. Kiedy będzie potrzebowała mojej pomocy, ktoś musiał mnie zawiadomić. Wiedziałem, że sama za nic tego nie zrobi.

Może mnie nie chciała, ale, do diabła, nie zamierzałem zostawić jej w potrzebie.

Zapukałem do drzwi Jimmy'ego, starając się wziąć głęboki oddech. Bezskutecznie.

Drzwi się otworzyły, a promienny uśmiech Jimmy'ego natychmiast zgasł i przerodził się w zaskoczoną minę.

– Mase?

Spodziewał się kogoś innego. Woląłem się nad tym nie zastanawiać, zważywszy, że miał na sobie czerwone jedwabne spodnie od piżamy, a jego pierś była naga i naoliwiona.

– Reese chce, żebym odszedł. Kazała mi odejść – poprawiłem się. – Ale chcę, żebyś do mnie zadzwonił, jeśli będzie czegoś potrzebowała. Nie pozwól, żeby cierpiała. Nawet jeśli jej się zdaje, że mnie nie chce, rzucę wszystko, żeby do niej przyjechać.

Jimmy zwiesił ramiona i oparł się o drzwi. Miał rozczarowaną minę.

– Cholera jasna. Co tam siedzi w głowie tej dziewczyny. Ona szaleje za tobą.

To jej przeszłość. Te pieprzone demony w jej pamięci. Ale nie mogłem mu tego powiedzieć.

– Jeśli będzie mnie potrzebowała, zadzwoń. Przyjadę.

Kiwnął głową.

Walcząc z emocjami, chwyciłem mój worek. Czyli się stało. Naprawdę ją zostawiałem.

– Uważaj na nią. Pilnuj, żeby była bezpieczna i zamykała na noc drzwi na klucz. Nie pozwól, żeby chodziła pieszo do pracy. Ani z pracy do domu. Czuwaj nad nią w moim imieniu. Proszę – błagałem go, ale w tym momencie gotów byłem błagać każdego.

Łzy napłynęły mu do oczu.

– Cholera. Ta dziewczyna – potrząsnął głową. – Ukrywa jakiś mroczny sekret ze swojej przeszłości. Widzę to w jej oczach. Zadzwoń do ciebie. Kocha cię.

Modliłem się, żeby miał rację.

– Kiedy wyjadę, będzie kogoś potrzebowała. Bądź tym kimś.

Otarł łzy i skinął głową.

– Będę.

Dzięki.

Zszedłem schodami na dół i skierowałem się do mojego pikapa. Rzuciłem worek na tylne siedzenie, ale jeszcze nie wsiadłem do środka. Nie mogłem wyjechać i nie powiedzieć jej tego.

Stanowczym krokiem podszedłem pod jej drzwi i zapukałem.

Nie otworzyła mi, ale wciąż czekałem.

– Reese, wiem, że mnie słyszysz – powiedziałem przez drzwi.

Znowu zapukałem, ale i tym razem bez odzewu.

– Wyjeżdżam. Chcesz, żebym wyjechał, więc jadę. Ale wiedz, że cię kocham. Będę cię kochał przez resztę życia. Nawet jeśli do mnie nie zadzwonisz, w Teksasie nadal będę cię kochał.

Czekałem, ale nie podeszła do drzwi.

Po kilku minutach, wiedziałem już, że nie podejdziesz. Zamierzała pozwolić mi wyjechać.

Nie mogłem się powstrzymać, raz jeszcze walnąłem pięścią w drzwi i krzyknąłem na cały głos:

– Kocham cię, Reese Ellis! Kocham cię tak straszliwie!

Usłyszałem, że otwierają się sąsiednie drzwi, ale nie spojrzałem, kto w nich stoi. Czekałem pod jej drzwiami w nadziei, że jednak je otworzy.

Ale nie zrobiła tego.

Reese

Dziewięć tygodni później

Otworzyłam drzwi i zobaczyłam Jimmy'ego. W obu rękach trzymał kubek z cappuccino. Kiedyś to był krzepiący widok. Ale teraz nic nie mogło poprawić mi humoru. Koszmary z mojej przeszłości wróciły ze zdwojoną siłą. Rzadko udawało mi się zasnąć. Cappuccino rano i kubek kawy po południu – tylko w ten sposób mogłam przetrwać dzień w pracy.

– Gotowa, słonko? – zapytał Jimmy.

Kiwnęłam głową i wzięłam plecak.

– Tak – odparłam, odbierając od niego kubek z kawą.

– Nienawidzę cię. Chcę mieć twoją skórę. To nie fair, że tak się opalasz – poskarżył się.

– Pracuję na słońcu. To oczywiste, że się opalam – przypomniałam mu, przewracając oczami. Jęczał na temat mojej opalenizny przynajmniej dwa razy w tygodniu.

– Opalasz się i patrzysz, jak seksowni faceci wymachują kijami. Pracuję w złym dziale – powiedział z irytacją.

Oboje wiedzieliśmy, że Darla nie pozwoliłaby mu pracować na polu golfowym Kerrington Club. Jimmy miał urodę, która przyciągała kobiety. Pracował jako kelner – tłumy kobiet przychodziły z nim poflirtować i dawały mu duże napiwki. Na polu golfowym nie byłby tak popularny. Było kilka kobiet, które grały w golfa, ale jednak niewiele. Większość wolała tenisa. Na polu golfowym przeważali mężczyźni.

– Tam jest gorąco, wszyscy faceci są ubrani w krótkie spodenki i koszulki polo. To nie jest zbyt seksowny strój. Naprawdę niewiele tracisz.

Jimmy otworzył drzwiczki swojego samochodu i przewrócił oczami.

– Dziewczyno! Widziałem seksowny tyłeczek Rusha Finlaya w krótkich spodenkach, a to wystarczyło, żebym musiał łać sobie do gatków lodowatą wodę.

– Boże! Jimmy! – Nie mogłam się nie roześmiać, on i te jego opisy!

Usadowiłam się na fotelu pasażera, postawiłam plecak na podłodze, a kubek z kawą w specjalnej obsadce, żeby móc się zapiąć. Teraz łatwiej było mi jeździć z Jimmym do pracy i z powrotem do domu, bo pracowaliśmy w tym samym miejscu. Jimmy załatwił wszystko tak, że nasze godziny pracy pokrywały się w każdym tygodniu.

– Mówię, jak jest, kotku – odparł, siadając za kierownicą.

Czasami w tym jego mówieniu, jak jest, chodziło po prostu o to, żeby mnie rozśmieszyć. Dopiero ostatnio mu się to udawało i to też nieczęsto. Ale jedno musiałam mu przyznać: z chwilą, kiedy Mase Manning zniknął z mojego życia, Jimmy stał się moim cieniem. Nie mogłam nigdzie iść bez porozumienia z nim. Zaraz panikował, kiedy nie wiedział, gdzie jestem, i każdego wieczoru siedział ze mną do późna. Przez jakiś czas trzymał mnie za rękę, kiedy zasypiałam. Nigdy o tym nie wspomniał, ale wiem, że starał się w ten sposób zastąpić moje wieczorne rozmowy telefoniczne. Które już się skończyły.

Zrezygnowałam ze sprzątania u Carterów z tego prostego powodu, że nie mogłam znieść widoku

nikogo, kto przypominał mi o istnieniu Mase'a, no i była też obawa, że któregoś dnia przyjedzie do Harlow w odwiedziny. Nie byłam pewna, jak bym to zniosła. Powiedziałam też Blaire Finlay, że nie mogę u niej sprzątać. Finlayowie również przypominali mi Mase'a.

Ponieważ byłam bez pracy, Jimmy zaproponował, że załatwi mi posadę wózkarki na polu golfowym w country clubie. Wtedy powiedziałam mu o mojej dysleksji i pomógł mi wypełnić wnioski. Kiedy mnie spytał, czy chcę mu poczytać wieczorem, rozplakałam się i zamknęłam w sypialni. Nie musiał mnie pytać ani domyślać się dlaczego. Był bystrym chłopakiem.

Spytał mnie teraz:

– Thad nadal tak często się pojawia na twoich zmianach?

Westchnęłam i oparłam się o zagłówek.

– Thad po prostu dużo gra w golfa. Nie tylko na moich zmianach.

Jimmy zaśmiał się rozbawiony.

– Możesz to sobie wmawiać, kotku. Ale blondasek nie gra w golfa, chyba że z Woodsem i Grantem. Nigdy nie widziałem go na polu bez nich. Dopóki ty nie włożyłaś tego białego stroju i nie zaczęłaś rozwozić piwa.

Nie chciałam myśleć o tym, że Thad przychodzi po to, żeby się ze mną zobaczyć. Nie chciałam, żeby ktokolwiek się ze mną widywał. Nie w taki sposób.

Kocham cię, Reese Ellis!

Ten rozpaczliwy krzyk, tak głośny, że słyszeli go moi sąsiedzi, wypełniał całe moje serce. Nie zostało w nim miejsca na nic innego. Trudno mi było znaleźć w sobie jakiegokolwiek emocje. Jedynie w nocy, kiedy spałam i przeszłość wracała, żeby mnie dręczyć, krzyczałam i płakałam.

W ciągu minionych dziewięciu tygodni miałam momenty słabości. Raz omal nie doszłam do przekonania, że wymyśliłam sobie tego esemesa. A kiedy nie zdołałam jednak w to uwierzyć, próbowałam sobie wmówić, że mogłabym znieść to, że uprawia seks z innymi kobietami. Wystarczyłoby mi, żeby był w moim życiu. Wybaczyłabym mu to, że tak bardzo potrzebuje seksu, że musi szukać go gdzie indziej.

Kiedy indziej, w najgorszych chwilach, oskarżałam się o to, że jestem taka popieprzona. Że nie potrafię dać mu tego, czego potrzebuje jego ciało. Sama wepchnęłam go w jej ramiona. Ale kochał mnie przecież. Wykrzyczał to na całe gardło.

Po tylu tygodniach bez znaku od niego musiałam pogodzić się z faktem, że zamknął ten rozdział w swoim życiu. Odprawiłam go i odszedł. Z pewnym żalem, ale jednak odszedł. Teraz ktoś inny, pewnie Cordelia, zaspokajał jego potrzeby. Kochała go i sprawiała, że się uśmiechał. Była dla niego tym wszystkim, czym ja nie potrafiłam.

Musiałam jakoś przetrwać. Każdego ranka wstawałam i starałam się przeżyć kolejny dzień. Co noc dręczyły mnie koszmary. A potem znów wstawałam z łóżka. I tak w kółko.

Znowu sama.

Ponieważ kazałam mu odejść.

– Ziemia do Reesey. Gdzie ty odleciałaś, kobieto? Zadałem ci pytanie.

Odgoniłam myśli na temat Mase'a. Później i tak wróca, żeby wypełnić pustkę w moim życiu.

– Przepraszam, o co pytales?

– O to, czy jutro, skoro mamy wolne, chcesz zdać test pisemny i podejść do egzaminu na prawo jazdy.

Doktor Munroe pomagał mi się do niego uczyć od dwóch tygodni. Już lepiej nie mogłam być

przygotowana.

– Tak, dobry pomysł – odparłam.

Ale nie czułam żadnej radości. Kiedyś sądziłam, że nigdy nie będę prowadzić samochodu. A teraz byłam bliska osiągnięcia tego celu, ale w ogóle nie potrafiłam się tym cieszyć. Ponieważ nie było przy mnie osoby, z którą chciałam się dzielić moją radością.

Odepchnęłam go. Kochałam za bardzo. Z tym moim wybrakowanym umysłem i ciałem kochałam bez reszty. A on potrzebował czegoś więcej, niż ten mój wybrakowany umysł i ciało.

Kiedy zdarzało mi się wyobrazić sobie, jak dotyka ciało jakiejś innej kobiety i robi z nią to, co robił ze mną, dosłownie rozpadałam się na kawałki. Chciałam być cała. Chciałam móc mu wystarczyć.

– Nie podniecaj się za bardzo, bo będę musiał zjechać na pobocze, żebyś się uspokoiła – skomentował Jimmy sarkastycznie.

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Nie kupuję tego sztucznego gówna, Reese – stwierdził.

To wszystko, co miałam do zaoferowania. Sztuczne gówno.

Mase

Zamachnąłem się siekierą i rozłupałem kawał drewna, którego potrzebowałem, żeby naprawić ogrodzenie. Ale nie mogłem się powstrzymać. Znowu uniosłem siekierę i uderzyłem, marnując doskonały palik, który wcześniej wyciosałem. Zamachnąłem się jeszcze raz. I jeszcze. I jeszcze.

Nie byłem pewien, kiedy zacząłem wrzeszczeć, ale kiedy podniosłem wzrok i zobaczyłem moją matkę, która stała naprzeciwko mnie, trzymając ręce na biodrach i marszcząc z dezaprobatą czoło, zrozumiałem, że musiałem nieźle się wydzierać.

Cholera.

Czekała, aż pęknę. Bardzo uważałem, żeby wykonywać swoje obowiązki bez okazywania emocji, ilekroć na mnie patrzyła. Pozbycie się Maryann Colt, kiedy raz uznała, że potrzebujesz pogadać, było prawie niemożliwe.

Odłożyłem siekierę i popatrzyłem na szczapki drewna, które nadawały się już tylko na podpałkę. Unicestwiłem ten palik. Będę musiał wyciosać nowy, żeby naprawić to cholerne ogrodzenie.

– Nie wydaje mi się, żeby ten kawałek drewna czymś ci zawinił – powiedziała mama, unosząc jedną brew.

Nie odpowiedziałem. Kucnąłem tylko i zacząłem sprzątać bałagan, którego narobiłem.

– Znosiłam to już dość długo, synu. Od paru miesięcy jesteś zaledwie cieniem mojego dziecka, a teraz ci odbija i zaczynasz wrzeszczeć i wyżywać się na Bogu ducha winnym palu? Musisz ze mną porozmawiać. Przez ciebie mam stany lękowe. Martwię się o ciebie.

Przez dziewięć tygodni udawało mi się żyć bez serca. To nie było życie. Moim życiem była kobieta, która mnie nie chciała. To była zaledwie egzystencja. Pusta, jałowa egzystencja. Nie powiedziałem matce o Reese, ale Harlow to zrobiła. Mama zapytała mnie o nią tydzień po tym, jak Reese mnie odprawiła. Na sam dźwięk jej imienia ogarnął mnie taki ból, że poderwałem się i uciekłem od stołu. Mama nie wspominała już potem o niej. Ale teraz chciałem, żeby to zrobiła. Musiałem z kimś porozmawiać o Reese. Chciałem komuś o niej powiedzieć. Żeby wypełnić tę pustkę chociaż wspomnieniem o niej.

– Kocham ją – powiedziałem po prostu.

Teraz uniosła obie brwi.

– Tyle to już, można powiedzieć, zrozumiałam, skarbie. Domyśliłam się, kiedy uciekłeś, jakby cię gonił ogień piekielny tamtego dnia, gdy o nią spytałam.

– Ona jest moim życiem, mamu. Reese. To moja jedyna. Ale ona mnie nie chce – samo wypowiedzenie tych słów sprawiło, że przeszył mnie dotkliwy ból. Skrzywiłem się, nie zdołałem ukryć tego przed matką.

– W takim razie jest głupia – oświadczyła mama z całym przekonaniem matki, która kocha swojego syna.

– Nie. Jest mądra. I piękna. Jest jak promyk słońca. Ona... Kiedy dorastała, jej życie... – podniosłem się i przelknąłem żółć, która podeszła mi do gardła na myśl o tym, przez co ta moja dziewczyna przeszła. Ile wycierpiała. – Było ciężkie, mamu. Mroczne. Tak mroczne i chore, jak tylko może być życie dziewczyny. Ale na pewno nie jest głupia.

Moja matka zmieniła się na twarzy. Widziałem, że z trudem powstrzymuje łzy.

– Och, kotku. Powinnam była się domyślić, że kiedy mój piękny syn wielkiego serca zakocha się wreszcie, to od razu zaangażuje się bez reszty. Ty nigdy nie robiłeś nic połowicznie. Jako dziecko nie stawiałeś pierwszych niepewnych kroczków, od razu zacząłeś biegać. Nie wypowiedziałeś pierwszego słowa, zaśpiewałeś całą linijkę piosenki. W szkole nie tylko stawiałeś w obronie słabszych, ale zostałeś wydalony za to, że przywiązałeś szkolnego dręczyciela do masztu flagowego. Moje dziecko nigdy nie robiło nic na pół gwizdka. Wszystko zawsze robisz z taką determinacją, że wszyscy inni mogą się schować.

Obeszła na około wióry drewna i kucnęła obok mnie. Poczulem, że pieką mnie oczy, kiedy ujęła moją twarz w dłonie i popatrzyła na mnie z miłością i bólem, bo taka właśnie była. Mama cierpiała wraz ze mną. Zawsze tak było.

– Jesteś dobrym człowiekiem. Najlepszym. Kocham twojego ojczyrna, ale nawet on nie może się z tobą równać, takie masz serce. Jesteś moim najlepszym życiowym dokonaniem. Nic nie przebije stworzenia ciebie. To, że jestem twoją matką, jest darem, który codziennie przynosi mi radość. Umrę ze świadomością, że zostawiłam na ziemi kogoś, kto sieje dobro wszędzie, dokądkolwiek pójdzie – urwała, a ja wiedziałem, że nadchodzi „ale”. – Ale po raz pierwszy w twoim życiu widzę, że pozwalasz, żeby coś cię niszczyło. Brakuje mi twojego uśmiechu i radości. Chcę je odzyskać. Dotychczas pokonywałeś wszystkie życiowe przeszkody. Dlaczego teraz jest inaczej? Jeśli ją kochasz, jedź do niej. Żadna kobieta przy zdrowych zmysłach nie odrzuci kogoś takiego jak ty.

Wyciągnąłem rękę i otarłem łzy ze zdeterminowanej twarzy mamy.

– To ona musi przyjechać do mnie. Jeśli jest dla nas jakaś przyszłość, ona musi przyjechać do mnie. Zawsze brałem to, co chciałem i przewyciężałem trudności, ale nic ani nikt nie znaczył dla mnie nigdy tyle, co ona. Nie mogę jej zdobyć siłą, mamu. Kocham ją. Nie chcę jej nigdy do niczego zmuszać. Nawet do tego, żeby mnie kochała. Musi mnie kochać z własnej woli.

Mama załkała, po czym objęła mnie i przytuliła. Zamknąłem oczy i z największym trudem walczyłem z emocjami. Ostatnim razem mama widziała, jak płacę, kiedy miałem trzy lata i złamałem rękę, spadając z trampoliny. Nawet kiedy Harlow leżała w śpiączce, płakałem tylko na osobności.

Nigdy się nie pogodzę z utratą Reese. Jeśli do mnie nie wróci, do końca życia będę wrakiem człowieka.

Reese

Minał kolejny tydzień, który zdołałam jakoś przetrwać. Tylko na tyle było mnie stać. Z każdym kolejnym dniem miałam wrażenie, że coraz bardziej niknę. Koszmary z mojej przeszłości powoli przejmowały nade mną kontrolę. Wydawało się, że postępy, które zrobiłam w ciągu tych dwóch lat po wyjeździe z domu, poszły na marne. Nie mogłam dłużej odpychać wspomnień o moim ojczymie.

Wkrótce będę musiała umówić się na terapię. Ostatnio prawie wcale nie spałam, a jeśli już, to dręczyły mnie straszne sny. Traciłam na wadze, pod oczami miałam czarne worki, których makijaż nie był już w stanie zakryć. Potrzebowałam pomocy.

Powstrzymywała mnie jedynie świadomość, że musiałabym mówić na temat Mase'a.

Nie mogłam o nim rozmawiać. To było zbyt bolesne.

– Reese Ellis? – usłyszałam kobiecy głos. Odstawiłam piwa, które ładowałam do lodówki na wózku z napojami i się odwróciłam.

Atrakcyjna starsza pani z podwijającymi się pod spód, sięgającymi ramion ciemnymi włosami obciętymi na pazia, stała i przyglądała mi się z zaciekawieniem. Wiedziałam, że nie jest członkinią klubu. Jej strój jasno dawał to do zrozumienia. Bywalczyńie Kerrington Club nie chodziły w wytartych dżinsach i kowbojkach. Nie wkładały też kowbojskiego kapelusza na tył głowy.

– Tak? – odpowiedziałam.

Nie uśmiechnęła się ani nie powiedziała nic od razu. Nadal mi się przypatrywała. Może nie przeżywała mnie wzrokiem, ale sprawiała wrażenie, jakby miała ochotę mną potrząsnąć.

Rozejrzałam się, czy w pobliżu jest jeszcze ktoś oprócz nas.

– Wyobrażałam sobie, że będziesz piękna, ale jak zawsze: kiedy mój syn już coś robi, mierzy naprawdę wysoko – powiedziała, a na jej ustach zagościł smutny uśmiech.

Nie wiedziałam, o czym ona mówi ani za kogo mnie bierze. Podziękowanie za komplement nie wydało mi się właściwe.

– Te cienie pod oczami i puste spojrzenie mówią mi wszystko, co chciałam wiedzieć. Więc pozwól, że ci powiem to, co ty powinnaś wiedzieć – oznajmiła, robiąc kilka kroków w moją stronę.

– Patrzyłam, jak mój syn toczy walki za wszystkich, których kiedykolwiek kochał, i zwycięża. Kiedy miał siedem lat, jego kuzyn padł ofiarą szkolnego dręczyciela. Moje dziecko dowiedziało się o tym. I ani się obejrzałam, jak musiałam odebrać go ze szkoły, bo został zawieszony w prawach ucznia za to, że przykleił tego chłopca do masztu flagowego za pomocą taśmy izolacyjnej. Byłam wstrząśnięta. Dopóki nie odkryłam, że był to chłopiec, który dręczył jego kuzyna. Wyzywał go i przewracał na korytarzach. Tamtego dnia dręczyciel wepchnął mu głowę do sedesu pełnego moczu i splukał. Po tej historii z taśmą izolacyjną nikt już z kuzynem mojego syna nie zadzierał.

Kiedy miał dziesięć lat, bibliotekarka w jego szkole, która codziennie przynosiła mu ciasteczka i zawsze odkładała mu najlepsze książki, została zwolniona, ponieważ rada szkoły uznała, że nie ma dość pieniędzy na zatrudnienie pełnoetatowej bibliotekarki. Pani Hawks była po siedemdziesiątce, ale kochała te dzieci, a mój syn był jej ulubieńcem. Więc moje dziecko wystosowało petycję i skłoniło kilka różnych firm w mieście do przekazania darowizn i dofinansowania posady szkolnej

bibliotekarki. Pani Hawks nie straciła pracy. Małotego, syn uzbierał tyle pieniędzy, że dostała podwyżkę.

Jako dziewiętnastolatek dowiedział się, że jego młodsza siostra ma złamane serce z powodu szkolnego kolegi, którego obchodziło tylko to, kim jest jej ojciec. Syn zapytał mnie, czy może odwiedzić siostrę, a ja mu pozwoliłam. Chłopak, który złamał serce jego ukochanej siostrze, znalazł swojego pikapa za miastem, kompletnie zanurzonego w wodzie.

Urwała i zachichotała.

– Mase Colt Manning walczy za tych, których kocha. Taki już jest. I wiem, że próbował walczyć również w twojej sprawie. Chciał toczyć za ciebie bitwy. Trochę poszperałam i odkryłam, że co miesiąc wysyła czek niejakiemu doktorowi Astorowi Munroe na wyższą sumę, niż chciałabym zdradzić. Dostaje również cotygodniowy raport od tego doktora dotyczący postępów Reese Ellis. Walczy w twojej sprawie. A to znaczy, że cię kocha. Problem polega na tym, że mój syn wszystko robi z rozmachem. A kiedy już postanowił się zakochać, to naprawdę na całego.

Umilkła i wymierzyła w mnie palec. W jej stanowczym spojrzeniu zobaczyłam teraz jej syna. Jak mogłam nie rozpoznać jej od razu?

– A teraz potrzebuje, żeby ktoś zawalczył o niego. Bo się zatracił. Jest cieniem chłopca, którego wychowałam. Idzie przez życie bez żadnej radości, bo twierdzi, że oddał ją razem ze swoim sercem. A serce oddał tobie. Więc jeśli go kochasz choć w małym stopniu, tak jak on kocha ciebie, to walcz o niego. Zasluguje na to bardziej niż ktokolwiek. Pora, by ktoś stoczył walkę o niego.

Poczułam, że jakaś kropla spadła mi na rękę, podniosłam ją i dopiero poczułam, że mam twarz mokrą od łez. Odzyskałam moje serce, które ścisnęło się teraz z bólu, gdy słuchałam matki Mase'a mówiącej o tym, jak on mnie bardzo potrzebuje. Cierpiał przeze mnie.

Nic mnie już nie obchodził tamten esemes. Ani tamta kobieta. Jeśli Mase potrzebował, żebym o niego walczyła, zrobię to. Będę również walczyć z tą Cordelią, kimkolwiek była. Będę walczyć do utraty tchu.

– Gdzie on jest? – zapytałam.

– W domu. Myśli, że pojechałam odwiedzić siostrę w San Antonio.

– Jak mogę się do niego dostać? Gdzie jest jego dom?

Na twarzy mojej rozmówczynie pojawił się uśmiech.

– Mogę zaraz cię do niego zabrać.

Zamknęłam wieko lodówki.

– Powiem tylko szefowi, że wyjeżdżam. I już będę gotowa do drogi.

– Jestem Maryann Colt, tak w ogóle – powiedziała, podając mi rękę. – I bardzo mi miło poznać kobietę, którą kocha mój syn. Martwiłam się, ale widzę, że dobrze wybrał.

Jej aprobata sprawiła, że po raz pierwszy od dziesięciu tygodni, dwóch dni i pięciu godzin poczułam przyjemne ciepło.

Mase

– Dobra, jestem łajzą. Muszę się do tego przyznać, bo to mnie zżera żywcem – oznajmił Major, wchodząc do stajni z siodłem na ramieniu.

W dalszym ciągu szcztokowałem Kryptonite’a, ogiera rasy Appaloosa, ignorując te słowa. Musiałem jeszcze sprzątnąć boks tego konia i nie miałem czasu na Majora i jego dramaty.

– Posuwam Cordelię. To już trwa od jakichś dwóch miesięcy. Jest naprawdę dobra w robieniu lodu. Wybacz, ale jestem facetem, a ona zaczęła się do mnie przystawiać i pozwoliłem, żeby mi obciągnęła. A potem odwróciłem ją na kozioł do piłowania drewna i zerznąłem. Miałem chwilę słabości. Byłem napalony, a ona paradowała w tych obciętych szortach, w których widać było jej kawałek tyłka, i w koszulce, która ledwie zasłaniała jej cycki. Jest niezła, stary. Zapytałem, czy nadal ją posuwasz, ale nie odpowiedziałeś. Uznałem, że to dlatego, że ona nic już dla ciebie nie znaczy.

To dlatego Cordelia dała mi wreszcie spokój. Powiniennem płacić Majorowi za to.

– Cieszę się, że dobrze cię obsługuje.

Poklepałem Kryptonite’a, po czym odwróciłem się, żeby go wprowadzić do wyczyszczonego już boksu.

– Więc nie masz mi za złe, że ją posuwam? – zapytał.

– Oddałeś mi przysługę. Nie chciała się ode mnie odczepić.

Major odetchnął z ulgą.

– Dzięki Bogu. Martwiłem się, że jesteś taki skwaszony, bo odebrałem ci dupę.

Nawet na to nie zareagowałem. Nie było sensu.

– O mały włos jej nie przeleciałem już wtedy, kiedy przyszła po swoje majtki. Miała na sobie króciutką spódniczkę i wyglądała, kurde, jak gwiazda porno. Dzwoniłem i wysłałem ci esemesa, a ty nie odpowiedziałeś. Dałem jej wtedy spokój. Ale następnego dnia, kiedy przyszła do stajni, zerznąłem ją. W tamtym tygodniu w ogóle nie wychodziłeś z domu. To był ten tydzień, kiedy miałeś taki parszywy humor.

W samą porę. Zaczął z nią kręcić akurat wtedy, kiedy naprawdę potrzebowałem, żeby wszyscy zeszli mi z drogi. Nie wiem, co bym jej nagadał, gdyby wtedy zaczęła te swoje gierki. Nie chciałem jej, ale nie miałem też potrzeby jej ranić. Nie zasłużyła na to.

– A tak w ogóle to gdzie ty się podziewałeś w tamten weekend, kiedy wysłałem ci esemesa? Wróciłeś tutaj wściekły na cały świat. I od tamtej pory cały czas jesteś podminowany. Byłeś w Rosemary Beach? Coś z tamtą dziewczyną, do której jeździłeś?

Nie zamierzałem z nim o tym rozmawiać.

Zaraz. Jakiego esemesa?

Świat wokół mnie zamarł w bezruchu, a moja pusta pierś nagle stała się cięższa niż ołów. Proszę, Boże, nie. Niech to nie będzie to, co myślę.

– Major – zagailem, niemal bojąc się pytać. Czy naprawdę chciałem znać odpowiedź? Czy będę mógł z tym żyć.

– Tak?

– Jakiego esemesa? – spytałem, zanim zdołałem się powstrzymać.

– Tego, którego ci wysłałem, o tym, że Cord przysłała po majtki, które zostawiła pod twoim łóżkiem, i z pytaniem, czy nadal ją posuwasz.

Nie... nie... nie...

– Major, ja nie dostałem tego esemesa. Kiedy go wysłałeś?

– Mówiłem ci...

– Nie. Muszę znać datę i godzinę, kiedy wysłałeś tego pierdolonego esemesa! – wrzasnąłem.

Konie zarżały cicho, ale mnie huczało w głowie i czułem ciężar w płucach.

– Kurde, stary. Zaraz sprawdzę. Uspokój się – wymamrotałem, wyciągając telefon i przeglądając listę esemesów.

– Yyy... Dwudziesty dziewiąty czerwca o dziewiątej rano. A przedtem dwa razy dzwoniłem. Nie doczekałem się żadnego odzewu z twojej strony.

Wypuściłem przybory, które trzymałem w rękach i wyszedłem ze stajni. Szedłem dalej przed siebie. Po prostu tak szedłem. Szedłem tak długo, aż znalazłem się daleko od Majora, tak daleko, że mój dom zniknął mi z oczu.

A wtedy odchyliłem głowę do tyłu i wydałem przeciągły ryk wściekłości. Reese widziała tego esemesa. Dlatego właśnie skryła się w tamtym kącie i patrzyła na mnie tak, jakbym chciał ją zabić. Straciłem ją przez pieprzonego esemesa.

Reese

Maryann Colt mówiła przez całą drogę z lotniska. W samolocie cały czas spała. Nie pozostało mi nic innego, jak tylko wyglądać przez okno. Myślałam o chłopcu, którego mi opisała. Ten opis doskonale pasował do mężczyzny, w którym się zakochałam. Jeden esemes sprawił, że zwątpiłam we wszystko. Zrobił tyle, żeby mi pokazać, jak bardzo mnie kocha, a ja nie pozwoliłam mu nawet nic wyjaśnić. Nie byłam obiektem jego dobroczynności. Nie starał się mnie uzdrowić. Walczył o mnie, ponieważ mnie kochał.

Nawet nie wiedział o tym esemesie. Usunęłam go, zanim odłożyłam telefon. Nie miał pojęcia, co się we mnie zmieniło tamtego ranka. A teraz miałam się zjawić w jego domu bez zapowiedzi.

Jego matka twierdziła, że Mase mnie pragnie, ale wiedziałam, że nie oznaczało to jeszcze, że nie będę musiała o niego walczyć. Przez tych dziewięć tygodni wiele mogło się wydarzyć. Może teraz Cordelia zapewniała mu ciepło w nocy. Wolałam o tym nie myśleć. Zamiast tego słuchałam, co mówi Maryann. Musiałam się skupić na jej słowach, nie na tym, co być może czekało mnie wkrótce. Ale bez względu na to, co to będzie, zamierzałam walczyć. Kiedyś on walczył o mnie. Teraz ja zawalczę o niego.

– Jego dom jest kawałek dalej przy tej drodze. Być może Mase leży już w łóżku. Jest późno, a ostatnio kładł się zaraz po kolacji. Ale zapukaj w okno po lewej stronie, jeśli nie otworzy drzwi. Poproszę cię, żebyś stąd poszła już pieszo. Nie chcę, żeby zobaczył mojego pikapa. Teraz już wszystko w twoich rękach. Pokaż mojemu synowi, że jest wart, by o niego walczyć.

Otworzyłam drzwi wozu i wyskoczyłam.

Maryann pokazała mi oświetloną światłem księżycy piaszczystą drogę, która biegła tuż za jej domem.

– Idź tą drogą. Zaprowadzi cię prosto pod jego drzwi.

Zaczęłam iść, ale potem zatrzymałam się i obejrzałam na nią. Zobaczyłam, że ociera oczy.

– Dziękuję – powiedziałam. – Wiem, że zrobiła to pani dla niego. Ale mnie też pani uratowała.

Nie czekałam na jej odpowiedź. Ruszyłam pod górę w kierunku dachu, który ledwie majaczył w oddali. Metalowa powierzchnia odbijała promienie księżycy, więc szłam w ich stronę. Serce mi waliło po raz pierwszy od miesiący. Zaraz go zobaczę. Zaraz zobaczę Mase'a.

Jeśli Cordelia też tam będzie, muszę zachować spokój i nie wydrapać jej oczu. Ale im bardziej się zbliżałam do jego domu, tym większej nabierałam pewności, że nie zdołam jej nie zaatakować, jeśli go dotykała. Jeśli on dotykał jej.

Zaraz zrobi mi się niedobrze. Nie mogłam o tym myśleć.

Przed domem stał czarny pikap, podobny do tego srebrnego, którym jeździła jego matka. Stwierdziwszy, że to jedyny pojazd tutaj, miałam ochotę odetchnąć z ulgą. Będę mogła stoczyć walkę z Cordelią później. Teraz zamierzałam się skupić na skłonieniu go, by mi wybaczył.

Weszłam po schodkach na werandę i się zatrzymałam. Bez Maryann, która zagrzewała mnie do walki, sparaliżował mnie strach. Ale pokonałam taką długą drogę. Żeby tu dotrzeć, po raz pierwszy w życiu leciałam samolotem i opuściłam jedyne bezpieczne miejsce, jakie znałam. Żeby stanąć twarzą w twarz z mężczyzną, którego wyrzuciłam z mojego życia.

Kiedy ostatnio słyszałam jego głos, wołał przez drzwi, że mnie kocha.

Czy nadal tak było? Czy nie zwlekałam zbyt długo?

Drzwi otworzyły się szeroko, zanim jeszcze podeszłam na tyle blisko, by zapukać, i stanął przede mną Mase bez koszuli. Twarz miał skrytą w cieniu, ale znałam tę pierś. Znałam także te bokserki. Musiałam coś powiedzieć. Miałam wrażenie, że całe moje ciało zamarło.

– Przyjechałam o ciebie walczyć – wypaliłam, po czym wybuchnęłam płaczem.

Mase

Reese była tutaj. W moim domu. Na mojej werandzie. I płakała. Wyszedłem w ciemność, nadal niepewny, czy to nie jest sen, czy może jakimś cudem udało mi się jednak dzisiaj zasnąć.

– Reese? – zapytałem, bojąc się, że jeśli jej dotknę, obudzę się.

– Przepraszam. Ja... kiedy cię zobaczyłam... Chciałam być silna i powiedzieć ci, że cię kocham, i że wszystko popsułam, i że cię kocham, i...

Pieprzyć to. Sen czy nie sen, wyciągnąłem ręce i wziąłem ją w objęcia.

Była tutaj. Była tutaj. Była tutaj.

Otoczyła mnie ramionami i mocno się do mnie przytuliła. Dokładnie tak, jak pamiętałem. Poczulem tę cynamonową słodycz i zrozumiałem, że moja wyobraźnia nie jest aż taka dobra. Wiele razy usiłowałem przywołać jej zapach, ale bezskutecznie. To była moja Reese.

– Kocham cię. Już nie wyjadę. Jestem tu, żebyś przyjął mnie z powrotem. Bez ciebie jestem pusta – szlochała w moich ramionach.

Czy ona próbowała mnie przekonać, żebym pozwolił jej zostać ze mną? Naprawdę sądziła, że musi mnie błagać, żebym ją przyjął?

– Reese, ja...

Odsunęła się i popatrzyła na mnie w panice szeroko otwartymi oczami.

– Nie, nic nie mów. Wysłuchaj mnie, proszę. Myliłam się. Jesteś wart tego, by o ciebie walczyć. Byłam... jestem w rozsypce. Wciąż muszę wiele przewycieżyć, ale sprawię, że nie będziesz tego żałował. Będę cię kochać bardziej niż ona kiedykolwiek zdoła. Bardziej niż zdołałby ktokolwiek inny. Przez resztę życia będę ci udowadniać, że jestem warta zachodu. Każdego dnia będę ci okazywać, jak bardzo cię kocham. Przeprowadzę się tutaj. Znajdę mieszkanie i pracę. Będę ci gotować i...

Zamknąłem jej usta moimi, przerywając tę uroczą, chaotyczną przemowę. Krzyknęła zaskoczona, a potem chlipnęła i zaczęła całować mnie tak, jakby mój smak był jej potrzebny do życia. Sącyłem jej słodycz, czując na ustach jej miękkie wargi. Ująłem jej twarz w dłonie i odchyliłem tak, by móc spojrzeć jej w oczy.

Nadal były załzawione po tym ataku płaczu, który nastąpił, kiedy mnie zobaczyła. Ale były piękne. Te moje piękne jasnoniebieskie oczęta. Te, o których tak marzyłem. Te, które zawsze będą trzymać mnie w swojej niewoli.

– Jestem wart tego, by o mnie walczyć? – spytałem, chcąc, żeby powiedziała to raz jeszcze. Biła z niej taka determinacja, kiedy to przedtem mówiła.

– Tak! – odparła z nową zaciekłością.

– A z kim, twoim zdaniem, musisz o mnie walczyć?

W jej oczach zobaczyłem ból. Nie chciałem tego. Już miałem ją zapewnić, że nie ma nikogo takiego, ale ona odezwała się pierwsza.

– Z kimkolwiek... będę walczyć z kimkolwiek – powiedziała.

Mówiła o Cordelii. Ten pieprzony esemes.

– Kotku. Z chwilą, gdy twoje wargi dotknęły moich, jestem twój. Nie, wróć. Z chwilą, kiedy wyszedłem z sypialni i zobaczyłem ten twój słodki wypięty tyłeczek, i usłyszałem, jak okropnie fałszujesz,

już byłem twój. Niczyj inny. Na zawsze. Przed tobą, owszem. Były inne. I była pewna dziewczyna, z którą łączyły mnie relacje nieco bardziej niż przyjacielskie. To wszystko. Ale z chwilą, kiedy pojawiłaś się w moim życiu, to się skończyło. Tamta dziewczyna źle to przyjęła i usiłowała mnie skłonić, żebym zmienił zdanie. Ale moje oczy i moje serce widziały tylko ciebie. Nikogo innego.

– Cordelia – powiedziała cicho.

– Tak. Ale ten esemes od Majora, który widziałaś, dotyczył tego, że kiedyś wróciłem po pracy do domu i zastałem ją w moim łóżku. Kazałem jej się wynosić i zagroziłem, że zadzwonię po mamę, jeśli nie wyjdzie. Zaraz potem wyprałem pościel, żeby usunąć jej zapach. Cholera, później kupiłem nawet nowy materac i nową pościel. Nie chciałem spać na czymś, na czym leżał ktoś inny poza tobą. Już nigdy.

– Tamtego dnia zostawiła u ciebie majtki – powiedziała cicho, a jej oczy znowu zalśniły od łez. – O to chodziło w tym esemesie.

Kiwnąłem głową. Zatknąłem jej za ucho kosmyk włosów.

– Gdybym wiedział, że to dlatego patrzyłaś na mnie wtedy jak na potwora, zostałbym i walczyłbym o ciebie. Ale sądziłem, że to twoja przeszłość, te demony, które cię dręczą. Myślałem, że posunąłem się za daleko i potrzebujesz побыć trochę sama – urwałem i wziąłem głęboki oddech. – Myślałem, że zadzwonisz. Czekałem. Cały czas czekałem. I byłem gotowy czekać w nieskończoność.

Znowu wykrzywiła usta, a ja zacząłem całować jej twarz. Nie chciałem, żeby płakała. Miałem ją tutaj. Przy mnie.

– Nie pozwolę ci już wrócić do Rosemary Beach. Zostaniesz tu ze mną. Nie możesz mnie zostawić. Oszalałbym chyba – wyznałem, całując jej policzki i nos, a potem złożyłem niewinny pocałunek na jej ustach.

– Nie chcę wyjeżdżać – powiedziała.

Boże, kochałem ją.

– Wejźmy do środka – zaproponowałem, ujmując jej dłoń i prowadząc ją do domu. – Połóżmy się. Chcę cię przytulić.

Reese stanęła, a ja obejrzałem się na nią.

– Nie. Dzisiaj to ja chcę przytulić ciebie – oznajmiła z nową determinacją.

– Jak sobie życzysz – zgodziłem się.

Zdjąłem jej buty i zsunąłem dżinsy. Pozwoliła mi się rozebrać bez protestów. Kiedy rozpiąłem jej stanik, nie dotykałem jej ani nie patrzyłem, chwyciłem tylko mój T-shirt leżący przy łóżku i włożyłem go jej przez głowę.

Przyłożyła go do nosa i odetchnęła głęboko, obejmując się mocno rękami. To było cudowne, że tak tuliła moją koszulkę, jakbym to był ja.

A potem położyła się na moim wielkim nowiutkim materacu, oparła głowę o ramę łóżka i wyciągnęła do mnie ramiona.

Moje wzruszenie walczyło z rozbawieniem i tylko dlatego zdołałem powstrzymać łzy, które cisnęły mi się do oczu. Położyłem się przy niej i oparłem głowę na jej piersi, żeby móc słuchać bicia jej serca.

Przeczesała mi palcami włosy i tak leżeliśmy we dwoje. Objąłem ją w pasie, sycąc się jej zapachem. Jej serce szybciej biło, kiedy przesuwałem dłoń niżej, na jej pupę, a potem znów do góry.

– Każdy krok, jaki robiłam w życiu, prowadził mnie do ciebie – wyszeptała. – A ponieważ teraz jestem tutaj, niczego nie żałuję. Bo za wszystkie te złe rzeczy zostałam nagrodzona czymś tak wspa-

niałym, że przyćmiło całe to zło. Sprawiliś, że to wszystko przestało się liczyć. Jesteś moim darem losu. Doznałam złych rzeczy i przetrwałam. W nagrodę Bóg dał mi ciebie.

Przestałam już powstrzymywać łzy.

Rozpłakałam się w jej ramionach.

Reese

Dzisiaj oboje mieliśmy jechać do Rosemary Beach, żeby spakować moje rzeczy. Mase nie chciał się zgodzić, żebym gdziekolwiek jechała bez niego, więc przez dwa dni nosiłam ubrania należące do Harlow, które zostawiła tu, kiedy parę lat temu zatrzymała się u brata. Wszystko było zbyt krótkie i zbyt opięte, ale jakoś sobie radziłam.

Mase nie pozwalał mi jednak wychodzić z domu w jej ubraniach. Bał się, że ktoś mnie zobaczy. Kiedy pewnego ranka Major zobaczył mnie w szortach Harlow i koszulce na ramionach, chciał ofiarować Mase'owi w zamian za mnie swoje lewe jądro. Mase walnął go pięścią w twarz. Zupełna katastrofa. Kiedy Maryann przybiegła wzburzona i zapytała, dlaczego Mase złamał Majorowi nos, Mase wyjaśnił jej dlaczego, a ona zaczęła się śmiać. A potem odwróciła się na pięcie i odeszła.

Tamtego ranka obudziłam się w pustym łóżku, co mnie zaskoczyło, bo przez dwie poprzednie noce Mase trzymał mnie w ciasnym uścisku aż do rana. Wstałam i podeszłam pod drzwi łazienki, skąd dobiegał szum prysznica i śpiew Mase'a. W przeciwieństwie do mnie, on śpiewał pięknie. Miał nieco schrypnięty głos, ale modulował go tak, że aż dostałam gęziej skórki. Nigdy przedtem nie słyszałam, jak śpiewa. Mając takiego ojca, jak Kiro, musiał mieć głos i muzykalność w genach.

Nie znałam tej piosenki, ale również jej słowa przykuły moją uwagę. Otworzyłam drzwi i weszłam do zaparowanej łazienki. Mase mnie nie zauważył, stał pod prysznicem z odchyłoną do tyłu głową i cały czas śpiewał: „Przepędzę twoje demony, jeśli tylko mnie wpuścisz. Nie broń się przede mną, kotku, bo chcę ci dać jeszcze więcej”.

Odwrócił głowę i przestał śpiewać, kiedy napotkał mój wzrok. To nie była jedna z tych rzeczy, które wymagały przemyślenia czy planowania. Ten mężczyzna mnie kochał, a ja wiedziałam, że nigdy nie będę nikogo kochać tak jak jego. Był gotów przyjąć wszystko, co zwałałam mu na głowę, o ile tylko potem będzie mógł mnie przytulić.

Chwyciłam brzeg koszulki, podciągnęłam ją, zdjęłam przez głowę i rzuciłam na podłogę. Potem szybko zsunęłam majtki i otworzyłam drzwi kabiny prysznicowej. Mase stał bez ruchu i wodził wzrokiem po moim nagim ciele. Weszłam pod gorący strumień wody i spojrzałam na jego mocne, umięśnione uda, po czym przeniosłam wzrok nieco wyżej i zobaczyłam, że jest twardy i gotowy. Czując się śmiała i bezpieczna, sięgnęłam po mydło i zaczęłam namydlać ręce. Mase cały czas stał nieruchomo. Nawet nie drgnął. Tylko jego oczy śledziły każdy mój gest. Podeszłam bliżej i wzięłam w obie dłonie jego twardy, gładki członek.

Wyrwał mu się cichy jęk, a kiedy podniosłam wzrok, zobaczyłam, że ma półprzymknięte oczy i tę upojoną minę, którą tak uwielbiałam. Gładząc go energicznie mokrymi namydłonymi rękami, patrzyłam, jak jego szczeka rozluźnia się, a on sam cofa się i opiera o ścianę kabiny. Jedną dłoń podłożyłam pod jego zwarty woreczek i tam też zaczęłam go namydlać.

– Reese – jęknął, sięgając po moją dłoń.

– Pozwól mi – błagałam, przywierając do niego piersiami.

– Aaa... Boże...

Nadal trzymałam go mocno i powoli przesuwałam dłoń, aż koniuszek penisa stał się zaczerwieniony. Zaczął się z niego sączyć przejrzysty płyn, a mnie ogarnęła niecierpliwość, by usłyszeć, jak

Mase krzyczycy z rozkoszy. Przyśpieszyłam, a on zaczął oddychać gwałtownie.

– Zaraz... dojdę. Cholera, kotku, już zaraz – wysapał, a potem wyrwał mu się gardłowy krzyk i jego nasienie wystrzeliło na mój brzuch i dłonie.

– Nie ruszaj się – gwałtownie złapał oddech, a ja podniosłam wzrok i zobaczyłam, że patrzy na mój brzuch pokryty jego nasieniem.

– O, Boże, nie ruszaj się. Pozwól mi na siebie patrzeć. Właśnie tak.

W przyplywie śmiałości przesunęłam palcem po białej strużce nasienia, która wystrzeliła na mnie. A potem uniosłam wzrok, by spojrzeć mu w oczy. Znów miał rozplómięte spojrzenie. W jego oczach lśnił zaborczy blask.

– Wetrzyj je w siebie – odezwał się ochrypłym szeptem.

Zrobiłam, o co prosił. Obiema rękami wmasowałam jego nasienie w moją skórę, aż całkiem zniknęło.

Sięgnął za siebie, wziął kawałek mydła i zaczął namydlać dłonie. Odsunął się od ściany kabiny i zbliżył się do mnie, kładąc mi ręce na piersiach. A potem zaczął mnie myć. Bardzo starannie. Uszczypnął delikatnie moje sutki, po czym przeniósł się niżej, na mój brzuch. Kiedy dotarł do tego miejsca, gdzie wtarłam jego nasienie, umył je z taką czcią, że pulsowanie między moimi nogami stało się nie do wytrzymania.

A kiedy jego dłoń przeniosła się między moje nogi, musiałam obiema rękami przytrzymać się ściany kabiny. Nogi zaczęły uginać się pode mną, a Mase wyszeptał mi do ucha, że jestem piękna. I że jestem jego. Że kocha każdą cząstkę mnie. Że na widok jego nasienia na mojej skórze ogarnęło go szaleńcze pożądanie. Złapałam go za ramiona, czując narastające napięcie i wiedząc, że za chwilę przeżyję orgazm, który najpewniej powali mnie na kolana.

Mase objął mnie w pasie ramieniem i trzymał mnie, drugą ręką ostatni raz uciskając moją lechtaczkę. Trzymał mnie, kiedy zalała mnie fala rozkoszy, a kolana ugięły się pode mną.

Kiedy wreszcie wróciłam na ziemię, zdążył mnie już splukać i właśnie wynosił spod prysznica. Wytarł moje ciało dopiero po tym, jak mnie posadził na brzegu łóżka. Kiedy byłam już sucha, sam wytarł się pośpiesznie i położył się razem ze mną na łóżku. Przycisnął usta do moich ust, muskając mnie swoim nagim ciałem. Wygięłam plecy w łuk, usiłując poczuć go bardziej, bo cały czas podtrzymywał się nade mną na rękach. Byłam wdzięczna za moje długie nogi, ponieważ teraz opłótłam go nimi w pasie i zmusiłam, żeby położył się na mnie.

– Tak, o Boże, tak, jak dobrze – powiedziałam z ustami przy jego ustach, gdy moje piersi zostały wreszcie przyciśnięte do niego, a jego wzwiedziony penis ocierał się o moje wilgotne otwarcie.

Mase oderwał usta od moich i wtulił twarz w moją szyję. Oddychał ciężko. Uświadomiłam sobie, że zacisnął dłonie w pięści przy mojej głowie.

– Mase? – zagadnęłam, wodząc palcami po jego plecach i czerpiąc przyjemność z dotyku jego napiętych mięśni.

– Chcę... nie mogę... Boże, kotku – jęknął, zaciskając pięści, jakby z czymś walczył.

Poczułam napór jego penisa i zrozumiałam. Chciał wejść we mnie. Byłam tak upojona jego bliskością, że ani na chwilę się nie wystraszyłam. Ten ból z mojej przeszłości. Ten ból, który swego czasu zatruwał wszystkie moje kontakty z ludźmi, nie tylko te seksualne, zniknął z mojego życia. Ten mężczyzna był moim światem. Kochałam go. Był wobec mnie delikatny i uważny. I chciałam być z nim tak blisko, jak to tylko było możliwe. Chciałam wiedzieć, jak to jest być z nim jednością. To nie było brudne ani złe. To było piękne i czyste. Uniosłam biodra i ręką nakierowałam go tak, żeby

czubek penisa był dokładnie naprzeciwko mojego wejścia. Jedno pchnięcie i będziemy połączeni. Po to właśnie był seks, magiczne zespolenie dwojga ludzi, którzy kochają się tak bardzo, że stają się jednym ciałem, chociaż na chwilę. Tak jak ich serca, które już są złączone w jedno.

– Kochaj się ze mną, Mase. Pokaż mi, czym jest miłość. Proszę.

Dodałam to ostatnie słowo, żeby mu przypomnieć o tych wszystkich chwilach, kiedy pytał, czy może mnie dotknąć i kończył właśnie słowem „proszę”. Pragnęłam tego tak bardzo, jak wtedy on.

– Jesteś moim życiem – wyszeptał mi do ucha, wchodząc we mnie i wypełniając mnie.

Łzy napłynęły mi do oczu, objęłam go ramionami i mocno przytuliłam. Z delikatnością, jakiej nie znałam tylko z jego strony, zaczął kołysać się we mnie, całując moją twarz i szyję, i mówiąc, że jestem piękna. Że my jesteśmy piękni. Nigdy przedtem nie znałam uczucia tak całkowitego spełnienia. Przesuwałam nogami po jego zgrabnym tyłku i rozkoszowałam się miłością Mase’a.

– Kocham cię – wydyszał mi do ucha.

– Ja też cię kocham – chlipnęłam.

– Chcę skończyć w tobie. Ale dopiero, jak będziesz gotowa – powiedział, całując mnie w szyję.

Ja też tego chciałam. Ale nie brałam żadnych środków antykoncepcyjnych. A teraz powinnam. Nigdy wcześniej nie miałam takiej potrzeby.

– Boże, Reese, jesteś taka ciasna. Przysięgam, nie chcę już nigdy z ciebie wychodzić – jęknął.

Unosząc nogi, żeby mógł wejść we mnie głębiej, poczułam, że pociera coś we mnie, i natychmiast poczułam, że porywa mnie najpotężniejsza eksplozja, jaką kiedykolwiek czułam. Wykrzyczałam jego imię i zacisnęłam nogi wokół niego, żeby się go przytrzymać i nie spaść w przepaść. Jego ciało zadrżało, gdy wykrzyknął moje imię. Gdy szarpnął się nade mną, otworzyłam oczy i zobaczyłam, że on ma zaciśnięte powieki i odrzuconą do tyłu głowę. Pot zrosił mu czoło, mała kropelka potoczyła mu się po twarzy i kapnęła na mnie.

Kiedy wreszcie otworzył oczy, popatrzył prosto na mnie.

– Nie mogę cię za to przeprosić, ponieważ, Boże, Reese, przysięgam, właśnie usłyszałem śpiew aniołów, a ten dom zatrzęsł się w posadach.

Uśmiechnęłam się, przesunęłam dłońią po jego wilgotnych włosach i przyciągnęłam jego usta do moich.

– Za co miałbyś mnie przeproszać? – spytałam, muskając go wargami.

– Za to, że skończyłem w tobie – odparł szeptem.

Nadal był we mnie. Tak się zatraciłam we własnym niebie, że nawet się nie zorientowałam.

– Ojej – powiedziałam.

– Kiedy splotaś nogi, starałem się powstrzymać, dopóki nie skończysz, ale jesteś taka ciasna. I taka cholernie piękna, kiedy dochodzisz. I ścisnęłaś mnie jak rękawiczka, kotku. Doszedłem, zanim zdałem sobie z tego sprawę.

Nie chciałam psuć tej chwili tylko dlatego, że oboje się zapomnieliśmy.

– Mase, to było... to było więcej... więcej, niż sobie kiedykolwiek wyobrażałam.

Przekręcił się razem ze mną na plecy, nadal będąc we mnie. Podobało mi się, że nie czuje pośpiechu, by ze mnie wyjść. Chciałam być z nim tak blisko, jak to tylko możliwe. Leżałam teraz na nim.

– Kocham cię. Jesteś moim światem. Ale masz dość niebezpieczną konkurencję – oznajmił poważnym tonem. – Te twoje długie nogi i ta ciasna cipka mogą mną zawiązać bez reszty, jeśli nie będziesz uważać – dodał z łobuzerskim uśmiechem.

Roześmiałam się i pocałowałam go. Bo był mój.

Mase

Wypisałem markerem mój adres na każdym z pudeł, stojących teraz przy frontowych drzwiach. Reese była teraz zajęta myciem opróżnionej już lodówki. Jimmy właśnie wyszedł po czułym i łzawym pożegnaniu.

Zrobił to, o co go prosiłem. Był przy niej. Dbał o jej bezpieczeństwo. Miałem wobec niego dług wdzięczności. Nie byłem pewien, jak mu się odwdziaczyć, ale wiedziałem, że kiedyś coś wymyślę.

Reese pochyliła się, rozpraszając mnie jednocześnie, bo szorty podjechały jej w górę, odsłaniając mój ukochany pieprzyk.

– Pieprzyk, kotku. Jeśli nie chcesz kończyć sprzątanania z moimi ustami na twoim tyłeczku, to się lepiej nie schylaj – ostrzegłem ją, zamykając drzwi i omijając pudła, żeby do niej podejść.

Podniosła się i odwróciła do mnie z uśmiechem.

– Przepraszam. Musiałam wyczyścić lodówkę na dole.

– Nie przepraszaj. Zdecydowałem, że chcę pocałować ten tyłeczek. Schył się z powrotem – poleciałem z szelmowskim uśmiechem.

Reese cofnęła się, wyciągając przed siebie rękę, żeby mnie powstrzymać.

– Nie. Nigdy stąd nie wyjdziemy, jeśli nie przestaniesz. Uprawialiśmy już seks na kanapie, w łóżku, na barku i na toaletce. A jesteśmy tu dopiero od jakichś trzydziestu sześciu godzin. Nigdy nie skończymy.

Złapałem ją za rękę i przyciągnąłem do siebie, uważając, by nie ścisnąć jej za mocno.

– Kotku, czyja to jest cipka? – spytałem, wsuwając od przodu dłoń do jej szortów.

– Twoja – odparła z westchnieniem.

Zaborczy potwór we mnie zaryczał z satysfakcją.

– Zgadza się. I teraz chcę się pobawić moją cipką. I usłyszeć, jak moja dziewczyna wykrzykuje moje imię.

Oczy Reese stały się szkliste, a jej oddech nierówny. Wiedziałem, że już ją mam. Tak łatwo było ją przekonać. Wcześniej byłem bardzo ostrożny i nie śpieszyłem się. Chciałem mieć pewność, że jest cały czas ze mną i wie, że ją wielbię i nigdy jej nie skrzywdzę.

Teraz już tego nie potrzebowała. Wystarczyło, że trochę poświntuszę, a już tuliła się do mnie, pozwalając mi robić ze sobą, co tylko chciałem. Ta kobieta sprawiała, że znów czułem się królem świata.

Pukanie do drzwi powstrzymało mnie przed ściągnięciem jej koszulki i przyłożeniem ust do jej piersi. Wymamrotałem przekleństwo, starając się nad sobą zapanować, bo to pewnie ktoś jeszcze przyszedł się z nią pożegnać. Reese powinna wiedzieć, że będą tu za nią tęsknić. Że nie tylko Jimmy'emu na niej zależy. I jedynie z tego powodu powstrzymałem się od narzekania.

– Ja otworzę. Panna Popularna ma kolejnych gości – zażartowałem, idąc do drzwi.

Za plecami usłyszałem jej melodyjny śmiech.

Otworzyłem drzwi, spodziewając się, że zobaczę kogoś znajomego, tymczasem ujrzałem wysokiego dystyngowanego mężczyznę ubranego w szyty na miarę garnitur od Armaniego, który rozpoznałem, bo sam miałem taki na specjalne okazje. Z powodu czarnych włosów i oliwkowej skóry po-

myślałem, że przybysz jest Włochem. Moją uwagę przykuł też kształt jego oczu. Były brązowe, ale poza tym wydawały mi się jakoś znajome.

– Czy mieszka tutaj Reese Ellis? – spytał bez tak wyraźnego obcego akcentu, jak się spodziewałem. Ten facet przywodził na myśl hollywoodzką wersję mafijnego bossa.

– Mieszkała – odparłem. Nie podobało mi się, że ten facet zna imię i nazwisko Reese i jej szuka.

– Ja jestem Reese Ellis – usłyszałem za sobą jej głos.

Cholera. Nie chciałem, żeby podchodziła do drzwi. W tym facecie było coś niepokojącego.

– W czym mogę pomóc? – spytała, przyglądając się tamtemu ciekawie.

– Kotku, ja to załatwię – szepnąłem, jednocześnie odsuwając ją za siebie, tak żeby zasłonić ją moim ciałem.

Koniuszek ust mężczyzny uniósł się jakby w rozbawieniu.

– Cieszę się, że Reese ma kogoś, kto ją chroni. Ale ja dwadzieścia trzy lata czekałem na to, żeby ją poznać – wyciągnął do mnie rękę. – Jestem Benedetto DeCarlo, ojciec Reese.

PODZIĘKOWANIA

Przede wszystkim pragnę podziękować zespołowi wydawnictwa Atria, a zwłaszcza wspaniałej Jhanteigh Kupihea – nie mogłabym prosić o lepszą redaktorkę. Zawsze jest pozytywnie nastawiona i stara się, żeby moje książki były jak najlepsze. Dziękuję Ci, Jhanteigh, jesteś niesamowita. Dziękuję również Ariele Fredman za to, że nie tylko sama ma znakomite pomysły, ale również słucha moich własnych, oraz Judith Curr za to, że dała mnie i moim książkom szansę. I wszystkim innym z Atrii, którzy przyczynili się do wydania tej książki. Kocham Was wszystkich.

Na podziękowania zasługuje także moja agentka Jane Dystel. W każdej sytuacji zawsze służy mi pomocą. Cieszę się, że mam ją po swojej stronie w tym nowym i zmiennym świecie wydawniczym. Z kolei bez Lauren Abramo, która zajmuje się moimi prawami zagranicznymi, nie mogłabym nawet marzyć o podbiciu zagranicznych rynków.

Dziękuję przyjaciółkom, które słuchają mnie i rozumieją jak nikt inny: Colleen Hoover i Jamie McGuire. Wy dwie trwałyście przy mnie od samego początku. Świadomość, że kiedy potrzebuję rady albo po prostu życzliwego ucha, mogę zadzwonić do każdej z was o dowolnej porze, jest bezcenna.

Podziękowania należą się także moim korektorkom, Natashy Tomic i Autumn Hull. Obie jesteście genialne i zawsze doskonale wiecie, kiedy coś jest nie tak. Bardzo Wam dziękuję, że wytrzymujecie moje szalone tempo. Krytyczne czytanie książek kogoś, kto bez przerwy pisze coś nowego, nie jest łatwym zadaniem.

Dziękuję również „Abbi’s Army”, brygadzie dowodzonej przez Danielle Lagasse i Natashę Tomic. Te dwie panie przewodzą grupie czytelników, którzy wspierają wszystkie moje działania. Dzięki nim dzień wydania mojej książki za każdym razem okazuje się sukcesem, a kiedy potrzebuję jakiegoś pokrzepienia, zawsze mogę iść na spotkanie ich grupy i znaleźć powody do uśmiechu. Każdego dnia przypominają mi o tym, dlaczego piszę książki. Kocham Was bardzo.

I wreszcie dziękuję mojej rodzinie. Bez ich wsparcia niczego bym nie osiągnęła. Mój mąż Keith dba o to, żebym miała moją kawę i żeby dzieciom niczego nie brakowało, gdy ja muszę się zamknąć w pokoju i pisać, by dotrzymać terminu. Trójka moich dzieci jest bardzo wyrozumiała, chociaż kiedy już się wyłaniam z pisarskiej jaskini, domagają się mojej pełnej uwagi i otrzymują ją. Dziękuję moim rodzicom, którzy wspierają mnie cały czas. Nawet kiedy postanowiłam pisać pikantniejsze kawałki. Moim przyjaciółom, którzy nie mają mi za złe, że tygodniami nie spędzam z nimi czasu, ponieważ pisanie pochłania go w całości. Stanowią moją najważniejszą grupę wsparcia i kocham ich z całego serca.

I oczywiście składam podziękowania moim czytelniczkom i czytelnikom. Nigdy bym się nie spodziewała, że będę Was miała aż tylu. Dziękuję za to, że czytacie moje książki. Że się wam podobają i polecacie je innym. Bez Was nie byłoby mnie tu. Prosta sprawa.

Spis treści

Karta tytułowa
Karta redakcyjna
Dedykacja
Prolog
Podziękowania